ROCZNIK KASPROWICZOWSKI

POZNAŃ
MCMXXXVI

ROCZNIK KASPROWICZOWSKI

ROCZNIK KASPROWICZOWSKI

1 9 POZNAŃ 3 6

NAKŁADEM ZARZĄDU MIEJSKIEGO W POZNANIU

»Rocznik Kasprowiczowski« odbito
w Rolniczej Drukarni i Księgarni
Nakładowej, Sp. z ogr. odp. pod
zarządem Jana Kuglina w Poznaniu,
ulica Seweryna Mielżyńskiego 24
w nakładzie 500 egzemplarzy

TREŚĆ

ROZPRAWY

SŁOWO WSTĘPNE
O POEZJI KWIATÓW POLNYCH

Jan Kasprowicz wniósł do poezji kwitnące zielsko przydrożne i polne, był (niezależnie od wszystkiego innego) poetą kwiatów polnych. Kwiaty to proste, przez Boga — nie ludzi — zasiane, zioła mocne, pomocne, zioła — rzekłbym — pełne charakteru, zioła mądrych znachorów i czarownic, radości i strachu, zioła życia i śmierci. Bardzo szacowne i bardzo lekceważone.

Kasprowicz w rozmaitych sytuacjach przyzywa kwiaty polne, nie tylko dla przykładu (jak to niejeden czyni poeta z bławatkami czy makami), ale jako „persony dramatu", jako istotną treść, i nawet w najwspanialszych wizjach poetyckich bierze je, jako działające istoty i gromady. Uczłowieczone idą za tymi, co się wloką w przesmutnej procesji,

„za nimi idą dziewanny,
z piaszczystych wydm się ruszyły,
z miedz się ruszyły krwawniki,
z poza zapłoci bez się ruszył dziki,
tatarak zaszumiał w wądolcach,
i z mułu otrząsnąwszy pachnące korzenie,
idzie wraz z nimi . . .
Z mokradeł kępy rogoży,
z przydroży
osty o żółtych kolcach
szerokolistne łopiany,
senne podbiały,
fioletowe szaleje,
cierniste głogi
wstały
i idą . . .
. . . .

1*

Całe rżyskami zaścielone łany
oderwały się w tej dobie
od macierzystej ziemi
i, niby olbrzymie ściany,
wzniosły się w górę i płyną,
tą wielką żalu godziną . . .

Jest to górny szczyt poezji kwitnących pól. Poza tym co chwila w poezji Jana Kasprowiczowej pyszni się jakiś pierwiosnek czy fiołek, jakaś śnieżka czy sasanka, podbiał czy bylica i ile ich tam jest owych skromnych kwiatków dziko rosnących.

Ten to szczegół w poezji Kasprowicza zauważono wcześnie i oceniono dobrze. W wielkim „tworze" naszego poety są pewne charakterystyczne idee, myśli, tematy, aspiracje. Dajmy na to zagadnienie franciszkańskie lub kwestia „wadzenia się z Bogiem" itp. Rzeczy wiadome. Gdy Muzeum Miejskie w Poznaniu otrzymało w darze od rodziny poety jego bibliotekę, interesowałem się tym, czy w bibliotece jest pewnego rodzaju zwierciadło tych kwestii, którym Kasprowicz tworząc hołdował. Biblioteka dostarczyła ciekawych i cennych na to dowodów (bogaty zbiór biblii i literatury dewocyjnej, ważne dzieła o św. Franciszku itp.). Jeżeli Kasprowicz interesował się naukowo przyrodą wzgl. jej odcinkiem florystycznym, powinny były pozostać wyraźne tego ślady w jego księgozbiorze. Można by tak sądzić chociażby dlatego, że napisał nawet cykl („Z flory swojskiej" 1888/89) z nazwami botanicznymi w nagłówkach.

I co się okazuje? W całej pokaźnej bibliotece Kasprowicza jest raptem dwadzieścia i kilka dzieł przyrodniczych (nie licząc takiej beletrystyki jak Maeterlincka). Jest w tym trochę chemii, geologii, fizyki, astronomii, zoologii, są trzy dzieła Józefa Nussbauma o zagadnieniach biologicznych i filozofii przyrody, jest fizjologia Józefa Supińskiego, Śniadeckiego teoria jestestw organicznych, generalna „Księga przyrody" Schoedlera. Wszystko to tematu naszego mało, a raczej wcale się nie ima. Ciekawsze są już książki Fryderyka Ratzel'a „Ueber Naturschilderung" (Monachium 1904) i Alfreda Biese'go „Die Entwicklung des Naturgefühls bei den Griechen" (Kilonia 1882), a może także Jakuba Delille „Człowiek wieyski albo Georgiki francuskie" w tłumaczeniu Fr. Ksaw. Chomińskiego (Wilno 1817).

Ale kwestii naszej dotyczą ściśle tylko dwie książki, bardzo cenne, ale dwie: 1. Marcina z Urzędowa „Herbarz polski“ (druk Łazarzowy w Krakowie 1595) i 2. Szymona Syreńskiego (Syreniusa) „Zielnik“ (Kraków 1613). Dwie piękne, starożytne książki, niejako najgłębszy grunt polskiej nauki botanicznej. Dowodem one, że Kasprowicz chętnie sięgał do źródeł najbardziej oryginalnych, pierwotnych, lepiej: pierworodnych. Kwiat polny w tych dawnych księgach jest prostszy, bardziej wiejski, mniej uczony niż w botanice nowoczesnej. To stwierdzić warto, ponieważ zgodne jest z generalną opinią, jaką tu stawić trzeba.

Kasprowicz nie uczył się znajomości naukowej „flory swojskiej“ poza tym, co mu szkoła i pobieżne studium botaniki dać mogło. Stosunek jego do flory był bezpośredni. Znał kwiaty polne „z domu“, poznał je bawiąc się jako dziecko, biegając po polach i łąkach, maszerując w zamyśleniu do szkoły, poznał tak, jak my wszyscy ludzie wsi, wsi niebogatej w ogrody, ale nieubogiej w kwiat dziki.

Kasprowicz podniósł tę roślinność wiejską do wysokiej godności w poezji, a uczynił to prostym instynktem twórczym. Nie zajmował się tym naukowo, a tylko intuicją poetycką. Flora swojska była mu swojską własnością, wolnym przedmiotem myśli artystycznej, co najmniej tak wolnym jak doła i niedola ludzka, którą obserwował i odczuwał. Poezja ta była mu oryginalną, dogłębną potrzebą serca; ilustracja kwietna była naturalnym, pierwotnym, niezbędnym składnikiem tej poezji.

* * *

Czemu piszę o tym w słowie wstępnym do pierwszego Rocznika Kasprowiczowskiego?

Wybieram najskromniejszy, najprostszy element w twórczości Jana Kasprowicza, aby stwierdzić, że Rocznik nasz pragnie być niepretensjonalnym (choć poważnym) informatorem o badaniach nad twórczością Kasprowicza i materiałach jej dotyczących oraz skromną zbiornicą mniejszych prac badawczych. Prostą a otwartą drogą idziemy w służbę pracy nad poezją wielkiego twórcy. Tytuł ku temu daje nam fakt, że Muzeum Miejskie w Poznaniu, otrzymawszy bibliotekę Kasprowicza,

stało się centralą zbiorów Kasprowiczowskich i z natury rzeczy ośrodkiem prac badawczych nad twórczością poety, a Rocznik ten traktuje jako rocznik muzealny.

W dziesięciolecie zgonu Jana Kasprowicza podejmuje Zarząd Miejski w Poznaniu wydawnictwo Rocznika Kasprowiczowskiego, polecając je życzliwej uwadze społeczeństwa.

Rocznik pierwszy wychodzi w szacie obszerniejszej niż projektowana dzięki temu, że wydajemy go wspólnie z p. Janem Kuglinem. Przy pomocy i kollaboracji zasłużonego wydawcy tym godniej możemy uczcić 10-lecie zgonu poety.

Materiał redakcyjny zebraliśmy przy intensywnej pomocy Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza, które podjęło się ścisłej współpracy w Roczniku. Osobno dziękuję Szanownemu Zarządowi Towarzystwa za cenną współpracę, a szczególnie sekretarzowi Towarzystwa p. mgrowi Stanisławowi Waszakowi za wykonanie lwiej części pracy, związanej z przygotowaniem i wydaniem Rocznika.

Zygmunt Zaleski.



Pracownia Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim w Poznaniu

MIECZYSŁAW SUCHOCKI

STOSUNEK KASPROWICZA DO BOGA

„KSIĘGA HIOBA“ I „PROMETEUSZ SKOWANY“ A „GINĄCEMU ŚWIATU“ I „MARCHOŁT“

Analizując wielkie problemy mickiewiczowskiej Improwizacji Artur Górski tak pisze w „Monsalwacie“:

> „Z całego szeregu utworów, powstałych na gruncie tego samego uczucia, dwa szczególnie należy nam rozpatrzeć na tym miejscu, jako zagadnienia całych kultur — i ustalić stosunek Improwizacji do nich.
>
> Są to utwory, oparte o światy zamknięte w sobie, pierwotne i odrębne. Księga Hioba i Eschylosa dramat „Prometeusz“. Dochodzą one wielkości nędzy człowieka, ważą w ręku wartość życia samego, szukają dróg oswobodzenia.“

Kto zna charakter twórczości Jana Kasprowicza, temu po przeczytaniu słów tych może się natychmiast narzucić pytanie: A jak też do wspomnianych powyżej przez Górskiego utworów kształtuje się stosunek tego wielkiego poety, którego twórczość jest także wiecznym i niezmordowanym dochodzeniem wielkości nędzy człowieka, ważeniem wartości życia samego i poszukiwaniem dróg oswobodzenia? Jak załamuje w duszy i twórczości swej elementy, wypromieniowujące ze wspomnianych utworów

> „ten, który powstał z tej ziemi,
> który miał w sobie jej trud,
> jej tajemniczy jęk,
> idący z głębin przestworzy
> w południa senny skwar.
> — — — — — — — — —
> ten, który zabrał z jej chat
> żalniki łez
> i czekał, kiedy przyjdzie wybawienia kres,

i z jej szumiących zbóż
zgarniał ten dziwnie przejmujący szum
i w swoich dum
treść go zamykał i w świat
jak wielką świętość niósł."
— — — — — — — — —

Słowem — jaki jest stosunek twórczości Jana Kasprowicza do „Księgi Hioba" z jednej, a do „Prometeusza skowanego" Eschylosa z drugiej strony?

W badaniach nad twórczością Jana Kasprowicza wskazuje się na ogół na „Ginącemu światu", ściślej mówiąc, na „Hymny", jako na szczyt prometejskiego wzlotu poety. Jeżeli będziemy uważali każdy objaw niezadowolenia z bóstwa czy też buntu przeciwko niemu już za wystarczającą cechę postawy prometejskiej, to oczywiście można mówić nawet o elementach prometejskich w „Na wzgórzu śmierci" czy w „Hymnach". Jeżeli jednak uznamy prometeizm za pojęcie ściślej zdefiniowane na podstawie eschylosowego tworu, to musimy „Ginącemu światu" odmówić charakteru prometejskiego. Przyznać trzeba, że można tu łatwo ulec mylącym sugestiom: potężne, kosmiczne bowiem akcenty „Hymnów" wywołują skojarzenia, mogące prowadzić do mylnych wniosków.

Jeżeli chodzi zaś o „Marchołta", to badania nie podkreślają, jak się zdaje, dostatecznie jego rysów ściśle już prometejskich. — Tu bowiem odwrotna aniżeli w „Hymnach" tendencja poety, a mianowicie zmierzająca do zdarcia z życia wszelkiej koturnowości i patetyczności, rysy te zaciera i ukrywa. Również nie docenia się z drugiej strony elementów hiobowych w twórczości poety, wyznaczając im zbyt szczupłe rozmiary, zwłaszcza jeżeli chodzi o „Ginącemu światu".

W uwagach więc poniższych starać się będziemy dostarczyć dowodów na poparcie następującej tezy: *„Ginącemu światu" („Na wzgórzu śmierci" i „Hymny") nie jest utworem prometejskim. Natomiast szczytem prometejskiego wzlotu w twórczości Kasprowicza jest „Marchołt". „Ginącemu światu" zaś jest, tak w konstrukcji swej jak i ideowej postawie, utworem raczej hiobowym.* Toteż chcąc poniższymi uwagami specyficznie naświetlić zasadniczy motyw Kasprowiczowej twórczości,

jego wielką zwadę z Bogiem, daliśmy im podtytuł, uwidaczniający wzajemny stosunek, swoistą proporcję omawianych utworów, tak jak to zarysowuje się w myśl powyższej tezy.

Dążąc do tak zakreślonego celu będziemy się starali porównać najpierw „Księgę Hioba" z „Ginącemu światu", a potem „Prometeusza skowanego" z „Marchołtem" i wskazać na zarysowujące się pomiędzy tymi utworami najważniejsze analogie przede wszystkim w strukturze ideowej a także częściowo i konstrukcji formalnej, pomijając dalsze, a nieraz głęboko sięgające, tych zasadniczych analogij konsekwencje.

* * *

Zanim przejdziemy do poszukiwania analogij pomiędzy „Księgą Hioba" a „Ginącemu światu" należy jeszcze przedtem zwrócić uwagę na sytuację życiową, w jakiej znajdował się Kasprowicz w okresie pisania „Hymnów". Stał on wówczas w obliczu klęski osobistej: tracił wtedy rodzinę, dom własny, dzieci, wreszcie — przyjaciela. Już ta sytuacja życiowa poety przypomina nam położenie Hioba, toteż postać ta mogła być twórcy „Hymnów" daleko bliższa w tym czasie od np. Prometeusza. I Hiob traci wszystko co ma: majątek, dom własny, rodzinę, dzieci, zdrowie i poważanie. Poczucie klęski osobistej, to uczucie, któremu Kasprowicz dał wyraz w słowach: „Bo cóż być może, jeślim *ja* zaginął?. . . ." zrodziło tak „Księgę Hioba" jak i „Ginącemu światu". W „Ginącemu światu" ten czynnik osobisty jest prawieże niewidoczny, bo rozrósł się do rozmiarów kosmicznych w uczucie, że cały świat ginie i tym samym się swoiście, jeżeli tak można powiedzieć, zakonspirował. Jednakże sam Kasprowicz zwrócił na to uwagę, że bez uwzględnienia tego ukrytego czynnika przeżyć osobistych poety nie ma zrozumienia jego tworu; jak wiadomo o „Dies Irae" sam autor powiedział: „Tylko ja jeden rozumiem ten utwór. — To jest pieśń zazdrości".[1]) Konkludując można już tu na wstępie stwierdzić, że klimat duchowy, w jakim powstawało „Ginącemu światu" nie jest klimatem wysokogórskim, w którym by

[1]) M. J. Kasprowiczowa. Dziennik. Warszawa 1932. T. I. s. 105.

mógł zakwitnąć kwiat uczuć prometejskich, jest on klimatem pustyni, po której błąka się głos hiobowej skargi. Poeta sam woła w „Dies Irae“:

Głos już zagrzmiał hiobowy
niebios walą się posowy, —

Przechodząc do porównania „Księgi Hioba“ z „Ginącemu światu“, trzeba zastanowić się, jak zarysowuje się struktura metafizyczna świata w jednym, a jak w drugim utworze. W „Na wzgórzu śmierci“ Szymon z Kyreny tak mówi do Aletheja:

Ty, przyjacielu, jeśli jeszcze wierzysz,
Wątpiąc o wszystkiem, wierzysz, że nad wszystkiem
Jest Przeznaczenie, któremu podlegał
Nawet twój Jowisz.... *Dla mnie, żydowina,*
Inne pisano prawo . . . .
. . . . Przyczyna tej śmierci
Nie w dni dzisiejszych strasznym leży łonie...
Wyrokowano o niej przy pogrzebie
Ludzkiego szczęścia, przed wiekami, w Raju.[2])

Na zakończenie słów Szymona z Kyreny słyszymy Głos duszy wygnanej z Raju tęsknie wołającej: Lucyferze!

Jeżeli Kasprowicz włożył w usta Szymona z Kyreny powyżej przytoczone słowa, a zarazem wprowadził do utworu swego Duszę wygnaną z Raju i obciążoną grzechem pierworodnym jako symbol abstrakcyjnie pojętego człowieka, tzn. że z całą świadomością oparł dzieło swoje o to prawo, które pisano dla żydowina i że równie świadomie odrzucił w tym wypadku znaną mu koncepcję hellenizmu, tzn. dalej, że przyjął w „Ginącemu światu“ taką strukturę metafizyczną świata, jaką nam przekazuje Stary Testament i jaka z całą wyrazistością odsłania się przede wszystkim w „Księdze Hioba“.

Podstawę tej struktury stanowi oczywiście pojęcie Boga. Bóg z „Ginącemu światu“ jest starotestamentowym Bogiem

[2]) Cytuję Kasprowicza według: Jan Kasprowicz — Dzieła — pod red. St. Kołaczkowskiego. Kraków 1930. Eschylosa według: Aischylos — Prometeusz skowany; przekład J. Kasprowicza. Bibl. Nar. Kraków 1925. „Księgę Hioba“ według: Biblia Łacińsko-Polska; przekład X. Jakóba Wujka. Wilno 1862.

osobowym, jest żydowskim Jehową, tym samym, który występuje na kartach „Księgi Hioba". Jest on wyposażony we wszelkie atrybuty doskonałości, jest wszechmocny i potężny, jest sprawiedliwy i miłosierny. Cały wysiłek dialektyczny przyjaciół Hioba idzie w tym kierunku, aby przekonać dotkniętego nieszczęściem o wszechmocy i doskonałości Boga, a w ślad za tym o konieczności poddania się woli bożej. Tak w „Ginącemu światu" jak i w „Księdze Hioba" znajdujemy liczne zwroty czy całe partie malujące obrazowo, z całym wyszukaniem i wysiłkiem poetyckiego kunsztu tę właśnie bożą wielkość, wszechmoc i potęgę. Zestawmy chociażby takie dwa fragmenty — z jednej strony jeden z licznych obrazów bezmiaru i ogromu mocy bożej z „Księgi Hioba", a z drugiej znaną modlitewną wizję z „Mojej pieśni wieczornej":

„Księga Hioba" Rozdział 26. 4—14

4. Jakoś chciał uczynić? aza onego który uczynił tchnienie.
5. Oto Olbrzymowie wzdychaią pod wodami, y ći którzy mieszkaią z nimi.
6. Nagie iest piekło przed nim, y niémasz żadney nakrywki u zatracenia,
7. który rozciąga północny kray na próżnym mieyscu, y zawiésza ziemię na niczym:
8. który zawięznie wody w obłokach swoich, aby zaraz nie wypadły na dół:
9. który trzyma twarz stolice swéy, a rozciąga nad nią mgłę swoię.
10. Obtoczył granice wodam, aż się skończą światło i ćiemnośći.
11. Słupy niebieskie trzęsą się, y lękaią się na kinienie iego.
12. Mocą iego nagle się morza zebrały, a roztropność iego poraźiła hardego.
13. Duch iego przystroił niebiosa, a za sprawą ręki iego wywiedźion iest wąż zawiły.
14. Oto, to poczęśći mówiło się z dróg iego: a gdy żeśmy ledwie małą kroplę mowy iego słyszeli, któż będźie mógł patrzyć na gróm wielkośći iego?

„Moja pieśń wieczorna“

Bo gdzież jest większy Pan i Król i władca?
Gdzież moc ci równa i równa potęga?
Sam z siebieś powstał, majestat Twój płonie
na tym z wieczności zbudowanym tronie.
Z Siebie stworzyłeś ten przestwór bez końca
i z Siebieś w niego rzucił żar na słońca.
Istnienieś Swoje zamknął w prochu ziemi
I wichr piersiami oddycha Twojemi,
Duszę człowieka wywiodłeś ze Siebie
wraz z duszą globów, świecących na niebie.
Tyś, Boże, ziarnem i kłosem i listkiem,
Wszystko jest z Ciebie i Ty, jesteś Wszystkiem
i przez Cię Wszystko, nieśmiertelny Panie,
ma nieśmiertelne w Tobie królowanie.
Gdzież moc Ci równa? gdzież równa potęga?
Gdzież jest ten płomień, co skry Twej dosięga?
Gromem przemawiasz z łyskającej tuczy.
Głos Twój morzami i wulkanem huczy,
trzęsieniem ziemi ogłasza Twe wieści,
lub słodko szumi, szemrze i szeleści.
Straszliwym bywasz w Swym monarszym gniewie:
rozkwitłe pola zatapiasz w ulewie,
żagwią pożarów godzisz nam w zagrody,
bijesz dobytek i zatruwasz wody.
Lecz kto opiece Twej odda się szczerze,
tego Twa łaska od złego ustrzeże.
Bo czyjaż dobroć Twych bezmiarów sięga?
Gdzież moc ci równa i równa potęga?...

Przed tak zarysowującym się pojęciem bóstwa jako istoty wyposażonej we wszelkie atrybuty doskonałości, wszechmocnej i przepotężnej, miłosiernej, łaskawej i sprawiedliwej a gniewnej, nieogarnionej, niedosięgnionej a odległej staje z jednej strony Hiob a z drugiej Dusza wygnana z Raju czy Człowiek-Adam i przyjmuje pojęcie to pomimo wewnętrznego oporu i buntu, krzeszącego jadowite błyski ironii („Sądź, Sprawiedliwy!“), za rzecz nie podlegającą dyskusji, za pewnik. Aby móc kiedykolwiek i w czymkolwiek zrównać się z Bogiem —

ta myśl nie nawiedzi ani Hioba ani też Duszy wygnanej z Raju czy Człowieka-Adama o oszukanym sercu. Natomiast dają wyraz pragnieniom idącym w odwrotnym kierunku: Chcieliby, aby ten wszechmocny Bóg *zniżył się* do stanowiska człowieka i z tej postawy ocenił jego winy czy spojrzał na całokształt zjawisk życia:

„Księga Hioba“ R. 10. 2—6

2. Rzeknę Bogu: Niepotępiay mię: pokaż mi przecz mię tak sądzisz.
3. Aza się dobrze tobie widźi, żebyś mię potwarzył y ućisnął, mnie robotę rąk twoich, a radę niezbożników wspomagał?
4. *Aza ty masz oczy ćielesne: abo iako widźi człowiek, y ty widzieć będźiesz?*
5. *Izali iako dni człowiecze dni twoie, a lata twoie są iako czasy ludzkie?*
6. Żebyś się miał pytać o nieprawośći moiéy, y dowiadywać się o grzéchu moim?

„Święty Boże, Święty Mocny“

Idź ze mną!
Zrzuć z Siebie, Ojcze, nietykalne blaski!
Zgarnij ze Siebie tę bożą,
tę władającą moc, co nad wiekami
nieugaszoną płomienieje zorzą
i światłość daje światom
i światy w swoim ogniu na popioły trawi!
Stań się tak lichy, jak ja, i skulony
i doczesności okryty łachmanem,
wlecz się nieszczęsnym łanem
za kluczem w dal przymgloną ciągnących żórawi,
ku cichej na rozstajach kopanej mogile
zapomnianego człowieka!

Pomiędzy tymi dwiema jednakże stronami, pomiędzy Bogiem a człowiekiem, mamy jeszcze tak w „Księdze Hioba“, jak i „Ginącemu światu“ ogniwo pośrednie. To ogniwo stanowią „synowie boży“. W „Księdze Hioba“ R. 1. w. 6—7 czytamy:

6. A niektórego dnia gdy przyszli synowie Boży aby stali przed Panem, był téż między nimi y szathan.
7. Któremu rzékł Pan: Zkąd idźiesz? który odpowiadając rzékł: Zkrążyłem źiemią, y schodziłem ią.

Prawie te same słowa powtarzają się w Rozdz. II w. 1 i 2. Pomiędzy więc Bogiem a człowiekiem istnieje sfera duchów pośrednich tak samo jak w Kasprowiczowym „Ginącemu światu“. W ujęciu Kasprowicza Chrystus występuje tu właśnie jako jeden z synów bożych. Dusza wygnana z Raju woła w rozpaczy:

. . . .
Nieśmiertelności zadać kłam w rozkoszy,
której mi *żaden syn boży* nie spłoszy...
. . . .
Powróć, zwycięski panie, z swym promieniem,
który mi jednem świeci przeświadczeniem,
że już na zawsze los jest rozstrzygnięty,
że w życia odmęty
Synowie boży nie wniosą spokoju
że nie przekształcę kałuży
W czyste, krwią grzechu nieskalane rzeki!

Odpowiednikiem „szathana“ z „Księgi Hioba“ jest oczywiście w „Ginącemu światu“ Lucyfer czyli poprostu Szatan. Oto jak Lucyfer sam siebie charakteryzuje:

... A mnie zamknął wrota
Swojego nieba, gdy świadom swej siły,
Nie chciałem sługą być u jego tronu,
A tylko równy panować przy równym...
I cóż? czy zniszczył swojego rywala?
Nie! Nie! zdarł z niego tylko suknię białą
Swoich pokornych aniołów; w jej miejscu
Krwawi się na mnie ciemnopurpurowy
Płaszcz, godło władzy królewskiej. Z płomiennem
Berłem pochodni w męskiej, twardej dłoni.
Przebiegam odtąd cały krąg i w serca
Ludzi wybranych wlewam światłość swoją,
Iżby nie byli stadem wobec Niego
I nie wierzyli w Jego moc, co mocy
nie miała tyle, by zgnieść przeciwnika,
By mu odebrać nieśmiertelność...

Konstrukcja więc metafizyczna świata, tak jak ona nam się przedstawia w „Księdze Hioba“ i w „Ginącemu Światu“ po-

lega na pewnym rozczepieniu, ograniczającym się jednakże właściwie tylko do tego ogniwa pośredniego, do stopnia, na którym stoją synowie boży, a nie sięgającym już Boga samego. Bóg jeżeli nie jest istotą jednolitą, to w każdym bądź razie jest czynnikiem nadrzędnym, tak jak to widzimy z tej swoistej „odprawy", jaką dokonuje w niebie w „Księdze Hioba" i ze słów Lucyfera w „Ginącemu światu", który ma jednak poczucie swej niższości i, dla którego ten „kompleks niższości" jest motorem wszelkich przewrotnych działań. Mamy więc tu do czynienia z pewną odmianą dualizmu, z odmianą zresztą najczęściej spotykaną i najpowszechniejszą, która nie rozpoławia świata konsekwentnie i zupełnie na dwie połowy, a tylko częściowo z zachowaniem monoteizmu.

W tę wyłaniającą się między dwoma przeciwieństwami przepaść, między syna bożego a Lucyfera, spycha Bóg człowieka, rzuca na wysoką, wzburzoną wodę dla próby. A człowiek walkę z ponoszącą go falą ma utrudnioną przez to, że ciąży na nim balast, że przygniata go grzech pierworodny. W „Księdze Hioba" to nadprzyrodzone tło, na którym odbywa się walka o duszę jej bohatera jest bardziej ukryte a raczej nie tak często podkreślane ale zupełnie wyraźne. I tak przyjaciele Hioba ciągle podkreślają, że przyczyna jego nieszczęścia tkwi w jego własnej winie, jakkolwiek trudno mu przychodzi dopatrzeć się w sobie grzechu. Toteż kiedy szatan za zezwoleniem Boga doświadcza Hioba, to ten wierzy, że tylko Zbawiciel może przynieść mu ostateczny triumf:

„Wiem bowiem iż odkupiciel móy żywie, a dźień ostateczny powstanę z źiemię." Rozdz. 19. w. 25.

Hiob przeniknięty jest tu tą samą świadomością, która żyje w „Salve Regina" („A Zbawca — XP."), i która wyrywa duszę wygnaną z Raju z objęć Lucyfera: Oto Duszy tej słowa:

To grzech pierworodny
Takiem szaleństwem dotknął ludzi . . . zgroza!
Gdzież jest zbawienie?
O, pięknem i dobrem On tylko!
On tylko prawdą! On tylko miłością —
Czystą i świętą! . . . Patrz! śród orgji życia
Idzie ta Prawda, Dobro, Piękno, Miłość

Cicho, pokornie, w wzgardzie, w pośmiewisku, —
Dla mnie tak idzie! dla mnie i przezemnie!

Na tle takiej metafizycznej struktury świata sylwetka człowieka zarysowuje się jako istoty słabej i chwiejnej, przytłoczonej „nadludzkim brzemieniem przygniatającej winy“, szarpanej niepokojem, oscylującej między wiarą a powątpiewaniem, pomiędzy złem a dobrem, pozbawionej indywidualności i woli, rozpaczającej i przeklinającej, szukającej zapomnienia w zatraceniu świadomości w upojeniu zmysłowym. Można wykazać wszystkie analogiczne stadia stanów duchowych tak w „Księdze Hioba“ jak i „Ginącemu światu“ i poprzeć uderzające podobieństwa cytatami. Można więc podkreślić i poczucie ogromu nieszczęścia i bezmiaru bólu. Dalej — odczucie cierpień jako niezawinionych, świadomość konieczności sądu i pragnienie zagłady, nicości. Wreszcie — strach, rozpacz, płacz i kajanie się. Tu należy zwrócić jeszcze uwagę na jedno ważne zagadnienie, a mianowicie: Jaki jest stosunek Hioba czy Duszy wygnanej z Raju do roli życiowej świadomości ludzkiej, do wartości ludzkiego rozumu. Tak Hiob jak i Człowiek-Adam-Kasprowicz próbuje zrobić użytek z siły swego rozumu i przeniknąć zagadkę bytu. Próba ta jednak kończy się niepowodzeniem, kończy się rezygnacją z wszelkich podejmowanych na własną rękę przez człowieka rozumowych dociekań dotyczących jego doli i niedoli, kończy się utratą zaufania w siły ludzkiego rozumu i w konsekwencji zdaniem się na wolę i mądrość bożą. Hiob tak to wyraża: Rozdz. 28. w. 20—28

20. Zkądże tedy mądrość pochodźi, y które iest mieysce rozumu?
21. Skryta iest od oczu wszystkich żywiących, ptacy téż niebiescy nie wiedzą o niéy.
22. Zatracenie y śmierć rzekły: Uszyma naszémi słyszeliśmy sławę iey.
23. Bóg rozumie drogę iey, y on wié mieysce iey.
24. On bowiem widźi kraie świata: y na wszystko, co iest niebem, patrzy,
25. który uczynił wiatróm wagę, y wody zawieśił pod miarą.
26. Gdy stanowił dźdżom prawa, y drogę nawałnośćiam szumiącym:
27. tedy ią widział y opowiedział, y nagotował y wyszladował:
28. *y rzékl człowiekowi: Oto boiaźń Pańska, ta iest mądrość: a wiarować się złego rozum.*

Tej samej postawie daje wyraz Kasprowicz w „Ginącemu światu“ „Hymnem Św. Franciszka z Assyżu“:

Długomci-ć czekał, o Panie,
Żądny się oprzeć ná Twojej światłości
. . . .

albo: tylko bogaty *tem Słowem*,
co mnie przy słońca zachodzie,
przy dźwięku dzwonów i szepcie traw
wyrwało z obierzy zła.

Tak więc i cierpienie nabiera swego głębokiego sensu, ukrytego w mądrości bożej. Zatem centralnym zagadnieniem tak „Księgi Hioba“ jak i „Ginącemu światu“ jest — *wiara.*

Po przeprowadzeniu porównania pomiędzy „Księgą Hioba“ a „Ginącemu światu“ możemy teraz stwierdzić, że zawartość pojęciowa i uczuciowa w obu utworach jest ta sama, że oba dzieła zostały stworzone z identycznego ideowo-emocjonalnego surowca.

Ale analogie nie ograniczają się tylko do tej, powyżej wspomnianej sfery, rozciągają się one także na teren wewnętrznej konstrukcji obu utworów. Badacze „Księgi Hioba“ starają się z niej wydzielić to, co jest w niej pierwotną legendą, podaniem ludowym, od tego, co jest tej legendy poetyckim rozwinięciem i opracowaniem. Za tę legendę czy podanie ludowe uważa się prolog i epilog „Księgi Hioba“, to jest te wiersze, które przedstawiają jak Bóg zezwolił na dotknięcie Hioba najcięższymi doświadczeniami i jak Hiob przyjął próbę z największą pokorą i spokojem, aby znowu otrzymać nagrodę i błogosławieństwo boże. Wynikiem zaś poetyckiego opracowania są, w myśl tych badań[3]), rozmowy Hioba z przyjaciółmi i zawarta w nich rozpacz i bunt.

Podobne zjawisko — a więc rzucenia najpierw przede wszystkim ideowych zrębów a potem ich poetyckiego rozwinięcia i opracowania — możemy zaobserwować i w „Ginącemu światu“. I tutaj „Na wzgórzu śmierci“, będące organiczną częścią „Ginącemu światu“, jak to poeta podkreślał, jest właści-

[3]) Dr. Julius Ley: Das Buch Hiob nach seinem Inhalt, seiner Kunstgestaltung und religiösen Bedeutung. Halle a. S. 1903.

wie nieodzownym prologiem a zarazem, można by powiedzieć, i epilogiem całości. W „Na wzgórzu śmierci“ jest zawarty cały ideowy sens poematu, naszkicowane jest tło filozoficzne utworu. Na tym tle „Hymny“ stają się zrozumialsze. A są one, tak jak w „Księdze Hioba“ właściwie tylko poetyckim rozwinięciem rzuconych w „Na wzgórzu śmierci“ problemów. Można powiedzieć, że w „Hymnach“ Kasprowiczową duszę wygnaną z Raju, że Kasprowicza-Adama odwiedzają jego przyjaciele w nieszczęściu i dyskutują z nim wstrząsające duszą jego do głębi zagadnienia. A przyjaciółmi tymi to to wszystko, z czym Kasprowicz na przestrzeni swego życia zrósł się silnymi więzami uczuciowymi. A więc — rodzinne Kujawy i ukochane Tatry i wielbione Włochy, a dalej — podziwiane twory ducha ludzkiego i te wszystkie postacie, których wizerunek duchowy głęboko wrył się w duszę poety. To wszystko są przyjaciele Kasprowiczowi i oni nawiedzają go w poetyckich wizjach, aby podjąć dyskusję na tematy ostateczne. A dyskusja ta robi chwilami wrażenie jakby była tylko pretekstem dla wielkiego poetyckiego turnieju, do którego Kasprowicz staje, aby walczyć o lepsze każdym nowym hymnem z samym sobą, aby zaprezentować swe olbrzymie poetyckie możliwości i osiągnięcia.[4])

Poza analogicznymi zjawiskami w konstrukcji można jeszcze podkreślić, na co zresztą już wskazywano, uderzające podobieństwo stylistyczne: powtarzanie tych samych obrazów

---

[4]) Tu trzeba przytoczyć to, co mówi Ley w cytowanym dziele o przyjaciołach Hioba i prowadzonych przez nich dyskusjach. Podaną bowiem przez tego autora charakterystykę można by w zupełności odnieść do „Hymnów“. Na str. 8 czytamy:

„Dem Charakter der Sage entsprechend, sind Männer gewählt, welche nach ihrem Namen der Zeit der Patriarchen und dem gleichem religiösen Standpunkte angehörten, aber doch vom verschiedenen Charakter und Sinnesweise. Hierdurch war dem Dichter für eine reiche und tiefgehende Gedankenentwicklung ein weites Feld eröffnet. Die Hiobs Schicksal betreffenden Fragen erweitern sich zu einer allgemeinen über die Gerechtigkeit Gottes in der Leitung der menschlichen Schicksale, und in welchem Verhältnisse das Glück oder Unglück der Menschen zu ihrem religiösen und sittlichen Lebenswandel stehe. Die zu erörternden Fragen werden jedoch nicht in philisophischer, abstrakter Art aufgeworfen, sondern schliessen sich an bestimmte Personen, Vorkommnisse an und nehmen in dichterischer Weise die vielfachen Erscheinungen in der Natur und die geschichtlichen Ereignisse neben den Volkssagen auf, so dass die Weltanschauung der Zeit hierbei zum Ausdruck gelangt, doch stets in einer bilderreichen, blühenden und kunstvollen Sprache. Die Gegenreden machen zuweilen den Eindruck, als ob sie Wettkämpfe poetischer Schöpferkraft über gleiche Themata darstellen wollten, so dass der Faden der fortschreitenden Lösung des eigentlichen Problems verschleiert erscheint; der Dichter überwiegt oft den Theoretiker. Nichts destoweniger

w coraz to innej formie, stosowanie litanijnych jak gdyby wyliczeń itd.

Jeżeli chodzi zaś o różnice, to może trzeba by je widzieć w amplifikacji jaką można zauważyć u Kasprowicza, w poszerzaniu symbolów i obrazów hiobowych, w nadawaniu im bardziej kosmicznych rozmiarów.

* * *

Przechodząc teraz do poszukiwania analogij pomiędzy Kasprowiczowym „Marchołtem“ a „Prometeuszem skowanym“ Eschylosa należy podnieść i tu to, na co wskazywaliśmy na wstępie porównania „Księgi Hioba“ z „Ginącemu światu“.

Otóż pisząc „Ginącemu światu“ Kasprowicz, jak to podkreślaliśmy, był w owym położeniu życiowym zbliżony właśnie do Hioba, tak że postać ta w tym okresie życia mogła mu być specjalnie bliską. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja życiowa poety w chwili pisania „Marchołta“. Kasprowicz był teraz, jeżeli chodzi o jego życie osobiste, w położeniu daleko bardziej pomyślnym, można by go oznaczyć mianem człowieka „szczęśliwego“, używając potocznego określenia. Jego pozycja w społeczeństwie, powaga obok sławy poetyckiej, rosły i gruntowały się coraz silniej. Odbudowywał też życie rodzinne i normował je. A jednak duch jego rwał się znowu i teraz do nowej rozprawy z Bogiem. Rozmawiając z żoną o „Marchołcie“ po-

---

ist der Dichter sich seines Zieles bewusst, zu dem er ebenso naturgemäss wie kunstvoll gelangt.“

W tłumaczeniu brzmi to tak mniej więcej: „Stosownie do charakteru podania, wybrano mężów, którzy ze swego nazwiska należeli do czasów patriarchów i do tego samego religijnego stanowiska, jednakże o różnym charakterze i sposobie myślenia. Tym samym otwarło się przed poetą szerokie pole dla bogatego i głęboko sięgającego rozwinięcia myśli. Pytania dotyczące losu Hioba rozszerzają się do ogólnych o sprawiedliwości bożej w kierowaniu losami ludzkimi, oraz w jakim stosunku pozostaje szczęście i nieszczęście ludzi do ich religijnych i obyczajowych przemian życiowych. Jednakże dyskutowane pytania nie są rzucane we filozoficznej, abstrakcyjnej formie, lecz przywiązują się do określonych osób i zdarzeń i podejmują w poetycki sposób wielostronne zjawiska w przyrodzie oraz historyczne wypadki obok podań ludowych tak że pogląd na świat tego czasu znajduje w ten sposób swój wyraz jednakże zawsze w bogatej w obrazy, kwitnącej i pełnej kunsztu mowie. Repliki robią chwilami wrażenie, jak gdyby chciały przedstawiać współzawodniczące walki poetyckiej siły twórczej na te same tematy, tak że nić postępującego rozwiązania właściwego problemu wydaje się zaciemnioną; poeta bierze często górę nad teoretykiem. Niemniej jest poeta swego celu w zupełności świadom, do którego też w sposób zarówno naturalny jak i pełen kunsztu dociera.“

wiedział: „Będzie to walka z samym Panem Bogiem“.[5]) Warunkowały tę rozprawę w obecnym położeniu oczywiście czynniki inne. Już nie miała ona swej przyczyny w poczuciu klęski osobistej, w pewnym egoiźmie, który tak trafnie wypatrzył szatan u Hioba mówiąc: „Aza się Iob darmo Boga boi?“ (R. I. w. 9), ale zrodziło ją teraz uczucie bezinteresowne, pragnienie przyjścia z pomocą znękanej ludzkości, chęć przebudowy od podstaw wszystkich instytucyj i przekształcenia stosunków. Jasnym więc jest, że w takich warunkach postacią najbliższą Kasprowiczowi mógł być tylko ten, który jest symbolem najbardziej przemyślnego altruizmu, a więc Prometeusz, a już nie Hiob.

Teraz więc, krocząc dalej po tej drodze, na jaką weszliśmy porównując „Ginącemu światu“ z „Księgą Hioba“, wypada się zastanowić, czy można wykazać w strukturze metafizycznej świata tak jak ona zaznacza się w „Marchołcie“ rysy analogiczne dla tych, które cechują strukturę metafizyczną „Prometeusza skowanego“.

Kasprowicz sam podał definicję swego Boga.[6]) W definicji tej trzeba podkreślić dwa momenty: 1. Bóg w tym ujęciu Kasprowicza zatraca w dużej mierze swe osobowe rysy — staje się symbolem twórczości w naturze, prawieże rozpływa się w niej, zamieniając się w stróża rządzącego nią prawa. I 2. tenże Bóg wyłania się jako zjawisko w istocie swej na wskroś jednolite. Sprawa więc w myśl tej definicji przedstawia się akurat od-

---

[5]) M. J. Kasprowiczowa: Pamiętnik. T. I. Str. 192.

[6]) M. J. Kasprowiczowa: Pamiętnik. Str. 402: „Przyjaciel nasz zaczął mówić o Bogu. Bóg, według niego, to jest wieczne dążenie do wciąż nowych, doskonalszych form. Boga właściwie jeszcze niema. Bóg dopiero poszukuje siebie. Cierpienie, niezadowolenie zmusiło go do wyjścia ze stanu nieruchomości.

— Nie, nie, młody człowieku — odpowiada mu Janek, wodząc w powietrzu wskazującym palcem — mój Bóg nie jest podobny do twojego, mój Bóg *jest*, zawsze *był i będzie*. Mój Bóg jest wszystkiem i we wszystkiem. Niema dla mnie różnicy pomiędzy kroplą wody a morzem, pomiędzy człowiekiem a kłosem. Mój Bóg jest przedewszystkiem wielkim Twórcą, świadomie tworzącym od wieków coraz to nowe światy.

— Lecz co zmusiło Go do tego tworzenia — przerywa mu nasz przyjaciel — cierpienie?.... Nie mogę wyobrazić sobie Boga, któryby nie cierpiał. Tworzenie jego bez męki zamieniłoby się w grę, znudziłoby Go prędko, nie miałoby celu.

— Bóg według mnie nie cierpi — mówi Janek — i cierpieć nie może. Tworzenie jest największem szczęściem bez względu na jego użyteczność, czy nieużyteczność. Czy ja i ty i ktoś trzeci piszemy dla jakiegoś celu? Czy sonet, dramat, epos są użyteczne,

wrotnie w porównaniu z tym, co widzieliśmy w „Księdze Hioba“ i „Ginącemu Światu“. Tam bowiem Bóg miał zupełnie wyraźne cechy osobowe, natomiast nie można powiedzieć, aby był w sobie czemś zupełnie jednolitym. Jakkolwiek bowiem zachowuje nadrzędność na zewnątrz, to trudno mówić o jego wewnętrznej jednolitości. Wraz z przybraniem cech ludzkiej osobowości, przejął także i wewnętrzne rozdarcie ludzkiej duszy, stał się mimo wszystko stroną w tej mającej swe metafizyczne źródła walce dobra ze złem. Z tego więc wynika, że nie można stosować tego określenia Boga, które nam przekazuje pamiętnik żony poety, do wszystkich utworów Kasprowicza, jako jakiegoś klucza, bez wyjątku, że jeżeli określenie to obowiązuje w „Marchołcie“, to nie obowiązuje ono w „Ginącemu światu“. Tak bowiem jak i wszystkie inne czynniki tak i pojęcie Boga, ulegało w twórczości poety ewolucji.

I w „Marchołcie“ więc Bóg zatraca swe osobowe rysy: staje się On synonimem organicznego rozwoju świata, stróżem tego prawa, które tym organicznym rozwojem świata rządzi, można by nawet powiedzieć, że staje się samym tym prawem. — W „Marchołcie“ zatem postać Boga nie zarysowuje się z taką wyrazistością jak np. w „Ginącemu światu“. W „Marchołcie“ mamy tylko Fauna-Pana, który na Boga, czy na to prawo, które rządzi organicznym rozwojem świata, wskazuje. Już sama nazwa — Faun-Pan — każe się domyślać, że koncepcja bóstwa jest tu zaczerpnięta z hellenizmu. Faun-Pan przypomina nam

potrzebne? Podobnie Bóg tworzy dla samej rozkoszy tworzenia. Taki wielki i czysty jest Twórca, że tworzy dla jednego tylko celu: żeby było.

— Największą tragedją prawdziwego twórcy — brzmią we mnie jeszcze słowa Janka — jest to, że musi obcować z ludźmi nie tworzącymi. Pan Bóg, jako ten pra-Twórca, tragedji tej nie przeżywa. Twój Bóg, młody człowieku, trochę jest podobny do przełamanej wierzby, mój Bóg to wspaniały promień słońca, nieprzełamany i prosty jak strzała.

Zapamiętałam jeszcze kilka ostatnich zdań:

— Niema dla mnie różnicy pomiędzy materją a duchem, wszystko jest materją i wszystko jest duchem: jedna wielka jedność. Dlatego niema dla mnie właściwej różnicy pomiędzy dobrem a złem.

Przerywam, bo przestaję go rozumieć: — Janku, jak to możliwe? Tyś sam tak mocno odczuwał to przeciwieństwo w przyrodzie, sprzeczność pomiędzy duchem i materją. Czy Twój „Marchołt“ nie jest tego dowodem?

— Tak, mówiłem ci już nieraz, że uważam „Marchołta“ za zakończenie pewnego okresu swojej twórczości, za jego zamknięcie i ostateczne wypowiedzenie. Przeciwieństwa, które masz na myśli, istnieją, lecz nie w tej sferze, o której mówimy. To są inne płaszczyzny...

posłańca bogów Hermesa, który ludziom wolę bogów oznajmia i dusze zmarłych do Hadesu, w zaświaty przeprowadza. Hermes też oznajmia wolę Jowisza Prometeuszowi, a rozmowa tytana z nim zamyka utwór Eschylosa, tak jak rozmowa Fauna-Pana z Marchołtem kończy utwór Kasprowicza, a Faun-Pan wzorem Hermesa przeprowadza bohatera w zaświaty. Pojęcie więc bóstwa w „Marchołcie“ bliskim jest tej koncepcji, jaką znajdujemy w „Prometeuszu skowanym“ Eschylosa. I w „Marchołcie“ i w „Prometeuszu“ Bóg jest uosobieniem pewnego prawa, które rządzi światem:

...Zeus nieugięty król,
Nowego prawa stróż.
. . . .

W tym ujęciu Bóg zatraca w dużej mierze także i swoje rysy wszechmocności, jest on właściwie ograniczony tymi prawami, których strzeże. Przypominają się tu słowa poprzednio cytowane Szymona z Kyreny:

Ty, przyjacielu, jeśli jeszcze wierzysz,
Wątpiąc o wszystkiem, wierzysz, że nad wszystkiem
Jest Przeznaczenie, któremu podlegał
Nawet twój Jowisz...

Kasprowicz pisząc „Ginącemu światu“ świadomie odrzucił, jak to stwierdzaliśmy, tę hellenistyczną postawę, aby ją dopiero w „Marchołcie“ również świadomie a swoiście zastosować. Toteż tak Zeus z „Prometeusza“ jak i Bóg z „Marchołta“ są wszechmocy czy nieograniczonej potęgi pozbawieni. Na Zeusa może spaść cios i zachwiać jego tronem! Prometeusz mówi:

Choć sromotnemi zelżył mnie okowy
Jeszcze ci temu zwierzchnikowi nieba
Będzie mej rady potrzeba,
Gdy zechce usłyszeć wieści,
Jaki go zamach nowy
Z berła obedrze i cześci.

A Marchołt:

Panie Boże!
Zabobonną miałem cześć
dla wszechmocnej Twej osoby —

Pomiędzy tak pojętym bóstwem, a człowiekiem inaczej oczywiście kształtuje się stosunek aniżeli w „Księdze Hioba“ i „Ginącemu światu“. Przede wszystkim odpada tu to pośredniczące ogniwo między Bogiem a człowiekiem, świat synów bożych, w tym ujęciu, jak to widzieliśmy w poprzednio omawianych utworach. Ogniwo to spływa na samego człowieka, przenosi się z zewnątrz niego, do jego wnętrza. Ze sfery metafizycznej przechodzi na płaszczyznę rozwoju psychicznego człowieka. Tym samym oczyszcza się sferę metafizyczną z zasadniczego rozczepienia a otwiera wolną drogę do jej jednolitości. Zagadnienie zła i dobra rozmieszcza się na płaszczyźnie ludzkiego indywidualnego wyczucia.

Zgodnie z tym człowiek otrzymuje teraz miano „syna bożego“. Marchołt nabiera z jednej strony wszelkich cech synostwa bożego — wystarczy tu wspomnieć o wszystkich tych czynnikach, których Kasprowicz użył, aby z całą świadomością wywołać podobieństwo między Marchołtem a Chrystusem — a tym samym zrównuje się z Bogiem:

Juścić jesteś wielki pan,
lecz i ja nie żaden cham,
mógłbym niemal rzec, iż, Boże,
bywam tobie równy

Z drugiej zaś strony tenże Marchołt ma wszelkie cechy zbuntowanego anioła, niosącego ludzkości światło, Lucyfera, który staje z Bogiem do walki:

Więc i dzisiaj, jako wprzód,
siły mierząc wzajem
z Twemi siły, — — — —

Te właśnie dwie cechy: synostwa bożego i lucyferyzmu ma w sobie tak Marchołt jak i Prometeusz. Prometeusz syn ziemi jest równocześnie synem bożym. Tytan mówi o sobie:

Patrzajcie! Oto leży skrępowany bóg,
Przez Zeusa znienawidzon i przez wszystkie bogi,
Co złotych jego zamków przestępują progi —
. . . .

i odrzuca wszelką myśl upokorzenia się:

Wiedz o tem, że mnie żadna nie przymusi trwoga
Bym miał nienawistnego zaklinać tu Boga,
Bym, tchórz najostatniejszy, załamywał ręce
Niewieścim obyczajem i żebrał, aż męce
Tych więzów kres położy! ... Nie moją to rzeczą!

a marzy, tak jak Lucyfer, o strąceniu Zeusa-Boga z jego tronu.

W tym ujęciu sprawy szanse walki człowieka z Bogiem wyrównują się przez osłabienie bożej wszechmocy, a przez nadanie człowiekowi cech tytanicznych. Człowiek - tytan więc podniesiony ku Bogu zatraca te wszystkie cechy słabości, które widzieliśmy w „Księdze Hioba" i „Ginącemu Światu". Słabość zaś ta ma obecnie w myśl wskazań Marchołta ustąpić — mocy. Wystarczy zestawić takie dwa fragmenty, obracające się w sferze podobnych porównań.

„Dies Irae"

Od twego drzewa oderwany liść,
pędzi duch ludzki i naprzód i wstecz,
niby garść kurzu, porwana cyklonem:
przed nim i za nim płomienisty miecz
iskrzy się ostrzem czerwonem;
przed nim i za nim stają z swych cmentarzy
upiory wieków, naznaczone sromem
winy i grzechu
i klną i bluźnią, i płaczą,
jęczą, i syczą, i dyszą
nieustającą rozpaczą,
od szaleńczego zamierają śmiechu
w ten Pańskich gniewów nieskończony dzień . .

„Marchołt"

Marchołt: — — — — — — — — — — —
A świat kona, a świat ginie,
w krwawej topi się ulewie,
bo świat nie wie,
albo nie chce wiedzieć o tem,
że nie po to
stworzył go przedwieczny Dech,

iżby był jak liść na drzewie,
wątły liść,
lub jak kiść
zwiędłych, zeschłych, zbladłych zioł,
lub jak błoto
tylko aby
dobrze wiedział, dobrze czuł,
boży syn
że ma iść
człowiek mocny, a nie słaby,
śród swojego tu rozłogu
iżby stać się bliskim Bogu!

Tymi czynnikami, które człowiekowi nadają mocy, są: wola walki ze złem i rozum. Są one w „Ginącemu światu", zgodnie z tym co powyżej stwierdziliśmy, rozdzielone pomiędzy Chrystusa i Lucyfera. Szymon z Kyreny tak poucza Aletheja:

. . . . Oto jakim jesteś —
Jakimi wszyscy jesteśmy, co w sercu
Mamy uczciwość, a nie mamy woli,
By tę uczciwość ubrać w stal i śmiało
na bój wyruszyć . . . Ale ja ci mówię
Że czas nadchodzi wielkich zmian . . .

i tu opisując mękę Chrystusową, widzianą własnymi oczami, wskazuje na Zbawiciela jako tej nieugiętej woli reprezentanta, niosącego światu odrodzenie. A z drugiej strony Lucyfer przypomina Duszy wygnanej z Raju to wszystko, czem on ją obdarzył:

. . . . Pamiętasz?
Wdzięczna, że Bogów dałem ci świadomość
Piękna i dobra i prawdy, ...

Na potwierdzenie zaś tego przytacza jej własne słowa, wypowiedziane w chwili pełnego zaufania oddania:

. . . Przez ciebie wiem dzisiaj
To, co jest wiedzą; przez ciebie poznałam
Co jest poznaniem; . . . .

Obecnie te dwa czynniki: woli i pełni świadomości, rozumu — koncentruje Marchołt w sobie:

A ja wielką wolę mam,
Chocia Marchołt, chocia cham,
— — — — — — — — — —

mówi on w jednym miejscu, a w drugim:

. . . . . . chcąc bladej
zbyć się trwogi,
trza na rozum wszystko brać...
Ja ten rozum wreszcie mam
. . . .
To jest rozum, co nie kłamie,
nie zawodzi . . . .

Tak woli tej, jak i rozumu nie reprezentuje oczywiście ani Hiob ani też Dusza wygnana z Raju czy rozpaczający Adam. Ostatecznym wynikiem, jak już to stwierdzaliśmy, tak „Księgi Hioba“ jak i „Ginącemu światu“ jest rezygnacja z wszelkich dociekań rozumowych nad istotą ludzkiego bytu i niedolą człowieka, jest brak zaufania w siły ludzkiego rozumu i zdanie się na to, co Bóg uzna za konieczne.

Inaczej przedstawia się sprawa w „Prometeuszu skowanym“ i „Marchołcie“. Prometeusz i Marchołt są w pełni świadomi tej mocy, jaką im daje siła myśli spekulatywnej. Prometeusz mówi:

. . . . Jedynie
o ludzkiej posłuchajcie niedoli, o czynie
tym moim, który głupich na mędrce przemienił
I ducha w nich rozbudził . . . .

Opis zaś tego, co dla ludzkości zdziałał — tytan taką kończy konkluzją:

Prometeja wszelki kunszt zasługą

Także i Marchołt pragnie ludzkość uszczęśliwić siłą swej spekulatywnej myśli. Dąży do przebudowania świata zgodnie ze zdobytymi na tej drodze wskazaniami. Pragnie zmechanizować życie w myśl wymogów użyteczności. Mądrość swoją tak charakteryzuje:

Niczem już się dziś nie trwożę,
nie lękam się żadnych zmian —
bo — — — pokrótce:
Wiadro, beczka, stągiew, kadź,
czy jak wy to nazywacie
w rezultacie

są to nazwy jednej rzeczy:
któż zaprzeczy
że je wspólne łączy znamię,
że dno każda ma i ściany,
że ma każda otwór swój —
taki on jest czy owaki
mniejszy, większy,
poszczególne to oznaki, —
może być ich cały rój —,
które przecież ich istoty
nie zmieniają... Ta je może
i upiększy
ta obrzydzi, w rzeczy samej
jeden z nich pożytek mamy...

Zatem samą istotę konfliktu tak w „Prometeuszu skowawym“ jak przede wszystkim w „Marchołcie“ stanowi walka dwu pojęć: organiczności z mechanicznością, świata pojętego jako organizm ze światem pojętym jako mechanizm. Pierwsze reprezentuje Bóg, drugie świadomy swej mocy człowiek.

Prometeusz i Marchołt wiedzą, że walka na tych płaszczyznach musi być rozegraną, że jest ona czymś nieodwołalnym i koniecznym, a równocześnie zdają sobie sprawę ze słabych punktów w swej postawie. Na tym polega tragizm ich losów czy losów człowieka w ogóle.

Przezemnie człek nie widzi, co za los go czeka

— przyznaje Prometeusz na równi z Marchołtem, który pomimo tak wielkiego zaufania w możliwości swego rozumu, ostatecznie staje bezradny wobec zagadki ludzkiego życia, a zwłaszcza jego końcowego objawu.

Co? jak? gdzie?.... Czy koniec ze mną?
Czy do nowej jakiejś matni,
w jakąś straszną przepaść ciemną — — ?

Umysł ludzki ma tylko ograniczone pole działania. Świat w swym organicznym ujęciu rozsadza ramy mechanicznie nakładanych mu więzów. Prometeusz przyznać musi prawie że z rezygnacją:

Gdzie panią jest konieczność, *tam już sztuka na nic*

W „Marchołcie“ tymi czynnikami unaoczniającymi organiczność rozwoju świata, a wymykającymi się z pod praw przyczynowości to cud narodzin i zjawisko śmierci. Przypomnijmy so-

bie więc tu scenę śmierci „Marchołta“ i porównajmy z wyznaniem Prometeusza zakończenie Kasprowiczowego utworu.

Gospodyni Marchołta:
Bierzcie go na łóżko, chłopi — —
o, ratuj że go, doktorze — — —
Znachor: Lek tu żaden nie pomoże — — —
na nic olej w mym czerepie — —
Jeden z chłopów: Knot z barchanu czy konopi — —
Znachor: Tak jest, *na nic moja sztuka i nauka* —
Już skrzydłami nie zatrzepie — —

Nauka nie jest w możności wyczerpać całego sensu życia, wobec śmierci staje bezradną. W tej perspektywie jej uroszczenia nabierają cech znachorstwa.

A jednak. — A jednak tak Prometeusz jak i Marchołt przynoszą ludzkości „skarb wielki“, bezcenny dar. Nim wyposażony człowiek daje się ponosić wichrom entuzjazmu ku najodleglejszym i zdawałoby się nigdy nieosiągalnym celom. Drogę zaś, po której wicher go niesie znaczą najwspanialsze pomniki kultury.

Nadzieję zaszczepiłem ślepą w jego łonie —

— mówi Prometeusz — tą samą nadzieją, którą musiał rozbudzić w masach ludu Marchołt, i które posłusznie poszły za nim na wielką życia przebudowę.

„Ktoś“ więc wyrzuca mu:

Śmieszna chwałbo!
Idą twoi — *zawiedzeni*,
z których chciałeś mieć — olbrzymy.

Ostatecznie więc tą niewidzialną osią, dookoła której obracają się wszystkie problemy tak „Prometeusza skowanego“ jak i „Marchołta“ jest —*nadzieja.*

* * *

Na tym kończymy przegląd zjawisk analogicznych, jaki przeprowadziliśmy, w myśl postawionej na wstępie tezy, pomiędzy „Księgą Hioba“ a „Ginącemu światu“ z jednej, a „Marchołtem“ i „Prometeuszem skowanym“ z drugiej strony. Aczkolwiek, idąc w raz obranym kierunku, dało by się wskazać tych podobieństw o wiele więcej, sięgających nieraz aż do drobnych

szczegółów, to już powyżej naszkicowane zdają się wystarczać do przekonania się o słuszności postawianej tezy.

W ten sposób staraliśmy się naświetlić dwa ważne, jeżeli nie najważniejsze, etapy w rozwoju twórczości naszego poety, konfrontując utwory w nich wyrosłe z dwoma dziełami, które można uznać za reprezentacyjne nie tylko dla pewnych typów postawy życiowej czy światopoglądowej, ale i reprezentacyjne dla całych kultur. Jasnym jest, z tego także co widzieliśmy, że postawy te wzajemnie wykluczają się w najistotniejszych punktach. *Skoro więc, jak się okazało, utworem na wskroś prometejskim jest „Marchołt", to nie można już mówić o prometeiźmie „Ginącemu światu".*

Problemy, jakie Kasprowicz zawarł w „Ginącemu światu" i w „Marchołcie", są odwiecznymi i najgłębszymi zagadnieniami dotyczącymi losu człowieka. Od czasów Mickiewicza w literaturze naszej nikt ich z taką intensywnością nie przeżył i nie wyraził. Na niektóre — tych wzajemnie wykluczających się i przeciwstawnych sobie postaw i związanych z nimi problemów, *aktualne konsekwencje*, którym również Kasprowicz dal wspomnianymi utworami niedościgniony przez nikogo chyba wyraz w literaturze czasów ostatnich już nie tylko naszej ale i światowej — pragniemy tutaj pokrótce zwrócić uwagę.

I tak „Ginącemu światu" jest pieśnią człowieka, próbującego oprzeć życie swoje *na wierze religijnej*. „Ginącemu światu" więc odtwarza najgłębiej chyba kryzys religijny czasów ostatnich. „Marchołt" maluje tragedję człowieka, pragnącego siłą woli i rozumu opanować całokształt zjawisk, jest więc tragedią ludzkości, budującej swą przyszłość na *naukowym poglądzie na świat*. I tu więc „Marchołt" jest symbolem załamania, jakie dziś świat przeżywa.

„Ginącemu światu" jest utworem o tendencjach *demokratycznych*, wyrażających się w dążności równania ku dołowi. Nawet Boga pragnąłby poeta sprowadzić na ludzki poziom: Zrzuć z Siebie, Ojcze, nietykalne blaski! Utwór pełen jest współczucia dla tego, co w człowieku jest najsłabsze, najbezradniejsze, najgrzeszniejsze i najbardziej bolesne. „Marchołt" jest utworem o tendencjach raczej *arystokratycznych*. Marchołt nie chce kierować się litością i współczuciem. Pragnie on z czło-

wieka wykrzesać moc i potęgę. Chce podnieść go ku Bogu i uczynić z niego nietzscheańskiego nadczłowieka.

Te usiłowania poety można by wyrazić jeszcze inaczej. „Marchołt“ jest utworem o tendencjach *indywidualistycznych*, jest płomiennym hołdem złożonym wybitnej jednostce, która stwarza siebie i kształtuje świadomie siłą woli i rozumu swój indywidualny profil. „Ginącemu światu“ jest utworem o tendencjach *egalitarnych*. Człowiek zrzeka się swych indywidualnych różnic i znajduje równość i komunę w Bogu.

Dalej: „Ginącemu światu“ reprezentuje postawę raczej *bierną* wobec zjawisk życia, „Marchołt“ zaś *czynną*.

I wreszcie jeszcze jedna różnica. „Ginącemu światu“ jest owiane duchem Wschodu, ściślej mówiąc ma rysy wyraźnie *semickie*, gdy tymczasem „Marchołt“ ma fizjognomię raczej hellenistyczną, zachodnią, a właściwie mówiąc *aryjską*.

Uwagom powyższym daliśmy tytuł: „Stosunek Kasprowicza do Boga“ — ponieważ naświetlenie tego stosunku w najważniejszych okresach twórczości poety było właściwym ich przedmiotem. Jak wiadomo jednak Kasprowicz w końcowym okresie swego rozwoju twórczego „przestał się z Bogiem wadzić“. Jak więc można w świetle tego wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli, to zakończenie walki scharakteryzować?

Można na to odpowiedzieć krótko. „Ginącemu światu“ jest poematem wiary, „Marchołt“ misterium nadziei. Gdzież więc po napisaniu tych utworów mógł szukać Kasprowicz równowagi i pojednania się z Bogiem, jeżeli nie na drogach *miłości*. I rzeczywiście tam szukał i znalazł. Tak powstała „Księga Ubogich“. Miłość — to chrystianizm. Kasprowicz buduje raz jeszcze nowy gmach z tych samych elementów, tylko że teraz spaja je zaprawą miłości chrześcijańskiej. Tym, który postawę chrześcijańską w jej najczystszej formie dla Kasprowicza uosabiał, był Św. Franciszek z Assyżu.

Gdybyśmy więc chcieli w podtytule niniejszych uwag uwzględnić także końcowy wynik Kasprowiczowego z Bogiem zmagania, to musielibyśmy go tak sformułować:

„Księga Hioba“, „Prometeusz skowany“ i „Kwiatki Św. Franciszka z Assyżu“ a „Ginącemu światu“, „Marchołt“ i „Księga Ubogich“.

JAN BERGER

Z NIEZNANYCH PRZEKŁADÓW KASPROWICZA

Podziwu godna rozpiętość pracy przekładowej Kasprowicza, symboliczna dla duchowej chłonności naszego narodu na przełomie wieków, nie doczekała się dotąd sumarycznej oceny ze strony literackiej krytyki, która nawet nie wejrzała jeszcze całkowicie w tajemnice warsztatu naszego poety-tłumacza. Nie zajęto się dotąd odszukaniem wspomnianego w bibliografii Czachowskiego niedrukowanego przekładu *Don Karlosa*, nawiasem mówiąc granego na krakowskiej scenie w latach 1907 i 1908, a podobno też i lwowskiej; nie tropiono śladów sztuki Hermanna Bahra mniejszej wagi, *Mistrza*, który też obiegał nasze sceny; przekłady, ongiś znane, poszły w niepamięć, a tym, co w rękopisach ukryte, w ogóle się nie zainteresowano.

Przygotowując monografię o Kasprowicza poetyckich przekładach z literatury niemieckiej, mogłem dotrzeć jedynie do tej części spuścizny, którą Muzeum Miasta Poznania po arcystarannym uporządkowaniu udostępnia zainteresowanym. Sam olbrzymi foliał, podpisany: *Przekłady z Schillera*, zapowiadał niespodzianki, gdy się wiedziało, że przecież Kasprowicz żadnego przekładu tego poety nigdy drukiem na świat nie wypuścił. Tymczasem okazuje się, że w rzeczywistości spory szmat życia parał się Schillerem, już to bezskutecznie, już to z najlepszym powodzeniem. Fragment pierwszego aktu *Zbójców*, po papierze i piśmie sądząc, skreślony od ręki we wczesnych latach — to nie więcej jak świadectwo przelotnego entuzjazmu i hołdu dla domniemanego rewolucjonisty wśród niemieckich poetów. Lecz *Don Karlos*, potężnym rozmachem pieczołowicie przepisany na wykwintne karty, robi z pierwszego wejrzenia wrażenie pracy tkliwie pieszczonej i wraz ze starannie polerowanym w brulionie *Demetriuszem* jest w pełni dojrzałym owo-

cem duchowego obcowania z Schillerem. Powiedzmy odrazu, że mamy przed sobą najdoskonalsze przekłady z pośród poświęconych w naszej literaturze obu tym dziełom.

Nie zgrzeszy przeciw woli Kasprowicza, kto jego *Don Karlosa i Demetriusza* wydobędzie na dzienne światło, bo oba te przekłady ugrzęzły w zwałach papierów jedynie z kapryśnego zrządzenia losów. Z dokumentów, przechowywanych w Muzeum Miasta Poznania, wynika, że Kasprowicz ułożył się w roku 1913 ze „Skarbnicą Polską“ we Lwowie o druk *Don Karlosa*, a w następnym roku układ ten uzupełnił przez odrębnie datowany dopisek, dotyczący *Demetriusza.* Umowy nie wykonano, a o istnieniu wspaniałego kasprowiczowskiego przekładu dzieła, z pośród schillerowskich nas najżywiej obchodzącego, najmniejszej nie mieliśmy dotąd wieści.

Nie schodzimy ze szczytów w niziny, gdy poznajemy resztę prac już tylko fragmentarycznych, odnoszących się do literatury niemieckiej. Wydała je chwila, ściślej mówiąc, powstały na marginesie wykładów uniwersyteckich. „Czytanie i omawianie dzieł Hebbla“ w zimowym semestrze roku akademickiego 1917/18 skusiło Kasprowicza do zmagania się z początkową sceną dramatu *Gyges i jego pierścień*, wykłady o „Motywie Salomy w poezji“ naprowadziły go na odnośny ustęp w starosaskim poemacie, ochrzczonym przez filologię niemiecką mianem *Heliand* (= Heiland).

Ogłaszając na początek treściowo zaokrąglony epizod z *Helianda*, dotyczący dziejów św. Jana i Salomy, nie wygrzebuję z papierów Kasprowicza przygodnej próby pióra, którą autor ukrył przed światem. Sam bowiem odczytał swój przekład z katedry uniwersyteckiej, jak to wynika z tekstu wykładów i włączenia go między nie, a opracował go bardzo starannie, o czym znów świadczy ocalony częściowo brulion, poprawiany kilkakrotnie, dodatkowo jeszcze i przy przepisywaniu i w samym czystopisie.

Krótki mój wstęp nie nadaje się do roztrząsania walorów przekładu, ciekawego choćby z tego tytułu, że nasi tłumacze w ogóle mało zaciekawili się starogermańską poezją, a *Heliand* — o ile zdołałem stwierdzić — dotąd wcale nie zwrócił na siebie ich uwagi. Wypada mi jedynie rozwiać złudzenie, łatwo mogą-

ce powstać przy Kasprowiczu, kształconym w niemieckich szkołach, że pracę swą oparł na starosaskim oryginale. Jego język jako niezrozumiały nawet dla biegle władającego dzisiejszą niemczyzną, nie mógł być znany Kasprowiczowi, który ongiś przy daleko łatwiejszej średniogórnoniemieckiej poezji szukał pomocy w jej nowoniemieckich przekładach, gdy polszczył wyjątki z epików i liryków XIII wieku dla wydanego przez Chmielowskiego i Grabowskiego „Obrazu literatury powszechnej" (1895 i 1896). Wyjątek z *Helianda* znalazł Kasprowicz w nowoczesnej wersji Simrocka, przytoczony w dziele Daffnera pt. *Salome, ihre Gestalt in Geschichte und Kunst* (1912), za którym szedł w wykładach a którego posiadał też w swym księgozbiorze.

Ograniczyć się do tej uwagi znaczyłoby jednak pominąć milczeniem sumienną metodę pracy naszego tłumacza; musiał on sięgnąć poza Daffnera, skoro, w przeciwieństwie do niego. w pierwszej koncepcji przywraca poematowi układ, stosowany przez Simrocka i wydawców oryginału, tak zwany wiersz długi, wiążący za pomocą alliteracji w całość dwa mniejsze wierszowe odcinki. Ostateczne odstąpienie od tej graficznej zasady w czystopisie wynikło z trafnego rozumowania, że pierwotny system wierszowy oryginału stracił rację bytu, gdy mu w przekładzie zabrakło alliteracyjnej więzi.

Z wykładów Kasprowicza przytoczę dosłownie, co przydać się może do ogólnego zorientowania w *Heliandzie:* „...ten utwór, narodowa duma niemców, (dwa słowa nieczytelne, domyślić się wypada: powstał) na życzenie Ludwika Pobożnego, który popularnemu wówczas, jakkolwiek dzisiaj z nazwiska nieznanemu poecie zlecił opracowanie życia i czynów Chrystusa w sposób przystępny nietylko dla uczonych, ale i dla ludu. I poeta wybrał sobie formę narodowego eposu i aliteracjami stworzył nieposledniej wartości dzieło sztuki, w którym mamy długi stosunkowo ustęp, poświęcony Chrzcicielowi. Germański duch poematu objawia się i w tym ustępie: Heród i jego goście zachowują się jak książęta i rycerze (!) niemieccy, obraz biesiady wzorowany jest na ucztach, jaki(e) wyprawiali germanowie... Przeczytam ... państwu odnośny wstęp, tak jak go zdołałem

przetłumaczyć. Przekład wierny, dokonany jednak w języku dzisiejszym nie może naturalnie odtworzyć tej woni, jaką posiadają rzeczy stare a cudne.“

Dodać wypada, że według dzisiejszego stanu badań *Heliandowi* nie równa się co do świeżości z pierwotną starogermańską poezją, reprezentowaną np. przez późno spisaną *Eddę*. Technika poetycka twórcy *Helianda* wykazuje daleko posunięte rozluźnienie dawniejszej zwięzłości słownej, wiersz, sprzężony alliteracją (przez Kasprowicza nieuwzględnioną) nie zamyka już w sobie myślowych całokształtów, które rozsadzają metryczne ramy, skłonność do stwarzania wariantów, ongiś wyraz duchowej bujności, przeradza się w bezduszne rozciąganie myśli i mnożenie jałowej tautologii. Kto o tym wie, nie będzie pomawiał Kasprowicza o ociężałość ani o nużące dłużyzny.

Ostateczną redakcję fragmentu *Helianda* umieścił Kasprowicz w szóstym z rzędu wykładzie na temat „Salomy“, datowanym z dnia 3 czerwca 1913, a powtórzonym według drugiej własnoręcznej notatki tłumacza dnia 25 czerwca 1922; dodatkowe przekreślenia i zakreślenia mogłyby na to wskazywać, że za drugim razem nie odczytano już przekładu. Odpowiada on wierszom 2704—2774 oryginału (według wydania M. Heynego, Paderborn 1905) a brzmi następująco (tom rękopisów: Wykłady i Rozprawy II, karty 1467—1474):

Jan króla żydów odwiedził
W jego domostwie, hetmana,
Co się Herodem nazywał
Po swych rodzicach,
A mężem pychy był.
Żył przy niewieście,
Którą brat jego wprzódziej
Za żonę miał,
Póki nie poszedł gdzie indziej,
Zmieniając świat.
I król w małżeństwo
Wziął białogłowę,
Co przedtem już bratu
Dała potomstwo.
Przyganił to niewieście
Jan dobry,
Mówiąc, iż to się sprzeciwia
Władczemu Bogu,
Gdyby uczynił to ktoś
I żonę brata wziął
Do swej łożnice
I miał w niej małżonkę:
„Jeśli wysłuchać mnie zechcesz
I wiarę dasz mojej nauce,
Nie trzymaj jej dłużej,
Unikaj jej w sercu swym,
Miłości jej się wyrzeknij
Nie grzesz tak ciężko.“
I po tych słowach
Jęła się lękać niewiasta,

Że króla świeckiego
Mogłoby uwieść wezwanie,
Ta moc jego słowa,
Iż ją opuści.
I wraz mu poczęła przemnogie
Gotować troski i radzić,
Kazała męża pochwycić,
Męża bez grzechu,
Strącić go w lochy więzienne,
Zakuć w kajdany,
Rzucić nań ciężar ołowiu.
Spełnili to ludzie,
Lecz zabić nie mieli odwagi:
Wszyscy przyjaźni mu byli,
Wiedzieli, że dobry był
I miły Bogu —
Proroka widzieli w nim
I mieli do tego prawo.

I oto w biegu lat
Judzkiego króla
Nadeszła chwila,
Według obliczeń
Ludzi uczonych,
Święto urodzin,
Gdy ujrzał światło.
Był-ci obyczaj,
Że wszelki żydowin
Miał go obchodzić,
Wesoło święcić ten dzień.
I w sali biesiadnej
Mnoga się wojów
Zeszła gromada
I wodzów, na zamku,
Gdzie władzca (!) na tronie
Siedział królewskim.
Tłum żydów
Zjawił się w sali biesiadnej,
Wielce ucieszon
I zadowolon,
Gdyż radość
Widział u gospodarza.
Wniesiono wino do izby
W czarach, puharach;
Roili się podczaszowie,
Z złocistych lejący czaszy...
Głośne wesele
Zawrzało w sali,
Gdy pić zaczęli rycerze.
Śród tej uciechy
Jął przemyśliwać
Stróż kraju,
W jakiby sposób
Powiększyć rozkosz zabawy.
Zawołał tedy
Dziewkę zuchwałą,
Płód swego brata,
K'sobie, siedzący
Przy winie, na ławie wysokiej.
I powitawszy
W obliczu gości, jął mówić,
Jął się domagać usilnie,
Aby wśród ucztujących
Tańczyć zaczęła,
Wzlatując ponad posadzkę:
„Pokaż nam wszystko,
Co umiesz,
By rzeszę ludzi
Zabawić przy tej biesiadzie.
Gdy spełnisz prośbę mą,
Życzenie moje w tej sali,
Przyrzekam ci, zaprawdę,
Głośno w obliczu tych luda —
A i wypełnię—,
Że chętnie
Oddam ci wszystko,

Czego zażądasz odemnie
Wobec współbiesiadników.
Choćbyś pragnęła połowy
Mych wspaniałości,
Mego królestwa,
Żaden z tych wodzów (wojów?)
Słów nie odwróci mych —
Jać ich dotrzymię.
Tak więc uległa
Dusza dziewczyny,
Serce poddało się władcy,
Iże w tym domu
Tańczyć poczęła
Poprzed ławami tych gości,
Jak kazał zwyczaj
Mieszkańców tej ziemi,
Zwyczaj żydowski.
Dziewka śpiewała,
Tańczyła w sali,
Że w mężów się łonie
Cieszyło serce.
A gdy dziewica
Spełniła służbę
Wobec książęcia
I towarzyszy,
Którzy się zeszli
W sali biesiadnej,
Wraz zażądała, ta dziewka,
Daru w obliczu gromady.
Mówiła z matką,
Pilnie ją przedsię
Zbadała,
Czegoby żądać wypadło
Od pana grodu,
Ta rzekła jej, według swych życzeń,
By nie pragnęła nic więcej
Wobec tych gości,
A tylko, by J a n a
Wniesiono jej głowę
Do sali biesiadnej,
Odjętą od ciała.
Udrękę sprawiło to ludziom,
Ból łonu mężów,
Gdy dziewka to powie.
I król się zasmucił.
Ale jakoby już nie mógł
Cofnąć przyrzeczeń,
Kazał giermkowi
Z sali biesiadnej wyjść
I męża bożego
Pozbawić życia...
Nie długo trwało,
Gdy do izbicy
Wniesiono głowę, odciętą
Przyjacielowi ludu,
Gdy ją podano ścierce,
Owej dziewczynie, w tłumie.
I ta zaniosła ją matce.

STANISŁAW WASZAK

KULT JANA KASPROWICZA W WIELKOPOLSCE

Wielkopolska z Poznaniem i Inowrocławiem na czele zgłosiła tuż po odzyskaniu niepodległości swoje do Kasprowicza prawa w sposób entuzjastyczny. Następnie, to jest głównie po śmierci poety, dała już w konkretnej postaci wiele dowodów głębokiego zrozumienia, szczerego uznania i powszechnego hołdu dla jego nieśmiertelnego dorobku poetyckiego.

Zdawać by się mimo to mogło, że w ten sposób pragnie się może odrobić czy nadrobić pewne względem poety rzekome zaniedbania z czasów dawniejszych, a więc przede wszystkim z lat jego życiowej działalności, o czym do niedawna tyle różnych niepochlebnych uwag padało pod adresem Wielkopolan. Słyszeliśmy również z wielu stron zdanie, jakoby w ogóle atmosfera Wielkopolski, niby to bardzo materialistyczna i racjonalistyczna, nie sprzyjała twórczości literackiej i poetyckiej. Doświadczyć miał tego na sobie także Jan Kasprowicz, który bodaj czy nie dlatego nawet miał się przenieść do Galicji, chociaż starczy zaledwie pobieżnie zapoznać się z danymi biograficznymi poety, aby się przekonać, że całkiem co innego zadecydowało o jego dalszym życiowym losie, który musiał ze względów czysto politycznych potoczyć się poza granicami byłego zaboru pruskiego. Naturalnie historia życia kulturalnego Wielkopolski oraz nadzwyczaj trudnych warunków, w jakich rozwijać się ono musiało w drugiej połowie XIX wieku, jest tak słabo znana — a cóż tu dopiero mówić o bliższych tego życia szczegółach — że uchodzą za słuszne, niezbite i poważne różne najbardziej nawet niedorzeczne zdania i teorie.

Dowodzi tego również zapoznanie względnie przeoczanie sprawy pozytywnego i żywego stosunku społeczeństwa wielkopolskiego do Jana Kasprowicza, który sięga swymi początkami właśnie XIX wieku.

Bo Wielkopolanie nie wtedy dopiero przypomnieli sobie o swoim poecie, kiedy stał u szczytu sławy, nie wtenczas dopiero uznali i przyznali się do niego, kiedy inni to uznanie mu dawno w hołdzie u stóp złożyli.

Wielkopolska Wawrzyniaków i Szamarzewskich, najtrudniejsze z wszystkich dzielnic polskich przeżywająca chwile w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, miała mimo to oczy bacznie zwrócone na naszego poetę i jego twórczość.

Przypatrzmy się przeto tej sprawie, z wielu względów godnej uwagi, w świetle faktów i dokumentów, wcale lub mało co dotąd ujawnionych i znanych. Przypatrzmy się w pierwszym rzędzie okresowi czasu, który początkami swymi sięga właśnie lat osiemdziesiątych XIX wieku a kończy się na roku śmierci poety, 1926. Ten to okres lat z górą 40 obfituje w doniosłe dla historii świata i Polski zdarzenia, ten to okres zarazem stanowi klucz do właściwego zrozumienia wielu swoistych cech obecnego życia kulturalnego Poznania a z nim Wielkopolski całej.

STOSUNEK WIELKOPOLSKI DO POETY ZA JEGO ŻYCIA

Już na ławie gimnazjalnej w Inowrocławiu a następnie w Poznaniu gruntowała się sława poetycka młodego Kasprowicza. Pierwszymi piewcami i wielbicielami jego poetyckiego talentu było grono szczerych przyjaciół i kolegów szkolnych, którym zawdzięczamy zachowanie się do naszych czasów prawie wszystkich utworów młodzieńczych poety z tego okresu. Wśród wielbicieli poety szczególne miejsce należy się czeladzi rzemieślniczej z Inowrocławia, która pod wodzą niespełna 20-letniego Kasprowicza wędrowała na potajemne nocne wycieczki za miasto, schodziła się na lekcje języka, historii i literatury polskiej, słuchała z zapałem jego wierszy i mów patriotycznych.

Toteż nie dziw, że gdy w roku 1886 towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Inowrocławiu, pierwsze pod względem starszeństwa gniazdo sokole na terenie ówczesnego państwa pruskiego, obchodziło 7 lutego pierwszą rocznicę swego istnienia, nie mogło oczywiście zabraknąć tam i poezji Kasprowicza.

Poeta, wówczas student na uniwersytecie we Wrocławiu, uczynił zadość prośbom zarządu i napisał następujący okolicznościowy i patriotyczny wiersz:

Prolog

Rok dzisiaj mija, gdy niewielkie grono
Chcące pracować wśród spólnego koła —
Z otwartym sercem, z ręką niestrudzoną
Biegło ochoczo pod skrzydła „Sokoła".

Rok ten był twardy, żelazną prawicą
Na naszym młodym zaciężył ramieniu,
A jednak ufność była jasną świecą
W naszej nam drodze — w tym wieczornym cieniu.

Tak, wierzyliśmy, że duch, który młody —
Który się w pracy ochotą pancerzy,
Zerwie łańcuchy, przełamie przeszkody,
Rozwinie skrzydła i gdzie chce zabieży ...

I dziś, choć jeszcze nie wszystkie nadzieje
Nam się ziściły, choć nam jeszcze wiele
Trzeba przejść nocy, pokąd nie zadnieje,
Spieszmy z wiarą — tam, gdzie nasze cele.

Gdy ćwiczym ciało, ćwiczymy i duszę,
Gdyż w zdrowym ciele i duch mieszka zdrowy.
Przy zdrowym ciele duch zniesie katusze
I do przebojów zawsze jest gotowy.

Żyjemy w czasach, co na swojej skroni
Mają dla słabych przekleństwo wyryte,
Gdzie tłum zgłodniałych kromkę chleba goni
Pośród gościńce z ciał braci ubite.

Trzeba więc hartu, aby wobec grobów
Wciąż się mnożących nie uginać czoła;
Trza siły woli: dojść do tych zasobów,
Oto zadanie, oto cel „Sokoła".

Wiersz na uroczystości wygłoszony żywe wzbudził echo wśród braci sokolej. Z pietyzmem przeto chowany doczekał się

po latach właściwego sobie przeznaczenia, to znaczy ozdobił jedną z sokolich publikacyj propagandowych. Kiedy bowiem w roku 1909 ku uczczeniu 25 rocznicy założenia „Sokoła“ w Inowrocławiu wydano drukiem okazałe „Pokłosie Pamiątkowe“, obejmujące głównie obszerną kronikę większości gniazd sokolich, rozrzuconych obficie po terytorium państwa pruskiego, na czele tej książki znalazł się sympatyczny wiersz z roku 1886, ważną spełniając misję swoją nutą szczerego zapału i wiary.[1])

Poza ogólnie znanym faktem, że młody poeta debiutował w roku 1878 w tygodniku poznańskim „Lech“ wierszem „Poranek“, mniej zapewne wiadomo o tym, że również ówczesny „Dziennik Poznański“ drukował z jego młodzieńczych utworów „Pieśń irlandzką“, „Hej, odłogiem leży nasza rola“ i inne.

Z wiosną 1894 roku Poznań przeżył wielkie uroczystości kościuszkowskie przygotowane w 100 rocznicę insurekcji. Na te dni ukazały się dwa specjalne numery „Dziennika Poznańskiego“ ozdobne i ilustrowane. W nrze 77 na dzień 4 kwietnia, poświęconym bitwie racławickiej, znajdują się na czołowej stronie 3 dostojne sonety Kasprowicza pt. „Racławice“ do ilustracji Heliasza. Jeżeli się zważy, że Kasprowicz i „Dziennik Poznański“ stali na płaszczyźnie polityczno-społecznej ostro przeciwko sobie, to zamieszczenie przez „Dziennik“ kasprowiczowskich sonetów o wyraźnej nucie ludowo-chłopskiej ma swoją wyraźną wymowę i dowodzi o wysokim znaczeniu Kasprowicza jako poety na swej rodzinnej ziemi, wobec którego malały nawet zacietrzewienia partyjne.

Niezwykle miłą i żywą po Kasprowiczu pamiątką szczyci się po dziś dzień gimnazjum inowrocławskie, gdzie się znajduje portret prof. Czaplickiego, wielkiego rozumu i serca wychowawcy, narysowany z wdzięczności przez Kasprowicza w roku 1880 i od tego czasu jako cenna po uczniu pamiątka uszanowany, mimo nieprzyjaznej wtedy polskiemu duchowi atmosfery i mimo wydalenia Kasprowicza ze szkoły.

Zachował się z roku 1885 cenny list Józefa Kościelskiego, czołowej postaci ówczesnego życia społeczno - politycznego

[1]) 1884—1909. Pokłosie Pamiątkowe ku uczczeniu 25-letniej rocznicy założenia Tow. gimn. „Sokół“ w Inowrocławiu. Inowrocław, 1909, str. 232.

w Poznańskim, pisany do Kasprowicza, do Wrocławia. List ten godny jest szczególnej uwagi jako dowód, że mimo całego radykalizmu i socjalizmu, jakim poeta zaczął hołdować, a co w Wielkoposce wcale nie znajdowało poklasku, Kościelski zachęcał go jednak do podtrzymywania ze sobą bliskich stosunków, mądrymi zarazem służąc radami młodemu, wchodzącemu dopiero w życie człowiekowi:

Karczyn, dnia 19. 10. 1885

Mój Kochany Jasiu!

Bardzoś mnie ucieszył przesłanym mi wierszem: jest śliczny, tak formą jak treścią. Przyznać trzeba, że robisz postępy olbrzymie, z każdym nowym utworem nie tylko potężniejesz, ale okrąglejesz, wycierasz się, jak kamień pod ręką szlifierza. Wiersz Twój drukowany w Przeglądzie w odpowiedzi na napaść Słowa jest także znamienitym tego postępu dowodem, mimo niektóre szorstkości nieartystyczne, ale u młodego naturalne. Napaść Słowa jak uważam mocno Cię obeszła, ale moim zdaniem niesłusznie, bo jużci nie możesz wymagać, aby Twoje pigułki, zawierające tyle piołunu, mieli ludzie połykać jak karmelki. Obruszać się muszą, a w oburzeniu przeciwników będziesz miał zawsze miarę własnej siły, bo ramota nie oburzy nikogo, a tylko rzecz dobra, a więc wpływ mieć mogąca, jest celem pocisków. Byłem niedawno w Warszawie i mogę Ci zaręczyć że korzystniejszego debiutu jak Twój w tamtejszej prasie, trudno wymarzyć. Nie wszyscy się z Tobą zgadzają, ale wszyscy o Tobie mówią, krytykują mocno, że nieraz namiętnie Twe wiersze, ale to jest właśnie dowodem ich żywotności. Szczerze się ucieszyłem, widząc takie ogólne zajęcie się, a jeżeli Ci o nim donoszę, to dlatego, aby Ci ono było bodźcem do dalszej pracy. Praca ta musi być usilną i w rozlicznych kierunkach, bo i w sobie zgromadzać masz sumę jak największą wiadomości i równocześnie je podporządkować. Praca nad sobą także ważną rolę grać powinna, bo staniesz jak nienakręcony zegarek w dniu, w którym powiesz sobie, że już znalazłeś zadanie i wytyczną. Twoje wielkie zdolności przedstawiają jeszcze niekształtną masę, która dopiero rozpoczyna proces krystalizacji i jeszcze to młode, wrzące, bezładne i często ciemne. Jak pójdziesz, widno to już, ale dokąd zajdziesz, to jeszcze zupełnie w twoim ręku i może być twą zasługą lub potępieniem. Strzeż się jednostronności, zasklepienia się w jednym motywie, zacietrzewienia w jednym celu, chociażby był najwspanialszym. Eksploatuj żyłę złota znalezioną, ale równocześnie szukaj jej rozgałęzień, abyś miał nowy zapas pracy

i natchnienia, gdy ją wyczerpiesz. Nie sądź, że można grać wiecznie na jednej strunie. Paganini to nie artysta, jeno kuglarz. Prawdziwemu poecie przystoi szeroki horyzont, którego realny widnokrąg jest tylko odłamkiem, wszystko badać, wszystko rozumieć, wszystko odczuć, to jego klawiatura. Często w rzeczach, które potępiamy odnajdziesz moment dodatni i przekonasz się, że niczym gardzić nie wypada, bo nic nie jest absolutnie złem, ani nic absolutnie dobrem, a poeta musi czuć za miliony, nie koniecznie równo czujące. So ging's, und geht es noch heute, Der Dichter nur treibt es ins Weite!

Nie wiem kiedy się znowu zobaczymy, bo ja prawie całą zimę spędzę w Berlinie, a bardzo pragnąłbym rozwinąć w rozmowie niejedną myśl, która się pod pióro nasuwa, niejedną wskazówkę, która Ci przydać się na później może. Widzę w Tobie siłę wielką, i lękam się, aby nie zmarniała, lub przynajmniej nie zwichnęła się, z powodu zupełnej nieznajomości ludzi i świata, z powodu krewkości i uprzedzeń ciasnych. Rozszerzać widnokrąg, to główny cel dla Ciebie, bo dla Twych piersi potrzeba powietrza i szerokiego oddechu. Gdy w tym kierunku rozwijać się będziesz i objektywności nabędziesz, możesz podlecieć bardzo wysoko i wielkie położyć zasługi. Kto chce kierować, uczyć i naginać, winien stanąć wyżej nad wszelkie prądy, dążenia partyjne, namiętności tłumu lub przywidzenia frakcji. Z góry tylko wszystko dokładnie okiem objąć można i wszystko pokierować.

Gdy będziesz miał coś nowego, przyślij, ucieszysz mię. Ja do 15 listopada tu pozostanę, potem w Berlinie aż do Świąt, następnie w Warszawie. Pisz jak najczęściej, nie zważając na moje milczenie, bo ja teraz na listy czasu mieć będę za mało. Niemniej przeto myślę często o Tobie. Bądź zdrów a nie milcz zbyt długo.

Józef Kościelski

Mowa tu o „Przeglądzie Tygodniowym“, popularnym czasopiśmie warszawskim, w którego numerze 26 (28. VI. 1885) Kasprowicz zamieścił mocny wiersz pt. „Odpowiedź“, na co zareagowało ostrą i obraźliwą na poetę napaścią „Słowo“. Kasprowicz w odpowiedzi napisał nowy wiersz pt. „Panom lokajom literackim“, który ma właśnie na myśli Kościelski, a który to wiersz do żywego dotknął znowu „Przegląd Katolicki“. List ten jest pięknym dokumentem dużej Kościelskiego kultury. Wybitny przedstawiciel konserwatywnych sfer ziemiańsko-szlacheckich nie gardzi obszerną korespondencją z chłopskim sy-

nem, czupurnym i rogatym, nie znającym się przy tym wcale na gładkościach dworskiej etykiety. Właściciel pobliskich Szymborza włości Karczyna i historycznego Szarleja wspiera go zrazu i materialnie, jednak silnie zaprzątnięty sprawami politycznymi i podróżami nie dopilnował ciągłości w udzielaniu tej pomocy. A dumna i bezkompromisowa natura Kasprowicza nie umiała i nie chciała się przypominać oficjalistom, jak tego w dobroduszności życzył sobie Kościelski. Wolał nędzę niż upokorzenie. Jaki był dalszy bieg znajomości tych dwuch ludzi, różnego wieku i pochodzenia i różne wyznających w życiu poglądy i cele, trudno było mi dociec. W każdym razie triumfalny pobyt Kasprowicza w Wielkopolsce w roku 1899 nie obył się bez dłuższej wizyty w Miłosławiu, dokąd Kościelski się był przeniósł po roku 1895.

Nie na tym jednak wyczerpują się ślady bliskich związków Kasprowicza z ziemią rodzinną przed r. 1899. Oto przychodzi mi dotknąć całkiem nieznanej kwestii współpracownictwa poety z „Przeglądem Poznańskim", tygodnikiem literackim i społeczno-politycznym, redagowanym z temperamentem w duchu postępowo - demokratycznym przez nieprzeciętną postać poznańskiego publicysty i literata, dra Władysława Rabskiego. Rabski jest długi czas współpracownikiem redakcji „Dziennika Poznańskiego", jego jednak kierunek nie odpowiada mu zupełnie. Toteż w roku 1894 porzuca „Dziennik", ażeby powołać do życia „Przegląd Poznański", którego pierwszy numer pojawia się na 1 kwietnia. Z Kasprowiczem jest Rabski w ścisłym kontakcie. Zwierza się mu w listach ze swych trosk i kłopotów, radzi się i szuka pomocy.

Już w pierwszym numerze „Przeglądu Poznańskiego" znajduje się całostronicowa recenzja nowej Kasprowicza książki „Anima lachrymans" pióra samego redaktora. Recenzent z właściwą sobie żywością stylu i znajomością rzeczy zauważa na wstępie, że „legiony cacek z sewrskiej porcelany zalewają rynki literackie, a rzeźb Michała Anioła szukasz tam napróżno". Dopiero wyjątkowe stanowisko zajął Kasprowicz, bo:

„Już w pierwszych poezjach Jana Kasprowicza objawiła się niezwykła głębia uczucia, która nie ujęta w ramy wytwornego artyzmu, miała w sobie urok górskiego strumienia, rwącego spienioną falą głazy skaliste.

Stanął przed nami liryk - polemista z rumieńcem gniewu na licach, z niezłomną wiarą w ideały swoje, z piorunami w zaciśniętej dłoni; Kainowska nuta takich utworów jak Giordano Bruno, U piramidy Cestiusza, My a oni, Excelsior, W chwilach zadumy itd. płynąć tylko mogła z serca, które wiele cierpiało, wiele kochało i nienawidziło. Dekadenckim pesymizmem, uśmiechem bolesnej apatii na wybladłej twarzy nie jękły nigdy prawie te młodzieńcze strofy — dusza poety nie kąpała się we mgle melancholii i w sennej rezygnacji nie stuliła listków jak lilia w zmroku wieczornym. Wszędzie życie, siła, walka i młodość, — i ten pesymizm, który wstrząsa zbutwiałymi filarami życia, ten pesymizm, który nie skarży się na wieczyste noce, lecz wierzy w świty promienne. I nawet wtedy, gdy aksamitna ręka kochanki igrała z włosem poety, i nawet wtedy, gdy pocałunek lubieżny jego usta palił, on trubadurów melodii słodkiej nie śpiewał, lecz nutą buntu społecznego się skarżył... Ta skarga powtarza się bezustannie w poezjach Kasprowicza, słychać ją w erotykach, słychać w melodiach biblijnych, słychać w zachwycie nad czarem przyrody..."

Jeżeli dotychczas znany był Kasprowicz — mówi Rabski — jako śpiewak buntu, to z nowym tomem utworów poznajemy go jako śpiewaka boleści. W dalszym więc ciągu analizuje poszczególne motywy z „Anima lachrymans" pod tym kątem, by zakończyć stwierdzeniem, że „Jan Kasprowicz zna, rozumie i kocha muzykę przyrody, która czarem swoim wykarmiła i rozśpiewała duszę dziecięcia ludu, niegdyś pastuszka z fujarką w ręku, a dziś jednego z pierwszych liryków współczesnych".

Nr 6 przynosi w przekładzie Kasprowicza dłuższy utwór Alfreda Tennysona: Św. Szymon Słupnik. Utwór zajmuje całą stronę. W numerze 17 z 22 lipca 1894 r. pojawia się pierwsza część poematu „Przy szumie drzew" tj. do wiersza: „I kilka świeżych rzuciła nań kwiatów". Dalszy ciąg w nrze 18 kończy się na wierszu: „Co mnie ogłusza swą wonią". Wreszcie w nrze 19 jest dokończenie

W roku następnym, 1895, „Przegląd" drukuje dobry odczyt o Kasprowiczu, który był dr J. N. Szuman wygłosił w Towarzystwie Stella. Odczyt ten zajmuje półtorej stronicy 13 nru z 31 marca. Prelegent w następujący sposób podszedł do dobrze sobie znanego i zgłębionego tematu:

„Naród żyjący, któremu odjęto sposobność prawidłowego rozwoju, który nie może porówno z innymi na wielkiej arenie politycznej głosu

podnosić, musi, chcąc określić swoje dążenie, nadzieje przyszłości i swój stosunek do innych narodów, uciekać się do sztuki. Nasi politycy odgrywają niejednokrotnie rolę wołających na puszczy — płody naszych talentów literackich, tłomaczone na wszystkie niemal języki europejskie, przemawiają wymowniej za nami do całego cywilizowanego świata. W tym pogrobowym chórze narodów rozbrzmiał i z naszej wielkopolskiej dzielnicy poczesny głos — wydaliśmy na świat pierwszorzędny talent poetycki, dziecko kujawskiej ziemi, Jana Kasprowicza.

Dzieje rozwoju tego niezwykłą twórczością obdarzonego talentu są tak bogate treścią, że z konieczności ograniczyć się tu musimy na ogólnym scharakteryzowaniu poety i na rozpatrzeniu się bliższym w dwóch ostatnich tomach jego poezji: „Anima lachrymans“ i „Miłość“. Kasprowicz jest poetą o niezwykle silnej indywidualności. Do tych polotów ducha, które muzie jego ogromny i nadzwyczaj różnorodny materiał poddają: — czucie chłopa polskiego i gorące kwiaty wyobraźni biblijnego proroka — tajemnicze wdzięki przyrody i dociekania filozoficznej treści — groza i piękno śmierci i tajniki własnej cierpiącej duszy — ekstazy zmysłów i miłości oraz współczesne zagadnienia czasu — dostosowuje poeta niezwykłe i różnorodne formy. Jako poeta ludu przedstawia nam chłopa wielkopolskiego bez idealizowania i upiększeń z wiernością portrecisty, któremu chodzi jedynie o prawdę życiową w obrazie.“

Następnie odczyt podkreśla główne rysy tego świata chłopskiego na podstawie takich utworów jak Król z Biedaczewa, Marcin Szafran i Hanka Olpińska, by przejść do scharakteryzowania mistycznego stosunku poety do przyrody (Przy szumie drzew). W ogóle:

„Kasprowicz jest poetą na wskroś nowożytnym; nie waha się starych, utartych wyobrażeń, którym ogół hołduje, ochrzcić otwarcie mianem przesądu i na miejsce dawnych bogów i idolów postawić nowe życiem i siłą tryskające ... A że w tej walce, toczącej się na nierównym tle codziennego życia, nie zawsze i nie rychło zwycięża, — więc po chwilach promiennych przychodzą zaćmienia ducha i ból i pragnienie nicestwa.“

Wtedy poeta śpiewa o śmierci. Dowiadujemy się również z tego odczytu, że w przedstawieniu miłości przeważają u Kasprowicza wschodnie gorące barwy i blaski. A do prawdziwych skarbów erotyki należy pieśń „W turniach“. Miłość u Kasprowicza, to słup ognisty prowadzący z trzęsawisk życia ku jasnym wyżynom ducha. Ale są i zastrzeżenia. Oto:

„łatwość słowa i wiersza, niezwykły polot wyobraźni, nasuwający prawdziwy natłok porównań, ogromna giętość języka — właściwości wynoszące Kasprowicza ponad plejadę współczesnych poetów, tworzą zarazem niebezpieczeństwo dla jego muzy."

Niepodoba się zwłaszcza Szumanowi nadmierna długość zdań, przerywanych w dodatku masą epizodów, co powiększa jeszcze brak przejrzystości. Kończy się ta piękna prelekcja apelem do powszechniejszego zaznajamiania się z utworami Kasprowicza i nie sądzenia go jako człowieka miarą przeciętnych ludzi, ponieważ obecne „błędy" życiowe takich jednostek stają się zwykle później ich zasługami. Tacy bowiem ludzie jak Kasprowicz to pionierzy dalekiej przyszłości, to nasze gwiazdy przewodnie.

Nie na własnych atoli opiniach o Kasprowiczu pragnie poprzestać „Przegląd". Ale sięga i do poglądów cudzych, do sądów wybitnych historyków literatury. I tak w nrze 22 przedrukowuje wszystko, co o Kasprowiczu napisał Piotr Chmielowski w swej świeżo wtedy wydanej książce „Współcześni poeci polscy".

Nr 44 z listopada 1895 przynosi długi wiersz „Do Jana Kasprowicza". W nim to pseudonimowy Alastor apoteozuje poezję Kasprowicza, która „wichrem huczy i szeleści nad starych grobów i ruin sklepieniem". Z taką wreszcie zachętą zwraca się w końcu do poety:

O dźwięcz nam, pieśni, ty z bólu zrodzona,
Której Goplana w noce ciche, letnie
Dawała posłuch, tuląc cię do łona,
Do pieśni sielskiej strojąc twoje fletnie...
I ty, co w celi więźnia, zda się, kona
Jak kwiecie wątłe, kiedy szron je zetnie —
I wy, co zbrojne wrogim walki gniewem
Nowego jutra macie być posiewem.

I wy, wyrosłe „na chłopskim zagonie",
Smutne gawędy w serdecznej prostocie,
Szorstkie i twarde jak te chłopskie dłonie
W bruzdy zorane w pracy ciężkiej pocie;

Dźwięczcie! a dźwięk wasz na ostatnie błonie
Niechaj rozpływa, budząc echa krocie
W sercach tych ludzi, co w szczęśliwej doli
Nie zapytają innych, gdzie ich boli.

W r. 1896 rozpoczyna Rabski druk całego cyklu sonetów „Akordy jesienne“. Zawierają je nry 3, 4, 5 i 6 tygodnika. Ogółem opublikowano ich 16, gdy tymczasem książkowe wydanie obejmuje ich 19 (a więc bez 11, 14 i 15). Melodie jesienne wywarły w Poznaniu duże wrażenie, a nawet, jak donosi Rabski Kasprowiczowi w liście z 13 kwietnia „Krysiewicz deklamował je na koncercie amatorskim w teatrze naszym i wstydu Ci nie zrobił. Głos ma prześliczny, modulował dobrze, mówił z przejęciem.“ W nrze 46 z 15 listopada jest jeszcze cały utwór Kasprowicza „Cisza wieczorna“.

Na tym misja kulturalna i społeczna „Przeglądu Poznańskiego“ się kończy, ponieważ z końcem roku 1896 uznał Rabski za konieczne zwinąć swój — trzeba to przyznać dobrze redagowany — „Przegląd“ ze względu na jego kruche podstawy finansowe. Sam przenosi się teraz do Warszawy, by tam próbować lepszego dla swych zapalonych idei szczęścia.

W każdym razie trzyletnie poważne i konsekwentne bojowanie „Przeglądu Poznańskiego“ niejedno zaszczepiło zdrowe ziarno w społeczeństwie wielkopolskim, a w stosunku do Kasprowicza jako pierwsze wprzęgnęło się z całym entuzjazmem w rydwan szerzenia w społeczeństwie poznańskim ku poecie wielkiego kultu.

Rok 1899 stanowi w historii stosunku społeczeństwa wielkopolskiego do Kasprowicza decydujące znaczenie. Kiedykolwiek następnie składano poecie za życia hołdy, nie zdolne są one w żadnym momencie przyćmić tych można powiedzieć żywiołowych, powszechnych i tak przy tym wiele znaczących manifestacyj Wielkopolski kulturalnej i inteligenckiej na rzecz swego poety w r. 1899. Poeta przybył do Poznania ze Lwowa z odczytem na specjalne zaproszenie ruchliwego wówczas w pracy oświatowej Towarzystwa Czytelni dla Kobiet. W piątek, 8 grudnia, nastąpił przyjazd i pierwszy literacki odczyt na temat: „Słowacki i poezja najnowsza“. „Goniec Wielkopolski“ zawiadamiając o przyjeździe i odczycie pisze, że Jan Ka-

sprowicz, autor „Buntu Napierskiego“, to jeden z najdzielniejszych wybrańców muzy polskiej a obecnie zapewne najpotężniejszy pieśniarz o prawdziwej iskrze bożej, mistrz słowa, który nas darzy świetnymi perłami poetyckiej twórczości.[2]) Na powitanie znakomitego gościa popularny tygodnik literacki wychodzący w Poznaniu, „Praca“, zamieścił osobny artykuł z fotografią poety, w którym omówiono jego dotychczasowy dorobek twórczy[3]). Odczyt o Słowackim był wtedy bardzo aktualny, ponieważ Kościelski wystawił tego roku u siebie w Miłosławiu pomnik Słowackiemu, pierwszy na ziemiach polskich, którego odsłonięcie odbyło się we wrześniu z udziałem i mową Sienkiewicza.

Pisma poznańskie zgodnie stwierdzają, że poruszenie i zainteresowanie się Poznania przyjazdem i odczytami Kasprowicza nie mają sobie równych w kronice kulturalnych wydarzeń przemysławowego grodu. Poeta czarował potężną swą indywidualnością, intrygował głośną już sławą, przyciągał wybitnymi walorami towarzyskimi. Znalazł zresztą w Poznaniu liczne grono swych gimnazjalnych i uniwersyteckich kolegów, którzy solidarnie pospieszyli wyrazić „swemu wielkiemu koledze“ szczery podziw i uznanie.

Po odczycie o Słowackim, „pełnym głębokich myśli i oryginalnych poglądów na współczesną literaturę polską, którego z uwagą wysłuchała licznie zgromadzona publiczność“, jak pisały „Orędownik“ i „Goniec Wielkopolski“[4]), część słuchaczy żądnych osobistego poznania się z poetą, zebrała się w Tow. Czytelni dla Kobiet, ażeby na miłej z gościem pogawędce spędzić kilka wieczornych godzin. Nie obyło się na cześć poety i bez popisów śpiewu chóralnego i solowego, gry na fortepianie oraz deklamacji utworów Kasprowicza i Słowackiego. Głównie zachwycała śpiewem artystka dramatyczna Siemiaszkowa z Krakowa, która jako drugi wtedy gość Poznania miała kreować na przedstawieniu w dniu 11 grudnia Hanusię w „Buncie Napierskiego“.

---

[2]) Goniec Wielkopolski, 1899, nr 280.

[3]) Praca, 1899, nr 50.

[4]) Orędownik, 1899, nr 281 — Goniec Wielkopolski, 1899, nr 281.

Dzień sobotni poświęcił poeta wizytom, wieczorem był w teatrze a po teatrze zaproszono go na wspólną ucztę koleżeńską, na którą przybyło około 40 osób z miasta i dalszej okolicy. Byli to przeważnie dawni jego koledzy. Nieskończony był szereg mów. „We wszystkich brzmiało uwielbienie dla poety, który przed laty opuścił szeregi koleżeńskie — mały, a wrócił do nich po latach wielki, wielki nie tylko dla kolegów, ale wielki w całym narodzie“.[5])

Drugi odczyt Kasprowicza, wygłoszony w niedzielę, dnia 10 grudnia po południu, był natury politycznej. Poeta mówił o stosunkach społecznych w Galicji, ujawniając przy tym swe społeczno-polityczne sympatie i antypatie.

Toteż odczyt ten stał się na pewien czas prawdziwą sensacją prasową i towarzyską. Omawiają go obszernie „Dziennik Poznański“, „Orędownik“ i „Postęp“. A „Goniec Wielkopolski“ drukuje nawet in extenso. Niemniej konserwatywny „Dziennik Poznański“ i ludowcowy „Postęp“ uznały odczyt ten za dobrą okazję do wzajemnych na siebie napaści. Znamienne, że zarzucano sobie również, iż poszczególne obozy nie dość jeszcze godnie uczciły znakomitego gościa, który przecież z Wielkopolski pochodzi i na parnasie poetów pierwsze zajmuje miejsce. Zarzucano sobie dalej, że jakoby każda strona pragnęła go uważać tylko za swojego. Ludowcy z pod znaku awanturującego się często „Postępu“ gniewają się, że Kasprowicz jest w Poznaniu za mało ludowy, konserwatyści z pod znaku „Dziennika Poznańskiego“ cieszą się znowu, że Kasprowicz zachował w poglądach i wypowiedzeniach umiar i takt. A wszystkich sprawiedliwie rozsądza przy pomocy złotego środka „Goniec Wielkopolski“, który skłonny jest w ogóle zapomnieć o Kasprowiczu-polityku, a pamiętać wyłącznie o Kasprowiczu-poecie i artyście z bożej łaski. Słowem Kasprowicz swoim przybyciem poruszył ospałą nieco atmosferę, rozgrzał dusze, zapalił serca i myśli.

Umyślnie tak pokierowano, że niedzielnego jeszcze wieczoru towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ urządziło wieczornicę chopinowską, na której nie mogło również obyć się bez Kaspro-

[5]) Orędownik, 1899, nr 283.

wicza i to przemawiającego o znaczeniu Chopina. Znowu górny nastrój, huczne brawa, szczere uwielbienie...

Po wieczornicy odbyło się znowu posiedzenie towarzyskie, gdyż wielu z pośród uczestników pragnęło osobiście i z bliska złożyć należny hołd. Poeta uraczył teraz zebranych „prześliczną — jak pisze „Dziennik Poznański“ — w języku góralskim wygłoszoną legendą o śpiących rycerzach w Tatrach, a nadto obdarzył licznych wielbicieli swego talentu poetyckiego znakomitymi, na miejscu wykonanymi szkicami różnych typów galicyjskich, bo trzeba nam wiedzieć, że nasz poeta jest nie tylko mistrzem słowa, ale posiada i niepospolity talent malarski“[6]. Wiele z tych rysunków jest już dziś własnością działu kasprowiczowskiego w Muzeum Miejskim w Poznaniu.

Szczytowym wreszcie momentem gorących i zbiorowych manifestacyj stał się poniedziałek, dnia 11 grudnia, z okazji wystawienia w Teatrze Polskim dramatu „Bunt Napierskiego“. Poznań nie chciał pozostać w tyle za Krakowem. Wystawiono przeto „Bunt“ z dużym nakładem wysiłku i gościnnym występem popularnej Siemiaszkowej. Przedstawienie zamieniło się dla obecnego w teatrze autora w zasłużoną owację licznie zebranej i doborowej publiczności. Na skutek burzliwych i nieustępliwych wywoływań musiał wreszcie, po drugim akcie, ociągający się nieco poeta ukazać publiczności. A zaledwie się ukazał znakomity nasz ziomek — pisze prasa — prawdziwy zapał ogarnął zebranych. Oklaskom nie było końca, a wieńce niesiono ze wszech stron. Pod nogi rzucano mu kwiaty. Okolicznościowe przemówienia wygłosili wtedy dyr. Rygier w imieniu artystów, dr Krysiewicz w imieniu spółki teatralnej, adw. Chrzanowski w imieniu kolegów. Uczczenie Kasprowicza — jak głoszą obfite sprawozdania gazet, — nie miało nic z banalności, było szczere, serdeczne, obywatelskie, czyli nawskroś wielkopolskie.

Poza momentami natury socjologicznej, w które pobyt Kasprowicza w Poznaniu najsilniej obfitował, prasa codzienna zwróciła baczną uwagę i na wartości literacko-artystyczne, ja-

[6]) Dziennik Poznański, 1899, nr 282.

kie reprezentują utwory Kasprowicza. „Wielkopolanin" więc zamieścił o „Buncie Napierskiego" następujące interesujące relacje: „Dając swego czasu obszerniejsze sprawozdanie o pięknym utworze Kasprowicza powiedzieliśmy, że dramat głęboko pojęty i prześlicznie prowadzony, na scenie zajmie głównie silnym, jędrnym językiem, plastycznym przedstawieniem góralskich typów i pięknością myśli. To samo wrażenie odnieśliśmy teraz. Można się zasłuchać najzupełniej. Zapomina się przy tym, że akcja jest czasami przeciągła i niektóre sytuacje poetycznie piękne niezupełnie są sceniczne. Utwór pozostawia głębokie wrażenie i szlachetnością formy i siłą wyrażania myśli. Owacje, czynione poecie były nie tylko wypływem przyjaźni, ale również słusznym były wyrażeniem uznania dla wybitnego i znakomitego poety naszej ziemi i naszej doby" [7]).

Że wrażenie było głębokie i siła myśli, wyrażona w „Buncie" wielka — świadczy o tym artykuł wstępny „Orędownika", bratniego organu „Postępu". Idee społeczne „Buntu Napierskiego" tak dalece poruszyły redakcję „Orędownika", że w obszernym artykule daje upust swym myślom i uczuciom, włączając w to zarazem ciekawą charakterystykę poety z tego okresu twórczości, wykazującą niewątpliwie dobrą znajomość pierwszych jego dzieł:

„Jan Kasprowicz jest poetą na wskroś ludowym. Dusza jego nie jest zwrócona jak u innych poetów naszych ku pamiątkom przeszłości. Przeszłość tę szanuje on, ale uważa ją za zamkniętą. Dusza naszego poety podpatruje, podsłuchuje nowe siły moralne, nowe warunki, nowe prądy. W tę stronę wytężony jest wzrok jego i w poezjach jego brzmią nowe idee, nowe pragnienia, nowe nadzieje, a wszystko to zakute w spiżu wspaniałego, silnego języka, który jest także postępowym, nie pyta o formy stare rzeźbiąc swoje własne, nowe. Jest w poezjach Jana Kasprowicza tło ludzkie, socjalne a przy tym narodowe. Nadzieje narodu opiera on w swej poezji na ludzie... W dramacie swoim przedstawił lud jako ten składnik narodu, który mu daje nie tylko szeroką podstawę, ale także siłę moralną do rozwoju życia, pełnego zdrowia, do zapewnienia sobie przyszłości. Oczywiście nie szuka tego w nieokrzesanej bryle ludu, ale

[7]) Wielkopolanin, 1899, nr 283.

w tym ludzie, który coraz więcej światła w siebie chłonie i postępuje coraz więcej na drodze socjalnego, kulturalnego i narodowego rozwoju" [8]).

A potem zwykłą już wtedy koleją rzeczy i „Orędownik" nie mógł się powstrzymać od aktualizacji swych uwag i zaczepienia o swych politycznych przeciwników. Więc koła ugodowe przyjęły Kasprowicza za chłodno, więc inteligencja nie ma mocnego kręgosłupa ideowego, natomiast za bardzo grzeszy chwiejnością itd. Słowem wszystkie obozy i ugrupowania poznańskie uznały za konieczne przystąpić wobec Kasprowicza do rachunku sumienia ze swych dotychczasowych poczynań i ideowych założeń. Poeta mimo woli wysunął się do roli wodza i hetmana. Bo też istotnie wpływ osobisty jego był niezaprzeczony. Zwraca na to wyraźnie uwagę „Goniec Wielkopolski", który żegnając gościa w chwili odjazdu dodaje, iż „podczas wspólnych z nim pogadanek oddychało się inną atmosferą, jakąś ożywczą i szlachetniejszą — była to atmosfera Jana Kasprowicza. Bo nie poetą tylko, śpiewającym ze szczytów polskiego parnasu, nie filozofem, oddalonym od ognisk życia i nie myślicielem społecznym tylko jest twórca „Napierskiego" — nie — on jest człowiekiem, przyjacielem i bratem wszystkich, którzy się do niego zbliżają. Bezpretensjonalność, prostota, prawda i serdeczność ludzi wyższej miary daje im w rękę możność tym silniejszego wpływu i na koła, w których występują. Wpływ ten wywiera też Kasprowicz niewątpliwie, a wrażenia przezeń sprawione złożyły się na ożywienie duchowe, które oby trwało jak najdłużej. Będzie to dla znakomitego poety i obywatela zachętą do częstszych odwiedzin naszej dzielnicy. Żegnając go serdecznie ślemy mu życzenia, ażeby dalszej jego twórczej pracy towarzyszyło jeszcze większe uznanie i hołd narodu" [9]).

Poza tym na łamach „Gońca Wielkopolskiego" ukazał się cały odczyt „Słowacki i poezja najnowsza" [10]) oraz dwie części odczytu „O stosunkach społecznych w Galicji" [11]). Z poszczególnych odcinków odczytu o Słowackim wykonano następnie

[8]) Orędownik, 1899, nr 283.

[9]) Goniec Wielkopolski, 1899, nr 285.

[10]) Goniec Wielkopolski, 1899, nry 293—297; 1900, nry 3—6.

[11]) Goniec Wielkopolski, 1899, nry 282 i 283.

odbitkę w formie broszury [12]). Oprócz tego „Goniec" przedrukował jeszcze wiersz poety „Przodownica", który zdobi pierwszy numer świeżo wtedy wydanego czasopisma krakowskiego dla wiejskich kobiet pod tym samym tytułem [13]).

Z Poznania udał się Kasprowicz dnia 13 grudnia na Kujawy, ażeby odwiedzić swoją rodzinę w Szymborzu. Lecz również Inowrocław nie chciał chować swego do poety entuzjazmu pod korcem, tylko pragnął stanąć godnie obok Poznania. Ponieważ już 12-go miał poeta przybyć do Inowrocławia, delegacja obywatelstwa inowrocławskiego trzykrotnie udawała się na dworzec, choć zawsze na próżno. A kiedy przyjechał, nie kto inny jak sokoli zakrzątnęli się około urządzenia na cześć gościa wieczornicy w dniu 15 grudnia. „Dziennik Kujawski" troszczy się bardzo, żeby udział we wieczornicy był znaczny, żeby odpowiadał wybitnemu stanowisku, jakie sobie zdobył ziomek nasz w literaturze polskiej. Jakoż nie zawiódł się, bo uczestników ze wszystkich stanów i zawodów zebrało się tak dużo, iż mimo sporych rozmiarów sali ledwie wszystkich zdołała pomieścić. Ochotnie bowiem pospieszono złożyć poecie i wybitnemu synowi Kujaw hołd oraz wręczyć wieńce. Przemówienia były liczne i piękne. Poeta wzruszony tak serdecznym powitaniem i przyjęciem na rodzimych Kujawach wygłosił w podzięce porywającą mowę, w której nawoływał do wspólnej i zgodnej pracy na niwie ojczystej. „Dziennik Kujawski" zanotował, że wieczornica ta była prawdziwą ucztą duchową, na której nastrój panował podniosły. Zetknięcie się z poetą przyczyniło się do odświeżenia umysłu, rozgrzania serca i zaczerpnięcia świeżych myśli ku podniesieniu i uszlachetnieniu ducha [14]).

[12]) Niepoważne i wyssane z palca są przeto uwagi p. Helsztyńskiego w „Ruchu Literackim" (rok 1936, nr 1, notatki), gdzie p. H. zdając sprawę z odnalezienia się „Nieznanej broszury Kasprowicza" twierdzi, że druku z nieznanych powodów podjął się „Goniec Wielkopolski", zatrzymując jednak cały nakład do chwili obecnej w magazynie na wyraźne jakoby życzenie Kasprowicza, który kierował się co do tego kurtuazją wobec Przybyszewskiego. będącego z nim w roku 1900 na stopie wojennej (sic!).

[13]) Goniec Wielkopolski, 1899, nr 283.

[14]) Dziennik Kujawski, 1899, nr 290.

W niedzielę, 17 grudnia, odbyło się specjalne i uroczyste posiedzenie Kółka Rolniczego w Szymborzu, które również pragnęło uczcić u siebie głośnego i wybitnego człowieka, a tak przecież wszystkim tu dobrze znanego od dziecka.

Aż do wyjazdu w dniu 19 grudnia do Miłosławia odbywały się na terenie Inowrocławia codzienne przyjęcia w domach prywatnych. „To formalne rozrywanie sobie wybitnego gościa — pisze „Dziennik Kujawski“ — niech starczy za najlepszy dowód, że stolica Kujaw dumną jest ze swego wychowańca i że pragnęłaby jak najdobitniej okazać cześć swoją dla jego talentu i jego sympatycznej pod każdym względem osoby. Wina to stosunków, w jakich żyjemy, że owacje te głównie na prywatnych kółkach ograniczać się musiały, lecz były niemniej szczere jak te, którymi witano go gdzie indziej. Żegnamy też odjeżdżającego poetę życzeniem, ażeby zachował w pamięci chwile tu wśród nas spędzone, a przede wszystkim ażeby licznymi dziełami zdobił nadal piśmiennictwo nasze“ [15]).

I trzeba stwierdzić, że wcale nie skończyło się na słomianych kilkudniowych owacjach, bo już w ciągu roku 1900 pojawia się w Poznaniu pierwszy poważny szkic literacki o Kasprowiczu, który czyni zadość kulturalnemu obowiązkowi Wielkopolski wobec niego i uzasadnia zarazem w sposób należyty i właściwy wyrażane mu w roku 1899 hołdy. Szkic ten pisze Róża Erzepkowa a drukuje tygodnik „Praca“. Na 52 stronicach małego formatu autorka omawia pierwszy tom poezyj, zbiór utworów „Z chłopskiego zagonu“ — „Anima lachrymans“ — „Miłość“ — „Krzak dzikiej róży“. Liczne cytaty, streszczenia poszczególnych utworów oraz trafne ich omówienia doskonale zapoznają z charakterem pierwszego okresu twórczości Jana Kasprowicza [16]).

Szkic ten ukazał się najpierw w sześciu częściach na łamach „Pracy“ [17]) a następnie dopiero wydany został jako broszura.

---

[15]) Dziennik Kujawski, 1899, nr 292.

[16]) Róża Erzepkowa. Jan Kasprowicz (Szkic literacki). Poznań, 1900 (nakł. i druk. „Pracy“).

[17]) „Praca“, 1900, nry 11, 12, 16, 19, 23, 27.

Dalszym z zachowanych śladów żywego poety z Wielkopolską związku w owych latach jest poniższy sympatyczny list, pisany do Kasprowicza przez Wacława Ozdowskiego, kupca w Inowrocławiu:

Inowrocław, dnia 28 lipca 1900.

Kochany Janie!

Serdeczne dzięki za list Twój z lutego, który schowam na pamiątkę, gdyż dumny jestem, że mogę z Tobą, ukochany nasz Wieszczu korespondować. Już kilka razy siadałem, żeby do Ciebie napisać, lecz im więcej wczytuję się w genialne utwory Twoje, tym trudniej mi się na to zdobyć, bo jakże maluczkim jestem wobec Ciebie! W wolnych chwilach czytuję Twoje utwory głośno i rozkoszuję się nimi, chociaż niestety nie wszystkie Twe myśli rozumiem należycie, bo duch mój za słaby, aby podążyć za Twoim iskrą Bożą natchnionym. Mam umysł wrażliwy, serce gorące i do poświęceń skłonne, całą duszą boleję nad upadkiem ojczyzny, a jednak mimo usilnych starań nic dla społeczeństwa uczynić nie potrafię.

Piszesz, że siedzisz po uszy w najrozmaitszych interesach, kłopotach, troskach itd. i bardzo mnie to martwi, bo sądziłem, że masz byt materialny zapewniony już teraz i po wyczerpującej pracy umysłowej błogiego spokoju zażywasz na łonie Twej rodziny. Marne to życie doprawdy, kiedy nawet tacy jak Ty, drogi Janie, ciężką walkę o byt staczać muszą.

Co innego z nami, wołkami roboczymi, myśmy już do taczki nawykli i do życia nam potrzebna. Nudzę Cię zapewnie swymi bazgrałami, lecz znając Twe dobre serce i Twą wyrozumiałość donoszę Ci jeszcze, że ja również staczam wieczną walkę o byt, bo czasy coraz cięższe i konkurencja coraz to większa. Zresztą wszystko po staremu.

Prezesurę moją w Towarzystwie Kupców złożyłem, gdyż mimo wszelkich starań z mej strony, spotykały mnie ustawiczne zawody. W czerwcu urządziłem uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę takiego męża jak śp. Karol Marcinkowski.

Możebyś zechciał kilkoma artykułami w Dzienniku Kujawskim odezwać się do społeczeństwa kujawskiego?

Oczekuję z upragnieniem Twego listu i ściskam Cię serdecznie po wiele razy, od znajomych miłe pozdrowienia, jakoż i od mej żony.

Twój

W. Ozdowski.

List ten jest tak typowy i bezpośredni, że wystarczy za wszelkie objaśnienia.

Z kolei zbliżamy się do r. 1906, który stanął pod znakiem nowego utworu Kasprowicza, tj. „Uczty Herodiady". Zaledwie w Krakowie i Lwowie oceniono wysokie walory poetyckie i sceniczne tego poematu dramatycznego, Teatr Polski w Poznaniu również postarał się o jego u siebie wystawienie. Premiera odbyła się w sobotę, 7 kwietnia. Zainteresowanie sztuką było olbrzymie. Wystawa i obsada aktorska jak najstaranniejsze. Toteż nic dziwnego, że przedstawienie powtórzono następnie jeszcze 6 razy. Gazety, jak „Goniec Wielkopolski" — „Praca" — „Orędownik" — i „Dziennik Poznański" rozpisują się o sztuce w superlatywach i ze szczegółami. Między innymi „Orędownik" powiada, że „mimo wszelkich protestów ujrzeliśmy jednak na scenie „Ucztę Herodiady". Reminiscencje Sudermana „Jana Chrzciciela" i Wilde'a „Salomy" działały na głęboką fantazję Jana Kasprowicza. Już w swojej Salome dał nam potężny obraz wyuzdanego szału namiętności. Dramatyzując go przysporzył Kasprowicz nie tylko polskiej, ale całej literaturze najwspanialszą pieśń dramatyczną o demonicznej Salome. Bo choć Suderman efektowną swą techniką a Wilde najdzikszym może obrazem perwersji miłosnej silnie nerwami naszymi targają, jedyny Kasprowicz daje nam najmocniej odczuty, najgłębiej ujęty tragiczny dramat nieokiełznanej żądzy i niedościgłej rozkoszy. Estetycznie posiada „Uczta Herodiady" i tę zaletę, że nie męczy nas tak brutalnie jak u Wilde'a przepięknie straszny taniec Salome". Następnie recenzent analizuje motyw nieokiełznanych żądz Salome, by dalej napisać, że ołówek reżysera skreślił z konieczności scenicznych wiele miejsc pięknych. „Mimo to — dodaje na zakończenie Adam P. — odczuwamy i na scenie potężną i głęboką siłę fantazji Kasprowicza. Już samo mistrzowskie ujęcie Salome daje nam obraz wulkanicznej siły, drgającej w poecie. Brak miejsca, by móc się szerzej rozpisać o twórczości i ewolucjach duchowych Kasprowicza; było by dziś zresztą i za wcześnie. Kasprowicz nie wyśpiewał jeszcze ostatniej swej pieśni; przyszłość dopiero da nam zupełną syntezę jego twórczości. Tyle wiemy dzisiaj, że Kasprowicz jest najwierniejszym typem tej młodej o ideały piękna

i życia walczącej Polski poetycznej, która czerpiąc z pierwiastków ludowych najsilniej odczuła ludu wierzenia i przesądy, bóle i radości“ [18]).

A obszerna, rzeczowa i ze znawstwem napisana recenzja anonimowego pióra w „Dzienniku Poznańskim“ godna jest przytoczenia w całości:

„W sobotę (7 IV) wystawiono w naszym teatrze „Ucztę Herodiady“, najnowszy utwór Jana Kasprowicza, najdoskonalszy bez wątpienia ze wszystkich jego dotychczasowych utworów scenicznych. Wystawienie tak pod względem gry artystów jak i świetności dekoracji oraz kostiumów nowych i odpowiednich epoce akcesoriów scenicznych przyniosło prawdziwą chlubę naszej scenie i było miłą niespodzianką oraz istotną ucztą duchową dla szczelnie zapełniającej teatr publiczności.

„Uczta Herodiady“ zdobyła sobie bezwzględne uznanie krytyki krakowskiej i lwowskiej; ci poważni krytycy stawili jej wartość literacką tak wysoko jak wartość bodaj którego z utworów scenicznych ostatnich lat dziesiątek. Dzieło porównywano z najcelniejszymi utworami współczesnej literatury europejskiej; z przedstawienia sobotniego mogliśmy się przekonać, że tak lwowscy jak i krakowscy krytycy oddając sztuce pochwały bezwzględne kierowali się istotnie tylko poczuciem sprawiedliwości. W utworze występuje na pierwsze miejsce Salome, córka Herodiady, atoli Herod sam jest pod wieloma względami postacią niezmiernie ciekawą i niemniejszy a czasem nawet większy interes budzącą. Jedną z najcenniejszych zalet sztuki jest mimo jej tła posępnego olbrzymi zasób światła i ciepła, którego intensywność widz odczuwa tym silniej, iż na scenie samej czuje tylko refleks a mimo to refleks sam posiada siłę, w której topnieją i jaśnieją serca ludzi pospolitych, nawet złych. Poeta tym sposobem wywołuje efekt szczególny i nastrój niezwykły, pod wrażeniem którego znajdujemy się od początku do końca sztuki.

Kasprowicz jest poetą, który lubuje się w wypadkach i ludziach nadzwyczajnych, w ogóle w nadzwyczajnościach i takie tylko tematy zdolne go pochłonąć i natchnąć. To zamiłowanie do nadzwyczajności jest cechą znamienną modernizmu, odziedziczoną po ojcu modernistów Edgarze Poem, Baudelairze, Villiersie i innych; od pokonania trudności w ujęciu artystycznym tematów takich zależy ich wartość rzeczywista; wśród całej plejady poetów modernistycznych bardzo małą jest liczba tych,

[18]) Orędownik, 1906, nr 82.

którzy mocą swego geniuszu potrafili w tej wyższej sferze tonów i intensywniejszym świetle zachować czystość tonu i linii oraz harmonię barw; moderniści imitowani, jakich u nas nie brak, tworzą rzeczy chaotyczne, figury o konturach zatartych, na tle pozbawionym wszelkiej perspektywy.

W „Uczcie Herodiady" poeta wszystkie postacie odtworzył z temperamentem mu właściwym i chociaż w każdej z nich ujawnia się subiektywizm autora i w każdej jest szczególny entuzjazm, to przecież jest w nich wszystkich urok piękna kreacyj i wizyj poetyckich. Interesującym jest, że poetę naszego pociągnął temat, który zajął uwagę dwuch najwybitniejszych i dopiero przez najnowszą krytykę niemiecką uznanych za gwiazdy pierwszorzędne poetów Kleista i Hebla. Kobietą kochającą i mordującą ukochanego mężczyznę jest Królowa Amazonek w „Penthelesilei" Kleista, oraz Judyta w utworze o tymże tytule Hebla. Akt sam, którego pobudki są zagadką psychologiczną jako nadzwyczajność, który jest wypływem czegoś nieokreślonego, jeszcze niezbadanego, nęci umysł poetów, szukających dróg nowych, chcących wypowiedzieć coś zupełnie nowego, bardziej aniżeli to, co dzieje się codziennie.

Zaletą i dowodem tego, że talent poety udoskonalał się, jest piękna budowa dramatu, zręczne rozmieszczenie efektów scenicznych, urozmaicenie epizodami sharmonizowanymi zupełnie z całością dramatu; forma literacka jest też wytworna, charakterystyka chwili przełomowej bardzo szczęśliwa, a w koncepcji dramatu autor stoi na stanowisku nowszym, bo identyfikuje siebie ideowo z wierzeniami epoki i nie stoi na stanowisku dawniejszym, obiektywnym, przez co dramat nabiera tej potężnej siły przekonywującej, wzbudza w nas interes głębszy i sprawia wrażenie bez porównania intensywniejsze.

O grze artystów należy wyrazić się nader pochlebnie. Panna Podgórska grą swoją zachwyciła publiczność i już bez zastrzeżeń z najwyższymi pochwałami wyrazić się można o scenie ostatniej, w tańcu z głową św. Jana Chrzciciela. O grze dyr. Rygiera w roli króla Heroda należy stwierdzić, że była ona mistrzowska w całości i w najdrobniejszych szczegółach; jest ona bez wątpienia najpiękniejszą kreacją sceniczną wielkiego artysty... Inne role aczkolwiek mniejsze odegrano z równym powodzeniem, toteż całość wypadła tak pięknie, iż przeszła oczekiwania wszystkich.

„Uczta Herodiady" nie zejdzie zapewne tak szybko ze sceny, gdyż z arcydziełem naszego poety zechce zapewne zapoznać się publiczność najszersza [19]).

Zresztą już samo ukazanie się „Uczty Herodiady" drukiem w r. 1904 we Lwowie powitał Poznań z dużym zainteresowaniem. W kronice literackiej tegoż samego „Dziennika Poznańskiego" pojawiła się zaraz z nowym rokiem 1905 bardzo obszerna, bo aż przez 3 numery się ciągnąca i w objętości 4 odcinków felietonowych wyrażona recenzja pióra Bronisława Kąsinowskiego. Recenzent, podzieliwszy się na wstępie wrażeniami jakie sprawia motyw Salome w malarstwie, podkreśla, że Kasprowicz ma poprzedników w Wildzie i Sudermannie, których utwory recenzent ogólnie charakteryzuje. Na tym tle dopiero daje charakterystykę „Uczty" Kasprowicza, „symfoniczną swą budową podobnej do tragedii sudermanowskiej, jednak założeniem i planem odmiennej". Zastrzega się przy tym, że „Ucztę Herodiady" należy rozpatrywać łącznie z poprzednimi utworami poety, jak „Na wzgórzu śmierci" i „Hymny", aby ją dobrze zrozumieć. Kąsinowski widzi duże podobieństwa z Sudermannem, który w dodatku więcej mu się podoba. Konkluzja brzmi: „Jak w osobie św. Jana zlewają się u Kasprowicza dwa przeciwieństwa, tj. pokuta i miłość, tak w osobach Salome wyrównał i stopił się dysonans zbrodni i wyrzutu sumienia" [20]).

Z tej samej okazji wydania drukiem „Uczty Herodiady" także poczytny tygodnik „Praca" zamieszcza w dwuch częściach nową próbę charakterystyki poety, napisaną przez Kazimierza Filipa Wizego w formie odczytu, który zapewne przed tym został wygłoszony. Odczyt, zaopatrzony w fotografię poety, precyzuje, pogłębia i rozszerza charakterystykę oblicza poetyckiego Kasprowicza, napisaną przez Różę Erzepkową przed 4 laty.[21])

Kasprowicz przybywa ponownie na Kujawy dopiero w maju 1910 r., chociaż Poznań upominał się o jego przyjazd już dwukrotnie. Wszak zwracano się do niego z propozycjami odczytowymi jeszcze w r. 1905 oraz w r. 1908. Także na zlot so-

[19]) Dziennik Poznański, 1906, nr 82.
[20]) Dziennik Poznański. 1905, nry 1—3.
[21]) Praca, 1905, nry 13 i 14.

koli w Inowrocławiu w r. 1909 był serdecznie zapraszany. Odmawiał przyjazdu ze względu na swą sytuację materialną, która nie pozwalała na liczne i częste wyjazdy ze Lwowa, tym więcej, że poeta odbywał także podróże zagraniczne. W r. 1910 przyjechał do Szymborza w charakterze ściśle prywatnym, ażeby odwiedzić swą matkę oraz zaspokoić tęsknotę, która z nieodpartą siłą w te strony wówczas go ciągnęła. Kilka dni spędzonych w rodzinnej wsi, urozmaiconych samotnymi przechadzkami po znanych sobie tak dobrze polnych drogach, pozostawiło twórcze ślady w „Chwilach". Pobyt ten nie mógł się również obyć bez zwykłych już wtedy hołdów. Tym razem wieś rodzinna postarała się przede wszystkim wyrazić mu swoje serdeczne uczucia czci. Zaproszono go przeto na zebranie towarzystwa robotników, o czym taką „korespondencję" zamieszcza „Dziennik Kujawski" z Szymborza:

Zeszłego tygodnia przybył do naszej wsi celem odwiedzenia swej staruszki matki poeta nasz sławny i dziecko naszego Szymborza, Jan Kasprowicz, profesor lwowskiej wszechnicy. Ucieszyliśmy mu się serdecznie, bo też już dawno nie było go między nami.

Toteż z szczerą radością spieszyliśmy wszyscy w niedzielę (tj. 8-go maja) na zebranie Towarzystwa Polsko-Katolickiego Robotników. Miał on na zebranie przybyć; chcieliśmy wszyscy go powitać, by mu okazać naszą miłość i radosną dumę, że dziecko Szymborza roznosi sławę naszych Kujaw po całej naszej kochanej Ojczyźnie. Zebrało się też całe Szymborze.

Zebranie zagaił wicepatron ks. Zieliński. On też w podniosłych i wymownych słowach powitał naszego poetę. Zaznaczywszy, że opatrzność nie opuszcza nas skoro nam daje mężów o duchu potężnym, którzy nas słowem swym krzepią i dźwigają. W dalszym swym przemówieniu wyraził radość, że na chwil kilka do nas przybył poeta i wyraził nadzieję, że niebawem znów w gronie naszym stanie. „Woń kwiatów naszych pól kujawskich wyniesie ze sobą i serca nasze" — mówił ks. Zieliński, kończąc piękne swe przemówienie okrzykiem na cześć poety. Z zapałem powtórzono okrzyk a w niejednym oku ukazała się łza wzruszenia.

Przemówił następnie bardzo serdecznie i szczerze wiceprezes Towarzystwa pan Franciszek Haber, wręczając poecie wiązankę z kłosów zboża i polnych kwiatów.

Do głębi wzruszony poeta podziękował w ciepłych słowach za tyle doznanej serdeczności. Mówił o postępie i kulturze naszej, o pracy naszej a zakończył okrzykiem na cześć Kujaw i Szymborza.

Przystąpiono następnie do porządku obrad. Ks. Pause wygłosił odczyt „O oszczędności". Załatwiono w dalszym bieżące sprawy i pieśnią „Serdeczna Matko" zakończono pamiętne niedzielne zebranie. Nie zatrze się ono w naszej pamięci a pogłębi miłość do wszystkiego co nasze.

Naszemu kochanemu poecie życzymy zaś z serca, by wrócił z nowymi siłami, których zaczerpnął na ziemi rodzinnej, do pracy we Lwowie. Niech pamięta o nas jak my będziemy o nim.

Szymborzak[22])

Wzmiankę tą z „Dziennika Kujawskiego" o uczczeniu Kasprowicza w Szymborzu powtórzyła w całości „Praca", dołączając do tego fotografię poety.[23])

Niejako w rewanżu za pobyt ostatni na Kujawach odwiedziła go w roku 1912 w Małopolsce wycieczka gospodarzy szymborskich, zawożąc mu tenże sam szczególnie drogi i wzruszający podarek, bo bukiet uwity z kłosów zboża kujawskiego, do dziś na biurku poety stojący.

Potem w czasie wielkiej wojny zacieśnia się współpraca Kasprowicza z „Kurierem Poznańskim". W tym to czasie Kurier drukuje na swych łamach obok szeregu drobnych utworów prawie całą „Księgę Ubogich", Eurypidesa „Legendę o głodzie" w Kasprowicza przekładzie oraz obszerną rozprawkę krytyczno - literacką pt. „Motyw przyrody w romantycznej poezji angielskiej".

Pierwodruk „Księgi Ubogich" rozpoczął się w numerze 13 z dnia 17 stycznia 1915 r., lecz według innej kolejności, niż z później drukowanej książki wynika. Mianowicie nasamprzód ukazały się pieśni „wojenne". Co najznamienniejsze, że redakcja zamieściła ten cykl pieśni w odcinkach felietonowych już na pierwszej politycznej stronie i zaopatrzyła go na wstępie w taką uwagę:

„Rozpoczynamy dziś druk dłuższego szeregu fragmentów z cyklu „Księga Ubogich" Jana Kasprowicza. Poeta, mieszkający obecnie w Po-

[22]) Dziennik Kujawski, 1910, nr 105.

[23]) Praca, 1910, nr 20.

roninie, na ukochanym Podhalu, jak po inne lata tak często w porze letniej, daje w poemacie swym wyraz uczuciom zbolałej duszy oraz refleksjom myśli, buntującej się wobec ogromu klęsk i niedoli, jaki zwalił się na naszą ziemię. Wybuchy uczuć i myśli są w „Księdze Ubogich" miejscami nader śmiałe; twórcy przysługują przywileje licencji poetyckiej. Całość fragmentów, którą podamy, kończy się podniosłym, przepotężnym akordem. — Red."

Pierwszą publikacją objęte zostały trzy pieśni zaczynające się od słów: „Takiego jak kiedyś zachodu" — „Nie długo trwała ma radość" — i „Wierzbo, ty wierzbo stara". Następnie szły w kolejności aż do numeru 25 z dnia 31 stycznia, zaopatrzone w bieżącą numerację: „A może z straszliwej zawiei" i „Coś się zmieniło na świecie" (nr 14) — „A ci, co zaznawszy znoju" (nr 15) — „Wesołą wam powiem nowinę" i „Więdniecie już moje liście" (nr 16) — „Pożółkły znużone pola" i „Gdzie znaleźć spokój, gdzie duszę" (nr 19) — „Chodzący w ten czas jesienny" (nr 22) — „Któżby się tego spodziewał" (nr 23) — „O służebnico w mym domu" i „Chciałbym otwierać dziś serce" (nr 25).

Dalszy ciąg nastąpił dopiero w numerze 215 z dnia 19-go września 1915 r. W dodatkach niedzielnych „Kurier" zamieścił 16 nowych pieśni z cyklu przedwojennego, a więc pieśń według układu książkowego: II, III, V, VI, IX—XV, XXII, oraz XXXVIII—XL, XLII. Publikacja ich rozciągnęła się między nrami 215 a 245 (od 19 września do 24 października).

Kiedy wreszcie „Księga Ubogich" pojawiła się na półkach księgarskich, wydana we Lwowie z początkiem 1916 r., „Kurier" zamieścił recenzję Mieczysława Smolarskiego pt. „Poeta, przyroda i wielka wojna", w której recenzent pisze pod świeżym wrażeniem, że „Księga Ubogich" to poezje dojrzałe, głębokie i przemyślane. Ubóstwo Kasprowicza to stan duszy, który objawia się skromnością wobec wiecznie trwałej przyrody i w obliczu Stwórcy. Dzieła mu równego nie było od lat wielu. Tej niezwykłej książki nie da się scharakteryzować w jednym felietonie, tyle mieści w sobie bogactwa.[24])

[24]) Kurier Poznański, 1916, nr 99.

Odczyt „O motywie przyrody w romantycznej poezji angielskiej ze szczególnym uwzględnieniem Byrona“ rozpoczął „Kurier“ drukować w r. 1917 (z nrem 83 z dnia 13 kwietnia). Publikacja jego rozciągnęła się na 7 odcinków i trwała do końca miesiąca. Odczyt ten poeta był wygłosił 3 marca tego roku we Lwowie w sali ratuszowej.[25])

W roku 1917 „Dziennik Kujawski“ zwraca się do poety z prośbą o wiersz okolicznościowy do numeru specjalnego z okazji 25-lecia istnienia pisma. Kasprowicz, nie lubiący pisywać wierszy na zamówienie, nadesłał w to miejsce bardzo ciekawy, cenny i obszerny list, omawiający wpływ ziemi kujawskiej na swoją twórczość. List ten przedrukowałem w broszurze pt. „Wielki Pieśniarz z nad Gopła“[26])

Również w roku 1917 wychodzi w Poznaniu nakładem świeżo założonej spółki wydawniczej „Ostoja“ Kasprowicza nowy utwór „Sita“ z ilustracjami Hulewicza, oraz w r. 1918 okazale i ozdobnie wydane w jego przekładzie utwory Rabindranatha Tagore „Księżyc przybierający“ — „Ogrodnik“ — i „Gitaniali“ pod ogólnym tytułem „Gitaniali“, co wobec ówczesnych trudności wydawniczych zasługuje na szczególne podkreślenie. „Ostoja“ nie została bowiem pomyślana jako przedsiębiorstwo kupieckie, lecz jako instytucja obywatelska, kulturalna. Grono osób, założywszy ją, pragnęło w przełomowych chwilach wojny bronić Wielkopolski przed upadkiem myśli i ducha. Pomne dostojnej tradycji „całego wspaniałego zastępu dusz, który w Poznaniu właśnie przed ćwierć wiekiem utworzył gościnną, magnacką ostoję dla życia duchowego narodu“ stworzyło nową „Ostoję“, by w ciężkich chwilach wojny „dać pisarzom polskim, których twórczość w obecnych warunkach została zatamowana — możność wydawania swych utworów, przyjść im tym samym z doraźną materialna pomocą, a społeczeństwu polskiemu dostarczyć karmi duchowej, której potrzebuje teraz więcej niż kiedykolwiek“. Teraz zwłaszcza, kiedy „w ten pozbawiony końca Pańskiego gniewu dzień — mówiąc z Kasprowiczem — w tej przekrwawej wojnie, która się w głównej prawie części na naszej ziemi rozkipiała, grozi życiu duszy

[25]) Kurier Poznański, 1917, nry 83—86, 88, 91, 96—98.

[26]) Stanisław Waszak: Wielki Pieśniarz z nad Gopła. Inowrocław, 1930, str. 78

polskiej rozbicie, upadek i zastój". Pierwszą serię wydawnictw temu celowi służących otworzyła kasprowiczowska „Sita", do której dołączyła „Ostoja" swoją ideową i programową deklarację. W ogóle „Ostoja" zdawała się stać pod znakiem Kasprowicza, ponieważ na walnym jej zebraniu z wiosną 1917 roku dr med. Czesław Ganowicz wygłosił odczyt na temat „Twórczość Kasprowicza z punktu jego psychicznej ewolucji". Prelegent sprecyzowawszy pojęcie sztuki i swój do niej stosunek zanalizował wpływ krajobrazu na wrażenia i uczucia poety, istotę miłości w pierwszym okresie twórczości (z cytatami z „l'amore desperato"), ewolucję duchową w „Hymnach" (fatalizm, bluźnierstwa), w „Chwilach" (pogoda i spokój) oraz w „Księdze Ubogich" (utwór radości, cichej i prawdziwej), by na zakończenie dać szerszą charakterystykę „Sity", która symbolizuje odwieczną walkę światła z ciemnością, ducha z materią. Odczyt ten wywarł duże wrażenie, toteż został w całości opublikowany na łamach „Kuriera Poznańskiego".[27]) Niezależnie od tego „Kurier" zamieścił już przed tym obszerną recenzję „Sity" pióra Czesława Kędzierskiego pt. „Zwycięstwo miłości i prawdy". W trzech felietonach przedstawił recenzent znaczenie nowego pięknego utworu, opartego o motyw poezji indyjskiej oraz uwydatnił ewolucję duchową poety, który zanim doszedł do czystego charakteru miłości, wyrażonej w „Sicie", poprzednio przeżył inne formy miłości, rozpaczliwej i niszczycielskiej (Miłość, Ginącemu Światu, Uczta Herodiady), aby zdematerializować ją i odcieleśnić dopiero w „Chwilach", gdzie miłość - cnota zapanowała wreszcie nad miłością - grzechem.[28])

Wychodzące wtenczas w Poznaniu czasopismo literackie „Zdrój" korzystało także ze współpracy Kasprowicza, zamieszczając w jego przekładzie utwory Rabindranatha Tagore „Księżyc przybierający" i „Ogrodnik".[29])

Po zakończeniu wojny i powstaniu państwa polskiego Poznań przystąpił z niebywałym zapałem do tworzenia własnego uniwersytetu. Toteż pierwszą zaraz myślą jego twórców było,

[27]) Kurier Poznański, 1917, nry 140, 143, 145, 147, 150.
[28]) Kurier Poznański, 1917, nry 109, 113, 114.
[29]) Zdrój, tom I (1917) i tom II (1918).

ażeby przez zaofiarowanie Kasprowiczowi katedry spowodować jego tutaj powrót. I już poeta był wyraził swą zgodę, gdy zazdrosny o to Lwów począł tyle czynić usilnych starań, że zdołał jednak Kasprowicza u siebie zatrzymać.

Poeta sam oświetla tę sprawę w liście z dnia 30 XII 1920 r. do siostry swej, Franciszki Antczakowej, w następujący sposób: „Plan mój przeniesienia się na uniwersytet poznański nie doszedł do skutku. Lwów puścić mnie od siebie nie chce i wczoraj, w czwartek 30 bm. uchwaliła rada miejska dać mi piękny plac, prześlicznie położony i postarać się o wybudowanie mi wygodnego domu, abym spokojnie mógł pracować do końca życia. Jest to dowód, że Lwowowi zależy na tym, abym się nie ruszył. Jestem mu wdzięczny za to".[30]) Tymczasem wdzięczność poety była przedwczesna, bo Lwów z obietnic, niestety, się nie wywiązał.

Poeta w tym czasie umawiał się z rodziną w Szymborzu o swój udział w ślubie siostrzenicy Władysławy a córki Franciszki. Jako też z początkiem roku 1921 przybył na niego. Ślub odbył się 11 stycznia w kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu, parafialnym kościele dla szymborzan, do którego również Kasprowicz za młodu uczęszczał. Wiadomość ta, przypadkowo zdobyta, wywołała ogromne poruszenie wśród mieszkańców Bursy kujawskiej a uczniów gimnazjum. Ciekawość naszą jak może wielki i głośny poeta wyglądać, o którym się wówczas tyle mówiło, musieliśmy koniecznie zaspokoić. Kilkunastu więc z nas pobiegło do kościoła, stanęło w samym presbiterium, byle być jak najbliżej orszaku ślubnego i Kasprowicza. Prędko rozpoznaliśmy poetę po charakterystycznej głowie z owym sławnym kosmykiem włosów. Po skończonym obrzędzie ślubnym, kiedy już wszyscy zajęli miejsca na powózkach i w ostatniej odjeżdżał Kasprowicz, przełamaliśmy wreszcie naszą uczniowską nieśmiałość i z zapałem wznieśliśmy na jego cześć kilka okrzyków w rodzaju: Jan Kasprowicz niech żyje, niech żyje! Poeta dobrodusznie się do nas uśmiechnął i podniesieniem kilkakrotnym ręki podziękował za owacje. I choć już powózka jego wjeżdżała za węgieł domu, jeszcze był do nas odwrócony i z jakąś widoczną rzewnością się na nas patrzył.

[30]) Wici Wielkopolskie, 1934, nr 1.

Inowrocław naturalnie nie podarował mu i tego prywatnego tutaj pobytu. Zatem poeta uczestniczył dnia następnego w zebraniu Związku Ludowo-Narodowego, o czym „Dziennik Kujawski" następujące zamieścił sprawozdanie:

Posiedzenie Związku Ludowo-Narodowego w ubiegłą środę (tj. 12 stycznia) przy licznym udziale członków i sympatyków miało przebieg bardzo ożywiony. Zaszczycił nas swoją obecnością poeta nasz, Jan Kasprowicz, którego serdecznymi słowami powitał prezes p. Wąsowicz; zebrani okazali cześć wielkiemu synowi Kujaw przez powstanie z miejsc. Zabrawszy głos Jan Kasprowicz rozwiódł się o celach i zadaniach Związku Ludowo-Narodowego, którego jest członkiem. Związek ten nie reprezentuje — wywodził — interesów poszczególnych warstw lub stanów, lecz ma wyłącznie dobro całego kraju i narodu na oku, zatem w Związku tym powinny się zrzeszyć wszystkie jednostki narodowe i patriotyczne. Wezwaniem do zgody i jedności zakończył poeta nasz swoje przemówienie. Resztę posiedzenia wypełniła dyskusja na temat aktualnych spraw politycznych.[31])

Nową okazją do serdecznego goszczenia wielkiego poety w Wielkopolsce była uroczystość przeniesienia zwłok Karola Marcinkowskiego w r. 1923 (10 czerwca). Kasprowicza zaproszono z przemówieniem. Zanim jednak do Poznania się udał, przed tym kilka dni spędził na Kujawach ku wielkiej radości miejscowego społeczeństwa. Wspomnienia młodości — zwierzał się wtedy — ciągną go co pewien czas z niepohamowaną siłą w te strony i nie dają mu spokoju, dopóki nie zadowoli tych pragnień. W Inowrocławiu postarano się znakomitego gościa uczcić z całą okazałością. Zdecydowano przede wszystkim pokazać mu polskie szkoły i ich młodzież. Zwiedził więc Kasprowicz, rektor i dawniejszy uczeń kujawskiego gimnazjum, szkołę wydziałową, seminarium nauczycielskie i swoje gimnazjum. Uczennice seminarium żeńskiego zarzuciły powóz wiozący poetę kwiatami, w których wprost tonął. Na ulicach w chwili przejeżdżania poety wznosili przechodnie spontaniczne okrzyki: niech żyje. Potem gościło go jeszcze u siebie koło Związku Ludowo-Narodowego i Resursa Obywatelska. Członkowie Resursy wręczyli mu w darze na pamiątkę tego dnia obraz pędzla

[31]) Dziennik Kujawski, 1921, nr 11.

prof. Serbeńskiego, przedstawiający pejzaż kujawski, który to obraz zdobi pracownię poety.

Niemniej wzruszające było powitanie w Poznaniu. Tak o tym pisze „Kurier Poznański“:

Zakończeniem godnym podniosłego dnia uroczystości pogrzebowych była urządzona wieczorem w Teatrze Wielkim, akademia ku czci Marcinkowskiego.

Na sali rozgorączkowana publiczność. Wszakże za chwilę ma się ukazać największy z żyjącyh Wielkopolan, zaproszonych przez miasto, żeby złożył hołd największemu z Wielkopolan zmarłych, żeby przemówił o Marcinkowskim.

Skromnie, bez pompy, ze zwykłą sobie prostotą, zjawia się teraz na scenie Kasprowicz. Brzmią długie, bardzo długie oklaski. To Poznań wita się z tym swoim wielkim, o którego powrót na stałe napróżno się starało zarówno miasto jak i nasz Uniwersytet. Jak też Kasprowicz wygląda? Czy bardzo się zmienił? Czy wiek, ten, który nie bywa radością, nie zaczął mu się dawać we znaki? W spojrzeniu tłumu, stłoczonego w Teatrze, nie ma pospolitej ciekawości, zwykłej manii interesowania się wyglądem znakomitego człowieka. Jest w nich złączona poważna cześć ze serdeczną troską. Ale na troskę jeszcze nie czas. Potężny tors poety, ta sama skupiona twarz o silnym, zaciętym wyrazie i pewny w brzmieniu głos o natężonych chwilami akcentach, przejawiający impulsywność natury, to wszystko zostało po dawnemu.

Kasprowicz jest wzruszony. Dziękuje za to, że go zaproszono do uczestnictwa w uroczystości, podkreśla swoją nierozerwalną przynależność do Wielkopolski, wreszcie zaczyna mówić o Marcinkowskim. Mówi po swojemu: z pominięciem balastu biograficznego, trafiając w rysy istotne człowieka, wydźwigując w jędrnych a pięknych słowach wysoko to, co działaniu tego człowieka zapewniło wieczną trwałość. Zwłaszcza końcowy ustęp, będący apoteozą zdrowo pojętej demokracji, obcej wierzganiom i rykom społecznym tych doktryn, które dziś święcą smutny triumf u naszych wschodnich sąsiadów, był potężny i wywarł wrażenie niezatarte.[32])

Przemówienie to drukował następnie „Kurier“ pt. „Jan Kasprowicz w hołdzie Marcinkowskiemu“.[33])

[32]) Kurjer Poznański, 1923, nr 130.

[33]) Kurjer Poznański, 1923, nr 131.

Po przedstawieniu w teatrze odbył się okazały bankiet na cześć Kasprowicza, w którym uczestniczyła cała elita życia umysłowego miasta, starzy znajomi i przyjaciele pisarza, jego koledzy szkolni i wielbiciele. Piękne i długie mowy sławiły tego, który znakomitym tej ziemi jest synem. Kasprowicz odpowiadał wzruszony dwa razy.

Podejmowała również wielkiego poetę uroczystym komerszem korporacja studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Baltia", której przypadł w udziale zaszczyt jego wśród swoich seniorów policzyć oraz drogocenny prezent w darze otrzymać. Mianowicie Kasprowicz napisał dla korporacji poznańskiej hymn pt. „Pieśń Baltii", zaczynający się słowami:

„Od morza jesteśmy, od morza!
O Baltio, czas szpady swe wznieść
Na źródła wspaniałej potęgi,
Na morza polskiego cześć!"

Korporacja reprodukowała autograf tego hymnu w swej publikacji „Od morza...", wydanej w ozdobnej szacie na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Ze czcią u siebie go przechowuje i z zapałem śpiewa. Na komerszu tym dał poeta wyraz swym uczuciom patriotycznym, kiedy udzielając młodym wskazówek kilkakrotnie powtarzał: pamiętajcie, chłopcy, o Niemcach; pamiętajcie, że jak świat światem nigdy nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego, że „Dziennik Kujawski" zamieścił w r. 1924 dwa felietony, opisujące młodość poety, że inne pisma codzienne interesowały się żywo twórczością jego do samego końca życiowej działalności, będziemy mieli mniejwięcej chronologiczną całość dziejów stosunku Wielkopolski do Kasprowicza za jego życia.

Nie tylko jednak wyrażał się on w skłonności do ugaszczania, podejmowania i wiwatowania, lecz hołdy te wypływały głównie z podziwu dla jego nieśmiertelnych dzieł poetyckich, które czytano, komentowano i gorliwie sobie przyswajano na pokrzepienie dusz, wzbogacenie umysłów i uszlachetnienie serc.

HOŁDY POŚMIERTNE

1. Nad trumną Wielkiego Poety. Niespodziewana śmierć Jana Kasprowicza w dniu 1 sierpnia 1926 r. wnet rozdzwoniła się niemilknącym echem po ziemiach Zachodniej Polski. W rodzinnej przy tym Wielkopolsce wywarła wrażenie ogromne i żywe. Podawano ją sobie z ust do ust. Nie było pisma, które by nie zaznaczyło tego niezwykłego faktu na swych łamach w sposób widoczny i poważny. Pisma poznańskie wskazują jednomyślnie na tragizm chwili, stanowiącej nowy przełom w życiu kulturalnym Polski. Odczuto tu istotnie boleśnie, że ubył tej ziemi ktoś bliski i drogi, że odszedł duch wielki i wpływem przemożny. Artykuły zastanawiają swoją powagą głęboką i troską serdeczną. Nie ma w nich odrobiny szablonu, jak często z artykułami okolicznościowymi zwykło bywać. Nie ma w nich zdawkowych słów. Wstępne artykuły „Dziennika Kujawskiego" i „Kuriera Poznańskiego" dają dobitny wyraz szczeremu smutkowi i zadumie, jakie zgon Wielkiego Poety w Wielkopolsce wywołał. Składają równocześnie publiczny hołd temu, który przez długi okres swojej twórczości pisarskiej krzepił serca i dusze mocnym słowem męskiej i wielkiej swej poezji, ucząc pokory i ukochania rzeczy wielkich. Podnoszą z dumą, że dziejowe znaczenie Kasprowicza trwać będzie w pokolenia. Czynią to jednak bez hałasu i zbędnego patosu.

Bo też „nad świeżą mogiłą Jana Kasprowicza — pisze prof. U. P. dr Pollak — nie godzi się dobierać słów grzmiących i mącić nimi ciszy tej dostojnej śmierci. Zgon ten najgodniej uczci szum złotych zbóż kujawskich, tatrzańskich kwietnych hal i szmer srebrnej Dunajcowej wody tak miłych Mu za życia. Nam, którzyśmy Go znali i kochali jak starszego brata, przystoi Go żegnać tylko szeptem cichym i sercem wezbranym, grudkę serdecznych wspominek rzucić na tę trumnę i społeczeństwu całemu uświadomić wielkość poniesionej straty".

Dzień pogrzebu, który odbył się 4 sierpnia, uczcił „Kurier" wydaniem dwustronnicowego działu kultury i sztuki, poświęconego w całości zmarłemu poecie. Prof. Grabowski zastanawia się kim był Kasprowicz, dr Posadzy Ludwik mówi o synie

ziemi kujawskiej, są dalej wspomnienia o nim jako uczniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, zapiski Przybyszewskiego o jego młodości i pierwszy drukowany wiersz. Wszystko zaś spięte jak szczerozłotą klamrą tej znamiennej wagi myślami, które cisnęły się w Poznaniu pod pióro „w dniu pogrzebu“:

„Smutnym jest dzień dzisiejszy, w którym składamy Kasprowicza w ziemię ojczystą, lecz jest to ostatni dzień żałoby po nim. Duchy takie jak on idą nie tylko w wieczność, śladem każdej ludzkiej duszy, lecz przez śmierć wchodzą w nieśmiertelność. Wielki poeta skończył swoją doczesną pracę, lecz dzieła jego rozpoczynają inną, której kresu nikt nie przewidzi. Wielkie myśli i wielkie uczucia poety żyją dopóty, dopóki żyje naród, który go wydał i jeszcze dalej: póki żyje ludzkość. O Kasprowiczu możemy powiedzieć, że ma w sobie ten wiekuisty pierwiastek. Nie będzie to ani uroszczeniem ani niewczesną dumą teraz zwłaszcza, gdy myśl jego zaczyna promieniować na obczyznę, która go sobie przyswaja i zaczyna podziwiać. Ale przede wszystkim żyć będą nim nasze polskie pokolenia. Póki Polski stanie ze czcią chylić się będą czoła przed tym synem ziemi wielkopolskiej, który był wielkim synem ziemi polskiej.“

W pogrzebie biorą udział oficjalne delegacje z Wielkopolski. A ks. prof. Stanisław Skaziński z Poznania (rodem z Kujaw) nad trumną przemówienie głosi, przemówienie, które targnęło sercami zebranych. Wzruszyć bowiem każdego musiały niezwykłe słowa mówcy, gdy w obliczu gór roztoczył barwną i czarowną wizję krajobrazu nadgoplańskiego, szumiącego odwiecznie łoziną i sitowiem bóle i radości Ojczyzny. I w imię serdecznego ukochania tej rodzinnej monotonnej równiny przez poetę zgłosił jej do niego niezaprzeczone prawa.

Obok szczegółowych sprawozdań z pogrzebu pojawiają się w dalszym ciągu w wielkopolskiej prasie artykuły, wspomnienia, wiersze poety i o poecie. Na czoło wysuwają się: „Kurier Poznański“, „Dziennik Kujawski“, „Dziennik Poznański“, „Gazeta Bydgoska“, „Dziennik Bydgoski“, „Lech“ gnieźnieński itd. Każdy szczegół jest skrzętnie notowany. Bo to i różnych nie brak projektów: a więc z Harendy stworzyć by należało dom literatów, bibliotekę poety przenieść do Lwowa, usta-

nowić stypendia i nagrody imienia Kasprowicza, zbudować pomniki, pamiątkowe tablice, wydać dzieła, napisać monografie, zebrać wspomnienia.

„Dziennik Kujawski" poświęca poecie dużo miejsca systematycznie pomieszczając różne wiersze, jak „Moja pieśń wieczorna" (w skrócie), z „Księgi Ubogich" pieśń o ojczyźnie „Rzadko na moich wargach", Pierwszy drukowany wiersz, „Gdzie się twe oczy podziały" i inne. Redakcja „Dziennika", jako pierwsza, rzuciła wtedy inicjatywę postawienia poecie w Inowrocławiu pomnika.

Pod wrażeniem śmierci Poety pisze w Poznaniu Emil Zegadłowicz *„Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu"*, które włącza do książki „W obliczu gór i kulis". Niezależnie od tego ukazały się one również osobno w wydaniu bibliofilskim u Jana Kuglina, który kilka egzemplarzy bogato ręcznie iluminował.

2. Akademia i „Uczta Herodiady" w Poznaniu. Ze względu na okres wakacyjny obchody ku czci Kasprowicza przesunięto na później. W Poznaniu pierwsza uroczysta akademia odbyła się 23 września w Teatrze Polskim przy tłumnym udziale publiczności. Złożyły się na nią dwa odczyty i to: prof. Grabowskiego „O Kasprowiczu — poecie" i red. Zygmunta Wasilewskiego „O Kasprowiczu — człowieku" oraz recytacje „Na wzgórzu śmierci", „Moja pieśń wieczorna" i inne liryki.

29 września Teatr Polski wystawił kasprowiczowską „Ucztę Herodiady". Przed premierą „Kurier" zamieścił obszerny artykuł prof. Grabowskiego, który przygotował publiczność do właściwego zrozumienia tego wspaniałego dramatu. W recenzji z przedstawienia red. Witold Noskowski, podkreślając trudności sceniczne „Uczty", wnikliwie zauważa, że w „Uczcie" jest „dytyrambiczny patos uczucia, który nadaje tragedii Kasprowicza jedną z głównych cech formalnych. Ten patos przy scenicznym jej realizowaniu musi być wzięty za punkt wyjścia. Główną więc troską reżysera musi być takie ujęcie sztuki, aby podśrubować do patosu wszystko co się ze sceny widzi i słyszy: dykcję, gest, dekoracje, oświetlenia, kostiumy. A bywa, że patos słowa poetyckiego schodzi chwilami diminuendo ku reto-

ryce. Wówczas aktor musi go utrzymać w górze swoją własną ekspresją. Władcą efektu scenicznego Kasprowicz nie był i to ma reżyser uzupełnić, tak samo zresztą jak w Mickiewiczu i Krasińskim. Jest więc „Uczta“ egzaminem niełatwym do zdania“, z którego jednak wywiązano się dobrze, ponieważ — jak podnosi „Dziennik Poznański“ — z wielkim pietyzmem i godnym wysokiego uznania wysiłkiem reżysersko-dekoracyjnym podano dzieło. Toteż wysiłkom całego zespołu przypisać należy fakt, że nie uroniono nic z wielkiej poezji i wspaniałego języka sztuki. A dr Koller przypomina z tej okazji Sudermanna „Johannesa“, którego Kasprowicz tłumaczył, lecz swoją „Ucztą“ bez porównania prześcignął i pobił.

Imponująca potęgą uczucia tragedia poetycka, owacyjnie przyjęta przez publiczność i prasę na premierze, powtórzona została jeszcze 15 razy i to: nazajutrz 30 września, następnie 1, 5, 7, 9, 10, 14, 16, 18, 20, 22, 24 i 30 października, oraz 1, 6 i 9 listopada. I zawsze z równym powodzeniem. Przyjeżdżały na przedstawienia nawet specjalne wycieczki z odległych miast wielkopolskich.

Równocześnie obiega prasę odezwa zawiązanego świeżo komitetu ogólnopolskiego w sprawie budowy grobowca pt. „Onorate altissimo poeta“, nawołująca do składkowania, na co Wielkopolska nie pozostała głucha, mimo własnych projektów jak najgodniejszego uczczenia poety u siebie.

Już wtenczas skrystalizowała się chwalebna myśl, ażeby uczcić Zmarłego specjalnym „Tygodniem Kasprowiczowskim“, który w lutym 1927 r. został na szeroką skalę zorganizowany i zrealizowany.

Przed tym jednak Inowrocławowi poświęćmy nieco uwagi.

3. Gimnazjum i nauczycielstwo inowrocławskie — Kasprowiczowi. Oto 22 października 1926 r. odbył się w męskim gimnazjum inowrocławskim piękny i uroczysty poranek ku czci wielkiego poety a dawnego tej szkoły wychowanka. Dzięki staraniom dyrektora Augustaka, jeszcze za życia poety czynionym, władze szkolne zgodziły się wreszcie teraz na nazwanie zakładu imieniem Jana Kasprowicza. Ważną tę chwilę w dziejach szkoły postanowiono należy-

cie uczcić przez złożenie hołdu jej wielkiemu patronowi. Piątkową zatem uroczystość rozpoczęto gremialnym wysłuchaniem mszy św. żałobnej za duszę śp. Jana. A program poranku w obszernej auli gimnazjalnej wypełniły: śpiewy chóru, deklamacja bratanka poety, przemówienie przedstawiciela Kuratorium, który do młodzieży zwrócił się z apelem, aby naśladowała świetlaną postać swego wielkiego na ławie szkolnej poprzednika, wykład prof. gimn. Birkenmajera na temat życia i dzieł poety, który następnie „Dziennik Kujawski" w całości drukował, oraz popisy orkiestry gimnazjalnej i z talentem przez ucznia wygłoszona recytacja hymnu „Moja pieśń wieczorna".

W poranku wzięła udział prócz uczniów i profesorów rodzina poety oraz wiele gości z miasta. Prasa miejscowa przypomniała z tej okazji historię szkoły i jej wybitnych uczniów.

Skoro już gimnazjum kujawskie swój z Kasprowiczem związek tak dobitnie zaznaczyło, nie pozwolono i drugiej szkole pozostać w cieniu. Mianowicie nauczycielstwo powiatu inowrocławskiego przystąpiło z początkiem 1927 roku do zbiórki celem ufundowania pamiątkowej tablicy na szkole powszechnej w Szymborzu, która była przecież pierwszą Kasprowicza szkołą. Toteż z okazji Tygodnia Kasprowiczowskiego urządziły wszystkie szkoły powiatu wieczornice ku czci poety, z których dochód wraz z składkami od nauczycieli przeznaczono na ten cel. Tablicę zamówiono w Szkole Zdobniczej w Poznaniu, powierzając jej artystyczne wykonanie prof. Wysockiemu.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się 24 czerwca 1927 roku w dzień imienin Poety. Cicha zazwyczaj o tej porze wieś Szymborze, ożywiła się w tym dniu. Wieńce i girlandy, zieleń i barwy narodowe a nawet złotym piaskiem wysypane dojścia do chat miały świadczyć o żywym udziale jej mieszkańców w rzadkim obrządku hołdu, jaki na południową godzinę został wyznaczony. Gdy więc wypełnił się plac przed szkołą — która stoi w środku wsi, nad stawkiem, na miejscu dawnego niepozornego budynku — tłumami publiczności, licznymi delegacjami towarzystw, reprezentacjami władz, duchowieństwa,

szkolnictwa, wojska, prasy itp., nastąpił moment odsłonięcia tablicy wśród przemówień, śpiewów i deklamacyj. Była m. i. deklamacja samorodna: „Kasprowiczowi — dzieci polskie". Odczytano również akt nazywania odtąd 6-klasowej szkoły w Szymborzu imieniem Jana Kasprowicza.

Tablica zawieszona na szkole i wykonana w bronzie o rozmiarach 60×90 cm stanowi dar bardzo cenny. Górą w medalionie jest artystyczna podobizna poety, dołem zaś napis:

WIELKIEMU SYNOWI OJCZYZNY
UCZNIOWI TEJ SZKOŁY
JANOWI KASPROWICZOWI
NAUCZYCIELSTWO
POWIATU INOWROCŁAWSKIEGO
24. VI. 1927

ZASIĘ BÓG-CZŁOWIEK KRZYŻ DŹWIGAJĄCY W JEDNEJ
A DRUGĄ NA SWE BLIZNY WSKAZUJĄC OTWARTE
CIERPIENIA WZYWA GŁOSEM ABY UKOCHAĆ MIŁOŚĆ!

A ZAWSZE BĘDZIE OSAMOTNION W TŁUMIE
DUCHÓW—SWYCH BRACI—KTO KOCHAĆ NIE UMIE
GDYŻ TYLKO MIŁOŚĆ ZAMIENIA STEP ŚWIATA
W OGRÓD ROZKOSZNY I LUDNY GDZIE BRATA
CZŁEK WIDZI W BRACIE I PRZY JEGO BOKU
ŻAR CZUJE W PIERSI I POGODĘ W OKU!

Prócz tego dla upamiętnienia chwili wydano jednodniówkę pt. „Pamiątka z uroczystości odsłonięcia tablicy na szkole w Szymborzu ku czci Jana Kasprowicza w dniu 24 czerwca 1927 r." Jej skromną treść, wyłącznie dla dzieci szkolnych przeznaczoną, zdobi fotografia tablicy oraz niezwykle piękne odezwanie się Stanisława Przybyszewskiego do dzieci kujawskich o znaczeniu Jana Kasprowicza. Jest i wiersz poświęcony poecie, jest wreszcie 9 wierszy Kasprowicza. Miła to broszurka, poczęta z ukochania rzeczy pięknych i drukowana w Inowrocławiu, stanowi już dziś rzadkość bibliograficzną.

4. T y d z i e ń K a s p r o w i c z o w s k i. Zawiązany w Poznaniu Wielkopolski Komitet Uczczenia Jana Kasprowicza wydał do społeczeństwa odezwę jeszcze w ciągu roku 1926, wy-

znaczając Tydzień Kasprowiczowski na 6—12 lutego 1927 r. Odezwa znalazła żywy oddźwięk. Dla ułatwienia urządzenia obchodów rozesłał Komitet odbity na powielaczu odpowiedni materiał pt. „Program wieczornicy ku czci Jana Kasprowicza“. Broszura ta zawiera wskazówki jak układać program, wymienia pieśni poety opracowane na chór, przytacza wzór zagajenia, podaje znaczną ilość wierszy nadających się do deklamacji oraz szkic referatu. Stanowi więc również miłą pamiątkę po tych chwilach, które znaczyły się powszechnym zrozumieniem dla wielkości Jana Kasprowiczowego dzieła.

Pisma jak „Kurier Poznański“ i „Dziennik Poznański“ przygotowały na rozpoczęcie Tygodnia specjalne numery, poświęcone poecie, publikując w nich interesujące artykuły o elementach twórczości Kasprowicza, wspominki kolegów i przyjaciół z dawnych lat, nieznane wiersze poety i liczne fotografie.

Uroczysta akademia inaugurująca Tydzień odbyła się w Poznaniu dnia 6 lutego 1927 r. w Auli Uniwersyteckiej, w której wziął również udział J. Em. Ks. Kardynał — Prymas Polski. Po odegraniu przez prof. Feliksa Nowowiejskiego na organach fantazji Surzyńskiego na temat wstrząsającej pieśni kościelnej „Święty Boże, Święty Mocny“ nastąpiły: zagajenie rektora U. P. prof. Grochmalickiego o zadaniach Tygodnia Kasprowiczowskiego, występy chóru, prelekcja prof. Kołaczkowskiego „O istocie twórczości Kasprowicza“, recytacje hymnów i inne.

Wieczorem wznowiono w Teatrze Polskim „Ucztę Herodiady“.

Tej samej niedzieli wieczorem odbyła się wielka akademia ku czci Kasprowicza w Inowrocławiu. Przygotowywano się do niej od dłuższego już czasu, ponieważ stanowić ona miała pierwszy zaczątek zbiórki obywatelskiej na pomnik poety. W tym celu zawiązał się specjalny komitet honorowy obchodu z ks. bpem Laubitzem na czele, a komitet wykonawczy stanowił zarząd Związku Stowarzyszeń Polskich w Inowrocławiu. Na program obchodu złożyło się m. i. długie i znamienne przemówienie o Kasprowiczu Stanisława Przybyszewskiego, które wzbudziło ze względu na osobę prelegenta niebywałe zainteresowanie. Przybyszewski ustalił w swym niezapomnianym od-

czycie, a później kilkakrotnie drukowanym, nową trójcę poetycką: Kochanowski — Mickiewicz — Kasprowicz. Przemówienie jego było — jak podkreślała prasa — czemś więcej, niż pieśnią na cześć Kasprowicza.

Tydzień Kasprowiczowski znalazł entuzjastów w całej Wielkopolsce. Była więc wieczornica w Kruszwicy, która jedną z ulic poświęciła poecie, były obchody w Ostrowie Wielkopolskim, w Gostyniu, Jarocinie, Wrześni itd.[34]) Były przede wszystkim liczne obchody ku czci poety na wsi kujawskiej tak powiatu inowrocławskiego jak i strzelińskiego. Starczy przejrzeć z tego czasu łamy „Dziennika Kujawskiego", który szczegółowe z tych obchodów zamieszczał sprawozdania, aby się przekonać o ich wielkim zasięgu i konsekwentnym realizowaniu. W obchodach w Łojewie i Szymborzu wziął również udział Stanisław Przybyszewski.

W ramach Tygodnia koło Polonistów U. P. urządziło wieczór hymnów, na który przybyła tłumnie poznańska publiczność. Program obejmował recytacje hymnów: Moja pieśń wieczorna, Maria Egipcjanka, Salome, hymn do Waruny i inne.

5. Młodzież — swemu poecie. Jakże mile uderzać musi poważna forma, w jakiej dała wyraz swemu entuzjazmowi do poety młodzież. Mianowicie w r. 1929 pojawia się drukiem sympatyczna jednodniówka maturzystów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy, poświęcona Janowi Kasprowiczowi. A więc nie tylko jesteśmy świadkami zewnętrznego i chciałoby się powiedzieć pobieżnego entuzjazmowania się „naszym wielkim", ale stwierdzamy, że entuzjazm wielkopolski wnika w istotę jego twórczego poetyckiego dorobku, że tym dorobkiem żyje nie tylko starsze pokolenie, ale jeszcze silniej żyć zaczyna młodzież. Postanowili bowiem tego roku seminarzyści bydgoscy zostawić po sobie szkole — tak piszą w przedsłowiu — cenniejszą pamiątkę. W myśl przeto zasad regionalizmu zabrali się do studiowania życia i twórczości jednego z największych synów Wielkopolski. A sposób ich pracy był następujący: kilku wyjechało w strony rodzinne Kasprowicza, aby zetknąć się z osobami, które poetę za życia

[34]) Sprawozdanie Wlkp. Komitetu uczczenia J. Kasprowicza. Poznań, 1928, str. 16.

bliżej znały, dokonać zdjęć fotograficznych i zebrać pozostałe pamiątki; inni w tym czasie studiowali utwory poety, odzwierciedlające głównie region kujawski. I następnie każdy napisał przynajmniej jeden artykuł. Najlepsze z nich zostały opublikowane. Czyta się tę młodzieńczą pracę zbiorową o „Janie Kasprowiczu, poecie wielkopolskim" z radością i ciekawością. Znajdujemy tam m. i. wywiad z ks. bpem Laubitzem, który kolegował z Kasprowiczem w gimnazjum, i opis Szymborza, i historię gimnazjum inowrocławskiego, i charakterystykę drogi, prowadzącej z Inowrocławia do Szymborza, którą poeta tak często we wczesnej młodości musiał przebiegać, wreszcie kilkanaście drobnych przyczynków, odnoszących się do samej twórczości. Wszystkich artykułów jest 25 oraz 5 fotografii. Miła ta jednodniówka świadczy najwymowniej, że kult Kasprowicza w Wielkopolsce płynie głębokim nurtem, zapadając na dno dusz i serc.[35])

Niemniej charakterystycznie i wiele mówiąco odbył się akt hołdu, złożony Kasprowiczowi w r. 1931 przez Akademickie Koło Kujawian, studiujących na Uniwersytecie Poznańskim. Oto postanowiono 10 - lecie istnienia swego koła nie inaczej uczcić jak fundacją ku czci poety. Wmurowano więc w ścianę obecnego domku rodzinnego w Szymborzu tablicę bronzową z napisem: „Tu się urodził Jan Kasprowicz" oraz ofiarowano inne dary, o czym mówi poniższy tej młodzieży adres:

Akademickie Koło Kujawian przy Uniwersytecie Poznańskim chcąc okazać w widomy sposób swój szczery i głęboki kult ku Wielkiemu Pieśniarzowi z nad Gopła, który imię rodzinnych stron opromienił własną wielkością i chwałą — ufundowało z okazji 10-lecia swego istnienia *tablicę bronzową* na dom w którym się urodził, *powiększoną fotografię* dawnego domku, który stał na tym miejscu oraz *niniejsze album pamiątkowe zwiedzających Szymborze.*

Niechaj skromne te dowody wdzięcznej pamięci ze strony kujawskiej młodzieży akademickiej ku Wielkiemu Poecie świadczą o naszym pełnym zrozumieniu dostojnego posłannictwa, jakie wśród nas spełnił swym nieśmiertelnym dziełem poetyckim.

[35]) Jan Kasprowicz — poeta Wielkopolski. Prace zbiorowe maturzystów Państw. Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy w roku 1929. Bydgoszcz, 1929, 4°, str. 32 (6 ilustracyj).

Na odsłonięcie tablicy i przekazanie ofiarowanych rzeczy siostrze poety, Annie Roliradowej, przybyła do Szymborza liczna wycieczka w dniu 20 grudnia 1931 r. Dnia poprzedniego odbył się w auli gimnazjalnej w Inowrocławiu wieczór kasprowiczowski pod hasłem: akademicy kujawscy swemu wielkiemu poecie.

6. Pomnik Kasprowicza w Inowrocławiu. Trzyletnia budowa pomnika kasprowiczowskiego odbywała się w wyjątkowej atmosferze powszechnego zrozumienia. Co najbardziej w tym zamierzeniu kulturalnym godne podkreślenia, to niewątpliwie to, że inicjatywa jego budowy wyszła z łona samego społeczeństwa, że nie opierała się o inspirację ze strony czynników administracyjnych. Raczej działo się odwrotnie. Jeżeli bowiem miasto przejęło główny ciężar sfinansowania dzieła, to nie stało się tak, że Magistrat przyszedł z tym wnioskiem do radnych, lecz Rada Miejska, powziąwszy jednomyślną co do tego uchwałę dnia 13 listopada 1926 r., posłała ją Magistratowi do zaakceptowania. Cała jednak praca organizacyjna, zbiórkowa i przygotowawcza skoncentrowała się w zarządzie Związku Stowarzyszeń, który pełnił żmudną rolę komitetu wykonawczego. Wykonanie pomnika powierzono rzeźbiarzowi Hauptowi z Poznania za sumę 60 000 zł. Jego bronzowy odlew wykonano również w Poznaniu. I kiedy wszystko było gotowe, kiedy zbiórka na pomnik objęła jak najszersze warstwy miejscowego społeczeństwa, odbyło się pamiętnego 7 września 1930 roku jego uroczyste odsłonięcie, na które przybył przedstawiciel Prezydenta Rzplitej min. Czerwiński. Niezliczone tłumy publiczności z bliższych i dalszych stron zaległy w tym dniu ulice. Specjalnie liczny udział wzięła w uroczystości młodzież szkolna z całej Wielkopolski i Pomorza. Dzięki „Dziennikowi Kujawskiemu", który nie szczędził swych łamów dla zbożnego dzieła, uroczystość stała się udziałem wszystkich mieszkańców Kujaw. Dobitny i piękny wyraz uczuciom, nurtującym kulturalne sfery społeczeństwa kujawskiego, dał przewodniczący komitetu wykonawczego, adwokat Józef Mielcarek. Z jego znamiennego przemówienia na chwilę przed odsłonięciem wygłoszonego przytoczyć się godzi główne przynajmniej ustępy:

Kopcie samotny grób
tam na tej miedzy szerokiej
gdzie rośnie łopian chropawy
gdzie srebrne lśnią się podbiały
gdzie aksamitna bylica
rozprasza miękkie swe kiście —

w takim grobie chciał spocząć Jan Kasprowicz, a grób ten miał być na ziemi kujawskiej. O grób w ziemi kujawskiej prosił on Boga:

niech w nim kości położy
ten który powstał z tej ziemi.

A jednak on, ten Syn Ziemi nie spoczął tutaj wśród nas, w ziemi kujawskiej, ale tam hen na drugim krańcu Rzeczypospolitej, u podnóża niebotycznych Tatr.

Majestat Tatr zwyciężył szarą nieskończoną równinę kujawską. I ten największy Syn Ziemi Kujawskiej pozostał na zawsze wśród gór.

Chociaż on życie całe spędził z dala od nas, chociaż grobu jego nie ma wśród nas, chociaż on do całej Rzeczypospolitej, ba, do całego świata należy, my dzieci tej samej Ziemi Kujawskiej do niego pierwsze zgłaszamy prawa i ku wiecznej jego czci ze spiżu go wśród nas wznieśliśmy. Bo pomni jego życzeń, że wrócić do Ziemi Kujawskiej pragnął, my jego wolę spełnić się zawzięliśmy.

Gdy żałobna wieść o śmierci Jana Kasprowicza nadeszła do Ziemi Kujawskiej korporacje miasta naszego postanowiły, że pomnik Jego w mieście naszym stanąć powinien . . .

Z głębokiej miłości ku naszemu Wielkiemu Janowi Kasprowiczowi ono powstało i z poczucia dumy, że z naszej Ziemi Kujawskiej, z pośród nas, wyrósł największy od czasów Mickiewicza poeta, myśliciel i geniusz.

Oddając pomnik ten na własność stolicy Kujaw Zachodnich prosimy ciebie, Panie Prezydencie Miasta, byś pomnik ten taką otaczał opieką i miłością, z jaką my go budowaliśmy.

A ty Najdostojniejszy Przedstawicielu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej . . . zechciej łaskawie odsłonić pierwszy na ziemiach polskich pomnik Wielkiego Syna Kujaw i zanieść Głowie Państwa od nas to zapewnienie, że spiżowa postać Wielkiego Jana Kasprowicza, tego syna ludu polskiego, stawiana w 10 lat po wielkim czynie Narodu Polskiego,

utrwalającym nasz samodzielny byt państwowy, utrwali i w nas kasprowiczowskie hasło, że:

trzeba nam wiary, że my zawiśli
od własnej woli i ręki,
że przekształcimy w bronzy swe myśli
i w laurów zwoje —

Program odsłonięcia pomnika wypełniły: uroczyste nabożeństwo, olbrzymi pochód pod pomnik, znane nam już przemówienie głównego budowy pioniera, przemówienie prezydenta miasta, odsłonięcie pomnika przez delegata Prezydenta Rzplitej, śpiewy chórów (do słów Kasprowicza), godzinna defilada przed pomnikiem młodzieży szkolnej oraz składanie wieńcy, wspaniałych i licznych. Wieczorem odbyła się okazała akademia z referatem poety Emila Zegadłowicza pt. „Tam, gdzie graniczą Stwórca i Natura“, drukowanego następnie przez „Dziennik Kujawski“, który przygotował na uroczystość specjalny numer, poświęcony Kasprowiczowi. Wspomnieć również należy, że miejscowa księgarnia Stefana Knasta wydała z tej okazji popularną broszurę Stanisława Waszaka pt. „Wielki Pieśniarz z nad Gopła“, dla pogłębienia znajomości życia i dzieł wielkiego poety wśród społeczeństwa kujawskiego.

W cokół wmurowano następnie dokument erekcyjny na pergaminie spisany i wieloma podpisami zaopatrzony, który m. i. głosi, że „społeczeństwo Kujaw Zachodnich w stolicy swej Inowrocławiu wzniosło pomnik Największemu Synowi Ziemi Kujawskiej ... ku wiecznej chwale i pamięci za staraniem zarządu Związku Stowarzyszeń, Prezydium miasta i jego korporacyj oraz przy czynnym poparciu władz powiatu inowrocławskiego i miasta Gniewkowa, jako też samego społeczeństwa“ ...

Wszyscy mieli w tym dniu nieomylne uczucie i przekonanie, że dokonała się rzecz wielka.

7. B i b l i o t e k a P o e t y w P o z n a n i u. Pierwotnym zamiarem wykonawców testamentu Jana Kasprowicza było przekazać bibliotekę pod opiekę miastu Lwowowi. Jednak Lwów poraz drugi nie starał się okazać serca poecie i nie zatroszczył się o wielki po nim skarb. Natomiast z gotowością przyjęło postawione przez rodzinę warunki miasto Poznań.



Pracownia Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim w Poznaniu

Warunki te zaś obejmowały jedynie zapewnienie księgozbiorowi należytej opieki, zagwarantowanie mu całości i nienaruszalności w takiej formie, w jakiej zrealizowane to istotnie w Poznaniu zostało. W kwietniu 1930 r. przewieziono bibliotekę wraz z całym urządzeniem pracowni poety do Poznania. A 9-go października tego roku nastąpiło jej otwarcie w nowym szczęśliwym pomieszczeniu. Sprowadzeni górale zbudowali w drzewie pracownię poety w najdrobniejszych szczegółach taką, jaką na Harendzie była. Oryginalny przy tym sosrąb pochodzi wprost z Harendy, skąd został wyjęty. Książki i meble ustawiono w odtworzonym pokoju tak jak stały za życia poety.

Stała się przeto ta Kasprowicza za życia pracownia najcenniejszym dziś klejnotem Muzeum Miejskiego w Poznaniu. Stała się również podstawą stworzenia w tym muzeum osobnego działu kasprowiczowskiego. Zasługę w tym ma główną radca Zygmunt Zaleski, który jako dyrektor muzeum i biblioteki odtąd żarliwy opiekun, plan swój o żywy kult Kasprowicza oparty, o daleką przyszłość od razu zaczepił. Bo takie to szczególne i wiążące padły z ust jego słowa, gdy wobec licznie zebranych przedstawicieli świata kultury i sztuki dokonał tej Kasprowicza pracowni otwarcia:

Skromna jest nasza uroczystość, bo ciche skupienie winni jesteśmy pamięci wielkiego ducha, który żył i tworzył wśród ksiąg tutaj złożonych, który blask swej jasności wśród nich pozostawił. Otwierając bibliotekę Jana Kasprowicza stwarzamy przybytek, ku któremu z czcią i powagą zbliżać się będą pokorni uczniowie piękna i prawdy ... Pokoje Jana Kasprowicza będą nam cennym skarbem, którego wartość dzisiaj ogromna, wzrastać będzie z pokolenia na pokolenie. Pragniemy stworzyć ośrodek zbiorów i pamiątek, o których składanie ... prosimy, przekonani, że tylko w tej drodze uchroni się przed zatratą wiele rzeczy dla przyszłości wysoce ważnych. Pragniemy równocześnie zogniskować kult wielkiego poety i wspierać badania nad jego twórczością. Zbiory są przedmiotami muzealnymi, ale prawdziwie poważna praca znajdzie tu niejedną podnietę i wyjaśnienie. Miasto nasze zbiorów tych pieczołowicie strzec będzie i pomnażać je usilnie pragnie, żywiąc wespół z narodem cześć najgłębszą dla wielkiego twórcy, któremu tu dzisiaj składamy hołd. Składamy hołd w stolicy Wielkopolski temu, co był Synem Ziemi i duchem, który przeżył całą

przeszłość i istotę ludu wielkopolskiego, i ziemi i duszy tej był bardem nieśmiertelnym.

Następnie mówca wypowiedział poetycką a głęboką apoteozę Kasprowicza jako syna ziemi, jako tego, który natchnienie twórcze z najgłębszych czerpał pokładów rodzimej kultury.

Podpisanie aktu fundacyjnego z rodziną poety, która prawie w komplecie na uroczystość przybyła, i słowo Prezydenta Miasta dopełniły pięknej całości.

Na pamiątkę tej chwili uczestnicy otrzymali następujące kuglinowskie druki bibliofilskie:

1. *Zygmunta Zaleskiego:* „Biblioteka Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim w Poznaniu",
2. *Emila Zegadłowicza:* „Chleb i wino" (poemat ku czci Kasprowicza),
3. *Jana Sztaudyngera:* „Kasprowicz" (wiersze).

Trudno byłoby doprawdy lepszym uczcić poetę-bibliofila i miłośnika książek w tym dniu aktem, jak właśnie to uczyniono pięknymi o nim i jego bibliotece książkami. Przybył im niezadługo czwarty jeszcze towarzysz, ponieważ dla większego dnia upamiętnienia wykonano nowy prywatny druk

4. *Zygmunta Zaleskiego:* „Otwarcie działu kasprowiczowskiego w Muzeum Miejskim w Poznaniu".

Na ten również dzień artysta Wysocki bije medal z wyobrażeniem Poety i na jego cześć.

Obok biblioteki urządzono pokój pamiątek oraz osobno archiwum rękopisów i pozostałej korespondencji.

Rękopisy dzieł poety poddane zostały później starannemu a mozolnemu uporządkowaniu i następnie z tą samą pieczołowitością oprawiono je u Jana Kuglina w 12 okazałych tomów.

Prócz tego istnieje specjalna biblioteka dzieł Kasprowicza i o Kasprowiczu. Zadaniem tej czwartej części działu kasprowiczowskiego jest gromadzić wszelkie wydania dzieł poety i wszystkich pozycyj bibliograficznych o poecie, nie wyłączając wycinków z gazet.

Zbiory kasprowiczowskie powiększają się z każdym rokiem.

Tak więc pojęte wokół biblioteki poety zbiory dają wszelką rękojmię, że najpełniejszym ośrodkiem i centrum żywego ku poecie kultu może być przede wszystkim Wielkopolska.

INNE ŻYWEGO KULTU DOWODY

Z właściwą tutaj konsekwencją gorące ognisko poetyckiego kultu nowymi podsycane jest poczynaniami.

Obok prasy i książki, obok zebrania odczytowego i teatru wspaniałym tego kultu środkiem stało się Radio Poznańskie, które co pewien czas, począwszy od grudnia 1934 roku, nadaje kasprowiczowskie audycje, bogate w treści i piękne w formie. Odbyło się już takich półgodzinnych audycyj 7 i to następujące obejmujących zagadnienia: Ulubione wiersze w poezji Kasprowicza, religijność jego, przyroda w jego twórczości, znaczenie poety, fragment z „Marchołta" itp.

Piękny druk kasprowiczowski, jak już wyżej wspomniano przy omawianiu biblioteki, żarliwych znalazł w Poznaniu realizatorów. Tu bowiem bibliofilska idea Poety doznaje realnego urzeczywistnienia i kontynuowania. W roku 1931 wychodzi odnaleziony przez dr Wandę Brzeską zbiór wierszy młodzieńczych wraz z materiałami do lat szkolnych w Inowrocławiu. Książka ta pt. „Lata szkolne Jana Kasprowicza" wychodzi w bardzo starannej szacie typograficznej.

Poza tymi wszystkimi drukami zasłużony około krzewienia miłośnictwa do pięknej książki Jan Kuglin - typograf uczcił sam jeszcze poetę-bibliofila szczególnie wzruszającym aktem, godnym tej wspólnej do ksiąg miłości. Oto ku pamięci przeniesienia zwłok Wielkiego Twórcy do grobowca na Harendę w r. 1933 wykonał prawdziwie rzadki i prawdziwie białokrukowy druk „Mojej pieśni wieczornej". Sam składał, tłoczył i wydał. A złożył wspaniałą antykwą Połtawskiego i wydał na wytwornym czerpanym papierze okazałego formatu. Także spróbował oryginalnego układu typograficznego, który niezwyczajne dał efekty. I dopiero wtedy z ulgą odetchnął i zamyślone czoło rozpogodził, kiedy umiłowana „Moja pieśń wieczorna" w godnej znalazła się szacie drukarskiej. Bo i na złoconych inicjałach barwnej podjął się iluminacji. Potem 30-tu znalazło się szczęśliwców, którzy dzieło to otrzymać mogli w darze, ponieważ tylko w 30 egzemplarzach została ta wyjątkowa księga wydana.

A prasa? Prasa, zarówno poznańska jak i kujawska, poszczycić się już dziś może sporym dorobkiem w ogłaszaniu ciągle nowych przyczynków i szczegółów do życia i dzieł Wielkiego Twórcy. Nie ma miesiąca, który by nie przyniósł bądź to odnalezionych a nieznanych jeszcze wierszy poety, bądź to cennych wskazówek, posuwających znacznie wiedzę o jego twórczości. Szczegółowa bibliografia prac o poecie z terenu Wielkopolski, którą już podjęto, wykaże niewątpliwie, jak cenny i bogaty jest ten dorobek i przy tym z jaką świadomą ciągłością realizowany.

A czasopisma poznańskie? Otóż kwartalnik „Kronika m. Poznania" ogłosił w nrze 3 z r. 1931 Z. Zaleskiego „Kilka niewydanych fragmentów poezji J. Kasprowicza", — w nrze 4 z r. 1931 M. Suchockiego „Pierwiastki franciszkańskie w twórczości J. Kasprowicza", — w nrze 1 z r. 1936 J. Szweminówny „Kasprowicz a średniowiecze", — w nrze 3 z r. 1936 prof. Pollaka „Niemiecka praca abiturienta J. Kasprowicza" — i w nrze 4 z r. 1936 St. Waszaka „Pobyt J. Kasprowicza w Poznaniu roku 1899 w świetle prasy poznańskiej". Natomiast „Tęcza" w okresie 1929 — 1936 reprodukowała dwa rysunki poety, cztery nieznane wiersze oraz drukowała H. Majkowskiego „J. Kasprowicz jako dziennikarz i krytyk", ks. bpa Laubitza „Ze wspomnień o J. Kasprowiczu" z reprodukcją kilkunastu rysunków poety z lat szkolnych i St. Pigonia „Idea społeczna i religijna w poezji Kasprowicza". Sprawozdanie gimnazjum pryw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu za rok 1930 zawiera pracę ks. Skazińskiego o genezie hymnu „Święty Boże, Święty Mocny". Poza tym z seminarium polonistycznego U. P. wyszła drukiem praca P. Czarneckiego pt. „Młody Kasprowicz a grupa warszawskiego Głosu".

A teatr? Teatr Polski w Poznaniu nowego popróbował szczęścia w wystawieniu z niemałym nakładem sił i środków kasprowiczowskiego „Marchołta". Premiera odbyła się 26-go stycznia 1935 r. Inscenizację odmienną niż lwowska opracował dr Stefan Papée, zastosowawszy najkonieczniejsze do sceny skróty i nadawszy sztuce koloryt lokalny kujawski w przeciwieństwie do baśniowego we Lwowie. Prasa miejscowa przy-

jęła realizację tego wyjątkowego dzieła poety z wielkim uznaniem zamieszczając na ten temat dużą ilość artykułów. Przedstawień marchołtowskich odbyło się jednak tylko 5, ponieważ nieporozumienie między dyrekcją teatru a córką poety, p. Anną Jarocką, spowodowało, że przedwcześnie zdjęto sztukę z afisza.

Udział Wielkopolski w budowie grobowca na Harendzie był również bardzo poważny i następnie liczne delegacje uczestniczyły w samym przeniesieniu zwłok poety roku 1933.

Muzeum miejskie dla upamiętnienia chwili zamówiło u Osseckiego miedzioryt, wyobrażający Kasprowicza na tle gór, z którego to miedziorytu wykonano potrzebną ilość odbitek.

Odczyty Marii z Buninów Kasprowiczowej o Wielkim Poecie w świetle jej z nim pożycia cieszyły się w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich ogromnym zainteresowaniem.

Ostatnio wreszcie powstało w Poznaniu Towarzystwo Literackie imienia Jana Kasprowicza, mające być tego kultu najlepszym oraz najżywszym wyrazicielem i realizatorem.

A w 10 rocznicę śmierci poety Wielkopolska nowe organizuje obchody i „Rocznik Kasprowiczowski“ kulturalnemu prezentuje światu.

jęła realizację tego wyjątkowego dzieła poety z wielkim uznaniem zamieszczając na ten temat dużą ilość artykułów. Przedstawień marchołtowskich odbyło się jednak tylko 5, ponieważ nieporozumienie między dyrekcją teatru a córką poety, p. Anną Jarocką, spowodowało, że przedwcześnie zdjęto sztukę z afisza.

Udział Wielkopolski w budowie grobowca na Harendzie jest również bardzo poważny i następnie liczne delegacje uczestniczyły w samym przeniesieniu zwłok poety roku 1933.

Muzeum miejskie dla upamiętnienia chwili zamówiło u Gośleckiego miedzioryt, wyobrażający Kasprowicza na tle gór, z którego to miedziorytu wykonano potrzebną ilość odbitek.

Odczyty Marji z Buniinów Kasprowiczowej o Wielkim Poecie w świetle jej z nim pożycia cieszyły się w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich ogromnym zainteresowaniem.

Ostatnio wreszcie powstało w Poznaniu Towarzystwo Literackie imienia Jana Kasprowicza, mające być jego kultu najlepszym oraz najżywszym wyrazicielem i realizatorem.

A w 10 rocznicę śmierci poety Wielkopolska nowe organizuje obchody i „Rocznik Kasprowiczowski" kulturalnemu prezentuje światu.

LISTY KASPROWICZA DO JADWIGI
Z OKRESU NARZECZEŃSTWA

PRZEDMOWA

Kasprowicz, zapytany kiedyś, które z jego dzieł jest mu najdroższe, odpowiedział: „ja wszystkie swoje rzeczy lubię, bo nie byłem nigdy literatem". Znaczyło to, że pisywał tylko pod nakazem głębszych wstrząśnień, że każdy akt twórczy był postacią jego ducha i dlatego jego stosunek do dzieł własnych był taki, jaki mają ludzie do własnego życia: Odczuwa je się jako całość nie dającą się dzielić na części, z których jakąś jedną można by przekładać nad drugą. Cykl listów, obecnie tu drukowanych, stanowi może najlepsze świadectwo tego, że tym „literatem" Kasprowicz rzeczywiście nie był, tzn. nie pociągał go nigdy sam proces „barwnego" wypowiadania się, ani rozwodzenia się nad swymi uczuciami, czy poetyzowanie. I w tym właśnie paradoks, że listy te można „polubić" za to samo, za co Kasprowicz „lubił" swoje utwory: za brak w nich literatury. Bo korespondencja Kasprowicza nie posiada wartości bezpośredniej, tylko pośrednią: charakterystycznego dokumentu.

Krótkie i raczej pobieżne listy Kasprowicza do narzeczonej pozwalają poznać tryb życia, ciężki codzienny dzień pracy wybijającego się poety. Ile wytrwałości, płynącej z prawdziwego powołania, ile zasobów ducha trzeba było mieć w sobie, by doskonalić się i rozwijać w tych warunkach! (Mimowoli nasuwa się zestawienie, ile krzyku o należące mu się względy robiłby w podobnych okolicznościach każdy dzisiejszy grafoman, ile miernot usprawiedliwia swój oportunizm lub zmanierowanie znacznie jeszcze lepszymi warunkami). Lakonizm więc tych listów ma s w o j ą w y m o w ę — mówi o surowej młodości bez przywilejów, ułatwień i ...kompromisów.

Jeśli zaś idzie o związek z twórczością, to listy te rzucają przede wszystkim światło na genezę tak rzadkich w jego twórczości pieśni o szczęściu jak „Amor Vincens", „O Poranku", „Z Gór", „Przy szumie drzew".

Listy odsłaniają nam w tym intymnym stosunku naturę Kasprowicza: prostą, do gruntu uczciwą i odpowiedzialną; dają poznać niezwykłą jego delikatność i wstydliwość uczuć. Mało

rzeczy maluje poetę tak dosadnie, jak to wyznanie: „życie nauczyło mnie być wstrzemięźliwym i ta wstrzemięźliwość tak mi weszła w krew, że przed Tobą dzisiaj, jedyną dla mnie istotą, nie zawsze umiem się pokazać takim, jakim jestem". Ta niezdolność do uzewnętrznienia swych uczuć poza sztuką mogła być właściwością tragiczną, fatalną, zważywszy zwłaszcza współistniejącą z tym dziecięcą, naiwną szczerość i potrzebę bliskiego ufnego stosunku. Bo w listach znajdujemy jeszcze jedno potwierdzenie znamiennego bardzo rysu poety, tego mianowicie, że wyzwalające znaczenie miłości polegało na łączeniu się jej z wiarą w życie. Wiarę tę stłumiły w Kasprowiczu gorzkie doświadczenia młodości, nieufność odzywa się w Nim raz wraz, ale czuje się jednocześnie, że mimo całego pesymizmu obudzić w Nim tę wiarę i ufność bardzo łatwo, bo cała Jego istota łaknie wiary w dobro i czystość życia. Ta sprzeczność w Kasprowiczu należy do rzeczy najgłębiej nas w Jego naturze wzruszających. Stąd też płynie ta naiwność oddania, której najbardziej wzruszającym dokumentem jest jeden z ostatnich listów, opisujący przygotowywanie mieszkania i rozpakowywanie rzeczy.

Nad naiwnością ludzi wielkich zastanawiano się nieraz, bo zawsze uderzać musiała pozorna sprzeczność tego zjawiska.

Tłumaczy się ona jednak, moim zdaniem, bardzo prosto: Wszak właściwością t w ó r c z e j duszy musi być niechęć względem wszelkich konwenansów i utartych form ekspresji, a dziecięcą bezpośredniość przypomina znów w twórcach-artystach żywość reagowania, właściwa uczuciowcom.

Naiwność Kasprowicza wydaje się czemś szczególnie cennym i charakterystycznym, bo składa się na nią wiele pierwiastków jego duszy. Między innymi prostolinijność jego nie znającej kłamstwa i kompromisu duszy. Łączy się ta prostota z pewną — może specyficznie chłopską — powagą, czy chłopskim serio, jakimś ludowym praktycyzmem nie tylko nie pozbawionym bynajmniej idealizmu, ale wręcz przeciwnie, płynącym właśnie z głębokiego pojmowania życia. Znamienne jak cała literackość i poetyckość ustępuje na drugi plan, odsunięta zostaje wręcz na bok, gdy myśli o wspólnym losie, swoim i narzeczonej. Polecając więc jej np. „Nielsa Lyhne" Jacobsena do czytania, dodaje

charakterystyczne zastrzeżenia o „suchotniczej naturze“ autora tej powieści. Stąd też płynie pewna surowość zasad moralnych, specjalnie może w stosunku do kobiet. Widzimy tu naszego poetę jako surowego cenzora lektury przyszłej młodocianej szwagierki. A zważmy, że dzieje się to w czasach największego pod tym względem liberalizmu, gdy poznanie i wyrozumienie wszystkiego, skłonność do najbardziej tolerancyjnego relatywizmu, staje się znamieniem nowoczesności.

Swoisty wdzięk i urok naiwności dziecięcej polega na tym, że objawia ona skarby swej niewinności nic o tym nie wiedząc. I takie właśnie skarby wartości objawiają się w prostocie, skromności i surowości etycznej Kasprowicza. Czyż znajdziemy tu bodaj jedno marzenie o swej chwale, o wielkości, o roli poety? Nie, On jest cały w pracy, obowiązkach, miłości — i w tym właśnie oddaniu i podporządkowaniu jest sobą. Złożoność, która dzięki długiej tradycji stała się u innych drugą naturą, nie jest i nie może być obcą Jego bogatej duszy. Ale raz wraz w odruchach uczucia odsłania się pierwotna Jego natura. I wtedy naiwność czy prostota nabierają jeszcze jednego uroku i wdzięku: kontrastu. Taki właśnie jest urok i taka wartość naiwnej otwartości na tle zasadniczej skrytości i wstydliwości uczuć. Takie są te wzruszająco naiwne wyznania, że po każdej „bomblerce“ ogarnia go czarny nastrój, w czym maluje się dusza czysta i nie znosząca wyjaławiającego trybu życia, takie są marzenia o szczęściu domowym człowieka, który skądinąd był artystą i domatorem być nie mógł i nie umiał.

W tej — podkreślonej przez kontrast — prostocie Kasprowicza, w tej małomównej rzeczowości listów wielkiego poety, w tym jakimś chłopskim konserwatyźmie obyczajów i powściągliwości natury bujnej i na wskroś twórczej odnajdzie wnikliwy czytelnik to, co najistotniejsze w Kasprowiczu: Jak ziemia niezawodny masyw Jego duszy.

Stefan Kołaczkowski.

Jadwiga Gąsowska, narzeczona a później żona Jana Kasprowicza, była córką nadinspektora kolejowego, Edwarda Gąsowskiego i jego żony, Joanny z domu Pajdly - de Szöles.

Urodziła się 23 grudnia 1869 r. w Tarnowie. Szkoły ukończyła w Krakowie. Z Kasprowiczem poznała się we Lwowie w r. 1892. Okres narzeczeństwa Jana Kasprowicza z Jadwigą Gąsowską trwał od wiosny 1892 do stycznia 1893 r. Z tego też czasu pochodzi około 90 listów, z których 20 zaginęło. Zostało 65, które publikujemy.

Ślub odbył się 7 stycznia 1893 w Krakowie, w kościele klasztornym Pań Rezentek przy ul. św. Jana. Po kilku latach pożycia rozeszli się. Z małżeństwa tego pozostały dwie córki: Anna, obecnie Jarocka i Janina, obecnie Małaczyńska.

Jadwiga Kasprowiczowa, później Przybyszewska, zmarła w Krakowie dnia 23 grudnia 1927 r. i tam została pochowana.



Jadwiga z Gąsowskich Kasprowiczowa z okresu narzeczeństwa
(zdjęcie z 1892 roku)

LISTY KASPROWICZA

Chcę, aby list jeszcze dziś odszedł
a późno już (1/28 wieczór)

Dziecino droga!

Śpieszę się za interesami — więc tylko dwa słowa: jestem zdrów, boć chyba jej na tem zależy.

List Twój otrzymałem, jestem rad i szczęśliwy. Tylko leniwa była onegdaj. Jutro o wszystkiem innem obszernie.

Całuję serdecznie

Twój Jan

* * *

31. VIII. 1892.

Najdroższa dziecino!

Na początek zaraz nie dotrzymałem słowa, bo zamiast wczoraj, piszę dopiero dzisiaj. Niech Cię to jednak nie zraża — były takie okoliczności, że nie mogłem.

Przedewszystkiem nie miałem gdzie spokojnie pisać, bo nie mam jeszcze mieszkania, które będzie wolne dopiero pierwszego, rzeczy moje zaś ulokowałem tymczasem w jakimś pokoiku, gdzie się nie można ruszyć. Główną atoli przyczyną zwłoki była sprawa fotografji, na którą daremnie czekałem do wieczora — nie skończono jej, będzie dopiero jutro. Wieczorem musiałem iść na występ Rapackiego, a z teatru do obcego domu. Nocuję tymczasem u jednego z moich znajomych, u sekretarza Ossolineum, Madałkiewicza, który jest mi bardzo szczery a przytem pochodzimy obaj z jednej okolicy. I te kilka słów piszę przy jego biurku, wydobywszy się z pod kołdry, pod którą było mi bardzo wygodnie zwłaszcza po całonocnej podróży. W wagonie usnąłem coprawda zaraz jak kot, ale zawsze to nie żaden wypoczynek, choć obudziłem się bezpośrednio przed Lwowem. Rano miałem rozmaite terepałki: zajechałem do Józia, aby się dowiedzieć gdzie mieszkam, nie można się go było dobudzić, dowiedziałem się jednak, że na Podlewskiego

nr. 6. Józiowa zgubiła klucz od mieszkania, więc nowa bieda. Przyjechałem wreszcie na wskazane miejsce, a tu dowiaduję się, że mieszkanie będzie wolne dopiero 1, a rzeczy moje złożone są tymczasowo w jakimś pokoiku na piętrze. Trzeba było sprowadzać ślusarza i otwierać drzwi, aby módz się trochę przebrać. W redakcyi przyjęto mnie bardzo serdecznie, serdeczniej, aniżeli mogłem przypuszczać.

W mieście spotkałem się naturalnie z mnóstwem mniej lub więcej znajomych, którzy mi składali życzenia — zapewne mniej lub więcej szczere. Na obiedzie byłem u Józiów. Józio jak zawsze dobry i serdeczny, ale i Józiowa, jakby nigdy nic nie zaszło. Widać przyszła do rozumu. Wieczorem byliśmy w teatrze. O mojej malusi wciąż myślałem — boć inaczej być nie mogło, a dziś w nocy śniło mi się, żeśmy oboje wędrowali po — Szląsku. Ciekawa rzecz. Nie mogę Ci opisać, jak mi jest dobrze. O planach moich etc. dziś wieczorem, bo teraz spieszę się do redakcyi, już dochodzi 9.

Dziecinie mojej jak było po moim odjeździe? Niech mi szczegółowo napisze co myśli i czuje. Jadwiniu złota, jestem trochę niespokojny o Ciebie, że się martwisz zajściami krakowskimi — proszę Cię bardzo nie rób sobie z tego nic. A fotografja kiedy będzie gotowa? Dziecino moja, czekam z upragnieniem jej kożuszka, w którym tak jej do twarzy, a który żywo przedstawiać mi będzie Zakopane i ten czas wspaniały, jaki z nią przeżyłem. Ciągnie mnie już dzisiaj tęsknota do Krakowa, to też „maluczko“ a ujrzycie mnie znowu — potrzebuję jej bardzo a bardzo. Bądź zdrowa Jadwiniu złota. Wieczorem, wróciwszy z gimnastyki napiszę jej kilka słów obszerniej. Listu czekam z upragnieniem.

Twój Jan

Adresuj tymczasem do Kurjera.

Rodzicom serdeczne pozdrowienia i ukłony.

* * *

Lwów, d. 1. IX. 1892.

Dziecino! sądziłem, wysyłając wczoraj rano list do Ciebie, że się w drodze rozminie z Tobą — t. j. z Twoim listem, ale daremnie pytałem się o 9-tej rano w administracyi, „czy nie ma

dla mnie listu", daremnie powtarzam to samo pytanie po 11-tej i 6-tej — ani widu ani słychu. Czybyś naprawdę miała wykonać groźbę i pisać tylko w odpowiedzi na moje listy? Jadwiniu złota! nie bądź taką, bo to mnie martwi, tylko pisz nie czekając na moje listy — niech się rozmijają, będę miał prędzej wiadomości o tem, co robi maleńka moja.

Znasz mnie — tak sądzę — dobrze i dla tego nie powinnaś robić żadnej ceremonji, wszystkie teorje o tak zwanem „narzucaniu się" powinnaś puścić w stosunku ze mną z wiatrem. Halny wiatr zakopiański powinien był je już dawno rzucić ze sobą w najostatniejszy kącik gór i tak je schować, aby się nigdy a nigdy nie znalazły. Wiesz jak Cię kocham, a tam gdzie miłość, tam wszystkie ceremonje i cudowne mniej lub więcej teorje istnieć nie powinny. Dziecino złota! „Makabunda" twój prowadzi wciąż jeszcze żywot makabundzki: mieszka kątem i z tego powodu, prócz zajęcia w redakcji nic absolutnie nie robi. Wczoraj wieczorem był na ćwiczeniach gimnastycznych razem ze swoim gospodarzem, któremu dotrzymać musi placu, potem na kolacji z Sokołami i na herbacie. Wracając przed 11 do domu, obserwował gwiazdę, która mu świeciła nad Giewontem. Czy jego dziecina wychodzi na balkon i popatrzy czasem na nią?

Makabunda jej poznał się wczoraj z Rapackim, będącym jak wiadomo mojej małej, także piszącym człowiekiem. Rapacki nagadał mu dużo komplementów ale szczerych — czuć to było — a conto jego poezyj. Makabundę, który dotychczas mało zważał na sądy ludzkie a robił swoje, zaczyna to wszystko bardzo cieszyć — a to przez wzgląd na nią. Chciałby on bowiem, aby i sądy ludzkie wpływały, nie na jej przywiązanie do niego, ale na pewną przyjemność, jaką się czuje, jeżeli stworzenie, które kochamy czy lubimy, znajduje mir u ludzi.

Mój gospodarz, Madałkiewicz, podstarzały kawaler, każe Ci się kłaniać, choć Cię nie zna i powiedzieć, abyś dobrze gimnastykowała się, gdyż, powiada, takiego Makabundę, jak ja to dobrze trzeba trzymać — mnie się to nie wydaje. Dziki człowiek stał się przy niej, jak baranek. Prawda? — Fotografja będzie dziś o 6-tej, prześlę ją zaraz — z Józiami żyję na bardzo dobrej stopie. Józiowej ani poznać, zupełnie inna kobieta, wi-

docznie towarzystwo Józia i dwór tak na nią wpływa. Prosi Cię o trzecią część, więc przyślij. Załączam Ci list do Ciebie. Maleńka moja zdrowa? On zdrów, tylko tęskni, bardzo tęskni i niebawem przywieje go dobry duch do Krakowa — zjawi się niespodziewanie. Do własnego mieszkania wprowadzi się dopiero jutro, dziś się jeszcze makabunduje, nic nie robi, bo niema gdzie — na wieczór zamówiony jest u gospodarza mały preferans, będzie więc musiał „ciąć“ w karty.

Całuję ją tak — jak w Zakopanem

Jej małpiszon

* * *

Lwów, 2. IX. 1892.

Jak moja złota dziecina widzi po atramencie, wciąż jeszcze mieszkam kątem. Ale Chwała Bogu, dziś była już ostatnia noc, którą przespałem nie na własnych śmieciach. Co prawda, nie było mi tak bardzo źle, bo mój „gospodarz“ serdeczny chłop, żyjemy z sobą od dawna bardzo dobrze — jest Poznańczykiem i do tego z jednej ze mną okolicy. Jedyna ta i najstraszniejsza niedogodność była ta, że nie mogłem nic pracować, ani nawet listu porządnego do mojej malusi napisać. Dziś wracam na własne śmiecie i rozpoczynam na serjo pracować. A mam dużo bardzo dużo do roboty. Trzeba w tym roku coś znowu zrobić, aby ludzie nie zapomnieli o jej Makabundzie lecz owszem w dobrej mieli go pamięci. — Byłem wczoraj nie na zamówionym preferansie tylko w teatrze na Rapackim — i to już z urzędu jako „recenzent“ — ale recenzji nie napisałem, tylko kilka ogólników. Dawano nędzne sztuczydło Abrahamowicza „Teść“. Rapacki grał cudownie i tem się też sztuka trzymała jako tako. Wracając z kolacji o 11-tej do domu a właściwie na nocleg, daremnie szukałem gwiazdy z nad Giewontu, było wszędzie strasznie pochmurno. Zato malusia moja stoi mi wciąż żywo przed oczami. Jestem warjat czy maniak — bo ja wiem i czasami mimochodem wyciągam ręce i przyciskam do siebie — powietrze. Nic to atoli nie przeszkadza, abym Ci Jadwiniu złota, nie powiedział, że jesteś niedobra; mamy dziś piątek a listu od niej ani rusz. Za chwilę idę do redakcji, jeżeli nie będzie nic

od niej, będzie mi to bardzo przykro. — Fotografja gotowa będzie dziś dopiero, więc zaraz przyślę. Wczoraj miała być gotowa ale zawiódł mnie fotograf. A jej? Kiedy Kożuszek będzie stał na mojem biurku w ramkach z kamieni z Rysów i Świnicy?

Powiedz Ojcu, że winaśmy z Józiem nie wypili, a to dla tego, ponieważ Józiowa, nieświadoma celu jego, posłała go Marysi, która jak Ci wiadomo jest chorą. Co do moich „wypadków“ które za dobry uważam omen, to muszę Ci powiedzieć, że i kolega mój Iwan Franko przywitał mnie wieścią, że ma córkę. Wczoraj zaś poszedłem do praczki, którą również zastałem huśtającą nowonarodzone. Szczególniejszy zbieg okoliczności. Ano, Ano! — Jadwiniu złota! Czy myślisz od czasu do czasu, choćby tak mimochodem, o Twoim „małpiszonie“? O makabundzie, który bez niej zaledwie, że sobie daje radę, takby chciał przywlec się do Krakowa? Zdaje się, że to nastąpi niebawem.

Twój Jan

* * *

3. IX. 1892.

Dziecino!

Kilka tylko słów. Listy otrzymałem, serdecznie dziękuję. Wczoraj przeprowadziłem się nareszcie na własne śmiecie. Do 1 w nocy porządkowałem, tak samo dziś rano — i jeszcze nie koniec.

Fotografję posyłam i czekam niecierpliwie Twojej. Wieczorem, lub jutro rano wyślę list obszerniejszy. — W tej chwili strasznie jestem zajęty robotą Kurjera. — Przytem i śpieszę, aby list odszedł. Ojciec zadowolony ze mnie? — Pokłoń się wszystkim.

Serdecznie Cię całuję

Twój „Makabunda“

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja Kochana, luba dziecino!

Przedewszystkiem daruj, że piszę na tak ordynarnym papierze. Piszę list ten rano w redakcji, wróciwszy z drukarni, gdziem zastępował Wysloucha, bawiącego w Krakowie. — Wy-

bacz także, że wczoraj w niedzielę nie pisałem Ci — mimo przyrzeczenia — ani słówka. Ale tak jakoś źle się wczorajszego dnia pokierowałem. W sobotę byłem w teatrze, a po teatrze siedziałem z Rapackim dość długo na kolacji. Dopytałaś się złego — była w naszem towarzystwie i aktorka. Nie było jednak obawy, aby zawróciła głowę twojemu makabundzie. Naprzód była w towarzystwie matki a potem tak niemożliwie dużo je, że odeszłaby człowiekowi wszelka ochota do miłości. Zresztą malusia moja ciągle mi stała przed oczami, taka dobra, taka głęboka, taka uczucia i poświęcenia pełna, taka skromna i prosta, że żadna z rodu niewieściego porównania z nią nie wytrzyma.

Powróciłem późno do domu, bo około drugiej, byłem więc zmęczony w niedzielę i do redakcji poszedłem dopiero około południa. W redakcji zaś — das ist der Fluch der boesen That, das sie fortzeugend Boeses muss geboeren — spotkało mnie nowe nieszczęście: przyszedł dobry chłop, chorąży „Sokoła" Krzyżanowski i wyciągnął na śniadanie. Zastaliśmy tam drugiego Sokoła Durskiego — zaczęli się zachwycać moim zamiarem ożenienia się, no i co za tem idzie, trzeba im było kupić wina. Wypito Twoje zdrowie dziecino! Poszła jedna i druga butelka i człowiek lekko się zaprószył. Chciałem pisać po śniadaniu w domu (na obiedzie wcale nie byłem) ale miałem towarzysza, Melińskiego, który porządnie się oporządził i położył się spać. Przykład tak na mnie podziałał, że i ja lekkiej poświęciłem się drzemce. Wieczorem zaś byłem zaproszony do Toniów, tam też otrzymałem Twój list.

Dziecino złota, sprawił mi wielką radość, tem większą, że przyszedłszy do redakcji a nie zastawszy listu od Ciebie, jużem się nie spodziewał. Byłem z powodu tego jak struty, bo jakoś mi ciężko bez listu codziennego. U Toniów była cała rodzina: p. Wechslerowa, Szajnokowa z Tadeuszem, którzy przyjechali rano wczoraj z Zakopanego, Józiowie i matka Toniowej z jakąś małą dziewczynką.

Fotograję wysłałem, ale od niej daremnie oczekuję.

Jadwiniu złota! Nie umiem Ci powiedzieć, jak mi jest dobrze na sumieniu, jak Cię kocham i jak pod Twoim wpływem się zmieniłem!

Chciałbym się z Tobą jak najprędzej zobaczyć — będę więc prawdopodobnie w *czwartek*. Przyjadę rano (nocą wyjadę ze Lwowa) o 6-tej, po jakiemtakiem przemyciu się i wypiciu kawy, będę u Was po 9-tej. Napisz czy nie zawcześnie? Po obiedzie w środę nie mogę wyjechać, bo mam zajęcie. Wyjadę zaś znowu w nocy, aby rano być już we Lwowie, gdyż nie mogę opuszczać redakcji. We święto to uchodzi. Adresuj do redakcji — Listy dochodzą. Tylko dzisiaj (godzina 9-ta po poczcie Krakowskiej już!) nie ma!

Twój dziecino złota zawsze ten sam Jan

* * *

„KURJER LWOWSKI"
ul. Chorążczyzny l. 5 — Lwów, 6. IX. 1892.

Kochana, droga Jadwiniu!

Okazuje się z Twego listu ostatniego, że chyba sam, osobiście, muszę Ci się pokazać, aby Ci nagadać znowu kilka słów prawdy. Uczynię to — jeżeli tylko jakokolwiek będzie możliwe — w *czwartek*. Chyba, że zajdą jakieś okoliczności, któreby mnie powstrzymały we Lwowie. Rzecz prosta, że wobec zajęć redakcyjnych, których obecnie ogromny jest nawał, zatrzymam się tylko do wieczora, pospiesznym pociągiem wrócić muszę, gdyż w piątek rano z powodu otwarcia sejmu, obecność moja w redakcji jest konieczna.

Dziecino luba! Wolałbym, abyś więcej kochała „tamtego drugiego", aniżeli pierwszego. Pierwszy jest makabunda i mało co wart — a jeżeli wart, to tylko wspólnie z tamtym. „Tamtego" i on sam czasem się boi — ale umie go kiełznać i dobrze na jego spółce wychodzi. Co do stosunku do Ciebie, to zarówno „tamten drugi", jak i ten jednakowo Ciebie kochają — ta tylko zachodzi różnica, że tamtem wnosi do miłości pierwiastek idealny, silny, nie pozwalający nigdy na rozluźnienie węzłów, które stały się jego zbawieniem i od których obecnie cały byt nietylko tamtego ale i „tego pierwszego" zależy, ten pierwszy zaś jest prosty, słaby, jedzący i pijący człowiek, który dla niej żadnego interesu przedstawiać chyba nie może. Dla tego dzie-

cino luba! Kochaj przedewszystkiem tamtego drugiego — choć będę bardzo *wdzięczny* i szczęśliwy, jeżeli nie zapomnisz i o „pierwszym".

Listu dzisiaj od malusi mojej nie otrzymałem. Dla czego? Czyby naprawdę miało to na nią wpłynąć, że w niedzielę nic jej nie pisałem? Bardzo a bardzo przepraszam. Dziecino słodka — nie mogę się doczekać chwili, w której ją znowu ujrzę z temi mądremi, cichemi, głębokiemi oczami, które mi taką sprawiają rozkosz i takie sprowadzają mi uciszenie w niejednokrotnie wzburzonej duszy. Jadwiniu złota — jeżeli możesz, czekaj na mnie w domu około dziewiątej rano, jeżeli to może ze względu na Twoich nie jest zawcześnie. Nie chciałbym jednak zbyt dużo tracić czasu na czekanie, chciałbym jak najdłużej być z Tobą razem.

Pytasz się, czy dyskutujemy? Wiesz, że unikam tej satysfakcji, choć u Toniów Józiowa naturalnie znowu swoim kategorycznym tonem zaczęła prowokować mnie i wszystkich. Staje się przez to niesympatyczną. Józiu zaś wtórował jej z przekąsem mówiąc o „socialiście Mickiewiczu". Nie mówiłem nic, tylko wczoraj, gdy był u mnie, przeczytałem mu kilka ustępów z Mickiewicza wykładów, był zdumiony, że to możliwe.

Wieczorem nie mogę jeszcze nic pracować, gdyż muszę chodzić do teatru. Wczoraj byłem na Beniow. Rapacki pięknie grał, pomimo to nie wysiedziałem do końca, bom był nieco zmęczony. Nawet na kolację z Rapackim nie poszedłem, choć byłbym był spotkał tam z pewnością aktorki. Nic to mnie jednak nie ciągnie: tamten drugi trzyma nad pierwszym silną władzę. Dla tego też powtarzam jeszcze raz — moja mała powinna przedewszystkiem kochać tamtego drugiego.

List ten piszę w redakcji, po pracy i spieszę się, aby odszedł na czas na pocztę, aby moja mała mogła go mieć jutro rano na dzień dobry. Zresztą — nawołuję ją do porządku i rozumu i proszę, aby była zawsze tą samą — tj. tą dobrą, cichą, skromną, ukochaną i do kochania zmuszającą Jadwinią.

Napisz — tj. właściwie nie pisz nic, bo prawdopodobnie będę we czwartek. Gdybym nie zjawił się o 10-tej rano, wów-

czas pisz natychmiast list, bo nie wytrzymałbym bez kilku słów od niej. Dzisiaj bardzo a bardzo jest mi przykro, że nie ma od niej nic a nic.

Całuję moją dziecinę tak szczerze i tak serdecznie, jak to się działo w Zakopanem

Twój makabunda

Pokłoń się rodzicom.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja złota dziecino!

Piszę ten list w restauracji — przy wieczerzy. Wróciłem właśnie z „Koła literackiego" — i spieszę, aby jeszcze list odszedł. Wczoraj zawiązała się w Kole sekcja literacka, do której wcielone zostało dotychczasowe moje kółko. Wybrano mnie do wydziału i dla tego miałem dziś posiedzenie, celem naradzenia się co robić. — Z tych to względów nie mogłem już pójść do domu — boby się list spóźnił — i piszę w „knajpie" — przy potrawce cielęcej z ryżem. Do sekcji przystąpiło narazie 40 członków — otwiera się więc cudowne pole działania. Zgłosiłem też odczyt o Tennysonie — który wygłoszę zapewne w pierwszych dniach listopada. Rzecz prosta, cieszyć się będę, jeżeli przyjedziesz — choć nalegać nie będę, jeżeli to nie zgadza się z wolą ojca. Zawiązanie sekcji ma dla mnie jeszcze inny realny skutek: sekcja poleciła mi napisanie kursu literatury poznańskiej od r. 1848 do najnowszych czasów. O tem atoli nikomu nie wspominaj, boby mnie kto ubiegł. Powiedzieli, że to stosunkowo znaczne korzyści materjalne — co będzie dobrem lekarstwem na moje długi. Milcz więc. — Jestem nieco zdrowszy (choć nie jem na kolację nic innego, prócz potrawki), spodziewam się zatem, że do soboty będę zupełnie zdrów i zjawię się w Krakowie, ale tylko, zdaje się na dzień — zresztą zobaczymy. — Posyłam Ci fotografję. Inną z Tatr zapewno przywiozę z sobą.

Wczoraj i dziś strasznie byłem zmęczony: teatr, posiedzenie sekcji literackiej etc., spać poszłem po 1-szej w nocy — rano musiałem się zbudzić o wpół do szóstej, ponieważ miałem dyżur w drukarni, potem korekta Adonaisa, sonet Tennysona

w „Świecie“, potem redakcja — wieczorem znowu posiedzenie wydziału sekcji, celem ułożenia programu — nie bierz mi więc za złe dziecino moja, że nie dużo piszę i że już kończę, nie mniej przeto wciąż myślę o Tobie, bo wiesz, jak Cię kocham. Do widzenia w sobotę wieczór.

Twój zawsze Cię kochający

J.

* * *

Lwów, 13. IX. 1892.

Moja najdroższa Jadwiniu!

Prawdziwą sprawiłaś mi radość swym listem — nie rozumiem tylko dlaczego datowany w niedzielę, dopiero dzisiaj do rąk się moich dostał. Widocznie pisałaś go nocą i dopiero nadałaś w poniedziałek. Żartowałem sobie onego czasu z Józiów, że codziennie do siebie piszą, okazuje się dzisiaj, że „jede Theorie ist grau“ bo jeżeli nie ma listu od Ciebie rano, wówczas nic mi nie idzie, jestem przygnębiony i niespokojny.

Zaczynam dopiero teraz przychodzić do ładu z czasem, siedzę wieczorem w domu i czytam na razie to i owo lub snuję plan do wielkiego (naturalnie rymowan.) poematu, w którymby się odzwierciedliły prawdy naszego czasu — religijne — polityczne i społeczne. Rzecz prosta, że praca ta wymaga wielkiego nakładu sil, pracy i czasu. Muszę ogromnie dużo jeszcze studjować, nic to jednak nie szkodzi, myśl o niej dodaje mi bodźca. Co do formy jeszczem nie zdecydowany, nie wiem, czy nowego „makabundę“ oblekę w suknię dramatu, czy też epopei a właściwie powieści poetycznej (w stancach w rodzaju Skiby). Zresztą to się niebawem pokaże, w miarę dojrzewania myśli, zjawi się i forma.

Tymczasem ot tak myśląc o mojej kochanej mimozie, snują mi się rzeczy ulotne, ot np. sonety w rodzaju tego:

W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści.

Nie! tam, gdzie tęcza wielkich żądz swą wstęgę
Snuje błękitną, gdzie na suknię cześci
I chwały zmienisz powszednią siermięgę,
Wznosi się dusza na skrzydłach boleści

Gdy więc na grzbiecie Twoim los zaznaczy
Krwawe swe ślady, los, co się nie pieści
Z człekiem, wszak nawet zrodzonym w boleści,

Ty nie otwieraj wnętrza dla rozpaczy,
W której się ducha osłabienie mieści,
Tylko błogosław, błogosław boleści....

Ale zdaje mi się, że nie będę potrzebował zamykać moralizatorskich rad tego rodzaju w formy poezyj, spodziewam się, że Jadwinia moja o wszystkiem zapomni niebawem i że pomiędzy nią a Jej makabundą najmniejszy cień nie stanie. Tak być powinno, i tak się też stanie. Wierzę w to mocno i głęboko.

Malusia moja boi się, abym nie zawitał zbyt wcześnie do Krakowa, znowu ceremonje, ale niech tak będzie: wpadnę mimo jej rad przyjaznych i delikatnych, abym oddawał się pracy, jak piorun do niej, prędzej aniżeli się spostrzeże: wszak niedziela jest dniem spoczynku, wszak robotnik, tłukący kamienie nad szosą, ma w niedzielę wolną chwilę, aby przy swojej zagrać na harmonijce albo pójść na zabawę do szynku. Po co moja mała chce mnie koniecznie zmusić do tego, abym sprzeciwiał się kodeksowi karnemu, i łamał niedzielę? Wszak na tem moja złota nic a nic nie straci, jeżeli jej makabunda, zamiast pójść w niedzielę na spacer w jakiemś nudnem towarzystwie albo przepędzić czas w kawiarni lub na jakiejś niepożądanej wizycie, przywlecze się od czasu do czasu — choćby raz na trzy tygodnie do Krakowa i z nią sobie pogada? Czemu się tak zastrzega, aby tylko „nie spieszył się z przyjazdem“? Może teraz na serjo — w domu niechętnie widzą, że się zjawiam? Ależ dotąd byłem zaledwie raz umyślnie, boć pierwszego chyba liczyć nie można, nie wypadało, wracając z nią razem z Zakopanego — pominąć Krakowa. Niech mi o tem wszystkiem napisze i niech go kocha.

* * *

Lwów, 14. IX. 1892.

Dziecino!

W tej chwili wróciłem do domu z redakcji (godz. 7 wieczór) i cieszę się, że nareszcie po całodniowej mitrędze jestem u siebie i zaczynam coś robić dla siebie. Franko ani Fryling nie wrócili jeszcze, więc muszę i za nich pracować. Wstaję naturalnie w zastępstwie Franka znowu raniuteńko i pędzę, jak koń do drukarni, potem po godzinie przerwy do redakcji, siedzę tam do 1-szej, ażeby znowu przed czwartą zjadłszy obiad iść do drukarni. Jestem nieco zmachany, ale to nic.

List Twój niedzielny otrzymałem — wiesz to już z listu wczorajszego. Masz rację, że było mi bardzo przykro w poniedziałek, że od Ciebie listu nie miałem — no — ale cóż robić. Zato miałem wielką frajdę, odebrawszy list Twój z niedzieli, z którego widzę, jak dobra jest moja mała. Niech tylko będzie spokojną i niech o niczem, coby ją mogło irytować nie myśli.

Czy w niedzielę przyjadę, nie wiem, zależeć to będzie od rozmaitych okoliczności — od powrotu Franka lub Frylinga, od tego, czy nie trzeba będzie pójść na jakie zgromadzenie lub coś podobnego. Niech się mnie wcale nie spodziewa. Jeżeli będę mógł to się na utrapienie domu przywlokę. Pragnąłbym bardzo, bo bez niej jest mi jakoś . . .

Nie piszę jej dużo dzisiaj, gdyż muszę koniecznie napisać zaraz list do Warszawy, dokąd posłałem manuskrypt III części oraz do Langego (poety) w interesach rozmaitych: w sprawie wydania przekładów Schelleya, które się przezemnie opóźniło, w sprawie korespondencji itd.

Po załatwieniu tego, zabieram się jeszcze dzisiaj do Byrona, którego chciałbym jaknajprędzej ukończyć, aby módz zacząć pracować nad poematem własnym, który mi siedzi w głowie i który zapewne w jaśniejszych już zarysach wylezie na wierzch. Dziś jeszcze nie jestem zupełnie pewny co do formy etc., choć mi pokutuje wszystko, jak zły duch, który może stanie się dobrym moim duchem. Pracą, usilną pracą chciałbym dogonić, co w ostatnich czasach zaniedbałem, pracą chciałbym stanąć tak, abym na prawdę mógł o sobie powiedzieć, że jestem pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Bądź zdrowa, Jadwiniu moja i pisz choć jedno słówko. Gwiazda z nad Giewontu wciąż świeci. Czy ona ją obserwuje czasem, tak, jak jej

„Makabunda“

* * *

Lwów, 15. IX. 1892.

Jadwiniu droga!

Odebrałem w tej chwili list Twój z wyrzutami i groźbami. Nie masz słuszności — bez względu na to, że w poniedziałek listu od Ciebie nie otrzymałem, pisałem dotychczas codziennie. Czyby listy nie dochodziły? Niedzielny Twój list otrzymałem, tylko nie w poniedziałek, lecz we wtorek.

— Dziś przyjechał Fryling — mam mieć na sobotę popołudniu i niedzielę urlop. Będę w sobotę w Krakowie, jeżeli nie masz nic przeciw temu — z Tobą atoli zobaczę się dopiero w niedzielę około 9-tej. Może moje zbyt częste przyjazdy do Krakowa nie podobają się Twoim? — odpisz mi szczerze — boć nie przypuszczam, abyś mnie chciała narazić na jakąśkolwiek nieprzyjemność. — Wiesz że na tym punkcie czulszy jestem, niż bym powinien być. — Ale trudno, na tym punkcie już się nie zmienię. Przyjeżdżam dla tego, ponieważ chciałbym się z Tobą widzieć, jest mi niedobrze bez Ciebie. — Zresztą nic nowego.

Twój Jan

Kiedyż będzie Twoja fotografja?

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Jadwiniu złota!

Przyjechałem szczęśliwie do domu, zdrów, cholery z sobą nie przywiozłem. W wagonie miałem liczne towarzystwo, więc nie mogłem wygodnie spać. Pomimo to jednak szło to jakoś; naprzód usnąłem w kąciku ze spuszczonemi nogami, potem, gdy jeden z pasażerów na którejś stacji wyszedł, zmieniłem pozycję w ten sposób, że nogi zwijałem w kabłąk i chowałem je pod siebie, albo kolana podnosząc ku sufitowi. W tej pozycji (zrzuciwszy naturalnie buty, które mnie strasznie piekły) dojecha-

łem aż do Przemyśla (wciąż śpiąc a budząc się tylko na głównych stacjach), dopiero w Przemyślu, gdy druga połowa siedzenia opróżniła się zupełnie, mogłem wygodnie wyciągnąć nogi i tak cudownie przespałem aż do Lwowa. We Lwowie, napiwszy się herbaty, z którą na mnie czekał służący, dogodziłem sobie do reszty, wyciągnąwszy się na otomanie — do 9-tej. O 9-tej do redakcji i naturalnie wziąłem się do pracy. — Rewakowicz przywitał mnie w ten sposób, że zaczął gwoli żartów urządzać dezynfekcję (w redakcji stoi cała butla z karbolem) no i mieliśmy z tego powodu wielkie gaudium. — List obszerny wyślę do mojej złotej malusi jutro wieczorem — otrzyma go więc w środę popołudniu. — Niech więc będzie cierpliwa. Nie wiem, co się ze mną dzieje — dopiero wczoraj byłem z nią razem, a dziś mi już tęskno za nią! bardzo tęskno. — Mój smarkacz nie wie wcale, jak bardzo kocha ją jej makabunda stary.

Niech pisze a dużo!!

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja złota dziecino!

Tylko kilka słów na dowód, że w tym czasie cholery jestem zdrów: do tego czasu, cały wieczór (godzina 11) miałem szerokie pertraktacje w sprawie redakcji „Świata". Dla tego Ci nic nie pisałem. Czekałem wieczora, aby mając więcej wolnego czasu, napisać Ci dużo — dużo, tymczasem zaszła historja „Świata". Piszę te kilka słów w cukierni, obrzydliwe mam pióro. Dla tego daruj, złota moja, najdroższa Jadwiniu, że skończę. Za to jutro poślę Ci list obszerny. Tylko pisz!

Twój całem sercem Cię kochający

Makabunda

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa, jedyna, złota Jadwiniu!

Nie bierz mi przedewszystkiem za złe, że Ci wczoraj nic nie napisałem — jesteś lepszą odemnie. Miałem cały dzień zajęcie, przytem byłem nieco zmęczony, czekałem wieczoru, aby módz skupić nieco myśli i donieść mojej złotej, najdroższej dziecinie, że przyjechałem zdrów i cały do domu.

Spałem nawet całą drogę, ale jakoś pomimo to, byłem zmachany. Wieczorem przypadkiem zaciągnął mnie Meliński na momencik do siebie — wracaliśmy z drukarni — tymczasem, wobec tego, że dawno już u nich nie byłem, zatrzymano mnie gwałtem na kolacji, potem było już późno ekspedjować list, bo byłby nie doszedł. Jeszcze raz bardzo a bardzo proszę, daruj mi tę opieszałość, która jednak nie była wynikiem jakiejś obojętności — boć wierz mi, cały dzień myślałem o Tobie — a myślałem tak, jak się myśli po świeżo doznanych przyjemnych wrażeniach. Wszakże w niedzielę przepędziłem znowu kilka radosnych chwil z Tobą, które mi opłacić muszą dwutygodniowe znowu czekanie.

Ale poco smutne ogarniają Cię myśli? Nie masz przecież do tego najmniejszego powodu — przynajmniej ja Ci żadnego nie dałem. Tak Jadwiniu nie wiem, co znaczą Twoje słowa „że jesteś trochę niezadowolona z wczorajszego dnia", otóż mimo najszczerszych chęci, absolutnie niczego domyślić się nie mogę. Niedzielny dzień był dla mnie nowym dowodem, że dziecina moja mnie kocha i to przecież zupełnie mi wystarczy.

Mam Ci napisać, czy Cię kocham — Jadwiniu złota! czyż może być inaczej! Owszem wiesz o tem najlepiej, jak mi jest dobrze z Tobą! Kocham Cię tak, jak kocha człowiek swego zbawcę — a wierz mi, dla mnie stałaś się zbawczynią, boć przez Ciebie na nowo żyć zacząłem.

Do Józiów na obiady nie chodzę — zdaje mi się, że się na mnie gniewają. Telefonowałem mu, że wobec tego, iż przyjechałem z Krakowa (gdzie mnie nie zdezynfekowano) więc przybyć nie mogę, ponieważ wiem, że Józiowa się boi cholery. Sama to kilka razy mówiła, abym do Krakowa nie jeździł bo się boi.

Na wesele mnie nie proszono, widocznie poskutkowało oświadczenie z mej strony, że nie przyjdę. Boć cóżbym tam robił? W towarzystwie tem czułbym się intruzem, a tego nie chcę, boć to satysfakcji nie sprawia. Świat, w którym żyję i w którym nadal żyć pragnę, zupełnie jest inny, aniżeli ten, w którym się oni obracają. Zresztą co do Józiowej, to znudziły mi się już na serjo wieczne z nią dysputy o rzeczach, o których

absolutnie w takich warunkach dyskutować nie warto. Bądź Jadwiniu moja najdroższa, najlepszej myśli i kochaj mnie tak, jak ja Ciebie kocham, a wszystko będzie dobrze.

„Świat“ jutro wyślę (zrobili znowu dla mnie, że skreślili wszystkie nazwiska, które figurowały, a o które byłby się rozbił udział mój w tem piśmie). Ostatni nr. „Kraju“ wydrukował kilka moich sonetów, które Ci prześlę.

Całuję Cię moja złota dziecino po tysiąc razy

Twój Jan

Byłem dziś u fotografa i kazałem odbić znaną Ci fotografję — pochodzi ona z czasu kiedym pisał rzeczy w pierwszym zawarte tomiku (Wiosna, jesień etc.) z r. 1885 — nie myślałem wówczas o katastrofie, która wykoleiła moje życie — powinna Ci więc być miła. — Będzie gotowa w piątek.

* * *

Lwów, 22. IX. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Dziś znowu żadnego nie otrzymałem listu, dlaczego, nie umiem sobie wytłumaczyć. Gniewać się na mnie, chyba nie masz najmniejszego powodu, a to zrozumieć powinnaś, że zwłaszcza dzisiaj, wobec panującej epidemji, na codziennych od niej wiadomościach mocno mi zależy. Dobrze tylko, gdyby nieco zechciała uważać na moje nerwy i przychylić się, do mej prośby. Sądzę, że choćby na dwa słowa: jestem zdrowa i myślę o nim zdobyć by się mogła codziennie, że to jej przecież tak wiele czasu zabrać nie może.

Wczoraj nie pisałem obszerniej, bom się spotkał z Nikorowiczem, z którym obrabialiśmy sprawę redakcji „Świata“. — Kwestja dotychczas jeszcze nie załatwiona, oświadczyłem mu wczoraj kategorycznie w obecności jego wspólników, że w takim Komitecie redakcyjnym, jak obecnie ma się złożyć pod żadnym warunkiem udziału brać nie mogę. — Do Komitetu mają należeć oprócz sympatycznego mi bardzo Kubali, S., B., Z., C. Są to ludzie bez najmniejszego wykształcenia literackiego, powiększej części zacofani: do nich należy jeszcze dodać R., nie mającego żadnych, a żadnych przekonań: zdaje się więc — t. j. właściwie można liczyć na pewno, że „Świat“ w tych warun-

kach musi upaść, a ja do tego przykładać ręki nie mogę. — Ostatecznie dziś wieczorem będą jeszcze wydawcy u mnie, którzy mnie chcą na gwałt wciągnąć. Zająłbym się naturalnie tylko wówczas, jeżeli ani B., ani S., ani C., (K. i Z. dobrzy są ludzie) w Komitecie nie będzie. O tych rzeczach donoszę Ci jeszcze, nie mów jednak nikomu nic o całej sprawie, bo o tem mówić przedwcześnie.

Piszesz mi dziecino złota, że oglądałaś wczoraj meble i że zapewne to mnie nie interesuje. Owszem interesuje mnie to bardzo, boć przecież życie nie składa się z poezji tylko, ale właśnie z rzeczy codziennych, o których również myśleć trzeba i to myśleć bardzo intensywnie, dlatego pisz mi o wszystkiem, jak się urządzasz, sprawia mi to satysfakcję.

Napomknąłem Ci w niedzielnym liście o ewentualnem przyspieszeniu ślubu; dążę do tego wszystkiemi siłami i rad będę bardzo i szczęśliwy, jeżeli mi się to uda przeprowadzić. Chwilowo jednak nic jeszcze powiedzieć pewnego w tej mierze nie mogę. Jest mi bez Ciebie coraz gorzej, chciałbym Cię mieć jaknajprędzej przy sobie. Myślę wciąż o Tobie i maluję sobie w najdrobniejszych szczegółach pożycie z Tobą, które będzie szczęśliwe, tak szczęśliwe, że nie posiadam się z radości, gdy sobie tak wszystko analizuję.

Moje ranne godziny już się skończyły dzisiaj — cieszę się z tego, bo ranne wstawanie strasznie mi nie służy: denerwuje mnie i źle wpływa na oczy.

Poemat o tyle postępuje — że robię sobie szkic do niego, choć to długo jeszcze potrwa, nim pierwsze rzuty będą zrobione.

Napisz mi, czyś zdrowa i czy w domu wszyscy mają się dobrze i dawaj znać o sobie codziennie, bo nie wiesz, jaką mi tem przykrość wyrządzasz, w jaki mnie wprowadzasz niepokój.

Całuję Cię serdecznie Twój Jan

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Luba moja złota Jadwiniu!

Dobra jesteś, żeś nie czekając na list odemnie, napisała do mnie. Szczęśliwy jestem, że nie robisz ceremonji, boć przecież

pomiędzy nami być tego nie powinno. Ceremonje pozostawmy innym. Pytasz się, czy Cię kochać będę zawsze i czy to tylko od Ciebie zależy. Wierz mi, że tylko od Ciebie. Ludzie, którzy tyle przeszli co ja, którzy prawie już skwitowani byli z życiem, a którzy cudownym sposobem, dzięki takiemu sercu, jak mojej złotej Jadwini, na nowo odżyli — otóż ludzie tacy umieją kochać zawsze to co stało się ich zbawieniem. Nie jestem dzieckiem, nie kieruję się fantazją, jeżeli do Ciebie tak przylgnąłem, to nie z żadnej wrażliwości, ale z głębokiej, wewnętrznej potrzeby. To też jest rękojmią, że takim jak dzisiaj jestem dla Ciebie, pozostanę zawsze. Prosty to rachunek tak jak dwa a dwa cztery: od Ciebie wszystko zależy, a ponieważ Ty, wierzę w to głęboko, inną być nie możesz, a więc i ja innym nie będę. Wierzę w to, że inną być nie możesz, bo gdybym choć na chwilę wierzył inaczej, to nie wahałbym się ani krzty, aby stosunek ten zerwać — gdyż stosunek wówczas byłby nienaturalny, a przedewszystkiem niemoralny. Sądzę, że mnie pod tym względem znasz. Co do Ciebie, to znam Cię dobrze, bardzo dobrze, zupełnie. Jest mi bez Ciebie tęskno — przemyśliwam nad tem, jakby można przyspieszyć chwilę, w której będziemy na zawsze ze sobą. Zdaje się, że to nastąpi prędzej, niż w styczniu. Dla tego też, jeżeli masz sobie co robić, to rób, choć swoją drogą możesz to samo robić przy mnie, bo przecież, to co robisz, nie robisz dla tego, aby mi pokazać, co masz, tylko dlatego, ponieważ Ci potrzebne — można więc to wszystko i później skończyć, gdy będziemy razem. Ale o tem potem — napiszę Ci jeszcze.

Jestem dzisiaj nieco niezdrów — z powodu rannego wstawania, które zdaje się skończy się już jutro, bo Franko dzisiaj przyjechał. Wrócę więc do normalnego stanu i będę mógł na serjo pracować dla siebie. A mam tak dużo, tak dużo do pracy. Myśl o Tobie dodaje mi bodźca. — Serce mi się śmieje, jak patrzę na Twoją fotografję, którą mam przed sobą, tak mi jest dobrze, że tego Ci wypowiedzieć nie umiem. Patrząc na fotografję jeszcze żywiej uprzytomniam ją sobie.

Siedzi u mnie jeden z moich znajomych i tak samo jak ja zachwyca się Tobą tj. fotografją. Nie będę wcale zazdrosny,

jeżeli wszyscy nią (nie fotografją) zachwycać się będą, warta jest tego. Pisz dużo — i wierz mi, że Cię kocham, tak jak może kochać człowiek wybawcę swego z ciężkiej niewoli.

Bądź zdrowa, dziecino i myśl o Twoim makabundzie, który Cię tak całuje myślą, jak to rzeczywiście czynił ostatnim razem w jej pokoiku.

* * *

25. IX. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Głupio mi zeszedł dzień dzisiejszy, mam wyrzuty, że jakoś nie urządziłem się tak, abym był mógł do Ciebie przyjechać wczoraj — ale trudno, bez pewnego wysiłku nie było: miałem dość dużo zajęcia w redakcji z powodu tego, że wczoraj było posiedzenie sejmu, więc nie mogłem wspominać, aby mnie ktokolwiek z kolegów zastąpił. Za to na przyszłą niedzielę, jeżeli zdrowie posłuży i jeżeli da się w jakikolwiek sposób zrobić — przyjadę.

Cały dzień myślałem o niej, wogóle zaś byłem jakoś strasznie niespokojny — być może dlatego, ponieważ od dawien dawna nie mogę w niedzielę pracować, stare przyzwyczajenie z czasów makabundzkich. Dziwna rzecz, myśli moje strasznie są rozerwane, nie umiem ich spokojnie jakoś ułożyć i skupić, przy nie wiem jakiej pracy, nawet przy czytaniu, są więcej przy niej, aniżeli „na swojem miejscu“ gdzie być powinne. Widać, że „swoje miejsce“ koniecznie chcę uważać Ją — jest to bardzo pięknie, ale zdaje mi się, że jak robota to robota, jak czytanie to czytanie. Ale trudno szamotać się z niemi. Konkurentkę na serjo może mieć moja dziecina tylko w poezji, ale jakoś jeszcze nie przyszedł czas, choć lada chwila przyjdzie; czuję to bardziej, choć nie jestem żadnym Jowiszem.

Ot np. teraz, piszę a przedemną Jej fotografja i niech mi wierzy, że więcej patrzę na fotografję niż na papier. To także poczęści jest wina, że tak źle stawiam głoski. Ze „Światem“ sprawa jeszcze nie załatwiona, pisywać będę od czasu do czasu, bo płacić chcą mi wyjątkowo dobrze, nie sądzę jednak, abym brał czynny udział w redakcji, chyba, że się namyśli Nikorowicz i da sobie spokój z S., i B. Cz. Już Jej pisałem, w tym numerze idzie połowa Adonaisa.

Wysłałem także przed tygodniem trzecią część trylogji „Miłość“ do Warszawy, nie wiem dotychczas nic jeszcze o jej losach, spodziewam się atoli w jaknajprędszym czasie odpowiedzi. Gdy będzie drukowana, nie omieszkam Ci przesłać.

Z Józiową od czasu do czasu kłócimy się, choć ja strasznie tego nie lubię, bo to niema najmniejszego sensu. Ona jednak koniecznie musi dysputować, zdaje się, że bez tego nie może żyć. Obecnie powinna by się uspokoić, bo ma inne zajęcie: swata na gwał B.... Cieszę się że Andzia przyjeżdża, bo będziesz miała przynajmniej jaką taką rozrywkę.

Jadwiniu złota! nie umiem Ci napisać, jak niecierpliwie czekam chwili, kiedy już nareszcie będziemy z sobą na zawsze. Czasami tylko dreszcz formalny mnie przejmuje, czy warunki, w których ja żyję, wystarczą Tobie, mija to jednak, bo znam moją jedyną, najdroższą dziecinę, którą ot teraz tak „per distance“ całuję

Twój Makabunda.

Że ja dłuższe piszę listy, to nie ulega wątpliwości, wszak Twoje słowa tak wyglądają m a k a b u n d a. Gdy tymczasem moje 3 razy mniej zajmują miejsca makabunda, makabunda, makabunda mogłabyć się przyzwyczaić do pewnej kondensacji głosek, albo nie żałować papieru.

* * *

Lwów, 26. IX. 1892.

Najdroższa, najukochańsza Jadwiniu!

Nie wiem, co się dzieje, że dzisiaj znowu nie otrzymałem od Ciebie żadnego listu: zdaje się, że musiałaś nieco późno oddać list na pocztę a ponieważ niedziela była, więc nie odszedł już do Lwowa. Myślałem, że otrzymam koło 6-tej, ale i to nie, a może nie miałaś znowu czasu do napisania choćby paru słów? Niedobra jesteś. Cały dzień chodzę jak struty i poprostu nic nie umiem robić.

Wierz mi, że wielką czynisz mi krzywdę.

Jestem w takim usposobieniu, że potrzeba mi listu od Ciebie codziennie, gdy go nie mam, zaczyna mnie zawsze ogarniać pesymizm, którego ani Ty ani ja życzyć sobie nie powinniśmy.

Pesymizm ten ma także inną przyczynę, zdenerwowany jestem dla tego, ponieważ lada dzień — czuję to — zacznę pisać, a przed taką chwilą zawsze jestem najnieszczęśliwszym z ludzi.

Powinnaś być dla mnie, złota moja, najdroższa dziecino, nieco względniejszą i znaleźć rano choćby pięć minut, aby dwa słowa napisać. — Przyjadę do Krakowa w sobotę — zdaje się, że wieczorem — i będę u Was — chyba, żeby miało zajść coś nadzwyczajnego.

Co obecnie robisz? Miałem już dzisiaj rozpocząć czwartą część Skiby, bo do tego wezmę się nasamprzód, ale za mało mam spokoju. Robię starania już, aby otrzymać obywatelstwo austrjackie — jutro przyjeżdża Lewakowski, więc będę w tej sprawie u niego, aby mi wyrobił przyrzeczenie przyjęcia do gminy w Krośnie, gdzie obecnie on mieszka. Jak tylko to otrzymam, udam się do Badeniego, aby mi nie robił trudności z uzyskaniem obywatelstwa.

W rozmaitych interesach będę zapewno także we Wiedniu niedługo być może, że już w październiku.

Proszę Cię raz jeszcze, pisz codzień, jeżeli dbasz o mój spokój, a jeżeli mnie choć trochę kochasz, to juścić chyba dbać o niego powinnaś. Zresztą wiesz, że Cię kocham bardzo, a bardzo i że doczekać się nie mogę chwili, gdy będziemy znowu ze sobą razem choć na kilka godzin.

Twój Jan.

* * *

Lwów, d. 27. IX. 1892.

Moja najdroższa Jadwiniu!

Cudowna jesteś! nie pisałaś w niedzielę i ani nawet słówkiem nie wytłumaczyłaś się, co Ci stanęło na przeszkodzie — jakie ważne zajęcia, że nie miałaś trzech minut czasu do napisania czterech słów. No, ale mniejsza o to — list Twój dzisiejszy zatarł zupełnie wrażenie Twojego „postępku" niedzielnego. Cieszę się bardzo, zrobiłaś mi wielką, ale to wielką przyjemność. Z moich pesymistycznych fantazji, które mnie od czasu do czasu napadają, nic sobie nie rób, jak złe duchy przylatują czasami, zatrzepoczą nietoperzowemi skrzydłami swemi i —

odlatują, bo na straży stoi przy mnie ta niedobra, a przecież tak dobra zapominalska. Gdyby jej nie było, owe „demony“ zjadłyby mnie, jak pająk zjada muchę, zmiażdżyłyby mnie na kwaśne jabłko. —

Z tych demonów powinnaś właściwie moja mała, jeżeli kochasz mnie, cieszyć, bo właśnie one są przyczyną, dlaczego tak do niej przylgnąłem, widząc, że bez niej, byłby dla mnie koniec.

Co do jej cudownych propozycji, abym nie myślał o niej, albo usunął fotografję, to dam jej taką radę: niech je schowa dla siebie, bo poco narażać się na to, abym jej nie usłuchał.

Ale droczę się z nią, jak kawaler, wzdychający do księżyca — a przecież dosyć jestem stary, ażeby nieco poważniej się z nią rozprawiać. Nie mogę jednak i czasami naprawdę jestem owym kawalerem, wzdychającym do księżyca. — Przecież do „interesów“.

Sprawa mojego obywatelstwa austrjackiego na inne wchodzi drogi: powiedział mi Rewakowicz, kiedym mu dzisiaj o tem napomknął, że Lewakowski chce mi się wystarać o przyjęcie do gminy w Krośnie, a inny z moich znajomych Abgar-Sołtan do gminy w Buczaczu — otóż powiedział mi Rewakowicz, że lepiej być obywatelem lwowskim niż buczackim, czy krośnieńskim i że przyjęcie mnie do gminy m. Lwowa nie napotka w radzie miejskiej żadnych trudności. Postaram się więc o metrykę: sprawę niebawem przedłożę prezydentowi, który mnie zna i jest na mnie łaskaw. Trudniejsza nieco rzecz będzie z namiestnikiem: bo już będę musiał udać się do praktykowanych w Galicji środków, mianowicie do protekcji i zdaje się, że wszystko pójdzie gładko.

Druga sprawa „Świata“. Przeprowadziłem nareszcie to, że proponowany komitet został rozbity. Będę więc miał na redakcję „Świata“, a więc i na jego kierunek wpływ, zdaje się znaczny, z czego się bardzo cieszę. — Obecnie idzie mój przekład „Adonais“ — po wyekspedjowaniu listu do Ciebie, zasiadam zaraz do wygotowania ostatecznego Shelleowskiej przedmowy do tego słynnego poematu. Numer „Świata“ rzecz prosta jej przyślę, albo przywiozę w sobotę z sobą.

Być może, że będę miał ze sobą także i kilkadziesiąt stanc „Skiby“, choć tego nie przyrzekam na pewno, bo nie wiem, jak, przy moich interesach rozlicznych, jeszcze się stanie z pisaniem. —

Dziecino moja! cieszę się wszystkiem, co robisz dla naszego domu i ja o tem myślę, zrobiłem już nawet początek — śmiej się — zacząłem kompletować jakąś bibljoteczkę i już cały stos książek dałem do oprawy, aby u „literata“ jako tako wyglądało.

Widziałem się dzisiaj z ojcem, ucieszyłem się bardzo, szkoda tylko, że tak krótko, bo zaledwie kilka minut.

Droga Jadwiniu! obarczam Cię interesami: załączoną obok kartkę ojca, mówiłem już z nim w tej sprawie, prosił mnie o to Błotnicki — nie mogłem się wykręcić.

Był dzisiaj u mnie Meliński i oglądał Jej fotografję — zaczynam być zazdrosny — zachwycał się nią.

Niech myśli o nim tj. nie o Melińskim tylko o wielkim makabundzie, który obecnie cały żyje tylko tą myślą, aby wszystko, co dotychczas złego zrobił w świecie, naprawić i stać się naprawdę użytecznym członkiem społeczeństwa. Myśl ta to ściśle już połączona z myślą o niej.

Jakże ja się cieszę, że za kilka dni, będę ją mógł naprawdę ucałować, tę moją złotą, jedyną, najdroższą dziecinę, którą obecnie tak „per distance“ całuję

Jej nazawsze oddany

„Makabunda“.

* * *

Lwów, 5. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Zapewne jużeś się uspokoiła i nie masz żadnych czarnych myśli — choć przypuszczam, że nie otrzymawszy odemnie we wtorek listu, byłaś przy swojej wrażliwej naturze, zapewne znowu wystawiona na rozmaite pociski ze strony rozmaitych pesymizmów.

Sam robię sobie wyrzuty, że Ci zaraz nie napisałem — alem się już uniewinnił wczoraj i dziś jeszcze raz serdecznie Cię przepraszam. Widzę jednak, że odpłacasz pięknem za nadobne, bom dzisiaj listu od Ciebie nie otrzymał — nie mam żalu do

Ciebie, bom zawinił i zupełnie pojmuję Twoje milczenie. Spodziewam się jednak jutro rano o dziesiątej długiego listu od mej najdroższej, złotej dzieciny, która mi strasznego klina zabiła w głowę i serce.

Wysłałem dzisiaj „Świat“ — tłumaczenie będzie Ci się zapewne podobało, bo co Ci się niepodoba u mnie? Wszak nawet mój nos wzbudza w Tobie pewne afekty zadowolenia. Ale żart na bok! Jesteś dobra, złota dziecino i dla mnie bardzo pobłażliwa — zresztą nie może być inaczej.

W tej chwili idę do Wysłouchów, proszony na wieczór — z powodu przyjazdu jakiejś niewiasty z Paryża, która chce się ze mną koniecznie zapoznać i słyszeć coś z „mojej gęby“. Ano wobec tego, że będzie jeszcze kilka osób mi znajomych, pomiędzy temi p. Pawlewska, o której Ci wspominałem, więc zabieram z sobą trzecią część i będę ją czytał — n. b. z wielką satysfakcją, bo to wszystko ludzie rozumni i dobrzy.

Złoto moje! tylko się staraj o to, aby Cię nie opadały niepotrzebne historje, bo przecież nie masz powodu do tego. —

Wiesz, a przynajmniej wiedzieć powinnaś, jak Cię kocham i że kochać Cię nie przestanę, boć przecież to byłoby prostą niemożliwością. —

Na sekundę przed 7-mą (teraz jest 6-ta wieczorem) będę także u Szajnochów, mam coś oddać staremu, ale tylko na sekundę, bo potem pędzę do Wysłouchów. Może dostanę fotografję z gór, to Ci przyślę, ale pod warunkiem, że ją zatrzymasz u Siebie, abyśmy mieli pamiątkę najpiękniejszego czasu.

Pisz dużo i myśl o Twoim kochającym Cię zawsze

„Makabundzie“.

* * *

6. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Z powodu niedzieli nie masz powodu, do jakichkolwiek wyrzutów — boć przecież nic złego się nie stało. — Właściwie powinnaś odemnie dostać burę — choć zupełnie wszystko rozumiem, szanuję to i dlatego jeszcze bardziej Cię kocham. — Wczoraj byłem u Wysłouchów — czytałem trzecią część, podobała się.

Cieszę się, że Twoje stosunki z p. Zg. się załagodziły, nie będziesz więc miała z tej strony żadnych nieprzyjemności.

Józio telefonował mi dziś, że koniecznie być muszę na weselu — więc się nie będę mógł wymówić, choć strasznie tego nie lubię.

U Szajnoków byłem lecz nie zastałem ich w domu — żałuję bardzo, bom myślał, że będę Ci mógł posłać fotografję.

Co do panny z Radomia — a no bardzo mi to przyjemnie, ale niestety! nie mogą już urzeczywistnić marzeń tej wzdychającej niewiasty, bo mam przed sobą — fotografję mojej dzieciny, w którą się wpatruję, jak w jakiego fetysza. A ona coby zrobiła w podobnym wypadku. — Zdaje się, że chybaby nie zdradziła swego Makabundę.

Czy podobało się jej tłumaczenie? Tutaj we Lwowie tłumaczenie, sądząc po notatkach pism, zrobiło pewne wrażenie? .... np. napisała, że tłumaczenie to jest śliczne, a nawet Dziennik polski nazwał je „świetnem". Dawniej było mi to wszystko obojętnem, dziś mi to sprawia satysfakcję ze względu na mojego złotego, ukochanego smarkacza.

Malusia moja nie weźmie mi za złe, że skończę? Leży przedemną Czajld-Harold, do którego tłumaczenia chcę się zabrać, a zresztą czas list odesłać na pocztę.

Co do „Świata", to będę umieszczał rzeczy swoje w tem piśmie, może się z niego da co zrobić. Obecnie mają jeszcze masę artykułów, odziedziczonych po Sarneckim.

Myśl o Twoim Makabundzie i kochaj, tak, jak on Cię kocha.

J.

Zaczynam już powoli myśleć o mieszkaniu i jutro idę oglądać jedno na Kasztelówce.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Przedewszystkiem zaklejaj dobrze listy, bo dzisiejszy był zupełnie odlepiony — a po co ma ktokolwiek czytać (na poczcie). Najlepiej przylepiać markę na odwrotnej stronie.

Czy otrzymałaś fotografje? Jak Ci się podobają? Miła pamiątka, choć zbyt świetne nie są. —

Piszę Ci dzisiaj nie wiele — bo jestem strasznie zmęczony i wczoraj a właściwie dzisiaj położyłem się spać dopiero o godzinie wpół do trzeciej w nocy. Pracowałem jak wół, przełożyłem mianowicie jeden z większych poematów (około 300 wierszy — jest to jak na jeden wieczór pensum znaczne) Tennysona p. t. „Oenone". Jest to bardzo ładna rzecz — rodzaj elegji a właściwie skargi miłosnej. Treść z mitologji — przedstawia Oenone, kochankę Parysa, rozpaczającą z powodu tego, że Parys ją porzucił, zabrawszy Helenę.

Jaki to np. ładny ustęp:

„O matko moja, słuchaj mnie nim umrę!
Czyż on miłości stokroć nie przysięgał
W tej tu dolinie i u tego stoku,
Na tym tu głazie i w tę rękę moją,
Kładąc całunki i roszącą ją łzami?
O łzy szczęśliwe, tym jak niepodobne!
Szczęśliwe niebo, znosisz me spojrzenie?
Szczęśliwa ziemio, mój ciężar udźwigniesz?
O śmierci! — śmierci! śmierci! ty obłoku
Nigdy nie starty, dosyć jest na ziemi
Ludzi nieszczęsnych, omijaj szczęśliwych,
Spragnionych życia, a zagaś me światło,
Otul mą duszę swym cieniem, niech umrę.
Ciężko ty serce przygniatasz mi w łonie,
Przygnieć i moje powieki, niech umrę! . . . .

Wybieram się w tej chwili do Koła na posiedzenie jakieś, za powrotem usiądę do dalszej roboty — . . . . . (słowo nieczytelne) do tłumaczenia Tennysona, którego chciałbym złożyć wiązankę i wydrukować w „Kraju" w „Prawdzie" a może „Świecie". Piszesz, że jesteś smutna — zdaje się, że to winno temu powietrze, które i u nas jest poprostu obrzydliwe.

U mnie zimno, że trzeba będzie napalić, ale to nic, siedzę w zakopiańskim serdaku i wczytuję się w poezję, która mi zawsze cudownie robi. Najwspanialsze to towarzystwo samotnego człowieka — a jestem strasznie sam, tęskniąc coraz bardziej za tym smarkaczem, który się do mnie tak łagodnie uśmiecha z fotografji.

Zdaje mi się czasami, że powinnaś przemówić — ale rychło następuje refleksja, że to tylko fotografja.

Bądź zdrowa dziecino i pomyśl trochę

o Twoim J.

* * *

9. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Bardzo a bardzo Cię przepraszam, że Ci wczoraj nic nie napisałem — ale tak jakoś cały dzień zeszedł mi na pracy i rozmaitych tarapatach, o wpół do szóstej musiałem na gwałt spieszyć się na ślub p. L. t. j. właściwie dzisiaj już p. Wójcikowej, aby się nie spóźnić. Wiem, że jesteś dobrem, serdecznem dzieckiem i że mi tego za złe nie bierzesz. Na wesele nie miałem absolutnie ochoty pójść, atoli Józiowie tak mnie zobligowali, że nie mogłem się wykręcić. Prowadziłem Józiową przez kościół i z powrotem. Kościół był napchany publicznością, żądną wrażeń — tak strasznie zresztą oklepanych. Ceremonja na mnie wcale a wcale nie oddziałała, pomimo półmroku, pomimo organów i chóru „Sokoła", który dość ładnie śpiewał. Śpiewał zaś przez omyłkę, bezpośrednio po ślubie L. miał się odbyć ślub brata naczelnika „Sokoła" Durskiego, także świetnego gimnastyka: tymczasem ślub L., zapowiedziany na 6-tą spóźnił się o godzinę z powodu jakiejś niewiasty, której szwaczka na czas sukni nie zrobiła. Chór „Sokoła" widząc ślub, a nie mogąc z powodu natłoku ludzi oraz ciemności poznać czyj, urżnął sobie na dobre „Veni Creator" sądząc, że śpiewa druhowi Durskiemu.

Otóż jak powiadam, ceremonja nie tylko na mnie nie oddziałała korzystnie — ale wprost wzbudziła niesmak. Przy takim aparacie, wyglądało to raczej na komedję. My sobie tego nie urządzimy, tylko cicho — jeżeli już takie panują stosunki, że bez „błogosławieństwa" kościelnego nie można żyć z sobą uczciwie — a więc cicho pójdziemy do Kościoła i załatwimy sprawę z jak najmniejszą ceremonją. Ślub pomiędzy nami dawno już zawarty został — ślub polegający na obopólnem uczuciu.

Na weselu było około 30 osób — same jakieś ciotki — jedzono dużo, a pito jeszcze więcej. Otóż przyznam się, że i ja

nie lałem za kołnierz, choć każda taka historja pozostawia we mnie niesmak straszny i okropną depresję. Wymówić się nie można było, bo same toasty, a było ich coś 16 czy więcej. Kolacja kosztowała, jak mi mówiono coś 300 zł. Czy to nie szkoda tyle pieniędzy wydawać dla napchania dwóch tuzinów żołądków, ażeby potem jeszcze czuć się nieswoim? Jest mi dzisiaj tak głupio na sumieniu, że mógłbym się pójść utopić albo powiesić. Nie wyspałem się rzecz prosta, bo czarne kawy i herbaty wraz z tokajem, szampanem etc. wprawiły moje nerwy i tak nie bardzo postronkowate w ruch prawdziwie piekielny.

Niech moja słodka, luba dziecina nie gniewa się na mnie, że jej o tem piszę, ale muszę się wyspowiadać przed nią, bo będzie mi lepiej. Państwo młodzi odjechali dzisiaj o 11 w kierunku Krakowa, odprowadziliśmy ich wszyscy na kolej. — P. Wójcikowa kazała Cię serdecznie pozdrowić co też niniejszem czynię. Tak prawdą a Bogiem, to wolałbym w tej chwili być przy Tobie i zamiast pozdrowień, serdecznie Cię ucałować. Jadwiniu złota! pytasz się, czy nie gniewam się na Ciebie? Ależ o co? Czyż to być może, abym się mógł na Ciebie gniewać? Jesteś tak dobrą, tak serdeczną i tak mnie uczyniłaś szczęśliwym, że przecież gniewanie się na Ciebie na serjo byłoby maleńką zbrodnią.

Ale co Ty tak jesteś strasznie zajętą? co robisz z p. P. (pokłoń się jej odemnie). Pisz — mnie to wszystko interesuje.

Verona posyłać nie potrzebujesz, gdyż w sobotę do niej przyjadę, to go sobie zabiorę.

Całuję Cię serdecznie, moja złota luba dziecino,

Twój pijak, makabunda

Przypominam Ci sprawę Błotnickiego, bo mnie trapią z Krakowa, naturalnie jeżeli można. Jestem ogromnie ciekaw, czy jutro list dostanę, czy moja dziecina się ceremonjuje? Fotografje będą w tych dniach. Tadeusz był na weselu i przyrzekł je dać.

* * *

Lwów, d. 10. X. 1892.

Luba, najdroższa Jadwiniu!

Wracam w tej chwili z wizyty od pp. P., do których pójść musiałem koniecznie i spieszę się aby list jeszcze odszedł. Przedewszystkiem bardzo się cieszę, że otrzymałem list od Ciebie, pomimo, że w sobotę Ci nie pisałem. Zdaje się jednak, że pisałaś, nie wiedząc jeszcze o tem, że wesele mi przeszkodziło. Po co Ty się, złota Jadwiniu wdajesz w dyskusje, które najmniejszego nie mają celu — i to z kim? O ile sądzić mogę z Twego listu, to ten „kuzyn" jest kompletny idjota, a z takimi ludźmi, jeżeli ich ludźmi nazwać można, szkoda każdego wyrazu, który się trwoni. W Galicji takich indywiduów, zdaje się, dosyć dużo się włóczy na hańbę społeczeństwa, ale cóż robić.

Spodziewam się, że w towarzystwie moim, nie będziesz miała sposobności spotykać się z nimi, bo wiesz, że ja nie bardzo ich lubię. Ale i teraz — jeżeli ich uniknąć nie możesz — powinnaś z sardonicznym uśmiechem przyjmować ich elukubracje i nie wdawać się w żadne dyskusje. Co się zaś tyczy dyskusji z Ojcem o poezji, to powinnaś być wyrozumiałą i wcale się temu nie dziwić. Ojciec należy do ludzi starszych, nie można więc wcale wymagać, aby nie zajmując się specjalnie literaturą, miał przekonania podobne do naszych. Powinnaś być pobłażliwą — a przedewszystkiem nie tykać przedmiotów drażliwych, bo to Ci się na nic nie przyda.

Jadwiniu droga — nie będę ścieśniał Twego horyzontu — lecz owszem — o ile będzie w moich siłach, będę się starał aby — jeżeli się okaże potrzebne — rozszerzać go, choć zdaje mi się, że nie będzie tego wcale potrzeba, bo jesteś rozumną dziewczyną i masz pojęcie o świecie zupełnie nowożytne. Owszem, będziemy się wzajemnie uzupełniać, bo i mnie niejednego braknie.

Co do Shelleya — cieszę się bardzo, że Ci się podoba (o tłumaczeniu naturalnie nic mi nie napisałaś, czy Ci przypadło do smaku. Tutejsze pisma bardzo, ale to bardzo je chwaliły). Shelley jest trudny, strasznie abstrakcyjny, ale ma w sobie poezję, a zajmuje się przedewszystkiem objawami życia we-

wnętrznego. Najgłębsza to właśnie poezja, najwspanialsza! Ale mniejsza o to. Cieszę się na myśl, że będę Cię już w sobotę widział, zdaje się, że zostanę dwa dni — tylko nie zadzieraj z Ojcem, bo nie mógłbym u Was ani chwilki zabawić. Wiesz przecież, że w pewnych razach i sytuacjach jestem nawet drażliwszy od Ciebie. Posiadam dumę biednego człowieka, który ciężko walczył z życiem, ale którego życie przecież nie ugięło.

Dziecino moja najdroższa! Jakże ja się cieszę na pożycie z Tobą — wystawiam sobie żywo całą sumę szczęścia, które mnie czeka z Tobą.

Pisz dużo — wiesz, jak mnie wszystko, co myślisz i robisz interesuje. Przedewszystkiem zaś, daj sobie spokój z niepotrzebnemi dyskursjami.

Jestem dziś cały dzień strasznie chory — na bardzo prozaiczną chorobę, bo żołądek, będę więc zmuszony wracać do Józiów na obiady. Nic to nie szkodzi, bom się przekonał, że są nam szczerze oddani. Ot dobrzy, serdeczni ludzie i koniec. — Józiowej trzeba niejedno przebaczyć, boć poza chęcią dyskutowania i pewną zarozumiałością, kobietom właściwą, jest dobrą i zacną.

Nie dziw się kopercie z obcem nazwiskiem. Wracając do domu, wpadłem do jednego z mych znajomych, aby napisać list i na czas go oddać — a do mnie daleko.

Całuję Cię serdecznie

Twój zawsze ten sam J.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Złota Jadwiniu! Przyjechałem szczęśliwie do domu, wyspałem się porządnie (całą drogę od Bochni do Lwowa — ledwiem się zdążył ubrać — buty), siedzę w redakcji i pracując myślę o niej i tych kilku dniach, które mi cudownie przeszły w jej towarzystwie. Posyłam Ci dziecino droga „Świat" i tomik poezyj. Był u mnie przed godziną Tadzio i zaprosił mnie na jutro wieczór do Szajnoków, będą Józiowie. Wygnębię fotografję i przyślę Ci. Pokłoń się swoim — Andzię pozdrów serdecznie i powiedz jej, aby nie paliła zbyt dużo i nieobcinała

sobie włosów — zresztą życzę jej wszystkiego dobrego, bo jest rozumną dziewczyną i zna się na rzeczy — wie kiedy zjawić się w pokoju, a kiedy nie —

Całuję Cię moja złota Jadwiniu serdecznie

Twój zawsze ten sam

„Makabunda“.

* * *

21. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Serdecznie się ucieszyłem, otrzymawszy list od Ciebie. Nie biorę Ci wcale za złe, żeś nie pisała onegdaj mi, choć przyznam się, że wolę codziennie mieć kilka choćby słów od Ciebie. Ot, jestem niepoprawnym dziwakiem. — Byłem wczoraj cały dzień zajęty, a wieczorem u Szajnoków — dla tego nie wyekspedjowałem listu. Zresztą czekałem na pismo od Ciebie. U Szajnoków była znowu dyskusja z J... tym razem o Renana. Zapeszyła się strasznie, tym razem Józio był po mojej stronie. Dziś wszystko w porządku. — Posyłam Ci fotografie, nie zgub ich, bo zdaje się więcej nie będę miał. Mam wprawdzie przyrzeczone jeszcze dwa egzemplarze, ale Wysłouch (który, nawiasem powiedziawszy, był we wtorek w Krakowie), tak się do nich zapalił, że musiałem mu je przyrzec. — Chcesz, dziecino, abym pisał, co robię i co myślę. Ot — co Ci mam na razie odpowiedzieć? Chyba to, że myśli moje obracają się naokoło Ciebie, złota Jadwiniu, i naokoło pracy, której mam po uszy. Chciałbym, abyśmy jak najprędzej byli ze sobą razem, ażeby nie być rozerwanym i mieć przy sobie nareszcie to stworzenie, które będzie dla mnie bodźcem, zachętą i pomocą.

Niech Ci się nie zdaje, że pozwolę Ci na nudy i na zajmowanie się jedynie przyrządzaniem rano i wieczór herbaty oraz obiadu — nie! Zaprzągnę Cię do roboty rzetelnej: będziesz na spółkę ze mną pracowała — tłumacząc np. potrzebne mi ustępy z materjałów francuskich — nieco dobrzeby było, gdybyś od czasu do czasu już teraz czytała po francusku. — Sądzę, że pomaganie takie będzie Ci przyjemnością.

Przekład „Adonais“ bardzo się podoba — jestem z tego zadowolony. Posyłam Ci wycinek z dzisiejszej „Gazety Narodowej“.

Kończę dziecino, bo chcę jeszcze na czas wyekspedjować list. Wierz mi, że Cię bardzo, a bardzo kocham.

Twój J.

Andzię pozdrów — rodzicom się pokłoń.

Kiedy przyjadę, nie wiem — zdaje się, że dopiero za trzy tygodnie — zresztą zobaczymy.

Pisz dużo, nie uważając na mnie, bo wiesz, że ja zajęty jestem obecnie więcej, niż kiedykolwiek.

Całuję Cię serdecznie w oczy — usta — włosy i ręce

Twój J.

* * *

Lwów, d. 23. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Otrzymałem w tej chwili Twój list — dziwię się, że moje pismo spóźniło się, bo wrzuciłem do skrzynki na czas. Natomiast wczoraj wieczór oddałem list nieco później, będąc zaaferowany w Kole — na ankiecie dziennikarskiej, która się zebrała w celu obradowania nad zmianą ustawy prasowej.

Dziecino droga! złościć się nie masz powodu, choćbyś nawet listu nie otrzymała odemnie, bo wiesz, że jestem mocno zajęty i nie powinno to wcale wpływać na stosunek Twój do mnie — boć przecie wątpić nie powinnaś ani na chwilę, że kocham Cię i że uczucia moje się nie zmieniają. Wczoraj odbył się ślub jednego z moich znajomych (wszystko żeni się na gwałt, bojąc się starokawalerstwa) — gratulowałem mu i zazdrościłem po cichu, że już się załatwił z formalnościami, a ja muszę jeszcze czekać. Czas jednak leci i chwila zbliża się coraz bardziej.

Wtedy dopiero w całej pełni będę zadowolony i szczęśliwy, bo dziś rozłączenie takie nie bardzo mi jest w smak, wolałbym już być na zawsze z Tobą.

Pisałem Ci w liście wczorajszym, że po powrocie z Koła zabiorę się do roboty — sądziłem bowiem, że obrady skończą się rychlej nieco — tymczasem przeciągnęły się do północy i póź-

niej, a potem dopiero poszła cała redakcja Kurjera i kilka innych na kolację, a potem na herbatę — przegadaliśmy jeszcze kilka godzin, tak że dopiero około czwartej spać się położyłem. Użyłem sobie za to dziś rano do 11 i jest mi całkowicie dobrze.

Dlaczego piszesz, że czujesz się szczęśliwą jak *na teraz?* Czy przypuszczasz, że później może być inaczej? Ja wierzę, że zawsze powinno być dobrze. Bo i dlaczego miałoby być źle? Ot tak namyśl się nad tem i nie pisz takich historyj. Masz znowu burę odemnie, ale też Ci się należy.

Byłem dzisiaj u Józiów na obiedzie — powiedziała mi Józiowa, że prawdopodobnie na ślub nie przyjadą, ponieważ reszta rodziny by się na nich gniewała, gdyby oni pojechali — a tamci nie byli proszeni. Ciekawa rzecz. Nie powinno to jednak wpływać na postanowienie nasze co do cichego ślubu — wiesz, że na inny zgodzićby się mi było trudno, bo to przykra rzecz, robić szopki z tego, co w jaknajściślejszym kole odbywać się powinno. Zresztą szkoda pieniędzy, które przecież można zużyć na cel uczciwszy, aniżeli na sprawienie sutej kolacji.

Pisz Jadwiniu najdroższa, jak najwięcej, bo ja jestem daleko niespokojniejszy od Ciebie — a przytem potrzeba mi zawsze choćby dwóch słów od mojej najdroższej, lubej dzieciny.

Całuję Cię moja Jadwiniu i zapewniam Cię, że myśl moja zawsze jest przy Tobie

Twój „Makabunda“

Pozdrów Andzię i rodzicom się pokłoń.

* * *

26. X. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Nie pisałem wczoraj, bo „rano nie miałem czasu, a po południu byłem tak zajęty, że list byłby był nie doszedł“. Żart na stronę: byłem nieco źle usposobiony dla Ciebie z powodu nieotrzymania listu w poniedziałek, na który w niedzielę nie miałaś czasu. Przypadkiem przeglądałem Twe listy i przekonałem się, że dawniej nigdy to się nie zdarzało, a nawet był dzień, w którym pisałaś dwa razy. Żal mój był zrozumiały. Postanowiłem sobie nawet, aby nie pisać przynajmniej z 5 dni i przewlec także przyjazd do Krakowa, przynajmniej o tydzień —

aby Cię ukarać. Ale „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi" — zamiar pozostał zamiarem. Za bardzo Cię kocham i za bardzo tęskno za Tobą, Jadwiniu złota, ażeby wytrwać w postanowieniu. Nie mogę rzecz prosta żebrać o codzienne listy, ale spodziewam się, że się poprawisz i będziesz miała zawsze tyle „czasu", aby napisać choć dwa słowa o sobie. Zresztą nie wymawiaj się od bury — bo ją z pewnością dostaniesz w sobotę lub w niedzielę, gdyż nie wiem z pewnością, czy w Krakowie będę już wieczorem w sobotę, czy też dopiero rano w niedzielę. — Zresztą, bo ja wiem, może Twój widok, który mnie zawsze napełnia niewysłowioną rozkoszą (wierz mi, że to nie jest żaden frazes) zmieni w iluzję i moją chęć wypalnięcia Ci kilku słów prawdy. Pracuję dużo — obecnie trapię Tennysona, który tu i ówdzie ma piękne rzeczy — w każdym razie jest on, jeżeli nie prawdziwie wielkim poetą, to niezwykłej miary artystą. Wczoraj przełożyłem piękną rzecz: Godivę, przedstawiającą w prostych nadzwyczaj słowach niewiastę, poświęcającą się za lud. Dziś po wyekspedjowaniu listu, pracować będę dalej do jakiejś północy — choć już nie do trzeciej jak wczoraj, gdyż mam jutro (we czwartek) ranny dyżur. Wczoraj dla tego tak długo siedziałem, ponieważ w środku roboty przyszło do mnie dwóch znajomych i zaczęliśmy nieco bajkalić — o małżeństwie. Jeden z tych młodzieńców (ma lat 35), człowiek niesłychanie dobry i zamożny, strasznym jest tetrykiem i mało wierzy w kobiety, stąd nie chce się żenić.

Potrzebna była duża z mej strony „elokwencja" aby go przekonać, że się dosyć czarno patrzy, i że kobieta może dać szczęście człowiekowi. Ostatecznie powiedział mi: „Obserwuję Cię oddawna (znamy się jeszcze z Wrocławia) i widzę jakeś się w obecnym stanie rzeczy zmienił, jak patrzysz jasno na świat, jak się czujesz szczęśliwym" — otóż powiada dalej — poczciwy chłopak — „usłucham Twej rady i na serjo zacznę szukać sobie żony". Siedzieli u mnie blisko do 12 — ale spędziłem czas na miłej z nimi pogawędce. Zazdrościł mi, gdym mu pokazał plik listów od Ciebie (brakło, do kompletu z ostatniej niedzieli) na dowód, że zawsze jest coś do pisania pomiędzy ludźmi się kochającymi. Przypadkiem zobaczyli włosy, zachwycali się ich pięknością. A no dobrze mi się wiedzie, tylko ten list niedziel-

ny i ten brak „czasu przed południem“ — ale jak powiadam, mam nadzieję, że moja złota, ukochana dziecina się poprawi — bo jeżeli nie, to naprawdę gniewać się będę. Jadwiniu złota, wierz mi, że Cię kocham, więcej, aniżeli po mnie kto się mógł spodziewać.

Całuję Cię serdecznie Twój niedobry Makabunda

Pokłoń się Andzi i rodzicom.

* * *

2. XI. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Nie pisałem wczoraj, gdyż miałem masę najrozmaitszych tarapatów, które zajęły mi czas do późnego wieczora — później było już za późno, bo list byłby był już nie odszedł.

I ja byłem wczoraj nieco poirytowany, nie dostawszy od Ciebie listu — alem sobie tłumaczył w ten sposób, że napewno list mój z Czerniowiec przyszedł za późno i nie wiesz, gdzie się obracam.

Jutro mam jechać do Czerniowiec — przyznam się, że nie bardzo mnie to ciągnie, ale przyrzekłem, więc jadę, chyba, żeby coś ważniejszego tu zaszło. Do Krakowa przyjadę w każdym razie w sobotę za tydzień — bo już dłużej chyba trudnoby mi było wytrzymać! 26 bm. jadę znowu do Przemyśla, gdzie mam wziąść udział w wieczorku Mickiewiczowskim w tamtejszej Czytelni. Była u mnie deputacja z drem K... na czele, aby mnie prosić, więc nie mogę jakoś odmówić.

Od przyszłego czwartku za tydzień mam w Kole literackim odczyt o Tennysonie ale to już stanowczo. Jak widzisz, dziecino droga, jestem cały ten miesiąc rozerwany, nic to jednak nie szkodzi, dobrze mi to robi, potrzebuję ruchu. Najgorzej, że nie mogę siąść do jakiejś orginalnej rzeczy, choć mnie strasznie prze do tego — ale i to nastąpi.

Cóż? Andzia pewnie się gniewa na mnie, że jej nagadałem rozmaitych historji. Powiedz, że to z dobrego serca. Co do Voltair'a to powiedz jej, ażeby sobie dała spokój, bo go nie zrozumie — conajwyżej może czytać Charles XII, bo to właśnie

przeznaczone dla dzieci. Reszta to trochę za wysokie progi — na razie dla Andzi. — Niech sobie poczeka jeszcze kilka latek, potem może sobie pozwolić na tego rodzaju przyjemności.

Dla Ciebie, Jadwiniu, przywiozę cośkolwiek w sobotę, na którą ogromnie się cieszę. — Niestety zabawię tylko przez niedzielę. Prawdopodobnie przyjadę nawet dopiero w niedzielę rano, bo nie będę miał zapewne czasu — zresztą vederemo.

Zaczynam się już kręcić za mieszkaniem, bo czas pędzi, ani się człowiek nie spostrzeże, jak ostatnia wybije godzina dla starokawalerskiego żywota, któremu oby ziemia była lekką.

Nie gniewaj się dziecino, jeżeli w poniedziałek listu nie otrzymasz, bo tak mam wymierzony czas w Czerniowcach, że nie będzie to wcale możliwem, abym Ci mógł co napisać. Jutro, to jeszcze Ci doniosę, kiedy jadę do Czerniowiec, czy jutro w nocy, czy w niedzielę do dnia.

Bądź zdrowa, Jadwiniu najdroższa i

kochaj zawsze Twojego

Draba i włóczykija, który Ciebie kocha nadewszystko.

* * *

Lwów, 5. XI. 1892.

Moja Jadwiniu najdroższa!

Dziwię się, że nie otrzymałaś wczoraj listu odemnie, spóźniłem się wprawdzie z napisaniem go, gdyż musiałem być u Rewakowiczów, ale przecież wrzuciłem go do skrzynki (i to na głównej poczcie, dokąd naumyślnie poszedłem) przed godziną dziesiątą, to znaczy przed odejściem pociągu pośpiesznego. Widocznie musiał znowu listowy z nim coś zrobić, tak samo, jak z ową kartką, którąś otrzymała ubiegłej niedzieli, pomimo, że Meliński wysłaną równocześnie korespondentkę dostał w sobotę, jak się należało.

Ale dlaczego ogarniają Cię zaraz złe pesymistyczne myśli? Ja się ich zupełnie a zupełnie pozbyłem. Wspomnienie o niej — a myślę wciąż i gadam ze znajomymi bardzo często o moim jedynym smarkaczu — wprawia mnie zawsze w humor, jest mi tak dobrze, że próżnobym się na opisanie uczucia, jakie mnie

wówczas ogarnia, silił. Do jakichkolwiek złych myśli najmniejszego nie masz, najdroższa Jadwiniu, powodu, widzisz przecież, że Cię bardzo a bardzo kocham — nie potrzebuję Cię o tem wcale zapewniać. Niepotrzebnie też myślisz o mojem ziewaniu — bo cóż ono znaczy? Przyjeżdżam do Was zmęczony podróżą, po pracy, która przecież wyczerpuje, cóż więc dziwnego, że czasem ot tak sobie ziewnę? Wstydź się! Opowiadałem Ci, że Wysłouch podczas aktu ślubnego śmiał się, do rozpuku, tak, że ksiądz zgorszony nie chciał dokończyć ceremonji. Chwila ta najmniej, zdawałoby się, usposabia do śmiechu, zwłaszcza, że żenił się z miłości. Wysłouch tłumaczył to sobie nerwami, ot podobnie ma się rzecz i z mojem ziewaniem, na które Ty przecież jako rozumna i trochę przynajmniej ufająca mi dziewczyna uważać nie powinnaś. Nie robię z Tobą ceremonji, nie udaję charmanta, nie odgrywam roli sztucznej narzeczonego, bo mi to wszystko wydaje się wstrętnem i głupiem, traktuję Cię jak osobę mi najbliższą i z tego też powodu nie przymuszam się do niczego.

Czy sądzisz dziecino, że w późniejszem wspólnem życiu można być zawsze w jakiemś naprężaniu? Chyba tyle posiadasz rozumu, ażeby w to nie wierzyć salonowym „idealistom" którzy tyle mają idealizmu w sobie, co ja czarnego za paznogciem, zwłaszcza, gdy je sobie obetnę nożykiem, do czego taki posiadasz wstręt. A więc nie rób sobie nic z tego tylko wierz mi i kochaj mnie.

Ciekawym, co znaczą słowa Twoje w liście dzisiejszym: „postaram się, abyś nie ziewał, bo inaczej źle będzie ze mną i z Tobą". Chciałbym jak najprędzej przyjechać do mojej złotej, tak srogo mi grożącej dzieciny, ale niestety będę musiał czekać aż do 24 bm. Sprawia mi to wielką przykrość, cóż jednak robić — prędzej z redakcji mnie nie puszczą, zwłaszcza, że mnie znowu dwa dni nie będzie, gdyż jak Ci wiadomo jadę dzisiaj w nocy o 11-tej do Kołomyji, wprawdzie w interesach redakcji, ale zawsze na miejscu więcej jest roboty. Prokesz dzisiaj odjechał do Krakowa. Spał u mnie i tej nocy, ja z nim jednak nigdzie nie byłem, tylko porządniem wypoczął sobie, tak, że jestem dzisiaj zupełnie „frisch und wohlgemuth". Opowiadał mi, że tym samym pociągiem, którym on przyjechał do

Lwowa, widział także i ojca jadącego w tymże samym kierunku. — Czy ojciec może był we Lwowie, czy tylko w Przemyślu (gdzie go Prokesz stracił z oczu?)

Twój pesymizm nie jest on może wypływem Twoich dyskusyj z Andzią na temat jak widzę, bardzo drażliwy? Tego rodzaju dysputy najmniejszego nie mają sensu, podniecają tylko wyobraźnię i to w kierunku ujemnym, zwłaszcza, że to wszystko musi być straszną sieczką, nie opartą na niczem, bo o czemże kilkonastołetnia dziewczyna może wiedzieć na serjo? Dajcie więc sobie spokój tego rodzaju głupstwom, nabytym może z czytania Suego i innych pornografów. Andzia ma na to wszystko przynajmniej 10 lat czasu, a i Ty dziecino moja, nic na tem nie stracisz, jeżeli o rozmaitych brudach informować się nie będziesz. Mylnem jest zapatrywanie, że człowiek powinien mieć świadomość wszystkiego, co jest brudne i smrodliwe: są natury, które dotknąwszy się błota, a nawet wszedłszy w nie, wcale się nie kalają, ale są takie i tacy, którzy byliby pozostali czystymi, gdyby nie okoliczności. Otóż takich okoliczności, a właściwie takich okazyj, choćby one nawet obracały się w sferze nie czynu ale gadaniny, unikać zawsze trzeba, bo nikt nie zna siebie o tyle, ażeby mógł z całą stanowczością powiedzieć o sobie, że woń brudu, którego dotyka, wcale go nie ogarnie. Co do Ciebie, najdroższa moja Jadwiniu, nie obawiam się wcale, ażeby błoto miało jakiekolwiek pozostawić ślady na duszy Twojej, ale pocóż niepotrzebnie włazić w to błoto. Wszakżesz to przyjemności nie sprawia.

Clozetty (daruj, że Ci tak bez ogródek piszę rozmaite schockingi) są rzeczą niezbędną, ale czyż jest jaka satysfakcja, bez potrzeby obracać się w ich pobliżu? Wszakże każdy, mający trochę delikatniejsze powonienie, unika ich skrzętnie. To samo tyczy się, clozettów moralnych. Zresztą na wszystko — jeżeli koniecznie uważasz za potrzebne poznanie mętów życia — dosyć jeszcze czasu. Wierz mi szczerze, że ja sam, choć jestem mężczyzną, który miał dużo sposobności poznania ciemnych stron naszego nędznego żywota, nie wiem wszystkiego: nawet wiedzieć nie pragnę: rzucam z odrazą książkę niejednokrotnie

— książkę, która informuje mnie o brudach mi nieznanych, a rzucam ją dlatego, ponieważ budzi wstręt i pozostawia po sobie niesmak.

Andzi powinnaś zamknąć usta i powiedzieć jej, aby lepiej czytała Mickiewicza lub Słowackiego, niż brednie rozmaitych Sue'ów, odgrywanie emancypowanego dziecka z fin de siecle'u nikomu najmniejszego nie przynosi zaszczytu.

Idealizmu nigdy człowiek nie ma za dużo i wierz mi dziecino moja najdroższa, gdyby go ludzie mieli nieco więcej, byłoby lepiej na świecie. Rozum jeszcze nikogo nie zbawił, jeżeli nie szedł w parze z uczuciem — doprowadzić on musi do obrzydliwego, zakochanego w sobie, lubującego się w niskich popędach i dążeniach egoizmu. Kończę Jadwiniu moja najdroższa, bo nie chcę abyś list otrzymała za późno. Przykro mi tylko, że ja od Ciebie jutro nic mieć nie będę, gdyż będę w Kołomyji. Kiedy wrócę nie wiem, prawdopodobnie w poniedziałek.

Kilka słów napiszę Ci z Kołomyji — spodziewam się, że znajdę tyle czasu. Gdybyś jednak listu nie otrzymała, to nie bierz mi za złe, droga Jadwiniu, bo nie wiem, jak się złożą stosunki. Jest prawdopodobieństwo, że otrzymasz — gdyby się absolutnie nie dało prędzej — list dopiero w środę. Niech Ci jednak nie wpływa na humor: bądź wesoła, wierz i ufaj i kochaj mnie, unikaj dysput zarówno z Andzią jak z innymi na temat choćby kazań, mszy etc. — ludzi starych to nie przekona, a niepotrzebnie irytuje.

Całuję Cię, Jadwiniu złota, serdecznie — gorąco

Twój zawsze ten sam
„schockingowaty" Makabunda

Po powrocie z Kołomyji zajmę się szukaniem mieszkania, bo czas się zbliża szybkim krokiem.

* * *

Kołomyja, 7. XI. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Jak widzisz z nagłówka list ten piszę w Kołomyji. Wczoraj chciałem koniecznie wysłać choć kilka słów, ale tak się złożyły stosunki, że niepodobieństwem było to uczynić. Przyjechałem

rano o 5-tej do Kołomyji, w hotelu położyłem się zaraz spać, ażeby troszeczkę wypocząć. Po 8-mej byłem już na wózku i pędziłem 7 kilometrów do Myszyny, gdzie się odbyło poświęcenie szkoły, założonej przez towarzystwo szkoły ludowej. Inicjatorką była p. Szczepanowska. W Myszynie znajduje się kopalnia węgla Szczepanowskiego i przy tej sposobności odbyło się także poświęcenie domków robotniczych, świeżo założonych. Na uroczystości było masę osób — ze Lwowa Szczepanowska z p. Wolską, znaną Ci zapewne, która ma właśnie objąć miejsce nauczycielki w tej szkole. — Oprócz nich była cała rodzina Zimera, który jest wspólnikiem Szczepanowskiego, masa angielek z Peczenirzyna etc. Jedzono dużo i pito. — Przyjechałem w nocy do Kołomyji z powrotem około 11-tej w nocy.

Piszę Ci dlatego, ażeby Ci pokazać, że nawet tutaj za światami, w Kołomyji, myślę o mojej najdroższej dziecinie. Za 10 minut siadam znowu na wózek i pędzę 3 i pół mili drogi do . . . dla zwiedzenia kopalni węgla, należącej również do Szczepanowskiego. — Czy moja mała choć trochę myślała o mnie? Czy mnie zawsze tak kocha, jak z początku? Niech mi napisze — dużo — dużo — dużo.

Kończę, bo mnie dyrektor kopalni, z którym właśnie jem śniadanie, ogromnie pili, i wózek już czeka — a przytem, jak na taką podróż pora nieco spóźniona.

Całuję moją dziecinę w jej jasne, ciche i głębokie oczy

Makabunda

* * *

Czerniowce, 8. XI. 1892.

Zwarjowałem. Wczoraj tłukłem się przez cały dzień po powiecie śniatyńskim, celem zwiedzenia kopalni węgla Szczepanowskiego. Wieczorem miałem wrócić do Lwowa, ale ponieważ tak blisko byłem Czerniowiec (około godziny jazdy), więc zamiast do Lwowa, uciąłem sobie przejażdżkę do sławetnej stolicy Bukowiny, aby ją zwiedzić. Siedzę w hotelu Centralnym i — myślę o moim złotym, ukochanym dzieciaku. Tęskno mi bardzo, listu nie miałem już trzy dni t. j. w niedzielę, poniedziałek i dziś — ale za to jutro rano spodziewam się znaleźć

we Lwowie kompensatę — zapewne trzy albo cztery listy, bo takby się należało. Wczoraj napisałem Ci dziecino moja, z Kołomyji. Nie wiem, czy list otrzymałaś? Byłem bardzo ciekaw zobaczyć sobie Czerniowce — bo mam żyłkę włóczęgowską w sobie, ale miasto serdecznie nudne. — W południe będę u redaktora „Gazety Polskiej" Kułakowskiego, dobrego znajomego, więc się rozerwę zapewne trochę. Jest mi dosyć głupio na sumieniu, bo na prowincji przez niedzielę i poniedziałek musiałem dużo jeść i nieco pić, bo absolutnie się wykręcić nie można — a wszędzie podejmują serdecznie. Przytem nieco jestem zmęczony z powodu tłuczenia się kilkanaście godzin wózkiem w okolicy dosyć nudnej, jednostajnej.

Nie gniewaj się moja droga Jadwiniu, że Ci piszę na takim świstku — ale w hotelu widocznie innego papieru nie mają. Myślę o tem, kiedy się znowu zobaczymy i przychodzę, po rozmaitej kalkulacji, do tego smutnego przekonania, że nie prędzej jak podczas procesu Hendingera t. j. około 23 lub 24. Zabawię w Krakowie 2 lub 3 dni, a potem pojadę do Wiednia zapewne, gdzie będę miał kilka interesów do załatwienia. Z powrotem naturalnie znowu wstąpię na godzinkę, aby malutką moją dziecinę pocałować.

Co ona tam w tej chwili robić może? Czy myśli o makabundzie, który ją tak kocha, jak nigdy i nikogo dotychczas, choć ma lat 32 i w rozmaitych bywał terminach? Czy może prowadzi niemądre dyskursje (niemądre o tyle, że bezużyteczne) z matką albo jeszcze niepotrzebniej z Andzią, którą niech pozdrowi odemnie i niech jej powtórzy, aby zajęła się czytaniem Mickiewicza lub Słowackiego, a „pściła kantem" Suego etc.

Kończę, bo w tej chwili wszedł i stoi nademną jeneralny plenipotent Szczepanowskiego, p. Heinrich, z którym się włóczyłem do spółki, a z którym idziemy do Kułakowskiego, redaktora „Gazety Polskiej".

Całuję moją drogą, złotą Jadwinię i powtarzam jej znowu, że ją bardzo a bardzo kocham

Makabunda

* * *

Środa *(bez daty — przyp. wyd.)*

Najdroższa Jadwiniu!

Wróciłem dziś rano około 8-mej z Czerniowiec, skąd Ci wczoraj napisałem (czy otrzymałaś?) i możesz sobie wystawić, z jaką wielką przyjemnością wziąłem z rąk administratorki trzy listy od Ciebie? Ucieszyłem się tak, jakby mnie kto na sto koni wsadził. Ot, pomimo 32 lat (maluczko, a skończę rok 32) jestem jeszcze dzieckiem, śmieją się też ze mnie, że jeszcze jestem idealistą — ale to nic, wolę trochę idealizmu niż egoizmu, który ostatecznie w życiu destruktywnem jest zjawiskiem. Dziwnym zbiegiem okoliczności, nie patrząc na datę, zacząłem czytać list pierwszy. — Czytam i czytam i myślę sobie wreszcie — o źle, malucha się rozsierdziła na dobre, no ale wobec tego, że ją dobrze znam, przeczytałem sobie z wielkim spokojem całe kazanie, uśmiałem się w duszy, bo mi tak żywo stanęła przed oczami w postaci irytującego się lilipucika i skończywszy odłożyłem list na stronę, aby się zabrać do innych.

Na list pierwszy odpowiadać Ci nie będę, bo chyba sama jesteś tego przekonana, że to niepotrzebne: tyle przecież, pomimo irytacji, którąś widocznie musiała wmawiać w siebie, mogłaś z góry przypuścić, że nigdy nie zdobyłbym się na to, aby z umysłu dotknąć tę, która mi jest ze wszystkiego najdroższą. Jeżeli pisałem trochę kategorycznie, to tylko powodowany jej dobrem, o które sama zresztą dbać potrafi, ale to tak, człowiek, jak na co zacznie chuchać, to chucha nawet wtenczas, gdy jest niepotrzebnem.

Listy drugie wielką sprawiły mi radość — widzę, powtarzam to wciąż, przy każdej sposobności, że co do mojej najdroższej dzieciny wcale się nie pomyliłem. Zaczynam być nawet zarozumiały, że jestem niezłym psychologiem i że nie oszukuję się na ludziach, do których mnie jakaś elementarna pcha siła.

Co do Twojej lektury, o której wspominasz, to naturalnie, że nic nie mam przeciwko temu, owszem, powinnaś właśnie takie rzeczy poznać, ale poznanie tego nie wpływa na kierunek uczuć i fantazji — w pierwszej chwili bałem się tylko, ale jak

wiesz, dla tego tylko, że jak człowiek zacznie chuchać, to chucha nawet wtedy, gdy sam wie, że wcale tego nie potrzeba — ot chuchanie takie sprawia satysfakcję.

Dziecino droga, co do mojego przyjazdu: zdaje się, że na proces Hendingera przecież nie pojadę, bo nie będzie potrzeba sprawozdawcy, dla tego też przyśpieszę przyjazd i przybędę od soboty za tydzień, jeżeli będę zdrów i nic nie zajdzie szczególniejszego. Tej soboty wracam do Czerniowiec, ażeby wziąść udział w wieczorku tamtejszej Czytelni. Prosiła mnie Polonia uczniowska, abym im coś przeczytał, nie mogłem się wykręcić i przyrzekłem solennie, że przyjadę, chyba, że wieczorek odwołają, lub mnie się coś stanie. Przeczytam im Ezechiela, bo nic innego nie mam na razie, coby się nadawało.

Naturalnie że w styczniu — ja już i tak wytrzymać nie mogę bez niej, chciałbym ją mieć jaknajprędzej: rozpocząć życie nareszcie naprawdę ludzkie. Co do dnia, to sama go sobie wybierz, ja się zastosuję, jak ona sobie tylko życzy.

Zacznę też już kręcić się za mieszkaniem, bo największy czas, pierwszego stycznia musi być już zupełnie gotowe, bo nie chciałbym płacić kawalerskiego jeszcze mieszkania. W Czerniowcach dużo o niej mówiłem. — Kułakowski, redaktor „Gazety Polskiej" ma siedmioletnią córeczkę, która wbrew swemu zwyczajowi — bo jest nieśmiałą — przylepiła się do mnie, wyprawiając rozmaite figle. Kułakowski przeraził ją, że ma rywalkę w Krakowie — a dziewczyna solennie zaprotestowała przeciwko temu ot i tak żeśmy się uśmiali. Z tego wszystkiego okazuje się, że mam „szczęście" do płci niewieściej, kiedy nawet nieśmiałe dziewczęta lgną do mnie.

Niech mi jednak dziecina moja najdroższa wierzy, że nie będę korzystał z tego. Ale żart na bok — tęsknię za Tobą, Jadwiniu złota, bardzo, nie wiem czasami, co się ze mną dzieje. Józio twierdzi, żem zupełnie zgłupiał. Niech sobie.

Rad jestem, że już jestem w domu, bom w tej drodze strasznie się potłukł — w wagonach i na wózkach, któremi trzeba było godzinami się włóczyć.

Bądź zdrowa, Jadwiniu najdroższa i kochaj tak zawsze, jak dotychczas, Twojego starego, niedobrego, gderającego Draba,

a co do niego, to bądź zupełnie spokojna: tak się uczepił Ciebie, że nie ma siły, aby go oderwała od Twojej spódnicy i wierz że jest zupełnym „pantoflarzem“.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Jedyna, złota, najdroższa Jadwiniu!

W tej chwili odebrałem list od Ciebie, który mnie przeraził — widzę z niego, jakie na Ciebie sprawiła wrażenie śmierć. Dziecino moja — nie wiem, co Ci mam pisać, bo w danym wypadku wszelkie mitygowania byłyby może daremnemi, przecież błagam Cię, uspokój się i wierz w to święcie, że to nie ma absolutnie Twojej winy, stało się to, co się stać z prostego prawa konieczności musiało.

Przykrem jest chyba to — pomijając już przykrości, jaką zawsze wywołuje śmierć każda, a tem więcej śmierć znajomych, lub tych, których ściślejsze łączyły z nami stosunki — a więc przykrem jest to, że zakończenie, naturalne zupełnie, zeszło się z chwilą, w której wszystko raczej uśmiechać się powinno. Dziecino moja złota! Uspokój się, uspokój się, jeżeli mnie choć trochę kochasz, a że mnie kochasz, wszak o tem wątpić nie mogę, bo mam tyle na to dowodów, bo wierzę, że kobieta, którą ja po tak strasznych przejściach pokochałem, nie mogłaby mnie nie kochać — taki to skutek mej wiary fatalistycznej, która się wzmogła przez poznanie się z Tobą, a na mocy której patrzę swobodnie w świat.

Najdroższa Jadwiniu! że śmierć ta nie jest dla Ciebie obojętną, zupełnie to pojmuję, wszak byłbym człowiekiem, wyzutym z wszelkiego uczucia, gdybym myślał inaczej. Co więcej zachowanie się Twoje wobec katastrofy jest właśnie dla mnie nowym dowodem, że nie pomyliłem się w sądzie, co do Twego charakteru pięknego, dziecino luba, i że kobieta, tak czująca jak Ty, jest dla mnie największym zadatkiem szczęścia, którego tak bardzo pragnąłem, a w które nim Ciebie poznałem, nie mogłem już nawet wierzyć. Jadwiniu złota, to wszystko przecież nie powinno ważyć na szali Twego spokoju. Miarkuj

się boś już dosyć wycierpiała, miarkuj się i pozostań dla mnie taką jaką byłaś dotychczas, wierz w to i miej zawsze przed oczami, że w tamtym wypadku wszystko poszło naturalnym trybem, że to co się stało, miało wszelkie warunki, ażeby tak się stało a nie inaczej — że natomiast obecnie od Ciebie zależy inne życie, pod względem fizycznym zdrowe, a przecież jedynie od Ciebie zależne, czy ma nadal prosperować i stać się w społeczeństwie czynnikiem dodatnim lub nie. Mówię tu Jadwiniu złota, najdroższa o sobie samym. Gdyby fakt, który się stał w Krakowie, miał Cię pod jakimkolwiek względem złamać, wiedz, że i moje wtenczas życie złamane, staraj się więc o to, abyś zachowała dostateczną ilość sił, potrzebną do moralnego wspomagania moich sił.

Jadwiniu złota, jeszcze raz proszę Cię, nie martw się i nie troszcz się — jesteś czystą i bez żadnej winy — wszak Ci to wystarczyć powinno, że jest człowiek na świecie, który Cię kocha ponad wszystko, który z miłością ku Tobie złączył wszystkie swe dążenia i myśli, który wie o tem, że dziś bez Ciebie byłby niczem, ciężarem społeczeństwa, a który nie pokochałby kobiety, jakąkolwiek ponoszącą winę. Uspokój się zatem i bądź dobrej myśli. Unikaj wszelkiej sposobności, aby się nie stykać z nikim, ktoby Ci mógł zatruwać życie nędznemi plotkami. — Rzecz prosta, nie idź także na pogrzeb, bo to wzruszenie musiałoby wywołać, a wzruszenia tego rodzaju powinnaś od siebie trzymać zdala. — Najlepiej by było, i to też jest mojem gorącem pragnieniem, abyś natychmiast przybyła do Lwowa dla zapomnienia wszystkiego, proś o to Ojca, nie sądzę, aby Ci odmówił, wszak Cię kocha i dobra Twego pragnie. — Ja sam piszę do Niego w tej kwestji.

Jedno mi bardzo wielką sprawia przykrość, że w tej chwili nie otrzymałaś odemnie listu, ale wierz mi luba moja dziecino, że było niepodobieństwem; tak byłem cały dzień zajęty, wskutek rozmaitych okoliczności, że nie usiadłem ani na chwilę. Napisałem Ci na posiedzeniu izby handlowej ołówkiem (bo nie było atramentu) kilka słów, listu atoli nie wysłałem, ponieważ jeden z moich znajomych zwrócił mi słuszną uwagę, że ołówkiem pisać nie wypada. — Wiem, że Ty nie wzięłabyś mi tego

za złe, ale może u Twoich wywołałoby to — słuszne zresztą — zdziwienie. Przytem wysyłać było już zapóźno, byłabyś go i tak dzisiaj nie otrzymała.

Telegrafowałem Ci — możeś się przeraziła, wahałem się w pierwszej chwili, ale przecież w końcu zaryzykowałem przerażenie z Twej strony na widok telegramu. Trzeba było dać znak o sobie, tem więcej, że z listu Twego czuć, że i o mnie niezupełnie byłaś spokojna — z powodu mego zachowania się przy fortepianie. Jadwiniu moja, jeżeli byłem przy fortepianie nieco przygnębiony, to dla tego, że przykro mi było odjeżdżać, a po wtóre i to, że Ci źli albo głupi ludzie martwią bezsensownemi plotkami. — Wierz we mnie Jadwiniu złota, wiesz, że nic na świecie nie zdolne mnie odstręczyć od Ciebie, raczej życie gotów jestem stracić, niż Ciebie opuścić dla czegokolwiek i dla kogokolwiek. Nigdy nie powinna Ci ani na chwilę powstać myśl, że mógłbym wierzyć jakimś plotkom — znam Cię tak dobrze, tak dobrze, moja luba dziecino, jak nikt w świecie. — Myślałem wczoraj o Tobie cały dzień, w nocy śniłaś mi się dzisiaj, a to z tego powodu, że nie wysłałem listu.

* * *

11. XI. 1892.

Droga Jadwiniu!

Serdecznie się ucieszyłem, odebrawszy dzisiaj list od Ciebie, z którego wynika, że umiesz panować nad sobą i że się uspokajasz. Nie wątpię, znając Twój silny, stanowczy charakter, że niebawem nastąpi zupełna sanacja twego stanu wewnętrznego. Tak być musi, tak być powinno, boć przecież chyba tylko ludzie źli albo głupi mogą przypisywać Tobie winę katastrofy, która koniecznem prawem nastąpiła. Każdy kto zmarłego znał, wiedział przecież, że taki koniec był nieunikniony. Jeżeli kto był winien, to chyba fatalne stosunki, które Ciebie na pewien czas ze zmarłym związały. Dziecino droga — o jedno Cię proszę, nie uważaj nigdy na gadaniny ludzkie — wiesz że jest na świecie bożym człowiek, który wszystko, coby na Ciebie powiedziano, lekceważy sobie, znając Ciebie, wiedząc kogo posiada w Tobie. Byłem przez cały czas mocno zirytowany — źle się wyraziłem, było mi bardzo przykro, że moja mi-

moza ukochana musiała znowu doznać nieprzyjemnego dotyku losu. Dziś przeszło to i miejsce przykrości zajęło znowu w całej pełni uczucie szczęścia, jakiego jestem pełen z posiadania takiej mimozy. Każdy tego rodzaju dotyk, jak onegdajsza katastrofa, nowym jest dla mnie dowodem, że mam w mimozie tej głęboki skarbiec — najszlachetniejszych przymiotów, które właśnie kobieta w całej pełni posiadać powinna, współczucie, litość i poświęcenie. Kobieta innego niż Ty pokroju, bagatelizowałaby sobie tego rodzaju sprawy, ale taka też kobieta nie umiałaby sobie zjednać serca niczyjego, chyba ludzi pragnących nie miłości ale jakiegoś bezmyślnego szału.

Do Ojca nie pisałem i jak się przekonasz z dzisiejszego listu, dobrze zrobiłem. Nie pisałem zaś dla tego, ponieważ, napomknąwszy Józiowej wczoraj przy obiedzie o zajściu smutnem i o wrażeniu, jakie na moją dziecinę wywarło, usłyszałem od niej uwagę, że lepiej będzie, jeżeli ona sama do Ojca napisze. Dziś mówiłem jej aby tego nie czyniła. Tem więcej zależało mi dziś na tem, że chciałbym Cię mieć w innym czasie przy sobie, zwłaszcza, że się już uspokajasz.

Jadwiniu moja złota! Kocham Cię, kocham Cię tak, jak kochać może człowiek, u którego naraz obudziło się z całą siłą przywiązanie do życia, a który widzi, że bez Ciebie, to życie nie miałoby wartości. Nie jestem w danym wypadku samolubem, jeżeli żyć pragnę, to nie dla tego, aby mi przy Tobie było dobrze i że czuję to, że przy Tobie będzie mi dobrze, ale dla tego, ponieważ chciałbym w życiu coś zrobić dla innych, chciałbym urzeczywistnić to, czego za młodu pragnąłem tak gorąco, dla czego porzuciłem karjerę, a co zrealizować mogę dzisiaj już tylko przy Twojej pomocy. Dziś rano, będąc melacholijnie usposobiony z powodu Twego listu, wziąłem sobie do ręki poezje nieszczęśliwego Lenaua — a słowa następujące niech Ci scharakteryzują moje usposobienie wczorajsze i dzisiejsze:

„Weinend muss mein Blick sich senken,
Durch die tiefste Seele geht
Mir ein suesse Dein gedanken
Wie ein stilles Nachtgebet!...

Dziwne połączenie błogości i smutku zarazem. Nie płakałem, bo płakać nie umiem, ale było mi przykro, bardzo przykro, że mimoza moja tak cierpi, ale to jej cierpienie sprawiło znowu, że

„Durch die tiefste Seele geht
Mir ein suesse Deingedanken.

Bądź zdrowa dziecino i pisz dużo, dużo!

Twój Jan

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Dziecino złota!

Może to nietaktownie w chwili dla Ciebie przykrej przesłać Ci jakiekolwiek rymowane świadectwo moich uczuć — ale wiesz, że poezja dla mnie świętością jest i to co w rymy zamykam, głęboko jest odczute, a więc mające prawo, aby go nie traktowano ze stanowiska taktu lub nietaktu. Jadwiniu moja — myśląc o Tobie cały dzień, mimowoli utworzyłem sonet, malujący moje uczucie jakie mnie ogarnia, kiedy jestem przy Tobie. Nie gniewaj się na mnie, nie gniewaj się Jadwiniu złota, że:

Gdy mnie ogarnia zmrok, co dusze człecze
Tak natarczywie aż do ziemi tłoczy,
Spieszą nademną zbawczą spełniać pieczę
Twe jasne, ciche, Twe głębokie oczy.

I złe, uchodząc, wnet za sobą wlecze
Tabor swych skutków i w nicość się toczy,
Tak je spłoszyły, jak cherubów miecze,
Twe jasne, ciche, Twe głębokie oczy.

I znowu czysty i znowu ochoczy
Do tego życia, które mi zmieniły
Twe jasne, ciche, Twe głębokie oczy.

Tulę do piersi ten mój skarb uroczy
Ach! i całuję, pełen nowej siły,
Twe jasne, ciche, Twe głębokie oczy.

Najdroższa moja dziecino, nie gniewaj się, że w takiej chwili posyłam Ci to, ale cóż ja temu winien? Wnosimy do stosunku naszego idealny pierwiastek i to w przeważającej części i dlatego wierzę w to głęboko, że miłość nasza skończyć się nie może, bo jej koniec byłby negacją właśnie tego idealnego pierwiastku, bez którego przestalibyśmy być ludźmi, a ludźmi przecież i to ludźmi prawdziwymi być z całej duszy — zarówno Ty jak i ja pragniemy.

Uspokój się dziecino i kochaj mnie i wierz we mnie i kochaj mnie zawsze całą pełnią sił nie znękanych niepotrzebnemi troskami.

Twój Jan

Dziecino złota, chciałbym przybyć do Krakowa — ale absolutnie jest niepodobieństwo. Franko wyjechał wczoraj do Krakowa, Fryling musi dziś w nocy jechać do Krynicy po żonę, Rewakowicz w Wiedniu, więc ja sam jeden załatwiam sprawy redakcyjne. Staraj się przybyć do Lwowa natychmiast — jeżeliby absolutnie nie szło, wówczas ja się zjawię — być może w przyszłą niedzielę, prędzej chyba nie będzie absolutnie możliwe.

* * *

Lwów, 15. XI. 1892.

Moja droga dziecino!

Dobrześ zrobiła, żeś napisała zaraz wczoraj, zrobiłaś mi prawdziwą satysfakcję, tem więcej, że prawie się nie spodziewałem listu od Ciebie. Nie masz słuszności, sądząc, że zbywam Ciebie — nie, postępuję sobie wręcz przeciwnie, a jeżeli Ci nie gadam o jakich sprawach, nie mających żadnej wagi, to dlatego, abyś sobie nie zaprzątała tem niepotrzebnie głowy: życie ma dużo innych prawdziwych kłopotów, które wystarczą, ażeby umysł był niemi zajęty. Gdy będziemy ze sobą razem, to możesz być przekonaną, że nie będę ukrywał przed Tobą najmniejszych drobnostek, boć przy wspólnem pożyciu z kobietą dobrą i rozumną ukrywać tego nie można — podzielenie się z nią kłopotami sprawia przecież ulgę i przyczynia się do tem łatwiejszego ich zwalczania. Obecnie, przyjeżdżając do Ciebie zaledwie na dzień, nie chciałbym Ci zaprzątać głowy czemkolwiek, bo przyjeżdżam na to, aby się przy Tobie rozerwać.

Za najbliższym przybyciem do Krakowa, pozałatwiam wszystkie formalności — pójdę do księdza, dam na zapowiedzi etc. Papiery potrzebne zapewne otrzymam nie długo — za jakieś trzy tygodnie będzie już można dać na zapowiedzi. Za mieszkaniem w tych dniach się pokręcę — dzisiaj nie miałem czasu. — Wogóle obecnie masę mam zajęcia, więc nie bierz mi za złe, jeżeli Ci krótko piszę: nie jest to żadne zbywanie, tylko brak czasu, którego i tak mam za mało.

Czy otrzymałaś dziecino list mój wczorajszy? Wysłałem go po 8-mej wieczorem, więc powinien był być w Krakowie jeszcze przed południem.

Jadwiniu złota, zrób mi jedną satysfakcję: nie uważaj na to, czy ja dużo piszę, lub mało, tylko pisz jak najwięcej — wiesz mi, że mi potrzeba od Ciebie słów kilka codziennie, mnie od zajęcia głowa trzeszczy. — Zresztą pracuję i dla tego, ażeby módz z spokojnem sumieniem pojechać znowu do Krakowa — do mojej najdroższej, drażliwej mimozy, którą bardzo, a bardzo kocham

Twój Jan

* * *

17. XI. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Tak jestem zirytowany, że właściwie nic Ci absolutnie pisać nie powinienem, tylko czekać cierpliwie, dopóki o mnie lepszego nie nabierzesz przekonania. Wbrew zwyczajowi, jakim się dotychczas kierowałem wobec ludzi, osądzających mnie niesprawiedliwie, zwrócić Ci muszę uwagę na następujące punkta co do treści zaznaczanej w pierwszym liście, jaki Ci wogóle wysłałem. Jeżeli się żenię, to nie dla tego, aby mi było potrzeba kucharki, praczki lub przedmiotu do zaspokojenia jakichś przyjemności fizycznych choćby w rodzaju pocałunków, które mi wytykasz: na wszystko to nie potrzeba wcale Ciebie, wszystko to z wielką łatwością, z większą zapewne aniżeli Ci się zdaje, znaleźć można gdzieindziej. Musiały być zatem inne powody, które mnie skłoniły do połączenia z Tobą na zawsze mych losów. Znasz je, przypominać Ci ich dzisiaj nie potrzebuję, wiesz, że właśnie w Tobie widziałem i widzę przedmiot — jeżeli wol-

no się tak wyrazić, który inne może sprawić zadowolenie, aniżeli przyjemności dostarczane nam przez kucharki, praczki lub samice.

To inne zadowolenie nie wypływa z ciała ale z ducha: wspólne przekonania, wspólne ideały, wspólne dążenia, wspólna dziedzina uczuć, usunięcie z pomiędzy siebie wszelkich tajemnic i restrykcyj, to szereg ogniw, które łączą nie zwierzęta, lecz ludzi. Uważając Cię od pierwszego poznania za kobietę zdolną do takiego życia, nie mogę, rzecz prosta Cię „zbywać".

Jeżeli jednak w niedzielę nie udzieliłem Ci treści rozmowy, jaką miałem z Adamem — a to dało Ci przecież powód do wytoczenia mi niesprawiedliwej skargi, to dla tego jedynie, ponieważ rozmowa ta nie przedstawiała żadnego szerszego interesu — o czem w danym wypadku ja sam, jako bezpośredni uczestnik tej rozmowy najlepiej mogłem orzec. Zadawalać zaś prostej ciekawości kobiecej, zdaje mi się nie ma najmniejszej potrzeby. Jeżeli obecnie w listach nie poruszam kwestyj szerszych, to dla tego jedynie, ponieważ w pisaninie dorywczej żadnej tego rodzaju sprawy uczciwie traktować nie można. Na akademickie traktaty zaś zgoła nie mam czasu — tyle mi wierzyć powinnaś. Byłem zawsze i jestem i dzisiaj tego przekonania, że czas na to wszystko będzie dostateczny, gdy będziemy ze sobą na zawsze razem — zapewniałem Cię też niejednokrotnie, że wciągnę Cię w zakres mych prac i cieszyłem się zawsze na tę myśl. Szkoda wielka, żeś o tem zapomniała.

Co do kłopotów, to nie mogłem mieć absolutnie na myśli tych trosk codziennych, o których wspominasz, bo wierz mi — ludzie, którym wszystko jedno, czy jedzą kartofle, kromkę suchego chleba lub kawał mięsa z rosołu, troski tego rodzaju nie mogą tak zaprzątać głowy, ażeby koło nich miało się lepić mięso życia. Myślałem o innych kłopotach — o tem jak urządzić sobie życie, ażeby zadosyć uczynić obowiązkom wobec społeczeństwa i wobec siebie samych, ażeby nasze pożycie wspólne nie było tylko pożyciem jedzących i pijących samców. Wszyscy jesteśmy ludzmi słabymi i w tem właśnie największy kłopot, ażeby z wątłego z natury organizmu, wydobyć tyle siły, ile jej

potrzeba na częściowe przynajmniej zadośćuczynienie obowiązkom szerszym, ażeby stworzyć takie warunki pracy dla siebie, ażeby ta siła nie zużyła się bez pożytku.

Przeglądałem wczoraj dawne papiery swoje, bo mi się zdawało, że mam metrykę, znalazłem przy tej sposobności kawałek szpargału, pisany przed dawnymi laty, w czasach I małżeństwa — posyłam Ci go, niech Ci będzie świadectwem, jak pojmowałem już wówczas wspólne pożycie. Może przyjdziesz do przekonania, że człowiek takie mający o wspólnem pożyciu wyobrażenie, wybierający sobie dzisiaj kobietę, o której ma to głębokie przekonanie — bo inaczej by jej sobie nie wybrał, mając dość smutnego pod tym względem doświadczenia — otóż wybierający sobie kobietę, o której wie, że zdolna jest właśnie do szlachetniejszej pracy, „zbywać“ jej nie może.

Byłem przekonany, że znasz mnie lepiej, że wiesz, iż rzuciłem od samego początku wszystko: karjęrę, którą mogłem był zrobić przy jakiem takiem spuszczeniu z tonu — aby być swobodnym i poddawać się swym zasadom — widzę jednak dzisiaj, że to przekonanie na chwiejnych dosyć nogach, jeżeli przypuszczasz, że chciałbym mieć w Tobie kucharkę, praczkę lub Frynę. Będę czekał cierpliwie, aż staniesz się dla mnie sprawiedliwszą — aż naprawdę będziesz miała wiarę, że pod względem traktowania Ciebie nie jako kucharki, praczki lub Fryny, ale jako człowieka, nie będę „może“ lepszy od innych, ale że nim będę naprawdę. Wiązanie życia swego z kucharką, praczką lub Fryną ubliżałoby mnie przedewszystkiem samemu, bo za stary jestem i zbyt odmienne mam o życiu pojęcie, ażeby się dać porwać pięknym jedynie włosom lub oczom, lub rumianemu ładnemu liczku. — Czytałem wczoraj artykuł Hanssona o jednym z największych obecnie żyjących poetów norweskich, o Arne Garborgu. — Człowiek czterdziestoletni, który potrafi żyć w chłopskiej chałupie, w niedostępnych górach, śród niedostatku, a w tem wszystkiem towarzyszy mu żona, widocznie uczciwa i poświęcająca się kobieta. Mimowoli spojrzałem na Twoją fotografję i dobrze mi się zrobiło. Ale mniejsze o to. — Jutro ani pojutrze listu nie wysyłam, będę jak powiadam, czekał cierpliwie, dopóki nie przyjdziesz do innego przekonania co do mnie. Na taki sąd jaki Ty o mnie wypowiedzia-

łaś w liście dzisiejszym, mogą sobie pozwalać inni — jest mi to obojętnem, ale Ty chyba nie. W każdym razie choć odemnie listu w tych dniach nie otrzymasz, powtarzam, będę czekał cierpliwie — pomyśl sobie, że jest na świecie człowiek, któremu krzywdy wyrządzać nie wolno, choćby dla tego, że Cię kocha ponad wszystko, nawet wtenczas gdy niesprawiedliwie go sądzisz.

(Wiersz dołączony do listu — przyp. wyd.)

DAŁEM CI SERCE

Dałem Ci serce, a Ty co mi dajesz?
Usta skażone uśmiechem przesytu!
Dałem Ci serce, Ty to serce łajesz,
Kiedy spragnione niebiańskiego bytu.

Dałem Ci serce, Ty w zamian źrenicę
Bladą, jak niebios jesiennych sklepienie...
Głupi! myślałem: nową skrę roznniecę
I nią rozjaśnię swojej duszy cienie.

Nad zwykłą rozkosz nie znalazłem innych
W Tobie zachwytów, nie znalazłem znamion
Tych dusz przeczystych i tych serc niewinnych,
Co śród anielskich chcą wypocząć ramion.

Od pierwszej chwilim pragnął, abyś wieńcem
Poświęceń czoło ozdobiła swoje
I stała wielkiej ideji się jeńcem
I biegła w krwawe z duchem nocy boje.

A Ty spragniona pieszczot i całunków,
Nie tej miłości, co podnosi ducha,
Gardzisz ciężarem bojowych rynsztunków,
Na łzę mą ślepa i na pieśń mą głucha.

Ha! skończę z sobą i z Tobą zakończę!
Samotny pójdę na krzemienną drogę,
Choć wszystkie zgasną mi gwiazdy obrończe,
Przy Tobie dłużej pozostać nie mogę....

* * *

18. XI. 1892.

Jadwiniu!

Napisałem Ci wczoraj list, który Cię zapewne rozgniewał — bardzo Cię przepraszam. Byłem nietylko zirytowany ale przedewszystkiem rozżalony — ot tak czasem przychodzi, sam człowiek nie wie, kiedy: dlaczego. Miałem nawet nie pisać, ale po dzisiejszym Twoim liście nie mogłem dotrzymać postanowienia. Nie śmiej się, ze mnie. Kocham Cię bardzo i w tem cała tajemnica. Gdy będziemy ze sobą razem, nigdy to się nie zdarzy, bo można sobie wszystko na miejscu wytłumaczyć i od razu. Gniewać się na Ciebie, nie gniewałem, bo nie umiem się na Ciebie gniewać — ale było mi jakoś „głupio na sumieniu". Mam nadzieję, że mi przebaczysz. Miej na względzie to, że ostatecznie dużo w życiu przecierpiałem, a i obecnie wszakże nie jest tak, jak być powinno. Godzę się jednak z losem i nie mam do niego pretensji — ale pewne zdenerwowanie jest nieuniknionym skutkiem walk dotychczasowych. Nie mówię tu wcale o osobistych jakichś niepowodzeniach, bo ostatecznie mam tyle, że mogę żyć, ale irytuje mnie to, że nie zrobiłem w życiu tyle, ile zrobić chciałem.

Liczę jednak we wszystkiem na Ciebie — mając tak dobrą, serdeczną, rozumną dziecinę przy sobie, spodziewam się, że przeprowadzę w jednym roku więcej, aniżeli dotychczas przez lat pięć.

Niemam jeszcze mieszkania, Józiowa oglądała jedno w tym samym domu, gdzie oni mieszkają, ale dosyć kiepskie, więc nie mogłem się na nie zdecydować. W każdym razie w tych dniach będę Ci mógł donieść coś pewnego. U Breitera nie da się zrobić.

Zresztą mieszkań stoi pełno we Lwowie — 1500 zgłoszono do magistratu, jak mi mówił Józio — będzie więc można wyszukać.

Gniewasz się na mnie? Proszę Cię Jadwiniu złota, przebacz mi. Ot i ja mam czasami kaprysy, choć ich mieć nie powinienem. W sobotę za tydzień będę w Przemyślu — chciałem strasznie na niedzielę przyjechać stamtąd do Krakowa — raniutko, bo już zaczyna być tęskno — nie śmiej się — ale mnie naprawdę lepiej poczekać do 8 grudnia, choć nie ma mowy o tem, abym mógł zostać 4 dni. Nie pozwolą mi absolutnie za-

jęcia, zwłaszcza, że obecnie w redakcji siedzi nas dwóch tylko, gdyż Rewakowicz bardzo chory — trzeba go oszczędzać i nie pozwalać mu pracować.

Andzię pozdrów i powiedz jej, że, sądząc po czterowierszu, to jaskółką nowej poezji nie będzie.

Widzę, że jesteś w dobrym humorze, kiedy tak „niemożliwe" robisz miny. Pokazujesz język kanapom i fortepianowi — zapewne — zawsze to lepiej, jakgdybyś go miała pokazać mnie — choć wczoraj pokazałaś koniuszek bardzo ostry. Mam Ci prawdę wyznać? mimo, że byłem zirytowany i rozżalony, cieszyłem się tak gdzieś pod ostatnią fałdką serca, kiedym widział, że będziesz dobrą po mojej myśli towarzyszką życia — będę mógł z Tobą razem pracować — widzę, że Cię to interesuje — o czem zresztą nigdy nie wątpiłem, przeciwnie zawsze miałem tę głęboką wiarę w Ciebie — wszak inaczej nie wiązałbym się z Tobą.

Zdaje mi się, że do 8 grudnia nie wytrzymam —

Wysłouchowa każe Cię pozdrowić.

Całuję Cię serdecznie i raz jeszcze przepraszam

Twój Niedobry.

Pokłoń się rodzicom i przygotuj ich, że kiedyś znowu wpadnę ot tak piorunem.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja najdroższa Jadwiniu!

Przyjechałem do domu szczęśliwie. Okoliczności tak się cudownie złożyły, że z samego Krakowa aż do końca rozporządzałem w coupee całą kanapą. Urządziłem sobie też „przepysznego śpika" — bo począwszy od historycznej Bochni spałem aż do samego Gródka, nie zbudziwszy się ani razu. Nic mi się nie śniło, nawet o niej — ale to nie przeszkadza, za to dzisiaj myślałem o mojej złotej, lubej dziecinie i o rozkosznych chwilach z nią przepędzonych, przez te kilka dni w Krakowie. W redakcji przywitano mnie życzliwie, choć bez zwykłych żartów, które sobie pozwalał poczciwy Rewakowicz, zmywając mi głowę karbolem a to z tego powodu, gdyż zdarzył się dzisiaj smu-

tny bardzo wypadek: umarła mianowicie żona Rewakowicza nagle na udar sercowy. Była to kobieta niezwykłej zacności — lubiłem ją bardzo, i miałem u niej nadzwyczajne względy. Pogrzeb będzie w piątek. Wszystko w redakcji nieco jest skwaszone — rzecz zrozumiała, gdyż Rewakowicza wszyscy lubimy i podzielamy z nim jego smutek. Rewakowiczowa była siostrą poety Bolesława Czerwińskiego.

Jakże po odjeździe moim? Długoście jeszcze siedzieli?

Na dworzec przyszedłem naturalnie na czas przed pierwszem jeszcze dzwonieniem. — Zabieram się po wyekspedjowaniu listu do roboty — zdaje się zacznę cośkolwiek pisać oryginalnego — albo będę czytał. Długo dziś siedzieć nie będę, ponieważ jutro moim obowiązkiem wstać rano i pójść do drukarni. — Cóż Andzia — zajmuje się jeszcze schokingami? Sympatyczna z niej dziewczyna. Powiedz jej, że ją bardzo lubię — tem więcej, że przypomina mi moją siostrę.

Nie mówiłem Ci tego wczoraj, ale na cmentarzu ogarnęły mną dziwne uczucia, stojąc z Tobą przy grobie Twej matki. Byłem w duszy rozrzewniony, choć nie chciałem Ci tego pokazać. Bądź zdrowa i myśl o Twoim gorąco Cię kochającym.

Pozdrów swoich i podziękuj za gościnne przyjęcie — bo ja nie umiem tego nigdy sam wykrztusić — więcej czuję.

Przyjadę za 6 tygodni — ale zresztą się nie bój, może i prędzej.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa dziecino!

Nie gniewaj się, że tylko kilkoma słowy daję znak życia o sobie. Późna godzina — chciałbym, aby list jeszcze odszedł (obecnie wpół do 10) a nie miałem czasu cały dzień napisać Ci — w tym momencie wróciłem od Rewakowicza, gdzie byłem zaraz po drukarni. Było obowiązkiem pojechać i pocieszyć go, bo jest bardzo złamany. — Widzę z listu Twego, że nie słuchasz moich próśb i wdajesz się zupełnie niepotrzebnie w dyskusje nie mające żadnego celu. Mogłabyś sobie dać spokój. Zdaje się, że prędzej będę w Krakowie, aniżeli Ci się zdaje, postanowiono

bowiem w Redakcji wysłać mnie na proces Hendingera jako sprawozdawcę. Zabawię zatem kilka dni. Może jeszcze zmienię plan, ale wątpię, bo mi dzisiaj mówił Wysłouch, że trzeba będzie jechać i chce koniecznie abym ja się w tę podróż wybrał. Powiedziałem mu, że uczynię to z wielką przyjemnością. W niedzielę rano jadę w interesach redakcji do Kołomyji, nie będę Ci zatem mógł napisać — wrócę dopiero w poniedziałek. Bądź zdrowa dziecino moja jedyna — kochaj mnie, tak, jak ja Ciebie

Twój

Andzię pozdrów — rodzicom się pokłoń. — Chciałbym aby ten proces był jaknajprędzej.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Jadwiniu najdroższa!

I dzisiaj kilka tylko słów — wierz mi, tak jestem zajęty, że naprawdę niewiem, czego się jąć nasamprzód. Na razie — pomijając całą masę innych spraw mam napisać dla „Kurjera“ feljeton o najnowszych wydawnictwach polskich. Czytam właśnie Oli Hanssona „Skandynawia młoda“ przedstawiająca najnowszy ruch poetycki w Szwecji, Norwegji i Danji. Rzecz napisana z wielkim talentem — bardzo barwnie i zajmująco. — Przeczytałem przed chwilą artykuł o Duńczyku Jakobsenie, którego może znasz, jeżeli nie, to kup sobie jego „Niels Lyhne“, powieść dwutomowa, wyszła po niemiecku u Reolama (nr. 2554 : 2552) naturalnie, jeżeli masz ochotę. Tylko czytać trzeba bardzo ostrożnie, bo Jakobsen, natura suchotnicza niekoniecznie dobry wywierać może wpływ — można nieco nabrać pesymizmu. Choć Tobie mówić tego nie potrzebuję, bo sama dosyć masz rozgarnienia, aby umieć zachować własne swoje na świat poglądy, to samo tyczy się Strinberga, choć to poeta innego zupełnie rodzaju — którego dramaty wyszły w polskiem tłumaczeniu, a o którym również znajduje się w Hanssonie artykuł. — Książkę po przeczytaniu Ci poślę, bo chyba nie będę czekał przyjazdu, który nastąpi dosyć późno, bo praw-

dopodobnie — aż za 4 tygodnie — około 8 grudnia. 26 będę w Przemyślu wprawdzie, ale nie wiem, czy mógłbym się wyrwać na kilka godzin do Krakowa. Zresztą zobaczymy.

Przeczytałem dziś akt oskarżenia Hendingera — osmarował mnie łajdak porządnie. Nic to jednak na moje losy nie wpływa, bo wziął się bardzo głupio do rzeczy, tak, że nawet policja austrjacka, tak pohopna do podejrzeń, nie uwierzyła temu potworowi. Opowiadałem Ci już, że podał w Petersburgu, iż u mnie miało się odbyć zgromadzenie rewolucjonistów i, że na niem uchwalono zamordować cara. Oprócz tego dodał przed jakimś naczelnikiem tajnej policji w Petersburgu Lichorzyńskim, że „Wysłouch, Fryling i Kasprowicz w danych okolicznościach mogliby być nihilistami. Boję się trochę, czy Ojciec nie będzie sobie co z tego robił, że niepotrzebnie wmieszane moje nazwisko — w każdym razie, gdy będzie czytał akt oskarzenia w Reformie, to mu wytłumacz, że to wcale mi nie szkodzi. Spodziewam się, że za kilka dni będę Ci mógł dać jakieś wiadomości o mieszkaniu. Poleciłem służącemu redakcyjnemu, aby się nieco rozpatrzył po mieście i wyszukał wygodne mieszkanie o 2 lub 3 pokojach. Naturalnie, że sam je sobie wprzód obejrzę.

Andzi podziękuj za dopisek.

Bądź zdrowa, moja Jadwiniu najdroższa, myśl dobrze o Twoim „nihiliście" — który, wierz mi, wcale tak straszny nie jest.

Kawaler, o którym mowa, to sekretarz Ossolineum, Madałkiewicz, bardzo nieszczęśliwy stary (37 letni) kawaler, bo chciałby się ożenić, ale nie może się zakochać.

Możeby rzadziej pisać, aby nie fatygować listowego? Mojemu nic nie szkodzi, bo i tak do redakcji codziennie przychodzić musi. — Ty się więc wcale nie krępuj, tylko pisz codziennie, bo mi bardzo listu Twego potrzeba.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Tak to rozumiem. Ile razy, Jadwiniu najdroższa, otrzymuję od Ciebie list tego rodzaju, jak dzisiaj, jestem wesół i mogę później pracować, natomiast notatki Twoje w rodzaju tych,

jak wczorajsze i onegdajsze, że Ci niewesoło etc. odbierają mi wszelki humor i tak denerwują, że chodzę, jak błędny, bo przyznaję się do tego, że w życiu dużo doznawałem przykrości, zawsze przypuszczam, że chyba szczęście dla mnie już nie jest przeznaczone. —

Proces jutro się skończy — więc nie ma potrzeby, abym przyjeżdżał do Krakowa w tym celu. Zdaje się jednak, że przyjadę pomimo to — aby się z Tobą zobaczyć — bo jest mi na prawdę „głupio“ na sercu. Chciałbym Cię znowu trochę „nabesztać“, trochę się wygadać, a przedewszystkiem przy Tobie znowu nieco odżyć.

Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że przywlokę się, albo jutro (w sobotę wieczorem) albo — jeżeli zostanę w Przemyślu, w niedzielę rano. Przyznam Ci się szczerze, że nie mam wielkiej chęci jechać do Przemyśla, choć dziś znowu dostałem przypomnienie od p. M..., że mnie oczekuje.

Cóż Ojciec na proces? Pewnie strasznie zmartwiony, że córkę oddaje socjaliście? A córka nie przeraziła się. Będzie wszystko dobrze. Swoją drogą Hendinger ślicznie mnie wystrychnął. Ale cóż robić — to nic jednak nie przeszkadza.

Napisz obszernie — czy wciąż jeszcze kochasz, pomimo wczorajszego listu — byłem podrażniony. Nie gniewaj się na mnie — cóż ja temu winien, że jestem nie „mimozą“ ale osiką — drżę na samą myśl, że mogłabyś do mnie mieć jakiekolwiek uprzedzenie.

Nie wierzę w to — ale czasem mimowoli przejmuje mnie rodzaj dreszczu — jest to skutek, jak Ci powiedziałem wyżej — rozmaitych przebytych doświadczeń.

Nie piszę Ci więcej, bo prawdopodobnie — zobaczymy się w niedzielę — tylko na prawdę nieco mam skrupuły pokazać się teraz ojcu — z powodu tego głupiego procesu.

Serdecznie Cię całuję dziecino najdroższa

Twój zawsze ten sam nieco zwarjowany

Andzię pozdrów — czy nie przestraszona?

* * *

Lwów, 24. XI. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

List ten piszę na posiedzeniu rady miejskiej — w ratuszu, dokąd musiałem pójść w zastępstwie Rewakowicza, który, wciąż jeszcze jest chory.

Dlaczego nie bardzo Ci wesoło? Czy może wina w tem moja — lub czy może — czego absolutnie nie chciałbym przypuścić, zaczęło się „coś psuć w państwie duńskiem". Chyba nie. — Prosiłem Cię o obszerniejsze listy, których mi bardzo trzeba, uniewinniając się równocześnie, że jestem bardzo zajęty i że dla tego powinnaś mi wybaczyć, jeżeli tylko krótkie posyłam Ci notatki. Czyż w tem było co złego? Czy tego naprawdę zrozumieć nie chcesz, że tylko nadzwyczajny brak czasu powstrzymywał mnie, od rozpisania się dłużej, czy w tem było co złego? Zdaje mi się, że nie. Dziwnie mnie także uderzyły końcowe Twe słowa: „jeśli koniecznie chcesz, to nie mogę Ci odradzać przyjechać". — Tak?—! Czyżby naprawdę zaczęło się coś psuć w państwie duńskiem? —

Jadwiniu droga — posłuchaj! Za młodych lat, doznawałem od ludzi, którzy mieli nademną jakąkolwiek przewagę, lub którym się zdawało, że mogą mieć tę przewagę nademną, dużo upokorzeń — nauczyłem się też z tego powodu unikać wszystkiego, co mogłoby w jakikolwiek sposób wyglądać, że się narzucam lub coś podobnego. Raził mnie najlżejszy wiatr — i dla tego i Twoje słowa niemile mnie dotknęły. W każdym razie — jeżeli to była tylko jakaś restrykcja z Twej strony, to byłoby to nie szczere — a tego pomiędzy nami być nie powinno. — Mniejsza o to.

W niedzielę nie powinienem po tych słowach absolutnie przyjechać — zdaje się jednak, że będę musiał przybyć na rozprawę — tak mi przynajmniej mówił dzisiaj Wysłouch — być może, że się wykręcę i nie przyjadę.

Zawitam więc dopiero za jakie trzy tygodnie tj. gdy będzie potrzeba załatwić formalności przedślubne. Mam już metrykę — a co do sepultury to otrzymałem dzisiaj od proboszcza z odnośnego miejsca, notatkę, że umarła 24 maja 1889 (o czem nie wiedziałem) i że muszę się udać do urzędu cywilnego — uczynię to jutro i z pewnością około środy przyszłej otrzymam. Po-

stanowiłem się też starać o poddaństwo austrjackie — bo mi to wszyscy radzą. — A teraz jako na koniec: jeżeli nie przyjadę w niedzielę (a jeżeli przyjadę, to będę siedział w sądzie), to proszę Cię bardzo napisz, czy Ci jeszcze nie wesoło?

Tymczasem serdecznie Cię całuję i proszę Cię, wierz mi że Cię bardzo kocham

Twój J.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Kochana, najdroższa Jadwiniu!

Kartkę tę piszę u Wysłouchów — właściciel domu, w którym mieści się redakcja „Kurjera", urządził dzisiaj poświęcenie nowo otworzonego lokalu — redakcja była w komplecie, naturalnie i ja — po drukarni, zaszedłem na momencik do administracji i zastałem Wysłoucha, wychodzącego właśnie z lokalu, w stanie nieco podchmielonym — co mu się, rzadko zdarza — uważałem więc za właściwe odprowadzić go do domu. Przedtem kupiłem sobie kartę, aby Ci napisać na dowód, że myślę o Tobie i że jestem Ci bardzo wdzięczny za list, który dzisiaj od Ciebie otrzymałem. Nie uwierzysz, jaką mi przyjemność sprawia zawsze list serdeczny — jak zawsze cudownie mi „na sumieniu". Ustęp z „Amor Vincens" ukazał się w ostatnim numerze „Głosu" — całość w grudniowym numerze „Świata". Z Melińskim, który jest ze mną u Wysłouchów, zaczniemy szukać niebawem mieszkania.

Pozdrów Andzię i wszystkich

Serdecznie Cię całuję

Twój Jan

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa dziecino!

Bardzo a bardzo dziękuję Ci za list dzisiejszy — bardzo piękny i serdeczny, dobrze mi jest nadzwyczaj, ile razy od Ciebie otrzymam obszerniejsze nieco wynurzenia. — Co do mnie, to nie bierz mi za złe, że Ci na razie nie piszę więcej — cały dzień byłem zajęty w redakcji — wyjątkowo w niedzielę, a te-

raz wieczorem idziemy wszyscy do Rewakowicza, który leży chory. Miałem nie pisać, bo ot, takiej kartki nie warto, ale myślę sobie, lepiej choć tak, ażeby ją przekonać, że mam ją wciąż w sercu i myśli i że jest mi zupełnie dobrze. Pokłóciłem się dziś z J.... tym razem o Bobrzyńskiego — ona wielką jego zwolenniczką. Mniejsza o to. Serdecznie Cię ściskam i całuję

Twój Jan

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Dlaczego Ci wczoraj znowu było nie wesoło? Czy może ja do tego jaki dałem powód? Nie poczuwam się do żadnej winy. Nie pisałem Ci obszerniejszych listów, bo szczerze Ci mówię, że nie miałem ani chwileczki czasu. Odczyt byłem zmuszony odłożyć — a to z tych samych powodów; Rewakowicz wciąż jeszcze chory, a Fryling pojechał do Krakowa na proces — ponieważ pisze do dzienników niemieckich, których jest korespondentem. — Pozostałem w redakcji sam z Breiterem, który jeszcze nie ma dostatecznej w dziennikarstwie wprawy. Cały dzień chodzę, jak oszołomiony, nie mogę nic absolutnie pracować dla siebie, choć mi tego bardzo potrzeba.

Niepotrzebnie się dziecino najdroższa, martwisz, listem p. P. Trudno, jak nie można to nie można. Przyznam Ci się, że zmartwienie Twoje, trochę mnie dziwnie uderzyło; ja np. mam dużo bardzo najrozmaitszych kłopotów, ale myśl, że niedługo będę z Tobą każe mi o nich nieomal zapominać, a przynajmniej dodaje mi tyle otuchy, że im podołam i że lekko je znoszę.

Co do dalszego Twego kształcenia się, to wierz mi najdroższa moja dziecino, że gdy będziemy już razem, dostarczę Ci książek, ile tylko będziesz chciała, i o ile moje siły starczą, będę Ci udzielał odpowiednich wskazówek, ażeby wszystko szło nieco systematyczniej. Przy Twojem wykształceniu wcale Ci nie potrzeba uniwersytetu — książki zupełnie to samo zrobią.

Serdecznie się cieszę, że masz taką chęć do pracy tego rodzaju — będziesz miała zajęcie szlachetne i wtedy życie Ci się ze mną nie uprzykszy.

Wszystko też będę czynił, wszelkich sił dokładał, aby Ci życie uprzyjemnić. Będziemy pracować razem — a pójdzie to nam łatwo, ponieważ zgadzamy się zupełnie co do upodobań. Ale oprócz czytania, uczenia się etc. będziesz miała praktyczne zajęcie: każę Ci niejedno tłumaczyć, bo będę potrzebował z francuskiego — jeżeli masz czasu teraz nieco, to poświęć go na dobre wyuczenie się francuskiego, gdy będziemy już w własnem gnieździe, to, jak tylko uporam się nieco z długami, zaczniemy się do spółki gruntownie uczyć po angielsku — co mi wielkie odda usługi. Bo jakkolwiek umiem nieco po angielsku, to tłomacząc, za dużo używam słownika, co ogromnie wiele kosztuje czasu. Obecnie nawet czując zbliżającą się chwilę, dla mnie najszczęśliwszą w życiu, jestem nieco zdenerwowany i nie mam potrzebnego spokoju do systematycznej pracy; brak mi Ciebie — myśl więcej siedzi sobie „gemütlich" w Krakowie, aniżeli przy mojem biurku.

Otrzymałem dzisiaj wreszcie metrykę; jeżeli, Jadwiniu, masz swoją, to przyślij mi ją — albo jak chcesz, to poczekaj z nią aż do mojego przyjazdu, który prawdopodobnie nastąpi w niedzielę rano. Podałem o bilet do Krakowa, choć jadę właściwie do Przemyśla — spodziewam się jednak, że cała heca skończy się około 12-tej. Przeczytam „Ezechiela" i potem zaraz popędzę na kolej — położę się na kanapie i przyjadę, śniąc o Tobie do Krakowa. Na jedno Ci tylko zwracam uwagę: być może, że ojciec przeczytawszy akt oskarżenia Hendingera, przerazi się tytułem, jaki mi się tam z łaski Hendingera dostał — tytułu „nihilisty"; może przestraszy się moim widokiem. — Możeby więc lepiej przeczekać, aż wrażenie minie — wywąchaj swoim noskiem sytuację i donieś mi jeszcze jutro lub w piątek, co mam robić — w sobotę list Twój jeszcze nadejdzie na czas. Gdybyś uważała, że lepiej poczekać, to napisz.. Swoją drogą nic nie ma niebezpiecznego, bo nawet mnie na świadka nie wezwano: policja austrjacka, tak skłonna do potępiania mnie, tu okazała się nieco mędrszą: nie uwierzyła temu potworowi.

Tęsknię bardzo i do 8 grudnia w żadnym razie bym nie wytrzymał — co najwyżej przeczekałbym z tydzień.

Mam jeszcze jedną do Ciebie prośbę: gdybym w niedzielę nie przyjechał, poślij mi miarę przedostatniego palca z prawej ręki — gdyż chcę zamówić pierścionki, a nie można tak na chybił trafił zamawiać, bo by nie był dobry. Dam datę 14 stycznia — to rzecz naturalna — ale czy mam całe wypisać nazwisko, czy tylko inicjały? Jak się Tobie widzi — mnie się zdaje, że inicjały wystarczą.

Przyjechawszy do Krakowa, przywiozę Ci kilka interesujących książek. Tymczasem dziecinko droga, kochaj mnie tak, jak ja Ciebie kocham.

Twój „Makabunda"

Pozdrów Andzię i wszystkich. A jeżeli można, to spodziewaj się mnie w niedzielę rano

Twój

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Nie mogłem wczoraj pisać, bo absolutnie nie miałem czasu: z powodu choroby Rewakowicza miałem ogromną masę roboty w redakcji, a potem trzeba mi było pójść na premierę do teatru.

W czwartek lub w piątek (to jeszcze nie zupełnie zdecydowane) mam odczyt o Tennysonie — zacząłem zaledwie pisać, dla tego nie gniewaj się na mnie, że Ci prawdopodobnie do czwartku żadnego nie wyślę listu. Głowa mi trzeszczy, jak ja przy tak olbrzymiej masie zajęć skończę.

Nie gniewaj się, bardzo Cię proszę o to, lecz pisz nie zważając na to, że odemnie ze 2 lub 3 razy nie odbierzesz żadnego listu.

Z Józiową miałem znowu tak samo jak wczoraj dyskusję, jest ona obecnie w stanie dyskutowania — i naturalnie nie możemy się nigdy zgodzić. Ot różnimy się zasadniczo pomiędzy sobą w całym poglądzie na świat. Oglądałem kilka mieszkań, ale dotychczas nie mogłem się jeszcze zdecydować — zwłaszcza, że za blisko Józiów a nie chciałbym tego wcale a wcale —

wolę gdzieś daleko od nich, bo byśmy zadużo trawili czasu na wizyty. — Zresztą znajdzie się, bo we Lwowie 1500 mieszkań stoi próżnych.

Czemu dziś nie otrzymałem listu? Niedobra jesteś! Całuję Cię serdecznie, dziecino moja najdroższa

Twój J.

Pokłoń się Andzi i wszystkim.

Nie będę pisał kilka dni, ale za to wpadnę niedługo do Krakowa może nawet z Przemyśla.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Jutro mam odczyt w Kole lit. o Tennysonie — siedzę więc na gwałt i pracuję ażeby skończyć — pozbędę się i będzie mi dobrze — dla tego nie dziw się, że Ci piszę prędko i nie wiele.

Przedewszystkiem nie wiem, co napisałem w poniedziałkowym liście takiego, coby Cię mogło urazić, nie powinnaś gadać półsłówkami, tylko napisać otwarcie, bo i nawet nie może być dostatecznego między nami porozumienia. Ja się do niczego nie poczuwam — bo dotknąć Cię nie chciałem — okazuje się jednak, że jesteś bardziej wrażliwa, aniżeli to być powinno. Trudno jednak to zmienić. Mojem dążeniem będzie, gdy będziemy już razem ze sobą, aby nie dać Ci żadnego powodu do irytacji, choćby najlżejszej — starał się będę dlatego, ponieważ kocham Cię tak, jak nigdy nikogo w życiu nie kochałem. Jadwiniu złota! wierz w to, że nie byłabyś chyba nigdy znalazła w życiu człowieka, któryby Cię mógł bardziej kochać odemnie. Jeżeli zaś nie okazuję tego, jeżeli w postępowaniu jestem nieraz trochę brusque, to dla tego, ponieważ nie lubię okazywać mych uczuć i żądam od ludzi mi drogich, aby je odczuli. Zresztą mam nadzieję, że gdy będziemy już razem ze sobą, gdy obok uczucia łączyć nas będzie wiele wspólnych interesów życiowych, dających silną podstawę dla tego uczucia, otóż nie wątpię, że wówczas nie będziesz miała najmniejszej przyczyny do jakichkolwiek „drżeń mimozowatych“ — jak to się teraz czasami dzieje.

Jutro Ci napiszę, chyba dopiero po odczycie, bo nie będę miał absolutnie czasu, dzisiaj odczytu nie skończę. .... wnet Ci przyślę, albo przywiozę, gdy będę miał czas przybyć do Krakowa — co nastąpi za jakieś dwa tygodnie. Po odczycie wezmę się do jakiejś rzeczy orginalnej, bo największy czas.

Kochaj mnie Jadwiniu złota i wierz mi, a będzie wszystko dobrze

Twój Jan

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja najdroższa, złota Jadwiniu!

Czy się gniewasz na mnie, że Ci wczoraj nic nie pisałem? Wierz mi, że tak byłem spracowany przygotowaniem odczytu, że mi się formalnie w oczach mroczyło. Szczęśliwy jestem, że się nareszcie pozbyłem tej całej historji, bo będę mógł zacząć pisać coś orginalnego, do czego mnie już na prawdę coś ciągnie.

W sekcji literackiej wczoraj czytałem o poezjach epiczno-lirycznych i lirycznych Tennysona, o jego powieściach, nowelach wierszowanych i dramatach, nie było podobieństwem coś powiedzieć bo i tak materjał był ogromny. Półtoragodzinny odczyt musiał znużyć słuchaczy, zwłaszcza, że mało jest pomiędzy nimi literatów — prawie wszyscy dyletanci, którzy tak się znają na Tennysonie, jak ja np. na chemji.

Jeszcze dzisiaj jestem nieco zmachany — bo przez jedną noc więcej zrobiłem, aniżeli inni, pracując tydzień. Dzisiaj też ulżę sobie: pójdę do miasta na kolację, bo siedząc sam i nie pracując nie bardzo wielką znajduję przyjemność w czterech ścianach starokawalerskiej budy. —

Chciał dzisiaj wieczór przyjść do mnie Józio z ....; alem się wykręcił.

Pisał do mnie Or-ot z Krakowa list — pełen najrozmaitszego kadzenia; muszę mu odpisać, zanim wyjedzie do Warszawy.

„Głosu“ Ci nie posłałem dzisiaj, ponieważ zabrał mi go Dr. Jendel, jutro odbiorę i wyekspedjuję.

Cóż na gospodarstwie? Dobrze Ci do twarzy tak liczyć i myśleć co dać na obiad? Nie zawadzi i na tym punkcie trochę nabrać doświadczenia, bo człowiekowi wszystko potrzebne, a nic mu nie ubliża, co jest jakąkolwiek pracą, nie obracaną na szkodę innych.

Nie uwierzysz, Jadwiniu złota, jak się zawsze cieszę, gdy od Ciebie otrzymam list, z którego widzę, że jesteś wesoła i czujesz się szczęśliwą. Chciałbym, abyś zawsze nią była i najgorętszem zawsze staraniem mojem będzie, aby, o ile to być może, uczynić Ci żywot znośnym.

Mam skłonności domatorskie i chęci do pracy, nie lubię wizyt, będziemy siedzieli w domu: razem pracowali. Porządek dnia będzie następujący: rano o 9-tej do redakcji, skąd wracać będę około 1, obiad, pogadanka mała, albo coś sobie przeczytamy, o 4-tej do drukarni, o 6-tej w domu, do roboty. Trochę jednostajne, ale cóż robić? Zresztą w tem życiu jakieś przerwy będą — teatr, przechadzka, jakiś koncert odczasu doczasu etc. Będzie dobrze.

Jutro lub w niedzielę dam na zapowiedzi — bo czas gwałtownymi zbliża się krokami. Pomyśl sobie, że tylko miesiąc dzieli nas od siebie. Dobrze, że tak niedużo, bo to straszna rzecz, tak czekać. Po nowym roku przyjadę już tylko raz i to na ślub — bo odebrali nam karty wolnej jazdy, a przynajmniej ograniczyli. Jak to świetnie, że nie namyślili się prędzej, bo bym był nie mógł co dwa tygodnie przyjeżdżać do mojej złotej, kochanej, najdroższej dzieciny.

Tak bardzo znowu na serjo nie myślałem, że jesteś „leniwa". Ot tak sobie. Kochaj Twego starego draba, który z Tobą związał wszystkie swoje pragnienia i dążenia.

* * *

3. XII. 1892.

Najdroższa Jadwiniu!

Widzę, że się nieco sztorcujesz — bo dziś żadnego listu nie otrzymałem. Jest to kara za onegdajsze milczenie z mojej strony. Ale wierz mi dziecino, że nie mogłem Ci napisać, bo byłem tak spracowany, że mi się formalnie w oczach mroczyło —

ledwie skończyłem odczyt. Cóż słychać. Jakże Ci idzie z gospodarstwem?

Mam u siebie gościa, mianowicie Błotnickiego z Krakowa. Wczoraj Ci pisałem, że odczytem znużyłem słuchaczy — pomyliłem się, bo dzisiaj powiedziało mi kilku ludzi, rozumiejących się trochę więcej na tem, że rzecz się miała wręcz przeciwnie. — Przywiozę Ci go w przyszłą niedzielę i przeczytam. Nie wierzysz, jak się cieszę na to, że będę mógł z Tobą razem obgadać każdą rzecz, którą napiszę, przeczytać Ci ją i wogóle z Tobą razem pracować.

Dzisiaj przy pewnej sposobności powiedział mi Wysłouch, że widać po mnie, iż uczucie człowieka uszlachetnia. I wierz mi, od czasu, jak Cię poznałem, czuję się lepszym.

Błotnicki śmieje się ze mnie, że dużo piszę — ot dobry chłopak, który w tej chwili tak samo pisze do żony, którą wczoraj dopiero opuścił. Okazuje się, że po X latach można pisać tak samo, jak w pierwszych początkach.

Tylko się nie sztorcuj, a pisz dużo — bo mi tego potrzeba. Zacznę w tych dniach pisać o Jacobsenie — dla „Świata".

Serdecznie Cię całuję i ściskam

Twój Drab

* * *

Lwów, 4. XII. 1892.

Dobrze zrobiłaś, napisawszy dzisiaj list obszerniejszy, bo wczoraj to było nieco „krótko i węzłowato". Co prawda to i ja wczorajszą kartkę tak samo pisałem, ale to tak jakoś w niedzielę zawsze tak bywa. Widzę, żeś się nieco wynudziła na tych chrzcinach. Swoją drogą cieszę się, że nie lubisz tego rodzaju szopek, będzie nam lepiej w domu razem, zdaleka od ludzi, których ja zaczynam naprawdę nienawidzieć. Będziemy siedzieli w domu, jak zakuci i pracować, że tylko będzie trzaskać. Co Ci gadał Bałucki? On jest bardzo przyzwoity człowiek, tylko straszny fujarkiewicz. — Ja wczoraj wieczór byłem na kolacji u Grzywińskich — wynudziłem się straszliwie, zwłaszcza, że było tam ogromnie zimno. Wróciliśmy przed dwunastą, no i porządnie się wyspaliśmy. Błotnicki wciąż jeszcze u mnie. Dziecino droga, w sobotę przyjadę na pewno, gdyż za-

czyna mi być bardzo tęskno. W każdym razie do przyjazdu załatwiona już będzie sprawa z zapowiedziami i mieszkaniem. Będę szukał gdzieś na Łyczakowie lub Zielonej albo Zyblikiewicza, bo tam są ładne domy, a dosyć tanie mieszkania. — Chciałbym naprawdę, jak Ci to już tyle razy wspomniałem, mieszkać nieco zdala od znajomych i krewnych, gdyż nie będzie czasu na wizyty. Na wieczór dzisiejszy prosili mnie Józiowie, u których będą Sz. i W., ale nie pójdę, bo mam dzisiaj premierę w teatrze. Przed teatrem idę jeszcze na momencik do Aszpergerowej, bo ma ogromne do mnie pretensje, że od x czasów u niej nie byłem.

O „Głosie“ pamiętam, tylko znowu nie zastałem Jendla. Jutro będę na niego czatował, aby go złapać. Zresztą całość wyjdzie w „Świecie“ — rozpocznie się 15 b. m.

Napisz mi, co Ci Bałucki nagadał, interesuje mnie to, bo w każdym razie Bałucki należy do ludzi wybitniejszych.

Zaczynam pracować nad literaturą skandynawską dla „Świata“. Zabiera mi to dużo czasu, ale cóż robić, „trzeba“ się kręcić. Swoją drogą — wierzaj mi, gdy będziemy już ze sobą na zawsze, wówczas wszystko pójdzie łatwiej. — Pani Dobrodziejka będzie musiała dużo czytać rozmaitych rzeczy, podkreślać, zwracać mi uwagę na rozmaite rzeczy i — pełnić funkcje przepisywaczki i sekretarki.

Założymy formalny warsztat. Nudzić się nam nie będzie. Wieczorami będziemy czytywać razem etc. Nie uwierzysz, dziecino najdroższa, jak się cieszę na to wszystko. Oby tylko jaknajprędzej zbliżyła się ta chwila. Nie chciałbym w każdym razie, abyś z 14 stycznia odkładała na później, bo by mi się już chyba na prawdę zupełnie znudziło tak długo jeszcze czekać, wolałbym, żeby już dzisiaj wszystko było załatwione. Odczyt Ci przywiozę.

Całuję Cię i ściskam serdecznie

Twój Drab

Andzi podziękuj za pozdrowienie i pokłoń się jej, a jeżeli chcesz, powiedz jej parę komplementów.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Jestem przedewszystkiem wściekły: od 6-tej aż do tego czasu (½8) siedział u mnie jeden z moich znajomych i bajtlował mi w uszy na temat.... polityki, czego strasznie nie lubię. Przedewszystkiem zaś spóźnię się z odesłaniem listu. Jeżeli go więc otrzymasz w czasie niewłaściwym, to miej mnie za wytłumaczonego.

A teraz do rzeczy: Jesteś najdroższa Jadwiniu strasznem jeszcze dzieckiem, tłumacząc sobie najlżejszy żart w sposób kapryśny i dla mnie wprost nieprzychylny. Jakżeś mogła w wzmiance o „znudzeniu" dopatrywać się zaraz czegoś złego? Jeżeli Ci to pisałem, to dlatego, że chciałbym być już z Tobą na zawsze, boć przyznasz, że chyba większą jest przyjemnością mieć to, co się kocha, już przy sobie, a nie oddalonym być od niego, Bóg wie, jak daleko. Inna rzecz, gdyby trzeba było czekać: wówczas, prosta historja, że czekałbym cierpliwie. Mam Cię znowu upewniać słowami, że Cię kocham tak, jak nigdy nikogo nie kochałem? Zdaje się, że na tym punkcie powinnaś już chyba być zupełnie ze sobą w porządku. Zresztą nagadam Ci co potrzeba, gdy przyjadę. Może niecierpliwość moja oglądania Ciebie jaknajrychlejszego także Ci się nie podoba? Napisz, co myślisz w tej kwestji? Jestem bardzo ciekaw.

Co do niecierpienia ludzi — to juścić przyznaję, że ludzie nie są tak dobrzy, aby ich tak bardzo kochać, choć znowu ze mną tak bardzo źle na tym punkcie nie jest. Wszakże całem mojem pragnieniem jest pracować dla nich — i co mogę to ostatecznie zrobię, gdybym ich tak bardzo nienawidził, to byłbym egoistą i starał się przedewszystkiem o miękkie siedzenie i dobre jedzenie dla siebie. A tego przecież nie czynię. Czasami pod wrażeniem rozmaitych rzeczy, które się dzieją na świecie z winy ludzi, a które dziać się nie powinny, człowieka ogarnia zniechęcenie i człowiek potem musi się przed kimś z tego wynurzyć. A przed kim mam to uczynić, jeżeli nie przed Tobą? Człowiek jest słabym i ma rozmaite „podrygi" nerwowe i to powinnaś, Jadwiniu moja, zrozumieć. Zresztą, gdy będziemy już ze sobą, to to wszystko nie da Ci powodu do jakiejś „zło-

ści" (Andzia napisała żeś coś zła), bo przecież żywem słowem da się wszystko lepiej wytłumaczyć aniżeli dorywczym listem.

Zdaje się, że przyjadę w sobotę!

Jeżeli będzie możliwe, to na dwa dni. Ale jeszcze nie wiem napewno.

Tymczasem ściskam Cię i całuję

Twój Drab.

Jutro z Józiami u Aszpergerowej wieczorem.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja najdroższa Jadwiniu!

Z powodu pobytu Błotnickiego we Lwowie żyję tak nieregularnie, że jest mi strasznie głupio na sumieniu. Okazuje się, że nie jestem stworzony do żadnej bumlerki choćby najmniejszej — odbiera mi to zdrowie, a przedewszystkiem usposabia tak czarno, że mógłbym sobie nie wiem co zrobić, gdyby nie myśl o tem, że tam w Krakowie znajduje się stworzenie, które mnie kocha i dla którego pragnąłbym żyć jaknajdłużej.

Dlaczego przypomina Ci się owo przysłowie? Jeżeli piszę od czasu do czasu krócej, to tylko dla tego, że jestem albo tak zajęty, że poprostu nie mam głowy do pisania obszerniejszego albo też zmęczony. Wiesz Jadwiniu złota, że choć nie piszę obszernie, to przecież zawsze mam Cię przed sobą. Nigdy dawniej nie pisałem do nikogo listów, tak, że cały świat ma pretensje do mnie, a nie pisywałem dla tego, ponieważ nie umiem listów sklecić. Z Tobą robię wyjątek — nie śmiej się tylko ze mnie, że jestem taki św. Szymon słupnik, ale cóż na to poradzę.

Bardzo Cię przepraszam, że Ci „Głosu" nie posłałem — nie mogę tego Jendla absolutnie spotkać (w jego godzinach urzędowych ja mam zajęcia) — dzisiaj napisałem mu, aby mi go przysłał do redakcji, zapewne przyśle go jutro, więc Ci wyekspedjuję. — U Józiów kilka dni nie byłem na obiedzie, nie wiem co się tam dzieje.

Co do owej panny w Krakowie — to jest mi to jaknajzupełniej w świecie obojętne — nad wszystkie wolę tę „marną

i cichą istotę“ — która wprawdzie jest cicha — i dlatego ją też jeszcze bardziej kocham, ale wcale nie marną — chyba w jej własnem rozumieniu. Zdaje mi się jednak, że moja dziecina dlatego tylko tak się postponuje, aby wywołać komplement, ale jak na upór nie powiem jej żadnego. Zresztą ona wie bardzo dobrze, jak o niej myślę.

Wczoraj byłem w teatrze na sztuce orginalnej (Pod maską Blumentahla), potem na kolacji z Błotnickim, skąd poszliśmy bardzo porządnie do domu, bo przed dwunastą. Dziś byłem na obiedzie u jego siostry p. P. Zdaje się, że Błotnicki dzisiaj odjedzie w nocy — zacznę więc cośkolwiek robić, do czego absolutnie przyjść nie mogę.

Ożenić się jaknajprędzej, a wszystko będzie, jak być powinno — inaczej człowiek zeszedłby zupełnie „na psy“.

Całuję Cię serdecznie, moja najdroższa Jadwiniu

Twój stary Drab,

który Ciebię „cichą a marną istotę“ kocha ponad wszystko w świecie. —

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja Dziecino!

Byłem dzisiaj rano strasznie zły — wczoraj nie było żadnego listu, tak samo dzisiaj o 9-tej. Myślałem już, że albo zachorowałaś, albo co się stało. Na szczęście o 11 przyszedł nareszcie. Byłem wczoraj wieczorem z Błotnickim u jego siostry na imieninach jego szwagra — siedzieliśmy prawie do drugiej. Było wiele moich znajomych, pomiędzy tymi stara Aszpergerowa, która się nad Tobą unosiła — bo widziała Cię u Gąsowskich i Józiów. Serdecznie się ucieszyłem, czując, że masz tyle sympatji. Wypiła Twoje zdrowie winem nadzwyczaj uczciwem. Dzisiaj po południu byliśmy z Rewakowiczem — cała redakcja razem — a wieczorem jesteśmy proszeni do Grzywińskich. Bolała mnie rano nieco głowa, ale teraz już przeszło. Byłem niewyspany. — „Głos“ Ci jutro przyślę, bo nie widziałem się dzisiaj z drem Jendlem. Odczyt przywiozę w sobotę z sobą i przeczytam Ci.

Całuję Cię serdecznie, złota Jadwiniu i proszę Cię, pisz dużo. Ja Ci jutro napiszę nieco więcej. Błotnicki kręci się u mnie, więc nie mogę się jakoś zebrać.

Twój Drab.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Cieszę się bardzo, że irytacja Twoja, która — nawiasem powiedziawszy — żadnego nie miała powodu, już minęła. Jestem mocno przekonany, że gdy będziemy razem, tego wszystkiego nie będzie, boć można sprawę na miejscu wyjaśnić.

Co do Twoich uwag o Makabundzie, to wierz mi, dziecino najdroższa, że mam do tego największy wstręt i tak odwykłem od tego, że najlżejsze przekroczenie filisterskiego na tym punkcie sposobu życia, przejmuje mnie odrazą i wielki pozostawia niesmak. Jest to najlepszy dowód, że nie mam do tego skłonności. Czasami tylko — zwłaszcza w życiu kawalerskiem — sposobność jest nieuniknioną. Wierz mi jednak, Jadwiniu złota, że nigdy nie przekraczam granicy, a pomimo to usposabia mnie najlżejszy „wybryk" — jeżeli śniadanie można nazwać wybrykiem — nie bardzo różowo.

Byłem dzisiaj u księdza i nic nie wskórałem, a to z tej przyczyny, ponieważ sprawa musi być załatwioną naprzód w parafji, w której mieszka niewiasta. W niedzielę będę w Krakowie i załatwię. Czasu dużo — powiedział mi ksiądz, że nie 3 ale 5 zapowiedzi może do tego czasu wyjść (w Boże Narodzenie 1, w Św. Szczepana 2 etc.). Nie ma więc gwałtu. Zresztą w niedzielę to załatwię.

Oglądałem kilka mieszkań, ale nie mogłem się jeszcze zdecydować — jutro będę Ci mógł już coś pewniejszego powiedzieć.

Co do p. P. to widzę, że Ci głupstwami zawraca głowę niepotrzebnemi, ale przecież masz swój rozum. Nie wiążemy się z interesu tylko ze skłonności, a w takich warunkach po ślubie, daleko więcej jest nici, które ludzi łączą ze sobą. Nie obawiaj się więc niczego. Tylko głupia i pusta kobieta może znu-

dzić i zniechęcić mężczyznę, poważnie na świat patrzącego — nie masz więc najmniejszego powodu do jakichkolwiek obaw. Chciałem pozostać dwa dni w Krakowie, ale nie mogę, ponieważ w poniedziałek grają w teatrze „Hedda Gabler“ Ibsena, muszę więc być na miejscu.

Całuję Cię dziecino najdroższa

Twój J.

Andzi się pokłoń i pozdrów ją odemnie.
Spieszę się do drukarni i dlatego tak prędko piszę.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moje Dziecko drogie!

Nie otrzymałem dzisiaj od Ciebie żadnego listu — czybyś się miała gniewać na mnie? lub czy może co zaszło. — Pisz, jaknajprędzej, bo wiesz, że przykro mi bardzo, jeżeli nie mam od Ciebie codziennie choćby słów parę. Kiedy przyjadę, niewiem, a chciałbym jaknajprędzej być z Tobą choćby kilka godzin razem. Jeżeli mi nic nie stanie na przeszkodzie, będę w niedzielę — ale nie czekaj z pewnością, bo nic na pewno nie wiem. — Zapewno jesteś już spokojna, byłby największy czas, bo nie masz co sobie brać do głowy. Dziś napróżno pędziłem — jak stary romantyk — do redakcji przed 9-tą — napróżno pytałem się o 12-tej — od niej ani słóweczka. — Niedobra jesteś moja dziecino!

Wczoraj miałem nieprzyjemną historję: Józiowa chciała koniecznie, abym trzymał do chrztu dziecko Maryni. Wymówiłem się i to jej nie bardzo w nos poszło. Nie trzymałem zaś dla tego, bo nie umiem się wystawić w roli ojca chrzestnego.

Nie mając listu od Ciebie, stary romantyk całuje Twe włosy. Ano cóż zrobić.

Bądź zdrowa — a pisz dużo

Twój Jan.

Dopóki nie otrzymam listu od Ciebie, nie piszę obszerniej, bo nie wiem, co się stało — może się gniewasz na mnie? Wtedy też obszerniejszy list możeby był niezupełnie pożądany.

Niech więc pisze.

Ukłony rodzicom.

Śpieszę się na obiad — ona bo już napewno się najadła.

* * *

16. XII.

Najdroższa Jadwiniu!

Ot — jesteś dzieciakiem i koniec. Nie mam powodu do gniewania się, tylko byłby naprawdę już najwyższy czas, abyś się pozbyła pesymizmów — bo czasami to na prawdę tak wygląda, jak gdybyś miała strach życia. Wierzę w to zresztą, że to wszystko zniknie. — Dlaczego nie pisałem onegdaj, to wiesz — nie bierz mi tego za złe.

Feljetonu nie napisałem — tylko notatkę dłuższą (nie mogłem skończyć dla braku miejsca), którą Ci posłałem.

Wystaw sobie, Jadwiniu, że Józiowie na ślubie nie będą, Józio mi mówił, że urlopu nie dostanie wobec tego, że jedzie na święta do siostry do Sanoka.

Kiedy wysyłasz rzeczy? Napisz, abym mógł się podług tego zastosować z wyjazdem do Krakowa.

Dziecino moja najdroższa. Kończę, bo mam przed sobą korektę „Amor Vincens“, który wyjdzie w całości w świątecznym numerze „Świata“. Kocham Cię bardzo Twój

Drab.

Jutro list obszerniejszy. Całuję moją jedyną niepoprawną mimozę.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja złota Jadwiniu!

Nie robię żadnych ceremonji, jeżeli jednak nie miałem zamiaru przyjechania na święta, a tylko dopiero po świętach, to w pierwszej linji dla następującej przyczyny: Wiesz, że prosił mnie Błotnicki, abym mu we święta trzymał dziecko do chrztu.

Przyobiecałem mu w pierwszej chwili, ale obecnie chciałem się delikatnie wykręcić — a najlepszym wykrętem byłoby właśnie zaniechane przybycie do Krakowa. Nie bardzo to przyjemna rzecz słaniać się po kościele, a przytem powiedziawszy pomiędzy nami, zaszczyt być ojcem chrzestnym ponosi za sobą pewne koszta. Jeżeli Ci jednak na przyjeździe we święta tak bardzo zależy, to przyjadę, tylko zdaje się dopiero w niedzielę rano. Co do pomieszczenia, to o tem wcale nie myślałem, ale gdyby nawet pomieszczenie dwóch kawalerów było połączone z pewnemi niedogodnościami, co jest przecież naturalnem, to o to nie ma najmniejszego kłopotu, gdyż młody Meliński ma tak obszerne mieszkanie i wygodną bardzo kanapę, że mogę się ostatecznie przespać u Niego, więc to jest rzeczą obojętną. Przeto kiedy przyjadę, to Ci jeszcze doniosę, tylko się niepotrzebnie nie irytuj. O jakiejś bumlerce, gdybym był został we Lwowie, nie ma mowy. Wierz mi Jadwiniu, że mam rzetelny wstręt do tego. Zaczynam się szanować, aby mieć odpowiednie siły do dalszego życia, które mi się obecnie uśmiecha i do dalszej pracy. — Odkładać ślub do 21 st. jak mi grozisz, byłoby z Twej strony, dziecino najdroższa, pastwieniem się nad moim czasem, który musi być z natury rzeczy roztarganym i nad moimi nerwami. Wierz mi Jadwiniu, że gdyby zachodziła rzetelna potrzeba czekania, to czekałbym cierpliwie nie do 21, ale lata całe, w nadziei, że przyjdzie czas, gdzie pożycie z Tobą czekanie to by mi wynagrodziło zupełnie.

Wczoraj napisałem Ci króciuteńko, bo byłem zmachany, a przytem miałem korektę całego „Amor Vincens“, który idzie w świątecznym numerze „Świata“.

Moja Jadwiniu najdroższa — nie chciałem Ci najmniejszej wyrządzić przykrości, pisząc, że nie przyjadę, boć przecież wiesz, że chciałbym Ci wszystko raczej z ócz wyczytać, co Ci mogłoby być przyjemnem a nie robić Ci coś na złość. Jesteś w błędzie.

Mówiłem już dzisiaj o ewentualnym urlopie. — Naturalnie powiedzieli mi, że jaknajspokojniej w świecie mogę sobie jechać. Tylko te chrzciny! te chrzciny! Choć Błotnickiego bardzo lubię i jemu nie chciałbym zrobić najmniejszej przykrości.

Kocham Cię smarkaczu złoty — a Ty przypuszczasz, że chcę Ci robić przykrości. Niedobra jesteś.

Całuję Cię najdroższa Jadwiniu

Twój Drab.

Po świadectwo pisałem już.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Jak mi było dobrze przy Tobie te dwa dni, tego Ci pisać nie potrzebuję — sama to najlepiej wiesz i czujesz. Jestem we Lwowie, a wierz mi, że chciałbym już znowu być przy Tobie. Dla tego ślicznie, że ślub odbędzie się już 7-go. Wczoraj wieczorem była na dworcu katastrofa: zjawił się Żochowski, dawniejszy mój kolega z uniwersytetu, ogromny biedak, starający się o posadę nauczyciela domowego, aby się ze mną pożegnać, a oprócz tego Błotnicki z żoną z ogromnymi wyrzutami, że nie byłem u nich — baju baju, aż pociąg odszedł, musiałem więc odjechać o 11-tej. Wracać nie chciałem, więc poszliśmy do Johna, gdzie się odbywał jakiś koncert i tam w ich towarzystwie przesiedziałem godzinę do pociągu. Potem dałem konduktorowi guldena i dał mi wspólne coupee z Tetmajerem razem. Spałem całą drogę i przyjechałem szczęśliwie rano coś około 9-tej. Zaraz też zabrałem się do szukania mieszkania i po całodziennem niemal łażeniu — znalazłem. Dałem już zadatek, mieszkać będziemy na ulicy Łyczakowskiej pod nr. 4 na II piętrze — niestety w oficynie, ale w bardzo przyzwoitej, lepszej, niż mieszkam kamienicy. Mieszkanie bardzo przyzwoite, choć skromne: kuchnia, dwa pokoje, z tych jeden obszerny bardzo i znakomita nyża. Dwa wejścia, jedno przez kuchnię, a drugie wprost do pokoji, dwoje schodów: jedno z głównej kamienicy i potem przez ganek, a drugie z dziedzińca bardzo czystego i bardzo przestronnego. — Kamienica olbrzymia, budowana przed laty 5. Mieszkanie suche i czyste, tylko kuchnia strasznie ciemna, ale wobec innych dogodności nic to zdaje mi się nie znaczy. Sąsiadami bardzo przyzwoici ludzie — jakiś profesor, jakiś ko-

misarz domen i lasów etc. Przedewszystkiem, że tanie, bo 23 zł m. Będziesz zadowolona. Okna wszystkie ku słońcu południowemu. Strych, piwnica etc.

*

Jest ciepłe, bo ma tylko z jednej strony wolną ścianę i ta jest ku słońcu. Okna, jak widzisz, są trzy, ale trzeba coś z otworem do nyży zrobić, zawiesić kawał szmaty. Byłem z Melińskim, mieszkanie bardzo mu się podobało — będziesz zadowolona. Do drukarni mam dwa kroki, do redakcji niedaleko. Latem bliziutko na zamek. Właściciel każe jeszcze tu i tam pomalować etc. Podłogę każę zapuścić zaraz, rzeczy więc mogą przyjść już przed I. Będziesz z mieszkania bardzo zadowolona. Ściskam Cię i całuję

Twój Drab

Na dobitek odesłali Heddę Gabler — szkoda wielka, że tego nie uczynili przedtem — byłbym został w Krakowie jeszcze dzień. Powetuję to sobie na święta. Andzię serdecznie pozdrów i powiedz jej, że jestem z niej zadowolony.

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Najdroższa Jadwiniu!

Dziękuję Ci bardzo, żeś napisała — ucieszyłem się tak, jakby mnie kto na sto koni wsadził, bo myślałem, że czekać będziesz listu odemnie.

Żałuję bardzo, że nie zostałem do poniedziałku, premiera odłożona na jutro. Dziś w nocy piszę feljeton o Heddzie Gabler — przyślę Ci go.

Ateneum wydrukowało w jednym z ostatnich numerów fragment ze Skiby (III część), który Ci się tak podobał. Ateneum jeszcze nie mam, ale skoro otrzymam, to Ci przyślę.

„Świat“ drukuje „Amor-Vincens“ — miałem już dzisiaj korektę do 30 stron. Druga połowa pójdzie w numerze styczniowym.

---

* W tym miejscu poeta naszkicował plan mieszkania.

Co do mieszkania — to juścić pańskie nie jest, ale, jak na początek, to będzie dobre — trochę małe — ale z wiosną możemy zmienić. Tymczasem starczy zupełnie. Suche jest i ciepłe, okna do słońca cały niemal dzień, a to dużo znaczy.

Jadwiniu złota! Już mi dzisiaj zaczyna się tęskno robić — nawiasem powiedziawszy, wolałbym był siedzieć przy Tobie.

Nie gniewaj się, złota dziecino, że mało piszę, ale zaraz wracam do domu i siadam do feljetonu. Byłem dzisiaj jeszcze raz w mieszkaniu. Kazał mi gospodarz odmalować nyżę, bo trochę ściany obdrapane i polakierować okna.

Całuję Cię i ściskam najdroższa Jadwiniu

Twój niecierpliwy Drab

Pokłoń się Andzi i wszystkim.

W tych dniach (pojutrze lub w niedzielę), idę do księdza. W Boże Narodzenie pierwszy raz „spadniemy z ambony".

* * *

20. XII. 1892.

Moja najdroższa Jadwiniu!

Dzisiaj nie miałem od Ciebie żadnego listu. Czy się gniewasz na mnie? O co? Nie sądzę abym Ci dał jaki do tego powód. Spodziewam się, że jutro rano, przybywszy do redakcji, znajdę list — inaczej będę niespokojny. Dzisiaj byłem u księdza. Dałem na zapowiedzi. Musiałem się z nim certować co do czasu, chciał bowiem ostatnią zapowiedź wygłosić dopiero 6-go stycznia, tłumacząc się tem, że nie ma zwyczaju zapowiadać w Boże Narodzenie. „Wygarnąłem" mu jednak sprawę, że ślub już 7, że najpóźniej 5 muszę być w Krakowie i że świadectwo co do wyjścia zapowiedzi muszę mieć bezpośrednio po 1 stycznia. Wysłuchawszy to wszystko, zgodził się nareszcie.

Co do mego przyjazdu na święta, to przecież — zdaje się — tak się wszystko ułoży, że będę mógł przyjechać.

Z Lewakowskim szło mi o ewentualne poparcie mego podania o obywatelstwo, które w tych dniach wnoszę. Mówiłem dzisiaj w tej sprawie z Rewakowiczem, a ten mi powiedział, że przyjęcie do gminy lwowskiej z łatwością uzyskam, gdyż będę miał za sobą wszystkich prawie radnych. Więc tylko o namiest-

nika chodzi i w tym celu chciałem się rozprawić z Lewakowskim, aby on przez swoich wpływowych tutejszych wytłumaczył Badeniemu, że tak bardzo straszny nie jestem.

Nie umiem Ci tego dzisiaj powiedzieć, jak bardzo byłoby mi przykro, gdybym Cię nie miał zobaczyć we Święta — wierz mi, że jeżeli tylko da się, jakieś historje z Lewakowskim załatwić lub — jeżeli będzie możliwem załatwienie jej piśmiennie, to naturalnie przyjadę co tchu. Być może, że byłbym już w takim razie w czwartek wieczorem w Krakowie — zjawiłbym się jednak dopiero w piątek rano. Mam bardzo wygodne mieszkanie u Melińskiego — a nawet osobny pokój do dyspozycji u brata Breitera, który przyjechał na wakacje do Lwowa, a który mieszka tuż obok Melińskiego. Pozbędę się też już raz tej przyjemności wałęsania się naokoło ołtarza z dzieckiem na ręku z czem tak mi będzie do twarzy, jak — bo ja wiem, kotu z okularami.

Proszę, wystaw sobie, jak będę musiał robić wyznanie wiary przy chrzcie. — Mała komedja.

Pisz! Całuję Cię bo Cię kocham

Twój Niepoprawny

* * *

Lwów, 21. XII. 1892.

Moja Jadwiniu!

Absolutnie dziś Ci jeszcze nie mogę napisać, czy przyjadę lub nie — zdaje się jednak, że prędzej nie, aniżeli tak, choć pragnąłbym koniecznie być w Krakowie. Przyznam się, że przykro mi będzie bez Ciebie spędzać święta. Jeżelibym przyjechał, to na jakie cztery dni, bo na tyle urlopu dostanę. Dziś otrzymałem urzędowe poświadczenie zejścia. Niemcy są bardzo exact, odpisują zaraz. Jutro piszę po papiery uniwersyteckie — gdyż nie porzucam myśli zapisania się na uniwersytet tutejszy celem doktoratu.

Naturalizację zapewne uzyskam — poruszę w tym celu niebo i ziemię — mam dużo znajomych, którzy użyją swych wpływów u namiestnika.

Cała sprawa potrwa, pomimo to kilka miesięcy. W każdym razie będę na pewniejszym gruncie.

Piszesz, że szwagier nie przyjedzie — dla czego? Szkoda wielka, bo gdyby przyjechał do Krakowa, to wielką satysfakcję sprawiłoby mi pójść z nim do Hawełki.

Pozdrów wszystkich i kochaj

Twego draba

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja najdroższa Jadwiniu!

Przeczytałem dzisiaj Twój list Józiom — mówili mi, otrzymali także od Ciebie i ojca i że przyjadą na wszelki wypadek. Bardzo dobrze — bo i mnie byłoby bardzo przykro.

W sprawie „Kurjera" — trzeba będzie poczekać do Nowego Roku, dopiero wówczas Wysłouch zadecyduje. Najlepiej byłoby, gdyby oni sami napisali. Co do „Świata" to jeszczem się nie widział z Nikorowiczem, bo go zastać nie mogę w domu. Myślę jednak, że za jakie pół ceny posada będzie.

Adres Toniów: ul. Bema, willa Bauera. To wystarczy. I cóż? jużeś się uspokoiła? Nie masz racji się irytować, bo jeżeli Ci co piszę — to — śmiej się — z dobrego serca.

Co do przyjazdu na Święta, to przyznam Ci się szczerze, że wolałbym przyjechać po Świętach — przez wzgląd na owe nieszczęśliwe ......

Ale jakoś to będzie. Zresztą chyba nie wątpisz o tem, że rwę się do tego, aby być znowu w Krakowie jaknajprędzej.

Kończę, moja najdroższa dziecino, bo chcę, aby list odszedł jeszcze dzisiej.

Całuję Cię

Twój Drab

* * *

(Bez daty — przyp. wyd.)

Moja najdroższa Jadwiniu!

Wyjeżdżając, żartowałem, że nie będę pisał do Ciebie ze trzy dni — i rzeczywiście żart zmienił się w smutną prawdę. Wystawiam sobie, jak się na mnie gniewasz, gdybyś jednak była na mojem miejscu, nie dziwiłabyś się wcale. Cały dzień jestem

zajęty porządkowaniem w domu, bo straszny gwałt. Wczoraj t. j. właściwie dzisiaj do godziny 3 rano, i przez cały dzień dzisiejszy nie miałem nic w ustach prócz szklanki kawy, po którą jakoś około 11 posłałem, myśląc, żę będę mógł pójść na obiad do Józiów. Tymczasem nic nie było — musiałem robić porządek. Józiowie, którzy przychodzą codzień pomagać mi, zastali mnie strasznie wyglądającego — brudnego jak smoła. Wczoraj również nie byłem u nich na obiedzie, bom się zasiedział nad porządkami. Z grubszego byłaby nyża gotowa i większy pokój. — Jadwiniu złota nie gniewaj się na mnie. Wierz mi, że nie z lenistwa nie pisałem do Ciebie, ale naprawdę z braku czasu, z braku atramentu, pióra, bo wszystko popakowane było — z braku wreszcie miejsca, bo nie było na czem pisać. Porządkując, śmiałem się sam do siebie na myśl, że dobrym duchem tego mieszkania, które jest przyjemniutkie, będziesz Ty dziecino moja. — Nie umiem Ci wypowiedzieć, jak bardzo Cię kocham, i jak bardzo cieszę się na chwilę, gdy będziesz mogła położyć się na otomanie, a ja przy biurku będę sobie grzebał i od czasu do czasu — wstanę aby pocałować moją mimozę najdroższą.

Nie gniewaj się, proszę Cię jeszcze raz o to. Otrzymałem w czwartek list z błogosławieństwem od rodziców — jestem szczęśliwy nad wyraz, że rodzice tak są chętni związkowi z Tobą. Jak mało miałem czasu niech Ci będzie dowodem to, że do dziś dnia jeszczem im nie odpisał. Uczynię to dopiero jutro. — Pomyśl, że w środę wieczorem będę u Ciebie!

Z rzeczy — nie przyszła umywalka — tłumaczą się tem, że paczki nie były numerowane. Porcelanę i szkło rozpakowaliśmy, ponieważ trzeba było usunąć paczki z kuchni, gdyż nie było się gdzie ruszyć — w drodze stłukła się karafka od garnituru i jeden talerz deserowy — zresztą wszystko w porządku. Co do liczby przedmiotów to ci jutro napiszę, bo wczoraj wprawdzie liczyłem, ale dziś ze znużenia nic nie pamiętam. Policzę jutro i napiszę Ci. Moja złota, całuję Cię i ściskam — dowidzenia w środę — choć jutro jeszcze Ci napiszę.

Twój stary Drab

* * *

Lwów, 2. I. 1893.

Najukochańsza, najdroższa, złota dziecino!

Niezmierną uczułem boleść, otrzymawszy dzisiaj Twój list. Jakże możesz przypuszczać, abym Ci mógł wyrządzić przykrość, przeciwnie, napisałem Ci wczoraj, jak strasznie byłem zajęty! Na obiad nie wychodziłem, lampy nie miałem — atramentu — cały dzień porządkowanie i bieganie za tapicerami, stolarzami etc. Moja najdroższa, najukochańsza dziecino, mylisz się bardzo, mylisz, przysięgam Ci na wszystko, co mi jest drogie, przedewszystkiem na matkę moją, której imienia nigdy nie nadużywam (dziś może pierwszy raz w życiu), że wszelkie Twoje przypuszczenia są bezpodstawne, że kocham Cię tak, jak z samego początku — nie! bardziej, bo znam Cię lepiej, niż z początku. Mylisz się Jadwiniu złota, sądząc, że jesteś dla mnie za spokojną — mnie nie potrzeba burzy, bo we mnie samym dosyć jest tego, mnie właśnie potrzeba tego dziwnie łagodnego spokoju, który z serca Twego wieje. Jadwiniu złota! Właśnie ten spokój głęboki, który zauważyłem u Ciebie, przyciąga mnie do Ciebie i ten właśnie spokój może — nie może, ale już mnie zbawił. Jestem odrodzony w całem znaczeniu tego wyrazu odrodzony i to zawdzięczam tylko Tobie. Czyż Ci mam to wciąż zapewniać? Razi Cię moja szorstkość czasem — jestem może trochę dziwny człowiek — nie umiem poprostu okazywać moich uczuć, bo życie nauczyło mnie być wstrzemięźliwym, a ta wstrzemieźliwość tak mi weszła w krew, że nawet przed Tobą, dzisiaj jedyną dla mnie istotą, nie zawsze umiem się pokazać takim, jakim w rzeczywistości jestem.

Najukochańsza moja — nie odkładaj ślubu, nie masz najmniejszego powodu! Otrzymałem list z domu z błogosławieństwami — nie miałem ani chwileczki czasu, ażeby napisać, a przecież się należało.

Gdybyś miała choć przybliżone pojęcie o tem, jak wiele trudów wymaga przeprowadzka, nie brałabyś mi za złe, że milczałem trzy dni. Jak Ci mówię, wszystko było popakowane, że nawet atramentu ani pióra nie miałem. Roboty jeszcze będzie na dwa dni. W środę wieczorem będę u Ciebie i na klęczkach Cię przeproszę — jeżeli sądzisz, że masz powód do jakiegokolwiek

gniewu. Dziecino najdroższa — przypuścisz, że jestem — jeżeli o to idzie — *szczery*, że nie umiem *kłamać*, że wypowiadam przed Tobą rzeczy, o których jest powszechnym *zwyczajem milczeć*, otóż, dziecino moja, *wierz* mi, że jestem tak Ci oddany, jak może niktby w życiu nie był, że milczenie moje trzydniowe nie było wypływem jakiegoś kaprysu, tylko spowodowane było brakiem czasu — jak Józio się wyraził — poczerniałem od roboty, wczoraj formalnie nogi drżały podemną. Nie masz pojęcia.

Dziecino, czy po wczorajszym liście gniewasz się na mnie? Dzisiaj otrzymałem od Ciebie dwa listy — jeden, który mi sprawił przyjemność wielką, drugi znowu prawdziwą boleść. Ot tak widocznie mysi być w życiu.

Moje złoto jedyne! Moja mimozo najdroższa — uspokój się, wierz mi, że jestem *szczery*, a jako szczery człowiek, powiadam Ci, że kocham Cię więcej, niżby się zdawać mogło po mojem czasem chłodnem postępowaniu, ale nie chciałem, abyś miała złudę — wiesz przecież, że człowiek ma najrozmaitsze usposobienia, że te usposobienia od czasu do czasu ujawniać się muszą.

Dziecino — wczoraj sprzątając, śmiałem się sam do siebie, gdy spoglądając na uporządkowany pokój, pomyślałem, że w tem mieszkaniu będziesz Ty — moją żoną.

Moja najdroższa Jadwiniu! Czy jeszcze się gniewasz? Proszę Cię, złota moja najukochańsza, nie bierz mi za złe niczego, bo jestem lepszym człowiekiem, niż Ci się z pozoru zdaje. Obstalowałem już pierścionki — będą jutro gotowe — jaką mi wszystko radość sprawia, tego Ci wypowiedzieć nie umiem, a Ty się gniewasz na mnie! Dziecino moja, jesteś w błędzie wielkim, przypuszczając cośkolwiek niekorzystnego z mej strony dla siebie. Czy możesz przypuszczać, że kłamałem, pisząc:

A była żywą inkarnacją Ciszy,
Co w jeden środek skupia władze ducha;
Uosobieniem Miłości, co słyszy
Jęk najtajniejszy w wnętrzach ludzi; głucha
Na rozszalały prąd świata, haszyszy
Jego nie żądna; cnej Pokory druha,
Wylaniem serca była, Poświęceniem
I dni co idą, jasnem Zrozumieniem —

Czy dziecino, wierzysz mi, jeżeli dzisiaj Ci powiem, że w całej sile wyrazy te co do Ciebie podtrzymuję w całej pełni, że kocham Cię właśnie dla tego! Uspokój się a będzie wszystko dobrze.

Dzisiaj — teraz do interesów — rozpoczyna się umywanie naczyń i porządkowanie kuchni, chciałbym abyś wszystko zastała już gotowe. Chciałbym — widzisz proch zmieść z pod Twoich nóg, a Ty nie chcesz mnie znać. Sądzisz mnie widocznie tą miarą, jak wszystkich kawalerów froterujących podłogi salonów — ale wierzę w to, że to tylko przejściowe, mała chmurka, która zapewne już znikła.

Luba moja, nie rób mi przykrości i uspokój się! W środę wieczorem moją złotą, najdroższą, najukochańszą dziecinę uścisnę szczerze — serdecznie

Twój *niedobry* (lepszy niż sądzisz)

MATERIAŁY

12*

ROMAN POLLAK

KASPROWICZ A WŁOSI

(Ostatni list Poety i uwagi na jego marginesie)

Późno bardzo, bo dopiero w r. 1925, zaczęli włoscy poloniści oraz polonizujący slawiści we Włoszech interesować się twórczością Kasprowicza. Niektóre jego utwory czytano i komentowano na ćwiczeniach mego seminarium polonistycznego w uniwersytecie rzymskim z wiosną roku 1925. W związku z tym powstał pomysł wydania zbioru artykułów o Kasprowiczu i wyboru przekładów w jakimś osobnym zeszycie na kształt wydanych przedtem z inicjatywy podpisanego zeszytów poświęconych Mickiewiczowi i Słowackiemu.

Do pogłębienia tych zainteresowań poza obrębem rzymskich zebrań seminaryjnych przyczyniła się też w pewnej mierze wydana w poprzednim roku monografia Kołaczkowskiego, przez którą „przegryzował się" z trudem zarówno sędziwy Aurelio Palmieri, kiedy na krótko przed zgonem pisał swój pierwszy zdaje się we włoskim języku artykuł o Kasprowiczu (ogłoszony w lutowym zeszycie „I libri del giorno" z 1926 r. pt. „La lirica giovanile di J. Kasprowicz") jak prof. Lo Gatto i pani C. Garosci z Turynu.

Świetnego tłumacza „Anhellego", prof. P. E. Pavoliniego z Florencji starałem się nakłonić do przekładu „Mojej pieśni wieczornej"; z niemałym zadowoleniem służyłem pomocą uczniowi memu w dziedzinie polonistyki drowi Damianiemu w jego pracy nad poetycką parafrazą hymnu „Święty Boże!" Nad hymnami pracował też gorliwie slawista prof. Lo Gatto, który chętnie zgodził się ogłosić cały materiał włoskich Kasprowiczianów w pierwszym zeszycie „Rivista di letterature slave". O syntetyczny naczelny artykuł zwróciłem się do Zygmunta Wasilewskiego.

Chodziło teraz o to, aby na koniec czerwca r. 1926, kiedy to przygotowywano w kraju uroczystości na cześć Poety, pomysł cały doprowadzić do końca. Przypomina mi się to gorączkowe przeglądanie mokrych jeszcze korektowych arkuszy w wielkiej rzymskiej drukarni Garroni przy via Francesco De Sanctis w upalnym dniu u schyłku czerwca. Niemała w tym zasługa redaktora „Rivisty" prof. Lo Gatto, że zeszyt Kasprowiczowski na czas jeszcze dotarł z dalekiego Rzymu na Harendę, wkoło której krążyła już śmierć.

Zanim jednak ten zeszyt Rivisty mógł się wyprawić w tę daleką wędrówkę, wszyscy ci Włosi, którzy zapoznali się bliżej z twórczością Kasprowicza, którzy ogłosili już lub mieli teraz ogłosić o nim jakieś artykuły, prace i przekłady — wysłali Poecie zbiorowy adres z wyrazami hołdu. W dołączonym do tego adresu liście przesłałem wiadomość o bliskim już ukazaniu się Kasprowiczowskiego zeszytu Rivisty.

Poeta odpowiedział listem, wysłanym dnia 30 czerwca pod moim adresem do Rzymu. Ponieważ ten list zawiera niezwykle cenne informacje o stosunku Poety do Włoch, przytaczam większą część tekstu pisanego pod dyktandem przez p. Marię Kasprowiczową:

...„Listem swoim ogromną mi Pan sprawił radość. Jaknajserdeczniejsze ślę podziękowania.

Prawie dwa lata leżę ciężko chory (częściowo ubezwładniony) i stąd dyktando.

. . . .

Włoskim przyjaciołom mojej poezji proszę podziękować w moim imieniu, bo sam oczywiście nie mogę.

Specjalną sprawia mi to radość, że zajęli się nią Włosi. Zajęcie to jest nieświadomą nagrodą za sympatię, jaką zawsze żywiłem i żywię dla pięknej Italii, którą razem z wielu innymi Polakami uważam za swoją drugą ojczyznę. Boć przecie i ja wyrosłem na kulturze łacińskiej.

Kraj włoski znam jako-tako. W Rzymie byłem ostatni raz przed wojną; znam go, mogę powiedzieć, dobrze, bo bawiłem w nim stosunkowo dość często i to zawsze po kilka tygodni. Ślady mego tam pobytu uważniejszy czytelnik znalazłby w niejednym z moich wierszy. W Rzymie też — i to na Palatynie — pisałem jeden z hymnów swoich „Salve Regina".

Przewędrowałem pieszo Kampanię rzymską; byłem w Nemi, w Rocca di Papa, Frascati, Porto d'Anzio i Nettuno, oczywiście w Tivoli i t. d. Z Monte Cavo podziwiałem odbicie zachodzącego słońca na odległym kilka mil morzu. Znam dobrze Wenecję, Genuę, Rawennę, Orvieto, Neapol, Sorrento, Amalfi, Capri, Salerno, Pestum, Sienę, Perugię, Assyż, gdzie przepędziłem kilka tygodni podziwiając z Rocca grande pejzaż perudziński i gdzie napisałem „Hymn św. Franciszka z Assyżu".

Wszystko to dla mnie coraz to bardziej oddalająca się przeszłość.

We Włoszech też poznałem moją obecną żonę pełniącą w tej chwili rolę mojej sekretarki.

Co do pozwolenia na przekłady moich wierszy — to oczywiście z wdzięcznością go udzielam.

. . . .

[Proszę przyjąć uścisk dłoni jak najgorętszy

oddany

Jan Kasprowicz].

Ujętą tu w klamry końcową część listu napisał Kasprowicz ręką własną, ale z widocznym wysiłkiem. Kto wie, czy nie są to ostatnie słowa, jakie wogóle własnoręcznie nakreślił.

* * *

Na podstawie korespondencji, notatnika z podróży w r. 1901, listów ogłoszonych w „Słowie Polskim" i innych materiałów — niejednym szczegółem można by uzupełnić naszkicowane w tym liście *itinerarium*. Sięgnąć by też trzeba do wspomnień towarzyszów podróży Kasprowicza z różnych czasów i do wspomnień osób, które się z nim we Włoszech spotykały. Swego czasu opowiadał mi p. Antoni Madeyski o jakimś ognistym polskim przemówieniu, które miał Kasprowicz do Włochów wygłosić gdzieś w obrębie Kapitolu.

Przytoczony tu list został wysłany do Rzymu z Zakopanego ostatniego czerwca. W tym właśnie czasie i z samym początkiem lipca czuł się Poeta nieźle — jak świadczy pamiętnik pani Kasprowiczowej (IV, str. 275). W tych to właśnie ostatnich pogodniejszych dniach doszedł do rąk Poety tom włoskiej „Rivisty".

Sprawił mu wielką przyjemność; — notuje w swym dzienniku p. Kasprowiczowa — miał satysfakcję zobaczenia jeszcze przed śmiercią kilku swoich utworów, przetłumaczonych na język włoski, hymny „Święty Boże" i „św. Franciszka z Assyżu" i inne drobniejsze poematy. W lipcu otrzymaliśmy świeżo wydany tom „Rivista di letterature slave". „Połowa książki była poświęcona twórczości Kasprowicza" (V, 59).

Omówiłem pokrótce ten tom w „Przeglądzie Współczesnym" z września 1926 (str. 436—9). Kasprowicziana, ozdobione podobizną Poety, zajmują tam 93 stron tekstu i w całości swej są wyrazem wcale poważnego zbiorowego trudu poświęconego przez Włochów żyjącemu, cudzoziemskiemu poecie. W żadnym innym języku w ten sposób Kasprowicza za życia nie uczczono.

Od tego czasu co pewien czas stwierdzamy sporadyczne dowody zainteresowania się Włochów twórczością Kasprowicza. Zeszyty pisma

„I nostri quaderni“ z r. 1927 i 1928, pisma wydawanego w Abruzzach, składają się na rodzaj antologii poezji i prozy polskiej po r. 1863. Znalazły się tu przekłady pani Garosci („Salve Regina“ i parę mniejszych utworów z różnych cyklów) i przepiękna parafraza wiersza XVI z „Księgi ubogich“ pióra P. E. Pavoliniego:

Ti porto alcuni canti
sopra melodia non ricercata;
fra le nostre montaque li ho raccolti,
dai laghi, dalla roccia dirupata.

Dai laghi, dalla roccia dirupata,
sul volico spiovente,
dove la neve ancora in questo tempo
sorride al sole supplichevolmente.

Supplice ride al sole
massa pura d'argento... i t. d.

W antologii współczesnej poezji polskiej G. Cau i O. Tłuchowskiego (Carabba, Lanciano 1931) znajdziemy parafrazę dwu lirycznych utworów, a w zbiorze „Lirici della Polonia d'oggi“ pań Bersano-Begey (Firenze 1933, str. 23—33) pięć liryków w subtelnie odtworzonej postaci.

Czołowy włoski polonista prof. Maver z Rzymu zajmował się „Księgą ubogich“ na swoich ćwiczeniach seminaryjnych w r. 1932. On też napisał do wspaniałej Enciclopedia italiana (t. XX, str. 133—4) ozdobiony podobizną Poety szkic, doskonale informujący o jego życiu i całokształcie twórczości, a w listopadzie 1934 miał w turyńskim Instytucie kultury polskiej im. A. Begeya piękny odczyt o „Księdze ubogich“. Uczenica prof. Mavera p. Graziussi doktoryzowała się jesienią 1933 r. na podstawie rozprawy o „Księdze ubogich“. Część tej pracy wyszła w „Europa Orientale“ (1934) pt. „Il ‚Libro dei poveri‘ di Jan Kasprowicz“ (i odb. Roma 1934, str. 22).

W końcu trzeba tu też zanotować, że zarówno grób Poety jak i jego Harendę wielokrotnie nawiedzali wymienieni tu jego włoscy wielbiciele. Charakter zbiorowej już pielgrzymki miały odwiedziny Harendy przez grono uczestników kursu wakacyjnego dla włoskich polonistów, który odbył się w lecie 1928 r. w Zakopanem *).

*) Do wyliczonych tu włoskich Kasprowiczianów należy też krótki artykuł podpisanego w „La Cultura“ z sierpnia 1927 i p. Kalinowskiej w „I libri del giorno“ z października tegoż roku.



Suchoryt St. Wojewódzkiego

Brama klasztorna w Pakości

uwieczniona w hymnie „Święty Boże, Święty Mocny":

„A w obramieniu trójkąta
Twe oko lśni
Nad węgłem niebieskiej bramy . . . ."

JAN WYPLER (KATOWICE)

KASPROWICZ A ŚLĄSK

Jan Kasprowicz utrzymywał stosunki ze Ślązakami już na ławie gimnazjalnej w Opolu i Raciborzu. W r. 1882 napisał wiersz „Do Górnego Śląska“ dla śp. Rostka, byłego naczelnika urzędu zdrowia publicznego, przy którego rodzinie jako uczeń w Raciborzu mieszkał. Z powodu konspiracyjnej działalności wypędzono Kasprowicza z gimnazjum. Na wszechnicy w Wrocławiu utrzymywał poeta nadal żywe stosunki ze Ślązakami. Gdy nadeszła chwila spełnienia się jego przewidywań, wyrażonych w wierszu do śp. Rostka, odezwał się również jego głos jako uczonego, gdy w przedmiocie do poezyj Kazimierza Ligonia podkreśla, że Śląsko nasze posiada bogactwo nie tylko we wnętrzu swej ziemi, ale i w głębinach tej prostej szczerej duszy jej prastarych mieszkańców.

Poniższy list jest właśnie takim pięknym dokumentem, oświetlającym zasadniczy stosunek Kasprowicza do Górnego Śląska. Pisał go do mnie poeta podczas akcji plebiscytowej. Wychodziło wtedy czasopismo „Most“, które służyło interesom kulturalnym Polski Zachodniej. Stosunki panujące w okresie 1920—1921 na Śląsku, przesiąknięte niemczyzną, utrudniały wszelką akcję polskiego słowa tak drukowanego jak i żywego. Zdarzało się często, że ludzie mówili po niemiecku, a czuli się Polakami. Wobec tego dążył „Most“ do nowej orientacji, do przetwarzania opinii panujących przez: rozpowszechnianie znajomości literatury polskiej, zaznajamiania czytelników z ideologią Polski narodowej, uczenia języka polskiego, by w taki sposób utorować drogę polskiemu słowu i polskiej myśli.

Miałem wówczas gotowy przekład Hymnów, z których jeden, mianowicie „Święty Boże, Święty Mocny“ zamieściłem w wspomnianym „Moście“ (rocznik II, nr 4, 5 i 6) z roku 1921 ze wstępem „Kasprowicz jako romantyk bólu w swoich Hymnach“. Wysłałem te egzemplarze do Kasprowicza z prośbą o autoryzację.

Po rocznej przerwie „Most“ zaczął na nowo wychodzić, redagowany przeze mnie a zasilany pracami profesorów naszych wszechnic np. W. M. Kozłowskiego (Poznań), Kawecką (Poznań), Ignacego Chrzanowskiego (Kraków). W trzecim roczniku opublikowałem m. in. (Żeromski, Staff, Orkan, Rydel, Słowacki) tłumaczenia następujących hymnów: Salve Regina i Salome (pierwsza część). Druga część Salome ukazała się w numerze pierwszym rocznika IV „Mostu“.

List poety otrzymałem w odpowiedzi na moją prośbę o autoryzację.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wielką sprawił mi Pan przyjemność przesłaniem „Mostu“. Pismo oryginalne, drugiego takiego nie widziałem, wyobrażam sobie, że wpływ, jaki wywierać może, ogromną dla uświadomienia niepewnej siebie ludności śląskiej przyniesie korzyść. Bardzo proszę o dalsze numery, jeżeli to wydawnictwu uszczerbku nie uczyni. Z przyjemnością przeczytałem Pański przekład wierszów „Święty Boże“. O ile polegać mogę na dzisiejszej mojej znajomości niemczyzny, z której dużo bardzo uroniłem, boć od lat mniejwięcej trzydziestu rzadką miewałem sposobność używania tego języka (w gimnazjum pisałem najlepsze wypracowania niemieckie), to uważam, że przekład jest dobry. Nie mam też nic przeciwko temu, aby Pan tłumaczył i dalsze moje rzeczy.

Nie wiem tylko, czy praca ta Panu się opłaci materialnie. Niemcy nie bardzo są skłonni do zajmowania się literaturą polską; może Panu wiadomo, że moje hymny wyszły w przekładzie Przybyszewskiego „Fontany“ w Berlinie. Spotkałem się wprawdzie z kilku recenzjami nawet entuzjastycznymi, ale czy hymny wywarły odpowiednie wrażenie na szerszej publiczności, nie wiem i wątpię. Poza przekładem Przybyszewskiego istnieje także przekład p. Juliusza Tennera. Warto było by, ażeby Pan zapoznał się z tłumaczeniem jednym i drugim. To przecież nigdy nie zawadzi.

Żyjemy tutaj wszyscy pod znakiem Górnego Śląska, mamy wielki niepokój, który spać nam nie daje, a zarazem i nadzieję, że droga dzielnica ta połączy się po tylu wiekach z Polską. Dla mnie jest Śląsk specjalnie drogi — przebyłem tam kilka lat młodego życia. Byłem w gimnazjum w Opolu i Raciborzu, na uniwersytecie w Wrocławiu ponawiązywałem stosunki z Ślązakami, stosunki przyjazne na tle wspólnej pracy narodowej; nie jeden z towarzyszy moich odpadł, ale nie jeden stał się dzielnym szermierzem polskości.

Wielu pozornie zniemczonych trzeba było tylko trochę poskrobać, a dusza polska umiała z nich wyleźć i wspaniale się zamanifestować

Wierzę też mocno, że w razie przyłączenia nie wiele będzie potrzeba czasu, aby pozostałości wychowania niemieckiego z duszy ludu śląskiego całkowicie w krótkim odpadły czasie.

Pisze mi Pan, że chciał osobiście być u mnie, będzie mi bardzo miło, jeżeli Pan, bawiąc we Lwowie, zechce pamiętać o moim domu.

Proszę przyjąć serdeczny uścisk dłoni.

Lwów, 8 marca 1921 *Jan Kasprowicz*
ul. Św. Józefa 32a.

STANISŁAW WASZAK

ULUBIONE PIOSENKI LUDOWE KASPROWICZA

Wiązanka pieśni ludowych, śpiewanych przez Kasprowicza była dość bogata. Do piosenek tych bowiem odnosił się Wielki Poeta z szczególną miłością. Nauczył się ich wiele za młodu na Kujawach. Śpiewał zaś je z ochotą i wielekroć razy na różnych zebraniach koleżeńskich w czasie studiów uniwersyteckich. Zwraca na to uwagę w swoich wspomnieniach osobistych z tych czasów Michał Toepfer, który melodie do siedmiu z nich uchwycił na fonografie. Są to:

1. Oj tonęła burmistrzanka, tonęła; 2. Pędzi konik z miasta, cugle przydeptuje; 3. Za stoliczkiem siadła, drobne rybki jadła; 4. Oj zachorował, oj owczaryszek; 5. W polu sosna, a tu topola; 6. Ej ty Jaśku, nie patrz na to; 7. Oj u Boga ja sieroteczka nie mam korali.

Reprodukcje tych melodyj wraz z krótkim omówieniem stosunku Kasprowicza do pieśni ludowej i jej wpływu na twórczość autora „Burmistrzanki", „Hymnów" i „Mojego Świata" zamieścił Michał Kobiałka w „Przeglądzie Muzycznym" (Poznań), Rok II, nr 11 z 10 XI 1926 r.

Swe ulubione piosenki nucił Poeta w chwilach dobrego nastroju nieomal do ostatnich dni życia. W czasie mego pobytu w Zakopanem w związku z przeniesieniem prochów Kasprowicza do mauzoleum w roku 1933 zetknąłem się tam z pp. Brzozowskimi, którzy pozostawali od dawna z Wielkim Poetą w bliskiej przyjaźni. Otóż pani Urszula z Sokołowskich Brzozowska znalazła w Kasprowiczu najwdzięczniejszego entuzjastę swego zbioru kujawiaków i dumek ludowych, które grywała z rozmiłowaniem na fortepianie. Trzeba wiedzieć, że p. Brzozowska z Kujaw jest rodem. Za swoich dziewczęcych lat w rodzinnym Głuszynie pod Osięcinami nasłuchała się niemało tych smętnych melodyj fujarkowych, których kilkadziesiąt spisała na fortepian.

Kasprowicz często upominał się o te kujawiaki i dumki oraz sam do akompaniamentu śpiewał. Najchętniej nucił w ostatnich latach poniższe dwie, pełne smętku, zadumy i skargi serdecznej piosenki miłosne, które udało się pp. Brzozowskim i Władysławowi Kozickiemu w całości zapisać:

JEDZIE KONIK Z MIASTA

Jedzie konik z miasta
cugle przydeptuje
juś-cić moja miła (bis)
rączki załamuje.

„Ach, mój Boże wielki,
cóż ja uczyniłam
już-cić ja we wianku (bis)
nie będę chodziła.

A ino go będę
chustką nakrywała
a na ciebie, Jasiu, (bis)
będę narzekała“

„Nie narzekaj na mnie
ino sama na się,
wszak żem ja ci mówił (bis)
z kupy roztańma się.

A ty mnie się jena
jak woda kamienia
bodaj mi się była (bis)
ziemia rozstąpiła“.

„Rozstąp mi się ziemio
rozstąp się kamieniu
żećbym ja wiedziała (bis)
o twoim imieniu.

Żećbym ja wiedziała
dróżkę do dębiny
pisałabym liścik (bis)
do twojej rodziny.

Rodzino, rodzino
żebyś ty wiedziała
com ja za frasunek (bis)
wczoraj i dziś miała.

Miałam-ci frasunek
frasunek nie mały
już-cić mój Jasinek (bis)
jedzie na świat cały.

O mój Jasineczku,
nie jedź-że tamtędy
bo mi potratujesz (bis)
lawendowe grzędy.

Lawendy stratujesz,
rozmaryn podepcesz,
umiałeś mnie zdradzić (bis)
a teraz mnie nie chcesz“.

„Ja cię nie zdradziłem,
sama-ś się zdradziła
i ta ciemna nocka (bis)
coś po niej chodziła.

I ta ciemna nocka
i ta gorzałeczka
coś ją wypijała (bis)
kiej nie panieneczka.

A co to tam było
hulania mojego:
godzinka z wieczora (bis)
aż do dnia białego“.

A W PEWNYM MIASTECZKU

A w pewnym miasteczku
nieszczęście się stało,
że się dwoje ludzi (bis)
z sobą pokochało.

I tam do niej chodził
i tam u niej bywał
i tam całe nocki (bis)
u niej przesiadywał.

Przyjechał-ci do niej
o pierwszej godzinie:
„Wstań-że Kasineczko (bis)
odprowadzisz Ty mnie!"

Kasineczka wstała
odprowadzić miała
bieluśką chusteczką (bis)
oczki ocierała.

Odprowadziła go
do dworu nowego:
„Idź-że teraz Jasiu (bis)
do domu swojego".

A on jej tam mówił:
„Odprowadź mnie dalej
tam za nowym dworem (bis)
będziem się żegnali".

Odprowadziła go
na dalekie staje:
„Teraz cię zabiję (bis)
i cię tu zostawię".

„Jasiu, Jasineczku
kiedy masz mnie zabić
daj-że mi się chwilkę (bis)
do Boga pomodlić".

„Nie dam ci się modlić
trzeba ci się spieszyć
a bo w twoim sercu (bis)
modlitewków dosyć".

I tam-ci ją zabił
i tam ją pochował
pod zielonym drzewem (bis)
grobik jej sfundował.

„Teraz będziesz leżeć
jak pani w pokojach
a mnie dzikie ptactwo
a mnie dzikie ptactwo
rozniesie po polach".

NIEZNANY WIERSZ

W związku z poszukiwaniem materiału do odczytu pod tyt. „Pobyt Kasprowicza w Poznaniu roku 1899 w świetle prasy poznańskiej", który wygłoszony został w maju 1936 r., natrafiłem w „Gońcu Wielkopolskim" na nieznany wiersz Kasprowicza pod tyt. „Przodownica". Zawiera go nr 285 „Gońca Wielkopolskiego" z dnia 15 grudnia 1899 r.

Stanowi on przedruk z pierwszego okazowego numeru świeżo wtedy zaczynającego wychodzić w Krakowie czasopisma dla kobiet wiejskich i miejskich, „które przyczyniać się ma do oświecania umysłów kobiet z ludu“, jak głoszą komunikaty prasowe. Pismo to nosi również tytuł „Przodownica“.

Wiersz Poeta napisał specjalnie dla tego pisma.

PRZODOWNICA

Idzie przodem w wieńcu z żyta
Na spalonej skroni,
Białem sierpem pobłyskuje
W pracowitej dłoni.

Białym sierpem pobłyskuje
Ponad łanem zboża
Od jutrzenki — aż gdy zgaśnie
Ta wieczorna zorza.

Ponad łanem się pochyla,
Pot jej ciecze z twarzy,
A w ślad za nią gnie się, zwija
Tłum skrzętnych żniwiarzy.

Naręcz pada za naręczem,
Pokos za pokosem,
A na czele przodownica
Śpiewa srebrnym głosem.

O tym Bożym słonku śpiewa,
Co dopieka w polu,
I o kłosie tym ziarnistym,
I o tym kąkolu.

O tej doli i niedoli,
Która chłopa gniecie,
I o szczęściu, co się skryło
Gdzieś w dalekim świecie.

O tym gradzie, który pobił
Pszenicę na łanie,
I o zgasłej tej nadziei,
Co zmartwychpowstanie.

O tym Jasiu, który poszedł
Na daleką wojnę,
I jak za nim bije w chacie
Serce niespokojne.

I jak trzeba chodzić w znoju,
Jak się trudzić trzeba,
Aby doma był na stole
Kęs suchego chleba.

I jak trzeba mieć w swym łonie
Niezamarłą wiarę,
Że nastanie dzień, gdzie padnie
To, co złe i stare.

I jak trzeba dążyć naprzód
Siłą duszy młodej,
By zajaśniał jak najprędzej,
Ten dzionek swobody.

Tak ci śpiewa przodownica,
Tak spieszy na czele,
A do stóp jej ciężkie zboże
Ściele się i ściele.

A w ślad za nią tłum żniwiarzy
Zagonami kroczy,
Rad się zwija, chociaż w znoju
Zachodzą mu oczy.

Rad się zwija, spiekłą skronią
Ku słońcu zwrócony!
Wie, że z ciężkiej swojej pracy
Błogie zbierze plony.

STANISŁAW WASZAK

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Zebrane tu daty bibliograficzne obejmują (z wyj. przekładów) okres czasu: 1926—1936. Stanowią więc niejako ciąg dalszy „próby bibliografii" kasprowiczowskiej[1]), ogłoszonej w r. 1929 przez Kazimierza Czachowskiego, a kończącej się na roku 1926. I tutaj zachodzi konieczność zaznaczenia, że nie są te zapiski bibliograficzne wyczerpujące, chociaż np. rok 1926 staraliśmy się uwzględnić jak najszczegółowiej, a więc mogą znajdować się w poszczególnych latach mniej lub więcej znaczne przeoczenia. Szczególnie bibliografia artykułów w czasopismach zagranicznych wymaga specjalnego opracowania. Tak samo nie do wszystkich przekładów udało się nam narazie dotrzeć. Wiele z nich — zwłaszcza utwory drobniejsze — pogubiło się po numerach zagranicznych periodyków i dzienników i będzie trzeba na to dłuższego czasu zanim rozpoczętą pracę zdołamy doprowadzić do końca. To, co dotychczas zdołaliśmy już zebrać, daje jednak pewien pogląd na dorobek w tej dziedzinie i zorientowuje w jakim kierunku idą zainteresowania zagranicy nad Kasprowicza dziełem poetyckim.

Liczymy w każdym razie na współpracę wszystkich tych, którzy to zagadnienie należycie doceniają i pragnęliby razem z nami uzyskać bodaj już w następnym tomie „Rocznika" wyczerpującą bibliografię przynajmniej w dziale prac o Kasprowiczu. Ważniejsze z tego zakresu pozycje podaje bieżąco również „Ruch Literacki" oraz kilkadziesiąt pozycyj zawiera „Bibliografia Historii Wielkopolski" (zeszyt 3) opracowana przez dra doc. Andrzeja Wojtkowskiego.

Materiał bibliograficzny do „Rocznika Kasprowiczowskiego" staraliśmy się traktować jak najszerzej. A więc trzeba było nie tylko objąć studia i artykuły krytyczno-literackie o Kasprowiczu, ale i w ogóle wszelkie ślady pisane, dotyczące wydarzeń kulturalnych związanych z kultem Kasprowicza. W tych granicach uzyskany materiał trzeba było możliwie przejrzyście ułożyć. I dlatego przy każdym roku zastosowaliśmy podział materiału na dwie części: I artykuły i studia według autorów, II mieszana, przeważnie informacyjno-sprawozdawcza. Dla lepszego zorientowania się w wielkości wzmianek, sprawozdań i opracowań staraliśmy się w miarę możliwości podawać przy każdym ilość wierszy, analogicznie jak w odniesieniu do książki podaje się format i ilość stronic.

Z bibliografii dzieł Kasprowicza uwzględniliśmy obok przekładów tzw. „nieznane utwory" poety, tj. wiersze i listy, ogłaszane w prasie i czasopismach poza wydaniem zbiorowym Kołaczkowskiego, co poważnie ułatwić może wydanie tych utworów w osobnym zbiorze.

I. PRZEKŁADY UTWORÓW KASPROWICZA NA JĘZYKI OBCE

a) po czesku:

Česka Revue. Rok II. Z nowej poezji polskiej przełożył Fr. Kvapil. Praha 1893. Jan Kasprowicz: 1. Těm často závidim... 2. Jezero Maerjelen. 3. V noc světla... 4. Po dešti. 5. Jeseň. 6. Když soumrak obklopil mě... 7. Mater Dolorosa. (Str. 303—308).

Kasprowicz Jan: *O bohatýrském koni, a hrouti cům se domu.* Przełożył Josef Matouš. Knihy Dobrých Autorů Sv. 158—159. Praha 1919.

„*Archa*" — měsičnik... Roczn. VIII/1920. Olomouc 1920. Jan Kasprowicz: *Má píseň věčerni.* Przełożył Em. Masák (str. 180—186).

„*Archa*" — měsičnik... Roczn. X/1922. Olomouc 1922. Jan Kasprowicz: Z „*Knihy chudobných*" (Rád bych dnes otevřel srdce). Przełożył Jan Karnik (str. 408—409).

Slovensky Přěhled. Roczn. XVII/1925 (zesz. 3, str. 161). Jan Kasprowicz: *Ma piseň večerni.* Z polskiego przełożył Fr. Kvapil.

Z polskeho parnasu. Wybrał i przełożył Jan Karnik. Praha 1930. Jan Kasprowicz: 1. *Blahoslaveni.* Z cyklu „*Z chalupy*": 2. Na pohorkú sedi chaty řadou. 3. Neděle dnes, zvon je slyšet zniti... 4. Zimni ráno, mráz či metelice. 5. Cože?... Pravdu dite? Oh, zle huby? Z „*Knihy chudobných*". 6. Zalibilo se mé duši. 7. Vitejte, miłostné hory. 8. V pisničkach prastaré viry. 9. Syti a velici světa. 10. Přestal jsem vadit se s Bohem. 11. Cokoli řeknete na to. 12. Na cestách podzimnim časem. 13. Rad bych dnes otevřel srdce. 14. Zřidka se ozve mi na rtú. *Z knihy „Můj svět"*. 15. Modlitba potulneho šumaře. 15. Horalske ostatky. 17. V sobotú ráno. 18. Horalska svatba. 19. Na křtinách. 20. Matka. 21. Anděl. 22. Mlby v Tatrách. 23. Vojtěch Dláto. 24. Pastýřova smrt. 25. Pasacké ohně. 26. Kolomaznici. 27. Anarchista. 28. Divoke husy. 29. Roúcho svaté Veroniky. 30. Zázrak v káni galilejské.

Sobrnik světové poesie. Česka Akademie Véd a Úmeni. Svazek 168. Polska moderni poesie III. Przełożył Kvapil. Praha 1933. *Jan Kasprowicz:* 1. Uvod. 2. Z chalupy. 3. Z cyklú „Z vězeni". 4. Jeseň. 5. Mater Dolorosa. 6. Podešti. Z cyklú „V temnosti kráči moje duše. 7. Moc světla. 8. Těm často závidim. 9. V temnosti kráči moje duše. 10. Z prostorů hlubin, oraz 11. Jezero Maerjelen. 12. Keř plané růže w Temných Smrčinach. 13. Když soumrak obklopil mne. 14. Ma piseň večerni. 15. Salve Regina.

b) po niemiecku:

Kasprowicz Jan: *Mein Abendlied.* Hymnen. Mit einem Vorwort von Wilhelm Feldman. W wolnym przekładzie Stanisława Przybyszewskiego, Berlin 1905. Treść: 1. Auf dem Todesberg. 2. Allerheiligster, allmaechtiger Du... 3. Mein Abendlied. 4. Dies Irae. 5. Salome. 6. Salve Regina. (II wydanie: Monachium 1919).

Kasprowicz Jan: *Der sterbenden Welt.* Dichtungen von.... Przełożył Juliusz Tenner. Muenchen (1906?). Treść: Salome, Heiliger Gott! Heiliger, Mächtiger! Mein Abendlied — (str. 54).

Daffner Hugo: *Salome.* Ihre Gestalt in Geschichte und Kunst. Muenchen 1912. (Urywki przekładu z „Salome" Kasprowicza).

Kasprowicz Jan: *Vom heldenmuetigen Pferde und vom einstuerzenden Hause.* (Ein Skizzenbuch). Przełożył Reinhold Trautmann. Heidelberg 1922.

Kasprowicz Jan: *Allerheiligster Gott! Allmaechtiger Gott!* Przełożył Jan Wypler. Most (Wochenschrift für kulturellen Gueteraustausch u. Polnischen Sprachunterricht). Rok II, nr 4, 5 i 6; Katowice 1921.

Kasprowicz Jan: *Salve Regina* (i) *Salome.* Autoryzowany przekład Jana Wyplera. Most. Rok III, nr 5, 6 i 9/10; Rok IV, nr 1; Katowice 1922 i 1923.

Kasprowicz Jan: *Dies Irae.* Przełożył Jan Wypler. Most. Rok I, nr 11. 1920 oraz w „Katholische Volkszeitung" (Katowice) nr 76 z 4 VIII 1936 r.

Kasprowicz Jan: *„Aus Bauernhuetten"* — *„Es naht der Herbst".* Przełożył Lorenz Scherlag. Almathea — Almanach auf d. Jahr 1912. Zuerich.

Nowowiejski Rudolf: *Erinnerungen an Jan Kasprowicz. Zum Tode des groessten zeitgenoessischen polnischen Dichters.* 5 felietonów z przekładami: „Die Mutter"; (sonety:) „Wir segeln auf gebläuten Wasserflaechen" — „Huett' an Huett' auf sand'gen Huegelwalle"; (urywek:) „Engel"; „Der Morgen": Mit den Hühnern geh ich schlafen; „Glaubte einst dass nur die Wogen..." i inne. „Baltische Presse", 10 VIII 1926 r.

Kasprowicz Jan: *Der Philosoph.* Przełożył A. St. Mágr. Dichtung u. Welt, dodatek do „Prager Presse"; 8 VIII 1926.

Nowowiejski Rudolf: *Zum Tode des grössten zeitgenössischen polnischen Dichters Jan Kasprowicz.* W tekście przekłady: „Frühling" — „Wasserbrausen" — (sonety:) „Hinterm Dorf" — „Wir, Vater unser, danken" — „Der Alpföhn neben mich von fern her brauset" — „Helf Gott! Helf Gott, euch frommen Pflügern behenden". „Danziger Landeszeitung" nr 22; 17 VIII 1926 (dod.).

Nowowiejski Rudolf: *Erinnerungen an Jan Kasprowicz*. Wyj. z „Mojego Świata": „Steht auf und wallt in die Wälder..." Illustriertes Sonntagsblatt der „Neuen Lodzer Zeitung" nr 34 (dod. do nru 230); 22 VIII 1926 r.

Kasprowicz Jan: „*Der Frost*. Przełożył Wukadinovič. „Prager Presse" 1926 r.

Kasprowicz Jan: *Am Dunajez*. Uebersetzt... „Allg. Lokal-Anzeiger" nr 31. 3. II 1927.

c) po włosku:

Rivista di letterature slave. Roma 1926. Vol. I. Fasc I—II., L'Inno di Kasprowicz „Santo Dio! Santo Possente!" (Przekład Enrico Damiani); „Inno di San Francesco d'Assisi (przełożył Ettore Lo Gatto); Sui laghi italiani" (przekład Janiny Gromskiej); „Liriche varie" Dalla raccolta: „Nella tenebra avanza la mia anima" — IX. „Christo" — I, „Meldie primaverli" — IX i XI, „Anima lacrymans" — VI, „Amore" — I i II, „I Tatra" — II; Dal volume „Il mio mondo" — Rumore d'acqua (przełożyła Clotilde Garosci).

Kasprowicz Jan: *Santo Dio! Santo Possente!* Inno. Przełożył i wstępem zaopatrzył Enrico Damiani. Odbitka z „Rivista di letterature slave". Roma 1926. (s. 23).

I nostri quaderni — r. 1927 i 1928. (Abruzza). Przekłady Garosci: „Salve Regina" i inne.

Lirici della Polonia d'Oggi. Versione metrica di Maria Bersano-Begey. Traduzione e pro file di Marina Bersano-Begey. Firenze 1933. Kasprowicz Jan: Sii Benedetto! — Preghiera del sonatore Girovago — Non v'e qui nulla di straordinario — Szaja Ajzensztok — Sempre ho creduto.

d) po rosyjsku:

Balmont K. D.: *Poet zemli* (z przekładem:„Pered maloj selskoj časovnej") „Poslědnija Novosti" (Paryż) nr 2322; 1 VIII 1927.

Balmont K.: Jan Kasprovič. Przekład w tekście „Prišli vy, presmutnyja sestry" — „O, ne bogato otplatu daju ja za mig aromatu" — „Mir, zagorěvšis, pytaet" — „Ty pad daleko ot rodzimych" — „Dochodit ko mně iz daleka". „Poslednija Novosti" 5 VIII 1926.

Kasprovič Jan: Iz poemy „Kniga Smirennych" (Sred' toj že, vse toj že prirody. Nad Dunajcem). Przełożył K. Balmont. „Poslednija Novosti 1927.

Kułakovskij S.: *Jan Kasprovič*. Przekłady w tekście: „Privět dorogija mně gory" — „Chožu ja po toj že dorogě" — „Takogo, kak etot, zakata". Za svobodu (Literaturnce priloženie...) nr 180; 8. VIII 1926 r.

Kasprovič Jan: *Iz „Knigi Smirennych“:* Svobodna duša moja v mirė — Otdych (O dolce farniente). Przełożył K. Balmont . „Za svobodu“ nr 2226 z r. 1927.

Kasprovič Jan: Gornaja Pėsnja (Nėskol'ko pėsen: Prinošu tebė nėskol'ko pėsen (— 3). Przełożył K. Balmont. „Za svobodu“ (Warszawa) nr 110; 3 V 1928.

Kasprowicz Jan: Kniga Smirennych. Przekład i wstęp K. W. Balmonta. Warszawa 1928 (?).

Lenskij Wł. wydał przekłady utworów Kasprowicza w dwóch tomach.

c) w innych językach:

Kasprovič Jan: *Hymny.* Przełożyła na bułgarski Dora Gabe-Peneva. Sofia 1924 (Polska Biblioteka. Tom 9). Na wstępie list Zygmunta Wasilewskiego do tłumaczki. Tom zawiera: Dies Irae, Salome, Sveti Bože, Mojata večerna pėseń, Salve Regina, Juda, Sv. Francisk'.

Kasprowicz Jan: Mona Lisa (I—IV). Przełożył na grecki Bonawentura Graszyński. Eos, czasopismo filologiczne. Lwów 1913. Roczn. XIX, zesz. I, str. 82.

Zaleski Z. L.: *Jan Kasprowicz.* Odbitka z „Monde Slave“. Paris 1928. (Tekst ilustrowany dłuższymi wyjątkami z „Mojej pieśni wieczornej“ w przekładzie M. Edwarda Ligockiego i M. Lucien Roquigny.

„Monde Nouveau“ i „Pologne Littéraire“ (niektóre poezje i wyjątki w przekładzie na francuski L. Knoll).

Poza tym natrafiliśmy na następujące ślady, dotyczące przekładów. Otóż pierwsi, którzy zgłaszali się do poety o pozwolenie na dokonywanie przekładów, byli Czesi. Już około r. 1890 zainteresowali się utworem dla sceny „Świat się kończy“; w r. 1898 redaktor świeżo założonego miesięcznika „Slovensky Prehled“ A. Cerny zwraca się do Kasprowicza po artykuły i zapowiada zamiar tłumaczenia niektórych poezyj do swego Przeglądu; w r. 1899 Jarosław Rozwoda pisze po egzemplarz „Buntu Napieralskiego“ celem przełożenia go na język czeski pod kontrolą Kvapila; w r. 1905 Constance Nesalek z Wittingen pragnie tłumaczyć na niem. i prosi poetę o wskazanie odpowiednich utworów; w r. 1907 Vondracek uzyskuje pozwolenie na przekład czeski „Uczty Herodiady“. Z początkiem r. 1908 zabiega o prawo przekładu „Uczty Herodiady“ także Cerny, który chciałby wystawić ją w teatrze w Pradze. W r. 1906 przesłała poecie z Monachium Bronisława Ostrowska bliżej nieokreślone tłumaczenia „Uczty Herodiady“ i „Hymnów“. Może były to „Hymny“ tłumaczone przez Tennera. W r. 1913 zwraca się do poety Józef Borancz (?) z Żytomierza o prawo przekładu na język rosyjski. W r. 1916 Dr Guttry i Wł. Kościelski, wydawcy „Polnische Bibliothek“ przesyłają poecie próby tłumaczeń Dr G. na język niemiecki, lecz zarazem proponują zmianę tłumacza na innego lepszego. W r. 1918 Dostal zawiadamia o przygotowaniach do „szczegółowej antologii poezji Kasprowicza“ oraz że Franciszek Kvapil przełożył na czeski kilka wierszy z „Krzaku dzikiej róży“ i jeden z hymnów. Dora Gabe-Peneva, tłumaczka „Hymnów“ na bułgarski donosi z końcem

r. 1922 o druku „Salome“ w „Zlatorogu“. W r. 1924 dr Leo Koszella z Siemianowic zwraca się w sprawie przekładów dla gazet i czasopism niemieckich. Herman Sternbach donosi pod datą 31 V 1922 że w „Das lit. Echo“ ukazał się jego artykuł o Kasprowiczu i że drukował w jednym z „polnische Briefe“ przekład poematu „Venus i Adonis“. Znakomite tłumaczenia w języku niemieckim dał J. P. d'Ardeschach. Istnieją także przekłady w języku angielskim.

II. „NIEZNANE UTWORY“ KASPROWICZA

Autografy Jana Kasprowicza. Polonez. (Co za obraz! Brzmi muzyka...). „Nowy Wiek“ nr 7506; 4 VII 1926.

Brzeska W.: *Nieznane poezje Jana Kasprowicza* (z 1879 r.). Biały orzeł. Hymn na cześć N. Marii Panny. Do moich braci. Improwizacja. „Tęcza“ (Poznań) nr 23; 1929.

Gawroński Fr.: *Ze wspomnień osobistych o Janie Kasprowiczu.* (Podaje nieznany wiersz J. K.). „Gazeta Warszawska nr 199—215; 1928.

Kasprowicz Jan: *Pod słońcem, pod nieba błękitem.* (Wiersz z 1914 r. z rękopisów Polskiego Archiwum Wojennego ogłasza L. Płoszewski). „Pamiętnik Warszawski“ nr 2; 1929.

Młodzieńcze poezje Kasprowicza. (A. Znanieckiemu na pamiątkę: „Chcesz, bym wpisał coś w albumie...“). „Tęcza“ nr 27; 1929.

Kasprowicz Jan: *Elegia.* (Wiersz z albumu T. Ulatowskiego z 1878 r.). „Dziennik Poznański“ nr 29; 1927.

Nieznane wiersze Jana Kasprowicza. Do Józefa Maciejewskiego. Toast. Z ócz płyną łzy... „Nowy Kurier“ (Poznań) nr 94; 21 IV 1935.

Nieznane poezje Kasprowicza. (Z pamiętnika W. Kryszewskiej). Miłość. Sonet. Róże. „Kurier Poznański“ nr 153; 1 IV 1928.

Z nieznanych poezji Kasprowicza. (Ze zbioru W. Kryszewskiej). Dolejcie wina do szklanek... Ze szczęścia dni... „Kurier Poznański nr 207; 5 V 1928.

Z nieznanych wierszy Kasprowicza (Z albumu Krzeszkiewiczówny z 1881 r.). „Wciąż prostą ścieżką chodź...“ „Gdy w szeroki dążę świat...“ „Kurier Poznański nr 56; 5 II 1927.

Nieznany utwór Kasprowicza. „Bogurodzico! Ach, ja czczę Ciebie...‘. „Bluszcz“ nr 31; 1 VIII 1936.

Osten Maria: *Wiersze Kasprowicza w moim „sztambuchu“.* (Kopice siana po łąkach...“). „Kurier Poznański“ nr 147; 1 IV 1934.

Münnich Ad.: *Nieznany wiersz Kasprowicza.* Kujawiak („A kiedym ja wołki pasał—wołki pasał...“). „Tygodnik Ilustrowany“ nr 10; 1930.

Münnich Ad.: *Nieznane poezje Kasprowicza.* (Wiersze z pamiętnika W. Kryszewskiej i inne z 1881 r.). Miłość. Róże. 3 sonety. Po Roku (z motywów ludowych). Różyczko moja... „Myśl Narodowa“ nr 6; 1927.

Münnich Ad.: *Nieznane poezje Kasprowicza.* (Wiersze różne). Dolejcie wina do szklanek. Różyczko moja... Pełen rozpaczy, stargany boleścią... Ze szczęścia dni... Tak mi słała uśmiechy... „Myśl Narodowa“ nr 7; 1927.

Münnich Ad.: *Nieznane poezje Kasprowicza.* (Wiersze różne). Mater Dolorosa. Zbliż się śmierci!... O złote słońce... Stłum tę chęć życia... Bądź pozdrowiona. Rezygnacja. Synowie Ludu. U studni (Z motywów ludowych). „Myśl Narodowa“ nr 8; 1927.

Münnich Ad.: *Nieznane poezje Kasprowicza.* (Wiersze różne). Pożegnanie (z motywów ludowych). „Myśl Narodowa“ nr 9; 1927.

Wasilewski Zygmunt: *Kasprowicz, Ruszczyc i ziemia.* (Wiersz z r. 1902: „Żywicielko droga“...). „Kurier Poznański“ nr 496; 25 X 1936.

Wasylewski Stan.: *Wśród wierszy i czynów Jana Kasprowicza.* (Wiersz: „Otwórzcie śluzy światła...). „Kurier Poznański“ nr 142; 26 III 1932.

Zaleski Zygmunt: *Kilka niewydanych fragmentów poezyj Jana Kasprowicza.* Życzenie (3 zwrotki). Słowiańska pieśń (5 zwrotek). Do Rusałki (4 zwrotki). Przyjście wiosny. Fantazja. Anioł zimy (dalsze 24 wiersze). Anioł wiosny (dalsze 14 wierszy). Pieśń (dalsze 3 zwrotki). Kronika m. Poznania, r. 1931, nr 3.

Z zapomnianej księgi. Warianty mojej Pieśni wieczornej. (Wiersz z księgi zbiorowej pt. „Na powodzian“ napisany w 1903 r.) „Myśl Narodowa“ nr 35; 25 VIII 1935.

*

Bartoszewicz K.: *Listy Kasprowicza* (z 1896 r. do Bartoszewicza). „Słowo Polskie“ nr 280; 1926. „Nowa Reforma“ nr 233—234; 1926. „Dziennik Bydgoski“ nr 237; 1926.

Dębicki Zdz.: *Humor Kasprowicza.* (List wierszowany z 1909 r. do Dębickiego). „Kurier Warszawski“ nr 1; 1930.

Doda Wiktor: *Nieznany list Kasprowicza* (do Koła Polonistów Uniwersytetu Jagiellońskiego). „Kurier Poznański“ nr 428; 1936.

Gawroński Fr.: *Ze wspomnień osobistych o Janie Kasprowiczu.* (List z Harendy z 2 IV 1926 r.). „Gazeta Warszawska“ nr 199-215; 1928.

Helsztyński Stan.: *Śladami Kasprowicza i Przybyszewskiego.* Od Szymborza do Łojewa i odpust w Górze. (Listy J. Kasprowicza do rodziny z 1915, 1922 i 1924 r.). „Wiadomości Literackie“ nr 39; 1931.

Helsztyński Stan.: *Dwa pobyty Jana Kasprowicza w Szymborzu, 1920 i 1921.* (Listy J. Kasprowicza do rodziny). „Wici Wielkopolskie“ nr 1; 1934.

Helsztyński Stan.: *Jan Kasprowicz w Szwajcarii i w Włoszech.* (Listy Jana Kasprowicza do żony Jadwigi), „Ruch Literacki“ nr 9; 1934.

Kasprowiczowskie kartki z podróży — Szwajcaria, Rzym, Florencja, Wenecja. (Opis kartek znajdujących się w „Bibliotece Narodowej w Warszawie). „Dziennik Kujawski" dodat. „Piast" nr 41; 14 X 1934.

Korpała Józef: *Listy Jana Kasprowicza do J. I. Kraszewskiego.* „Ruch Literacki"; 1928, s. 271.

Münnich A.: *Listy Jana Kasprowicza.* „Ruch Literacki" 1928, s. 83—84.

O Ślewińskim. (List Jana Kasprowicza poprzedzający katalog wystawy Ślewińskiego). „Kurier Poznański" nr 260; 1926.

Wasilewski Zygmunt: *Jan Kasprowicz w „Słowie Polskim".* (Listy z lat 1904—1906 do Wasilewskiego). „Słowo Polskie" nr 223; 1926.

Wasilewski Zygmunt: *Listy Kasprowicza.* (Listy z 1906/07 r. do Wasilewskiego). „Myśl Narodowa" nr 21; 1928.

Wasilewski Zygmunt: *Kasprowicz w Poroninie.* (Listy z 1907/08 r. do Wasilewskiego). „Myśl Narodowa" nr. 50; 1929.

Wasilewski Zygmunt: *Kasprowicz podczas wojny.* (List z 9 VIII 1914 r. do Wasilewskiego). „Kurier Poznański" nr 121; 1929.

Wasilewski Zygmunt: *Przełęcz Jana Kasprowicza.* („Stan duszy J. Kasprowicza w dacie r. 1905 robi wrażenie przełęczy". List z 1905 r. z Londynu do Wasilewskiego). „Myśl Narodowa" nr 10; 1931.

Waszak Stanisław: *Kasprowicz o wpływie Kujaw na swoją twórczość.* Wielki Pieśniarz z nad Gopła, str. 46—49.

III. O KASPROWICZU W WYDANIACH KSIĄŻKOWYCH

Balmont Konstanty: *Jan Kasprowicz — Poeta duszy polskiej.* Częstochowa 1928, 8°, str. 61.

Borowy Wacław: *Jan Kasprowicz.* Kraków 1926, 8°, str. 35.

Borowy Wacław: *Dziś i wczoraj.* (M. i. szkic o Janie Kasprowiczu). Warszawa 1934.

Brzeska Wanda: *Lata szkolne Jana Kasprowicza. Inowrocław 1872—1879.* Poznań 1930, 8°, (str. 127).

Ciechanowska Z.: *„Credo" Kasprowicza.* Kraków 1928.

Czachowski Kazimierz: *Obraz współczesnej literatury polskiej* (1884—1934). T. I—III. Lwów—Warszawa 1934/36.

Czarnecki Paweł: *Młody Kasprowicz a grupa warszawskiego „Głosu".* Poznań 1935, str. 84.

Dębicki Zdzisław: *Kasprowicz poeta - bibliofil.* Warszawa 1926, 8°, str. 41.

Dębicki Zdzisław: *Iskry w popiołach.* (Jan Kasprowicz — str. 214—233). Poznań 1931.

Dębicki Zdzisław: *Portrety.* T. I (Jan Kasprowicz, str. 109—132). Warszawa, 1927.

Górski Konrad: *Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza*. Zakopane 1926, 8° str. 52.

Grabowski Tadeusz: *Historia literatury polskiej* (od początków do dni dzisiejszych). Poznań 1936, t. II.

Jeske-Choińska Helena: *Stary Testament a Kasprowicz*. Zależności stylistyczne. Poznań 1932, 8°, str. 23.

Jan Kasprowicz — poeta wielkopolski. Jednodniówka maturzystów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Bydgoszczy w r. 1929. 4°, str. 32.

Kasprowiczowa Maria: *Dziennik*. Cz. I—V. Warszawa 1932/34.

Lange Antoni: *Pochodnie w mroku*. (Reymont — Żeromski — Kasprowicz). Warszawa 1927, str. 153.

Ortwin Ostap: *Próby przekrojów... 1900—1935*. (O gazdostwie kasprowiczowskiej „Księgi Ubogich"; Podstawy liryki Kasprowicza str. 295—340). Lwów 1936.

Papée Stefan: *Kwiaty na ugorze*. Poznań 1928, str. 206.

Pamiątka z uroczystości odsłonięcia tablicy na szkole w Szymborzu ku czci Jana Kasprowicza w d. 24 czerwca 1927 r. Inowrocław 1927, 8°, str. 16.

Pawlikowski Michał: *Okna*. (M. i wspomnienia o Janie Kasprowiczu). Warszawa 1934.

Peliński S.: *Oblicze polityczne Kasprowicza*. Bydgoszcz 1927. Odbitka z „Gazety Bydgoskiej".

Płoszewski Leon: *Poronińskim szlakiem „Pana Kasprowica"*. Warszawa 1930, 4°, str. 8.

Pohoska Anna: *Syn Kujaw*. (Jan Kasprowicz). Lwów 1934, 8°, str. 64.

Posadzy Ludwik: *Odrodzić Polskę w Chrystusie* (m. i. o Kasprowiczu). Poznań 1929.

Prace z historii Literatury Polskiej. Nr 1. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego. (Płoszewski Leon: *Wieczność w notatniku*. O „Księdze ubogich" Kasprowicza. Str. 580—614). Kraków 1936.

Stodor Adam: *Jan Kasprowicz*, Złoczów 1931. 16° str. 114.

Szweminówna Janina: *Kasprowicz a średniowiecze*. Odbitka z „Kroniki m. Poznania". Poznań 1936.

Szyjkowski: *Literatura współczesna*. Poznań 1930, str. 199—248.

Sztaudynger Jan: *Kasprowicz*. (Wiersze). Poznań 1930, 8°, str. 12.

Wasilewski Zygmunt: *Pieśń o górach*. Warszawa 1930.

Wasilewski Zygmunt: *Przełęcz Jana Kasprowicza*. Warszawa 1931.

Wasilewski Zygmunt: *Wspomnienia o J. Kasprowiczu i St. Żeromskim*. Warszawa 1927, str. 187.

Waszak Stanisław: *Wielki Pieśniarz z nad Gopła.* (I. Życie i dzieło; II. Kujawy w twórczości J. K.; III. Przybyszewski o Kasprowiczu). Inowrocław 1930, 8° str. 79.

Wielkopolska Janowi Kasprowiczowi. Sprawozdanie z działalności Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia Jana Kasprowicza. Poznań 1928, 8°, str. 16.

Zaleski Zygmunt: *Biblioteka Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim w Poznaniu.* Poznań 1930, 8°, str. 23.

Zaleski Zygmunt: *Otwarcie Działu Kasprowiczowskiego w Muzeum Miejskim w Poznaniu.* Poznań 1930, 8°, str. 15.

Zaleski Z. L.: *Jan Kasprowicz.* (Odbitka z „Monde Slave" — luty 1928). Paris 1928, 8°.

Zdziechowski St.: *Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej.* (Rozdz. XII. Opowieść o dziejach duszy Kasprowicza). 1927.

Zegadłowicz Emil: *Chleb i wino* (Poemat pośw. Kasprowiczowi). Poznań 1930, 8°, str. 16.

Zegadłowicz Emil: *Siedem pieśni zgrzebnych o Janie Kasprowiczu. W obliczu gór i kulis.* Poznań 1927.

Zegadłowicz Emil: *Tam, gdzie granicą Stwórca i natura.* (Odczyt o Kasprowiczu. Odbitka z „Dziennika Kujawskiego"). Inowrocław 1930, 16°, str. 16.

Życzyński Henryk: *Marchołt Kasprowicza.* Lublin 1935, 8°, str. 16.

IV. SPECJALNE NUMERY KASPROWICZOWSKIE

„Myśl Narodowa" — tygodnik, nr 13 (52), rok V z dnia 26 grudnia 1925 r.

Kozicki Władysław: *Kasprowicz a Polska przyszłości;*
Kołaczkowski Stefan: *Kasprowicz i najmłodsi;*
Birkenmajer Józef: *Kasprowicz jako tłumacz tragików greckich;*
Wasilewski Zygmunt: *O portretowaniu Kasprowicza;*
Kasprowicz Jan: *Z cyklu „Mój świat" — (Nasturcje, Kierdele, Anioł);*
O Kasprowiczu: daty z życia — dzieła — dom na Harendzie.

„Kurier Poznański" nr 354 z dnia 4 sierpnia 1926 r. (dział kultury i sztuki).

Pogrzeb śp. Jana Kasprowicza;
W dniu pogrzebu Kasprowicza (z podobizną poety);
Grabowski Tadeusz: *Kim był Kasprowicz;*
Pierwszy drukowany wiersz Kasprowicza;
Posadzy Ludwik: *Syn Ziemi Kujawskiej;*
Kasprowicz jako uczeń gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu;
Przybyszewski o młodości Kasprowicza (wyjątki z „Moi Współcześni").

„Tygodnik Ilustrowany“ nr 33 z dnia 14 sierpnia 1926 r.
Jan Kasprowicz (ilustracja);
Kleiner Juliusz: *Jan Kasprowicz;*
Śp. Jan Kasprowicz na marach w swej bibliotece (ilustracja);
Furmanik St.: *Jan Kasprowicz — piewca niedoli ludzkiego życia;*
Dębicki Zdzisław: *Garść wspomnień przez łzy* (z 7 ilustracjami);
Wasilewski Zygmunt: *Grób Kasprowicza;*
Goetel Ferdynand: *Pogrzeb śp. Jana Kasprowicza* (z ilustr.).

„Myśl Narodowa“ — dwutygodnik nr 32 z dnia 15 sierpnia 1926.
Jan Kasprowicz (z rysunkiem Niesiołowskiego);
Ostatnie dni Kasprowicza;
Wasilewski Zygmunt: *Psychika Kasprowicza;*
Kasprowicz Jan: *Z „Księgi Ubogich“ (wiersz „Narazie, mówiący prawdę“);*
Po śmierci Kasprowicza: Pogrzeb — Kasprowicz a „Myśl Narodowa“ — Testament — Spuścizna po poecie — Artyści i Kasprowicz;
Kasprowicz po włosku;
Na marginesie (Kasprowicz a księgarstwo, pogrzeb Kasprowicza a informacje P. A. T.).

„Wiadomości Literackie“ na 43 (147) z dnia 24 października 1926 r.
Ortwin Ostap: *U schyłku stulecia* (z fot. poety);
Oppmann Artur (Or-Ot): *Kasprowicz* (wiersz);
Kołaczkowski Stefan: *Dzieło Jana Kasprowicza* (z ilustr.);
Kozicki Władysław: *Twórca i człowiek* (z ilustr.);
Dąbrowska Maria: *Człowiek ubogi* (z ilustr.);
Orkan Władysław: *Podhale w życiu Kasprowicza* (z ilustr.);
Staff Leopold: *Cieniom J. Kasprowicza* (wiersz);
Górski Artur: *O Janie Kasprowiczu jedna glossa* (z 3 ilustr.);
Wittlin Józef: *Dziecinny wizerunek wielkości Kasprowicza* (z 2 ilustr.);
Nowaczyński Adolf: *Poeta słowiańskiej tęsknicy* (z 2 ilustr.);
Dębicki Zdzisław: *Główki dziecięce* (z 3 ilustr.);
Alberti Kazimierz: *Wspomnienia z ostatnich dni u Jana Kasprowicza na Harendzie* (z 5 ilustr.);
Przybyszewski Stanisław: *Exaudi.*
Łuniński Ernest: *Ze wspomnień o Kasprowiczu* (z 3 ilustr.);
Preter Mieczysław: *O rysunkach Jana Kasprowicza* (z 7 ilustr.);
Czachowski Kazimierz: *Portret literacki Kasprowicza z r. 1898;*
Makuszyński Kornel: *Pani Marusia* (z 3 ilustr.);
Choynowski Piotr: *Pamięci Kasprowicza;*
Siebert Jerzy: *Zaślubiny* (pamięci J. Kasprowicza).
Słonimski Antoni: *Wizyta na Harendzie;*
Breiter Emil: *„... w proch się obrócisz...“* (z 2 ilustr.);

Miller Jan Nep.: *Wieczność, spokój, ubóstwo* (z ilustr.);
Wołoszynowski Julian: *Jan Kasprowicz* (wiersz);
Brzechwa Jan: *Odejście Jana Kasprowicza* (wiersz).

„Kurier Poznański“ nr 56 z dnia 5 lutego 1927 r.

Posadzy Ludwik: *Janowi Kasprowiczowi.* Duch Kasprowicza na Dziadach Wielkopolskich.
Grebiennikow Piotr: *Kasprowicz — Mickiewicz. Powinowactwo duchowe.*
Birkenmajer Józef: *Pieśń o żubrze.*
Stosunek Kasprowicza do „Kuriera Poznańskiego“.
Z nieznanych wierszy Kasprowicza (wiersz z r. 1881 wpisany ks. prał. Krzyszkiewiczowi).
Kalinowski Kazimierz: *Przykuty do taczki.*
Kasprowicz Jan: *Rozkaz* (wiersz).
Ku czci mistrza słowa polskiego (zapowiedź Tygodnia Kasprowiczowskiego).
W nrze 57 z dnia 6 lutego 1927 r. jako uzupełnienie znajdują się następujące ilustracje: 1. Szymborze, miejsce urodzenia J. Kasprowicza; 2. Dom rodzinny (nowy); 3. Dom siostry Antczakowej; 4. Szkoła powszechna w Szymborzu; 5. Gimnazjum w Inowrocławiu; 6. Portret prof. Czaplickiego, wykonany przez Kasprowicza w r. 1880; 7. Siostry Kasprowicza; 8. Jan Kasprowicz; 9. Rodzina brata poety, Józefa Kasprowicza, zamieszkałego w Inowrocławiu.

„Dziennik Poznański“ nr 29 z dnia 6 lutego 1927 r.
Synowi Ziemi Wielkopolskiej Janowi Kasprowiczowi.

Kasprowicz Jan: *Elegia* — wiersz wpisany do albumu swego kolegi szkolnego dr Ulatowskiego w r. 1878.
Brzeska Wanda: *Pejsaż wielkopolski w liryce Jana Kasprowicza* (dokończenie w nrze 31).
Siemianowski Józef: *Z ław szkolnych Jana Kasprowicza* — wspomnienia kolegi (ciąg dalszy w nrach: 32 i 33).
Górski Artur: *Jan Kasprowicz w ostatniej swej książce* (dokończenie w nrze 30).
Dom na Harendzie — daty z działalności Kasprowicza — *Dzieła poety.*

Jednodniówka seminarzystów bydgoskich z r. 1929.

Słowo wstępne — Życiorys Jana Kasprowicza — Szymborze (z ilustracjami) — W domu Kasprowicza (z ilustr.) — U pani Kopeciowej — Historia Państwowego Gimnazjum im. J. Kasprowicza w Inowrocławiu (z portretem Dra Czaplickiego) — Droga do szkoły (z 2 ilustr.) — Inowrocław a Kasprowicz — Wywiad z Najprzew. Ks. Biskupem Laubitzem — Krajobraz ziemi kujawskiej — Twórczość młodzieńcza Kasprowicza — Lud kujawski w dramacie „Świat się kończy“ — Czas i kraj w dramacie „Świat się kończy“ — Chciwość ziemi u ludu kujawskiego w dra-

macie „Świat się kończy" — Stosunek dzieci do rodziców w poezji Jana Kasprowicza — Stosunek ludu kujawskiego do religii na podstawie dzieł Kasprowicza — Miłość w chacie wiejskiej — Zabobony ludu na podstawie poezji Kasprowicza — Zabójstwa i ich powody w poezji Kasprowicza — Niedola ludu wielkopolskiego w wierszach Kasprowicza — „Na rozdrożu" — Charakterystyka Jewki Orliczki — Rudawski jako wzór polskiego pana w wierszu „Rudawski" — Gwara kujawska w poezji Kasprowicza — Kasprowicz w pierwszych latach niepodległej Polski — Znaczenie Jana Kasprowicza.

„Dziennik Kujawski" nr 207 z dnia 7 września 1930 r.

Waszak Stanisław: *Janowi Kasprowiczowi Kujawy w hołdzie* (z fot. pomnika).
Wskazówki Związku Stowarzyszeń w Inowrocławiu na dzień uroczystości odsłonięcia pomnika.
(Przybylski Stefan): *Jak budowano pomnik J. Kasprowicza* (z 3 fotogr. członków Komitetu Wykonawczego).
Tam gdzie stanął pomnik Kasprowicza. (Obecny wygląd placu Wolności — z planem).
Fiutak Antoni: *Kujawy w poezji Jana Kasprowicza.*
Waszak Stanisław: *Największy poeta współczesnej Polski* (życiorys z fot. poety).
Czapla Zygmunt: *Ród Kasprowiczów.*
Poezje goplańskie 18-letniego Janka.
Bibliografia dzieł Kasprowicza.
Cieślak Stanisław: Książka St. Waszaka „*Wielki Pieśniarz z nad Gopła*".
Przybyszewski Stanisław o Janie Kasprowiczu (odczyt wygłoszony na akademii Kasprowiczowskiej w Inowrocławiu w dniu 6 lutego 1927).

„Kurier Lwowski" nr 211a z dnia 2 sierpnia 1931 r.

Kantecki Tadeusz: *Kasprowicz — poeta narodowy.*
Szkic Jana Kasprowicza: *Typ c. k. austriackiego hofrata.*
Wasilewski Zygmunt: *Z dziejów Kasprowicza* (z fot.).
Zaderecki Tadeusz: „*Savitri*" *Jana Kasprowicza na tle indyjskiego pierwowzoru* (z fot. poety).
Szkic Jana Kasprowicza: *Typ żyda galicyjskiego.*
Szkic J. Kasprowicza: *Typ staropolski.*
W sprawie grobowca Kasprowicza.
Grabowski Tadeusz: *Ze wspomnień o Janie Kasprowiczu.*
Szkic J. Kasprowicza: *Typ żyda.*
Wasilewski Zygmunt: *O Janie Kasprowiczu* (przegląd prac i artykułów).
Tych cytatów kilka (myśli Kasprowicza z broszury „W setną rocznicę skonu Kościuszki").
Grabski Stanisław: *Co mi dal Kasprowicz* (z fot.).
Zbierzchowski Henryk: *Janowi Kasprowiczowi — podzwonne* (wiersz).
Kasprowicz-rysownik.

Wyjątki z „Chwil“ („Z osiki-m wyciął laskę...).
Kozłowski M.: *„Ojcom na chwałę“ — gdzie, kiedy i jak powstało?*
Pańczak Władysław: *Ostatnia pieśń Kasprowicza.*
Wyjątki z „Wojtka Skiby“.
Szkic J. Kasprowicza: *Typ żyda galicyjskiego.*

„Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“, nr 31 z dnia 2 sierpnia 1936 r.
Fragment przeniesienia zwłok poety na Harendę (fot. trumny).
Przybyszewski Stanisław: *Za trumną Jana Kasprowicza* (nieopublikowany urywek).
Dereżyński Mieczysław: *Kasprowicz w tajnym kółku literackim.*
Waszak Stanisław: *Jana Kasprowicza „Księga ubogich“* (z 3 ilustr.).
(St. W.): *Dookoła kultu wielkiego poety.*
Helsztyński Stanisław: *Jadwiga Kasprowiczowa — Przybyszewska*, tragiczna postać dzieląca dwóch poetów wielkopolskich.
Jesionowski Feliks: *„A grajże mi, graj“* (wiersz).

V. ARTYKUŁY I WZMIANKI W CZASOPISMACH

Rok 1926

Ad. Z[agórski]: *Zgon Jana Kasprowicza.* „Kurier Poranny“ nr 212; 2 VIII 1926. (Cała kolumna). Przedrukowała „Nowa Ziemia Lubelska“ 3 VIII 1926 pt. *Śp. Jan Kasprowicz, wielki poeta polski, nie żyje.* (Ok. 100 wierszy).

Alberti K.: *Po zgonie Jana Kasprowicza.* „Świat Kobiecy“ nr 18.

Alberti Stanisław dr: *O grób dla Jana Kasprowicza.* „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ nr 245; 6 IX 1926. (Felieton).

Alberti Stanisław: *U Jana Kasprowicza na harendzie.* (Wywiad I. K. C.). „I. K. C.“ — Kurier Lit.-Naukowy nr 161; 14 VI 1926.

Assanka-Japołł Michał: *Utwory Kasprowicza po włosku.* „Polonia“ nr 259.

Assanka-Japołł Michał: *Moje spotkanie się z śp. Kasprowiczem we Lwowie.* „Kurier Łódzki“ nr 222; 14 VIII 1926. (Felieton).

Bąkowski Stanisław: *Płonąca turnia.* (Cieniom Jana Kasprowicza — Wiersz). „Przegląd Poranny“ Poznań, nr 249; 31 X 1926.

Balmont Konstanty: *Jan Kasprowicz.* „Tygodnik Ilustrowany“ Warszawa, nr 36.

Bandrowski Juliusz Kaden: *Po zgonie śp. Kasprowicza.* „Głos Prawdy“ (Głos Prawdy — Literacki) nr 25. (1 łam).

Bartoszewicz K.: *List Kasprowicza* [z 1896 r. do Bartoszewicza, zawiera wzmianki autobiograficzne]. „Słowo Polskie“ nr 280. Przedrukowała „Nowa Reforma“ nr 233—4 pt. *Szczerość Kasprowicza* i „Dziennik Bydgoski“ nr 237.

Bergel R.: *Poeta tragiczny.* „Głos Narodu“ nr 181.

Birkenmajer Józef: *Kasprowicz jako tłumacz.* „Kurier Pozn." nr 490.

Birkenmajer Józef: *Krytyka o górach i Kasprowiczu.* (Konrad Górski. Tatry i Podhale w twórczości J. K.). „Gazeta Warszawska Poranna" — 18 XI 1926. (2 łamy).

Birkenmajer Józef: *Ostatnia pieśń Kasprowicza* [Mój świat]. „Kurier Poznański" nr 374.

Birkenmajer Józef: *Promethidion* (odczyt o Kasprowiczu, wygł. w auli Gimnazjum w Inowrocławiu 22 X 1926). „Dziennik Kujawski" nr 247—8.

Birkenmajer Józef: *Księgozbiór Kasprowicza.* „Dzien. Kujawski" nr 69.

Birkenmajer Józef: *„Pieśń o żubrze" odnaleziona!* „Kurier Poznański nr 588.

Birkenmajer Józef: *Zapomniany czy zagubiony?* [O całkowitym przekładzie „Pieśni o żubrze" M. Husowczyka, oddanym przed wojną M. Pawlikowskiemu do druku w „Lamusie", obecnie rzekomo zaginionym]. „Kurier Poznański nr 484.

Blak Henryk: *U trumny wielkiego poety.* „Gazeta Poranna" — Lwów nr 7859; 4 VIII 1926. (4 łamy).

Bol. P.[ochmarski]: *Jan Kasprowicz.* „Nowa Reforma" — Kraków, nr 176; 5 VIII 1926. (Felieton).

Borowy Wacław: *Jan Kasprowicz.* „Przegląd Współczesny", zesz. 53 s. 289—321.

Brandowski T.: *Poeta otchłani.* „Dziennik Bydgoski" nr 180.

Bukowski Kazimierz: *Jan Kasprowicz.* „Wiek Nowy" — Lwów, nr 7501; 27 VI 1926. (Ok. 140 w.).

Buksakowski Cz.: *Śp. Jan Kasprowicz. Życie i dzieła.* „Dziennik Kujawski" nr 176; 4 VIII 1926. (Felieton).

Bykowski-Jaxa Leon: *Jan Kasprowicz.* „Przegląd Pedagogiczny" nr 23.

Bykowski-Jaxa Ludwik: *J. Kasprowicz, b. prezes i członek dobrze zasłużony T. N. S. W.* „Przegląd Pedagog." XLIV nr 23.

C.: *Ku czci wielkiego poety.* Hołd pracy i zasługom Jana Kasprowicza. „Wiek Nowy" — Lwów, nr 7501; 27 VI 1926. (Ok. 100 w.).

Chybiński Adolf: *Ze wspomnień o Janie Kasprowiczu.* „Słowo Polskie" — Lwów, nr. 219; 11 VIII 1926.

Cywiński S.: *Jan Kasprowicz. Poeta—chłop—Wielkopolanin.* „Dziennik Wileński" — Dodatek Literacki, nr 11.

Czachowski Kazimierz: *Ostatni okres twórczości Kasprowicza.* (Marchołt — Księga ubogich — Sita — Mój Świat). „Kurier Lwowski" nr 251, 252, 253; 29, 30 i 31 X 1926. (3 felietony).

Czekalski Eustachy: *Nad mogiłą twórcy „Krzaku dzikiej róży.....".* „Świat" — Warszawa, nr 32; 7 VIII 1926. (Ok. 150 w.).

Dąbrowska Maria: *Czem był dla pokolenia (Jan Kasprowicz).* „Głos Prawdy“ — Głos Prawdy Literacki, nr 25, s. 11.

Damiani E.: *La morte di Jan Kasprowicz.* „Giornale d'Italia“; 10 VIII 1926. (Ok. 200 w.).

Dębicki Zdzisław: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Kurier Warszawski“ nr 211; 3 VIII 1926. (Felieton).

Dębicki Zdzisław: *Rozmowy o literaturze. Znak zapytania.* (O stosunku pisarzy współczesnych do nauki porównania z J. K.). „Tygodnik „Illustrowany“ nr 35; 28 VIII 1926. (Cała strona).

Dębicki Z[dzisław]: *Uczczenie pamięci Kasprowicza.* „Kurier Warsz.“ nr 245; 6 IX 1926. (Felieton).

Deutscher I.: *Jan Kasprowicz.* (O twórczości J. K. — Porównanie J. K. z Reymontem. „Nasz Przegląd“ nr 213; 3 VIII 1926. (Ok. 300 w.).

Deutscher I.: *Kasprowicz jako liryk.* „Nasz Przegląd“ nr 219; 9 VIII 1926. (Felieton).

E. G.: *Der polnische Dichter Jan Kasprowicz gestorben.* „Neues Wiener Journal“ nr 11 745; 3 VIII 1926. (Ok. 80 w.).

Ehr.: *Kasprowicz und die Musik.* „Prager Presse“ — Prag, nr 26 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Fallek Wilhelm: *Jan Kasprowicz gigant poezji polskiej.* „Nowy Dziennik“ (Literatura i sztuka. Dodatek tygodniowy) nr 179; 8 VIII 1926. (2 łamy) i „Wiadomości Codzienne“ — Łódź, nr 99; 8 VIII 1926.

Filochowski W.: *W ziemi i nad ziemią.* „Gazeta Warszawska Poranna“ nr 212; 4 VIII 1926. (2 łamy).

Flaszenberg Hildar: *Jan Kasprowicz.* „Literarische Welt“ nr 33.

Fostowicz-Zahorski E.: *„Mój świat“.* Nowy tom poezyj J. Kasprowicza. „Unia“ — Warszawa; 3 IV 1926. (Felieton).

Frycz Stefan: *Nie z chleba, ani z soli....* Pamięci Jana Kasprowicza. „Dziennik Kujawski“ nr 180; 8 VIII 1926. (Cała strona).

Furmaniak St.: *Jean Kasprowicz.* [Charakterystyka]. „L'Est Européen“ nr 10/12. (Ok. 280 w.).

G.: *Jan Kasprowicz.* „Pro Patria“ nr 89; 1 IX 1926. (Felieton — wspomnienie pośmiertne).

Galle H.: *Nad trumną J. Kasprowicza.* „Przegląd Pedagogiczny“ nr 23.

Gardner Monica: *Jan Kasprowicz.* „The Slavonic Review“ — London V zesz. 14. December 1926.

Garoschi Clotilde: *Liriche varia di Jan Kasprowicz.* „Rivista di Letterature Slave“ — czerwiec 1926.

Górski Konrad: *Jan Kasprowicz poeta ziemi rodzinnej!* „Ziemia“ str. 286—8.

Grabowski Tadeusz: *Kim był Kasprowicz?* „Kurier Poznański“ nr 354; 4 VIII 1926.

Grabowski Tadeusz: *Nowa książka o Kasprowiczu.* (Górski K.: Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza). „Kurier Poznański“ nr 394; 27 VIII 1926.

Grabowski Tadeusz: *Po pogrzebie Kasprowicza.* „Kurier Pozn.“ nr 362.

Grabowski Tadeusz: Świat Kasprowicza. „Kurier Poznański“; 9 III 1926. (Ok. 60 w.).

Grabowski Tadeusz: „Uczta Herodiady“. (Przed... premierą w Teatrze Polskim w Poznaniu). „Kurier Poznański nr 448; 28 IX 1926. (Ok. 250 w.).

Grabowski Tadeusz: *Ze wspomnień o J. Kasprowiczu.* „Kurier Poznański“ nr 424.

H. H.: *Jan Kasprowicz 1860—1926.* Charakterystyka ogólna z okazji śmierci. „Chwila“ — Lwów, nr 2650; 4 VIII 1926. (2 łamy).

H. T.: *Zum Tode des polnischen Dichters Jan Kasprowicz.* „Neue Lodzer Zeitung“ nr 211; 3 VIII 1926. (Ok. 40 w.).

Haecker Emil: *Jan Kasprowicz.* „Naprzód“ nr 177; 4 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

I[rzykowski] K.: *Jan Kasprowicz.* (Omówienie twórczości). „Robotnik“ — P. P. S., nr 211; 3 VIII 1926. (Ok. 200 w.).

J.: *Zgon Kasprowicza.* „Słowo“ — Wilno nr 178; 3 VIII 1926. (Ok. 150 w.).

J. Del: *Po zgonie Jana Kasprowicza* (Wspomnienie — przed pogrzebem). „Kurier Poranny“ — Warszawa; 4 VIII 1926. (200 w.).

J. F.: *Kasprowicz i Tatry.* (Konrad Górski: Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza). „Gazeta Literacka“ — Kraków, nr 4, 15 II 1926. (Ok. 20 w.).

J. O.: *Jan Kasprowicz przy okazji z dumą zaznaczał swoje chłopskie pochodzenie już jako gimnazjasta.* „Gazeta Gdańska“ nr 248, 27 X 1926. (Ok. 40 w.).

Jachymiak S.: *O ewangelicznym człowieku ubogim.* [O księdze ubogich]. „Polonia“ nr 287 — Dodatek Literacki nr 32.

Janek: *Po śmierci Kasprowicza.* „Słowo Polskie“ — Lwów, nr 212; 4 VIII 1926. (Wiersz).

Kaczmarczyk J.: *Poeta zwątpień i ukojeń.* „Głos Narodu“ — Kraków, nr 178; 6 VIII 1926. (Felieton).

Kaczmarczyk X. dr Józef: *Kasprowicza religijność.* „Głos Narodu“ — Kraków, nr 178; 6 VIII 1926. (Ok. 20 w.).

Kalinowska Stef.: *Jan Kasprowicz.* „*I Libri del Giorno*“ — październik 1926. (Ok. 130 w.).

Karpiński Bol.: *Podzwonne Janowi Kasprowiczowi.* „Głos Leszczyński" — Leszno. R. VII; VIII 1926. (Wiersz).

Kasprowiczowa Maria: *Z poufnych wyznań Kasprowicza.* (Urywki z pamiętnika żony). „Myśl Narodowa" — Warszawa, nr 35; 1 X 1926. ($1^1/_2$ strony).

Kasterska Maria: *Jean Kasprowicz.* „Nouvelles Littéraires" — Paris; 14 VIII 1926. (Ok. 150 w.).

Kazecka Maria: *Jan Kasprowicz.* (Szkic biograficzny). „Kurier Lwowski" nr 177; 4 VIII 1926. (Felieton).

Kobiałka Michał: *Jan Kasprowicz i muzyka.* „Przegląd Muzyczny" — Poznań, nr. 11; 10 XI 1926. (Ok. 30 w. i nuty w tekście).

Kociemski Leonardo: *Giovanni Kasprowicz.* „Il. Meyssaggero" — Roma; 21 X 1926. (Ok. 200 w.).

Koller Jerzy: *Jan Kasprowicz. Podzwonne.* „Dziennik Poznański" nr 179; 7 VIII 1926. (Felieton).

Kołaczkowski Stefan: *Un grand poète polonais Jan Kasprowicz.* „Pologne Littéraire" nr 1 (i „Wiadomości Literackie" nr 43).

Kołaczkowski Stefan: *Wizerunek człowieka.* (Po zgonie śp. J. Kasprowicza). „Nowy Kurier Polski" — Warszawa, nr 188; 10 VIII 1926. (Felieton).

Kozicki Władysław: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Słowo Polskie" — Lwów, nr 212; 4 VIII 1926. (1-sza cała strona).

Kozicki Władysław: *Wspomnienia pośmiertne o Janie Kasprowiczu.* „Pamiętnik Literacki". R. 22/23 — 1925/26. Str. 774—7.

Ks. Z. K.: *Za trumną śp. Jana Kasprowicza.* (Liter. sprawozd. z pogrzebu). „Rzeczpospolita" — Warszawa, nr 214; 7 VIII 1926. (1 łam).

Libański E.: *Fenomenalne zjawisko po zgonie Kasprowicza.* [O wierszu napis. w transie przez pannę J. S. w dniu zgonu poety]. „Kurier Lwowski" nr 187.

Łopalewski T.: *O twórczości autora hymnów, J. Kasprowicza.* „Kurier Łódzki" nr 223; 15 VIII 1926. (Cała strona).

Ł[opalewski] T.: *O twórczości Jana Kasprowicza.* „Kurier Wileński" nr 181; 8 VIII 1926.

Łopalewski T.: *Syn ziemi.* „Kurier Wileński" nr 176.

Łumiński Ernest: *Bunt Napierskiego. Ze wspomnień o Kasprowiczu,* „Dziennik Bydgoski" nr 185; 14 VIII 1926. (Felieton).

M.: *Jan Kasprowicz.* (Człowiek w obliczu Boga). „Czas" — Kraków, nr 177/178; 6, 7 VIII 1926 (2 felietony).

Majkowski Hilary: *Kasprowicz jako dziennikarz i krytyk teatralny.* „Przegląd Poranny" — Poznań, nr 239; 31 X 1926. (Ok. 100 w.).

Majkowski Hilary: *Jan Kasprowicz jako dziennikarz i publicysta.* „Tęcza" z r. 1929.

Makarczyk Janusz: *Kasprowicz zmarł.* „Rzeczpospolita" nr 209; 2 VIII 1926. (Ok. 50 w.); nr 210 (Ok. 40 w.).

Marcuse Julian: *In Memoriam Jan Kasprowicz.* „Das Tagebuch" — Berlin, nr 38; 18 IX 1926. (Ok. 80 w.).

Mgr.: *In Memoriam Jan Kasprowicz. Der Dichter und die Musik.* — Eine Anomalie. „Prager Presse"; 15 IX 1926. (Ok. 100 w.).

Mgr.: *Die Welt des Dichters. Zu Kasprowicz's letztem Gedichtband.* („Mój świat"). „Prager Presse"; 29 V 1926. (Ok. 100 w.).

Miller Jan Nep.: *O zdobywczej pokorze ubogich duchem.* „Głos Prawdy" nr 25. („Głos Prawdy — Literacki" str. 11).

Moraczewski W.: *J. Kasprowicz.* „Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie" nr 10.

Münnich A.: *Śp. Jan Kasprowicz.* Wspomnienie pośmiertne. „Słowo Pomorskie" nr 177; 5 VIII 1926.

Münzer Jan: *Zum Tode von Jan Kasprowicz.* „Vossische Zeitung" (Ab. Ausg.) — Berlin, nr 29; 4 VIII 1926. (Ok. 70 w.).

N. I.: *Lwów nie otworzył serca Kasprowiczowi. Uroczystości Kasprowiczowskie. Bezdomne biblioteki. Listy Lwowskie.* „Głos Prawdy" — Warszawa, nr 149; 12 X 1926. (2 łamy).

Nałkowska Zofia: *Grajek wędrowny.* „Głos Prawdy" („Głos Prawdy" Literacki) nr 25, str. 11.

Nittman Karol: *Pogrzeb Kasprowicza w Zakopanem.* (Opis pogrzebu). „Kurier Poznański" nr 360; 7 VIII 1926. (80 w.).

Nowaczyński A.: *Umarł Kasprowicz.* „Gazeta Poranna" nr 212; 4 VIII 1926. (Felieton).

Nowowiejski R.: *Erinnerungen an Jan Kasprowicz. Zum Tode des grössten zeitgenössischen Dichters Polen.* „Neue Lodzer Zeitung" (Illustr. Sonntagsblatt nr 34) nr 230; 22 VIII 1926. (2 strony wraz z ilustr.).

Ortwin Ostap [Katzenellenbogen]: *Podstawy liryki Kasprowicza.* (Odczyt wygłoszony 13 XI 1926 — staraniem Zawod. Związku Literatów Polskich we Lwowie. „Słowo Polskie" — Lwów, nr nr 350, 353, 355 357, 359; z dn. 20, 23, 25, 29, 31 XII 1926.

P.: *Kasprowicz i Włosi.* „Kurier Poznański" 169; 14 IV 1926. (Ok. 30 w.).

Palmieri A.: *La lirica giovanile di Kasprowicz.* „I libri del Giorno", luty.

Pannenkowa Irena: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Warszawianka" nr 208; 2 VIII 1926. (1 łam). — Przedrukował „Goniec Krotoczyński" nr 94; 7 VIII 1926 pt. „Śp. J. Kasprowicz wielki poeta i wielki Polak"; i przedrukował „Goniec Narodowy" — Ostrów nr 178.

Papée Stefan: *Domagamy się wystawienia „Marchołta".* „Przegląd Poranny" — Poznań, nr 249; 31 X 1926 (Ok. 200 w.).

Pawlikowski Jan G.: *Wspomnienie o Kasprowiczu jako poecie tatrzańskim.* „Wierchy", T. IV.

Podoski Julian: *Śp. Jan Kasprowicz i śp. Edward Słoński.* „Życie Wołynia" — Łuck, nr 32; 8 VIII 1926. (Ok. 50 w.).

Peneva Dora Gabe: *„Mój Świat" Le dernier recueil de poèmes de J. Kasprowicz.* „Le Monde Slave" — grudzień.

Pollak Roman: *Pamięci Jana Kasprowicza.* „Kurier Poznański" nr 352; 3 VIII 1926. (Felieton) i „Orędownik Wielkopolski" nr 177.

Pollak Roman: *Włosi Kasprowiczowi.* „Głos Lubelski" nr 230.

Pollak Roman: *Włosi — Kasprowiczowi.* „Kurier Poznański nr 358; 6 VIII 1926. (Felieton informac. o przekładach dzieł J. K. na język włoski).

Pomirowski Leon: *Poeta bolesnych prawd.* „Głos Prawdy" („Głos Prawdy — Literacki") nr 25. (2 łamy).

Porębowicz Edward: *Jan Kasprowicz.* Mowa rektora P. na pogrzebie J. K. „Ruch Literacki" s. 195—196.

Posadzy Ludwik: *Syn ziemi kujawskiej (J. Kasprowicz).* „Kurier Poznański" nr 354; 4 VIII 1926. (Ok. 120 w.).

Przeworska M. Cz.: *O Janie Kasprowiczu. Słowo wspomnienia.* „Gazeta Poranna" nr 214; 6 VIII 1926. (Ok. 70 w.).

[Przybyszewski]: *Przybyszewski o młodości Kasprowicza.* (Wyjątki z „Moi współcześni"). „Kurier Poznański" nr 354; 4 VIII 1926. (Ok. 80 wierszy; [również] „Dziennik Kujawski" nr 181; 10 VIII 1926.

„Rivista per tutti" mediolańska zamieściła artykuł o neoromantyźmie polskim. Głównie o Kasprowiczu i Wyspiańskim. [Bliższych dat brak].

Róg Michał: *Umarł Jan Kasprowicz.* (Wyjątek z Przybyszewskiego „Moi współcześni"). „Wyzwolenie" — Warszawa, nr 32; 8 VII 1926. (Ok. 120 w.).

Romer Eugeniusz: *Jan Kasprowicz był z nami i będzie.* „Kronika Zakopiańska" nr 4; 19 VIII 1926. (Cała strona).

Roquigny Lucien: *Jean Kasprowicz. Impressions de marge de son oeuvre.* „Le Messager Polonais" — Warszawa nr 177; 8 VIII 1926. (Felieton z wyjątk. wierszy J. K. w tłum. w tekście).

Rubach Ludomir: *J. Kasprowicz:* Pieśń. „Przegląd Poranny" — Poznań. (Wiersz).

Sadzewicz Antoni: *O Janie Kasprowiczu.* (Ze wspomnień). „Dziennik Śląska Cieszyńskiego" nr 90; 7 VIII 1926.

Sadzewicz Antoni: *O Janie Kasprowiczu.* Ze wspomnień. „Gazeta Warszawska Poranna" nr 212; 4 VIII 1926. (2 łamy) i „Słowo Polskie" nr 215.

Sc — (Cieślak): *U trumny Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski" nr 176; 4 VIII 1926. (Ok. 130 w. — artykuł wstępny).

Scherlag Lorenz: *Jan Kasprowicz.* Przedrukował z „Hamburger Fremdenblatt" — „Posener Tageblatt". Beilage zu Nr. 181; 11 VIII 1926.

Siedlecki Adam Grzymała: *Pod światło. Po śmierci Kasprowicza.* „Kurier Warszawski" nr 216; 8 VIII 1926.

Sinko Tadeusz: *Dzieło życia J. Kasprowicza: „Marchołt"* (cz. II i III). „Czas" — Kraków, nr 194/195; 26, 27 VIII 1926.

(Sk): *(Wspomnienia z pobytu w Zakopanem przed 20 laty).* „Świat" — Warszawa, nr 32; 7 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Skarbek-Tlucowski O.: *Il poeta Kasprowicz.* „Fiera Letteraria", 24 X 1926. (Ok. 320 w.).

Słodobnik Włodzimierz: *Pamięci Jana Kasprowicza.* „Robotnik nr. 211; 3 VIII 1926. (Wiersz).

St. S. = [Stefan Sacha]: *Jan Kasprowicz pod Tatrami.* „Słowo Pomorskie" nr 180. (Ok. 200 w.).

Stanisławska - Kilianowa Janina: *Tam gdzie umarł Jan Kasprowicz.* W siedzibie poety na Harendzie. „Nowy Wiek" — Lwów, nr 75 32; 4 VIII 1926. (2 łamy).

Staśko Jan: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Nowe Życie" — Grodno, nr 75; 6 VIII 1926. (Ok. 100 w.).

Stef. [Papée]: *Jan Kasprowicz nie żyje.* (Charakterystyka). „Przegląd Poranny" nr 172; 3 VIII 1926. (3 łamy).

Stef. [Papée]: *Kasprowicza — księgi ukojenia.* „Przegląd Poranny" nr 177; 8 VIII 1926. (Felieton).

Stroński Stanisław: *Ostatni.* „Warszawianka" nr 208; 2 VIII 1926. (Artykuł wstępny).

Szczecina Tadeusz: *Elegia na śmierć Jana Kasprowicza.* „Goniec Podhalański — Nowy Sącz, Dodatek literacko-naukowy, nr 13. (2 łamy).

Szyjkowski Marian: *Jan Kasprowicz.* „Prager Presse" — Praga; 3 VIII 1926. (Ok. 150 w.).

T. Z.: *La morte di Jan Kasprowicz.* „Mesto del Carlino" — Bologna; 3 VIII 1926. (Ok. 120 w.).

Toepfer Michał: *Moje wspomnienie o Kasprowiczu.* „Postęp" nr 178; 6 VIII 1926. (Felieton).

Tyski Feliks: *Janowi Kasprowiczowi.* „Głos Zakopiański". (Wiersz).

W. N.: *Syn ziemi polskiej.* „Ilustracja" — Warszawa, nr 32; 14 VIII 1926. (Ok. 90 w.).

W. Z.: *Słowacki, Kasprowicz i Staff przy jednym stole.* „Gazeta Literacka" nr 19; 1 XI 1926. (Ok. 40 w.).

Wasilewski Zygmunt: *Góry w twórczości Kasprowicza.* [O pracy Górskiego]. „Myśl Narodowa“ nr 34.

Wasilewski Zygmunt: *Kasprowicz a naród.* „Kurier Poznański“ nr 476 [i] „Gazeta Bydgoska“ nr 240.

Wasilewski Zygmunt: *Kasprowicz w Poroninie.* Listy z r. 1907—1908. „Myśl Narodowa“ — Warszawa, nr 50 (3 stronice).

Wasilewski Zygmunt: *Luźne kartki.* J. Kasprowicz w „Słowie Polskiem“ I, II III. „Słowo Polskie“ — Lwów, nr nr 223, 229, 231; 15, 21, 23 VIII 1926. (130 w. każda część).

Wasilewski Zygmunt: *Mogiła Kasprowicza.* (Składki na grobowiec). „Gazeta Warszawska“ nr 285; 17 X 1926. (Ok. 38 w.).

Wasilewski Zygmunt: *Na świeżych mogiłach.* Żeromski—Reymont—Kasprowicz. „Kurier Poznański“ nr 506; 2 XI 1926. (Ok. 250 w.).

Wasilewski Zygmunt: *O Kasprowiczu.* „Gazeta Warszawska“ nr 95.

Wasilewski Zygmunt: *O życiu i dziełach wielkiego poety.* „Zorza“ — Warszawa, nr 1.

Wasilewski Zygmunt: *Wspomnienie o Kasprowiczu.* „Gazeta Bydgoska“ nr 177; 5 VIII 1926. (Felieton); „Głos Lubelski“ nr 212 i „Słowo Polskie“ nr 214.

Wasilewski Zygmunt: *Wspomnienie o Kasprowiczu.* (Charakterystyka). „Gazeta Warszawska Poranna“ nr nr 210 i 219; 3 VIII 1926. (2 łamy).

Waśkowski Antoni: *Ostatni z Prometeidów.* (Pod wrażeniem śmierci). „Głos Narodu“ — Kraków, nr 176; 4 VII 1926. (Ok. 80 w.).

Wł. K[ozicki]: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Polonia“ — Katowice, nr 22; 4 VIII 1926. (Felieton).

Wolski Wacław: *Kasprowicz w Poroninie.* (Ze wspomnień). Kurier Poznański“ nr 136; 24 III 1926.

Wroczyński Jan Sokolicz: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Rzeczpospolita“ — Warszawa nr 210; 4 VIII 1926. (Felieton).

Z.: *Śp. Jan Kasprowicz.* „Wspólna Sprawa“; 8 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Z. W[asilewski]: *„Nadzieja“ Heijermansa.* „Myśl Narodowa“ nr. 34. (Recenzja teatralna przekładu J. K.).

Zahradnik J.: *Niepopularność Kasprowicza.* „Słowo Polskie“ nr 177. (Felieton).

Zahradnik Jan: *Świat Kasprowicza... Mój świat. Pieśni na gęśliczkach....* „Słowo Polskie“ — Lwów, nr 265/66; 26, 27 IX 1926. (Recenzja).

Zawistowski W.: *„Mój Świat“.* J. Kasprowicz: „Mój Świat“. Wyd. Bibl. Polska. „Tygodnik Ilustrowany“ nr 7; 13 II 1926. (Cała strona).

Zbierzchowski H.: *Janowi Kasprowiczowi — podzwonne*. „Gazeta Poranna" — Lwów nr 7859; 4 VIII 1926. (Wiersz) i „Dziennik Bydgoski" nr 177.

Ziolecki Włodzimierz: *Gimnazjum państwowe Jana Kasprowicza w Inowrocławiu* (Artykuł z okazji zmiany nazwy). „Dziennik Kujawski" nr 246; 24 X 1926. (Cała strona).

Znamierowski Czesław: *Kilka rysów psychicznych twórczości Kasprowicza*. „Przegląd Poranny" — Poznań, nr 249; 31 X 1926. ($1^1/_2$ strony).

* * *

Akademia ku czci śp. Jana Kasprowicza w Lublinie. „Nowa Ziemia Lubelska" nr 238; 26 IX 1926. (Ok. 25 w.).

Akademia ku czci Jana Kasprowicza we Lwowie (Uniwersytet Jana Kazimierza — Lwów); „Chwila" — Lwów, nr 2767; 2 XII 1926. (Ok. 50 w.). Podaje również „Dzień Polski" — Warszawa, nr 276; 2 XII 1926. (Ok. 30 w.).

Akademia ku czci Jana Kasprowicza w Krakowie. „Dzień Polski" — Warszawa, nr 281; 8 XII 1926. (Ok. 10 w.).

Akademia żałobna w Uniwersytecie (w Warszawie) ku czci J. Kasprowicza. „Warszawianka" nr 332. (Ok. 60 w.).

Alliance Polonaise. *Drie Poolsche schrijver. (Żeromski — Reymont — Kasprowicz)*. „Neuve Rotterdamsche Courant" — Rotterdam; 30 XI 1926.

Balmont o Kasprowiczu. (O artykule w „Poslednije Nowosti", poświęconym pamięci i twórczości J. K.). „Dzień Polski" — Warszawa, nr 192; 25 VIII 1926. (Notatka).

Balmont o Kasprowiczu. Ustępy z wspomnień Balmonta o J. K. w przekładzie St. Pazurkiewicza. „Kurier Poznański" nr 418; 10 XI 1926.

Beisetzung, wie Jan Kasprowicz. „Neue Lodzer Zeitung" nr 213; 5 VIII 1926. (Ok. 30 w.).

Beisetzung Kasprowicz in Zakopane. „Freie Presse" nr 213; 5 VIII 1926. (Ok. 30 w.).

Biblioteka po śp. J. Kasprowiczu dla m. Lwowa. „Kurier Zachodni" nr 252; 27 X 1926. (Ok. 10 w.).

Biały krzyż ku czci Jana Kasprowicza (w Warszawie). „Kurier Poranny" — Warszawa, nr 274; 4 X 1926. (Ok. 20 w.).

Bolesny cios. (Po zgonie J. Kasprowicza). „Dziennik Tczewski" nr 176. (Ok. 50 w.).

Czeskie wspomnienia o Kasprowiczu. (Maj 1915 r. Kasprowicz w Pradze). „Nowa Reforma" — Kraków, nr 179; 8 VIII 1926. (Ok. 20 w.).

Death of a polish poet. (Notatka o zgonie J. Kasprowicza). „The Times" — London, 3 VIII 1926. (Ok. 15 w.).

Der polnische Dichter Johann Kasprowicz. „Vossische Zeitung“ (Ab. Ausg.) — Berlin, nr 28; 3 VIII 1926. (Ok. 20 w.).

Dom literacki im. Jana Kasprowicza. (Odezwa Komitetu uczczenia pamięci J. Kasprowicza). Dziennik Kujawski“ nr 234; 10 X 1926. (2 łamy).

Dom literatów na Harendzie. „Postęp“ nr 201; 2 IX 1926. (Ok. 20 w.).

Giovanni Kasprowicz (notatka o zgonie). „Corriere della Sera“; 3 VIII 1926. (Ok. 20 w.).

Grób Kasprowicza. (W sprawie budowy grobowca). „Kurier Poznański“ nr 418; 10 IX 1926. (1 łam).

Hołd poecie. Konrad Górski: Tatry i Podhale w twórczości J. Kasprowicza. „Dziennik Wileński“ (Dodatek Literacki) nr 221; 26 IX 1926. (Recenzja). (Ok. 150 w.).

Hołd „Wiadomości Literackich“ Kasprowiczowi. „Nowa Reforma“ — Kraków, nr 251; 31 X 1926. (1 łam).

Inowrocław winien uczcić Kasprowicza. Rzucamy myśl. „Dziennik Kujawski“ nr 185; 14 VIII 1926. (Ok. 30 w.).

Jak naród czci Jana Kasprowicza. ‚Kurier Poznański“ nr 448.

Jak naród uczci Kasprowicza. (Sprawa wykupna Harendy). „Kurier Poznański“ nr 458.

Jak wygląda siedziba śp. J. Kasprowicza. „Ilustrowany Kurier Codzienny“ — Kraków, nr 214; 6 VIII 1926. (Felieton).

Jan Kasprowicz. Wspomnienie pośmiertne. „Baltische Presse“ — Gdańsk, nr 175; 4 VIII 1926. (Krótki felieton).

Jan Kasprowicz. (Artykuł żałobny). „Czas“ — Kraków, nr 175; 4 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Śp. Jan Kasprowicz. (Felieton z powodu zgonu). „Dziennik Poznański“ nr 175; 3 VIII 1926.

„Jan Kasprowicz“. (Charakter. Rzecznik ludu...). „Głos Pomorski“ nr 31; 9 II 1926. (Felieton bezim.).

[*Jan Kasprowicz*]. Wspomnienie pośmiertne (bez nagłówka). „Lavoro d'Italia“ — Roma; 10 VIII 1926. (Ok. 50 w.).

Jan Kasprowicz gestorben. (Szkic portret. J. K.). „Prager Presse“ — Praga; 2 VIII 1926. (Ok. 23 w.).

Jan Kasprowicz. Wspomnienie. „Dziennik Ludowy“ Lwów, nr 179; 4 VIII 1926. (Ok. 50 w.). — „Dziennik Tczewski“ nr 177. (Ok. 80 w.). — „Echo Warszawskie nr 192. (Ok. 70 w.). — „Express Poranny“ Warszawa, nr 213. (Ok. 80 w.). — „Express Poranny“ Warszawa, nr 214. (Ok. 50 w.). — „Gazeta Olsztyńska Olsztyn, nr 179. (Ok. 40 w.). — „Głos Codzienny“ nr 20. (Ok. 50 w.). — „Głos Lubelski“; 2 VIII. (Ok. 60 w.). — „Głos Narodu“ — Kraków, nr 176. (Ok. 100 wierszy). — „Głos Prawdy“ — Warszawa, nr 19. (Ok. 70 w.). —

„Goniec Częstochowski“ nr 175. ((Ok. 80 w.). — „Goniec Śląski“ — Katowice, nr 187. (Ok. 60 w.). — „Ilustrowana Republika“ nr 213. (Ok. 80 w.). — „Katolik Polski“ nr 176. (Ok. 60 w.). — „Kurier Poznański“ nr 350. (Ok. 30 w.). — „Kurier Warszawski“ nr 210. — „Kurier Warszawski“ nr 216. (Ok. 80 w.).

Śp. Jan Kasprowicz. „Lech“ — Gniezno, nr 177. (Ok. 75 w.). — „Nowa Reforma“ — Kraków, nr 175. — „Nowy Przyjaciel Ludu“ — Kępno, nr 90. (Ok. 75 w.). — „Ognisko“ — Paryż, nr 235. (Ok. 30 w.). — „Orędownik Ostrowski“ nr 63. (Ok. 90 w.). — „Piast“ nr 33; 8 VIII 1926. (Ok. 20 w.). — „Polska Zbrojna“ nr 212. (Ok. 60 w.). — „Pomorzanin“ — Kościerzyna, nr 67. (Ok. 50 w.).

Śp. Jan Kasprowicz. „Prawda“ — Poznań, nr 177. (Ok. 40 w.). — „Słowo Polskie“ — Lwów, nr 211. (Ok. 40 w.). — „Sztuka i życie“ nr 5. (Ok. 70 w.). — „Tygodnik Polski“ — Charbin - Chiny, nr 233; 19 IX 1926. (Ok. 30 w.). — „Warszawianka“ nr 208; 2 VIII 1926. (Ok. 70 w.). — „Wiek Nowy“ — Lwów, 7531; 3 VIII 1926. (Ok. 50 w.). — „Wychodźca“ nr 32; 8 VIII 1926.

J. K. w Pradze). „Unia“ — Warszawa, nr 215; 7 VIII 1926. (Ok.

Jean Kasprowicz. (Wspomnienie). „L'Avenir“ — Paris; 20 VIII 1926. (Ok. 120 w).

Kasprowicz w Pradze czeskiej. („Prager Presse“ przypomina ostatnią bytność J. K. w Pradze 1918 r......). „Kur. Pozn.“ nr 378; 18 VIII 1926. (Ok. 10 w.).

Kasprowicz in Prag. Eine Erinnerung aus dem Jahre 1918. „Prager Presse“ — Prag; 5 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Kasprowicz w Pradze („Prager Presse“ podaje wspomnienia z pobytu J. K. w Pradze. „Unia“ — Warsz., nr 215; 7 VIII 1926. (Ok. 40 w.).

Kasprowicz i muzyka. „Kur. Pozn.“ nr 370; 13 VIII 1926. (Ok. 100 w.).

Kasprowicziana. (O artyk. Balmonta pośw. Kasprowiczowi w parysk. „Poslednije Nowosti“). „Kur. Pozn.“; 31 VIII 1926. (1 łam.).

Kasprowicziana. (O rysunk. zostaw. w P. w r. 1899. — O włoskich przekładach). „Kurier Poznański“ nr 360; 7 VIII 1926. (Ok. 70 w.).

Kasprowicziana. (O artyk. Jana Muenzera w Wossische Zeitung). „Kur. Pozn.“ nr 370; 13 VIII 1926. (Ok. 15 w.).

Kasprowicziana. (Do dziejów gimn. pozn.). „Kurier Poznański“ nr 380.

Kasprowicziana. (O artykule we włosk. „Giornale d'Italia“ przez Damiani). „Kur. Pozn.“ nr 392; 26 VIII 1926. (Ok. 20 w.).

Kasprowicziana. (Notatka o matur. pracach J. K. w gimn. M. Magd. — Pozn.). „Kur. Pozn.“; 19 VIII 1926. (Ok. 30 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Poznań, Inowrocław, Zaleszczyki, Kraków). „Gaz. Warsz.“ nr 268; 30 VIII 1926.

Ku czci Kasprowicza. Uroczystości na prowincji. „Gaz. Warsz." nr 311; 13 XI 1926. (Ok. 100 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Paryski Instytut Słowiański uczcił pamięć J. K.) „Głos Polski" — Łódź, nr 43; 13 II 1926.

Ku czci Kasprowicza. Czesi o Kasprowiczu. (O nekrologach w prasie czeskiej). Il. Kur. Codz. — Kraków, nr 215; 8 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Ku czci Jana Kasprowicza. (O Akademii w sali Rady Miejskiej zorganiz. przez T. N. S. W. w Warszawie). „Kur. Poranny" — Warsz.; 20 XII 1926. (2 łam.).

Ku czci Kasprowicza. (O projektach urządzenia obchodu jubil. J. K.). „Kur. Pozn." nr 169; 14 IV 1926. (Ok. 15 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z 2 akademii w Zakopanem. Przemówienia Sinki i Grabowskiego — Romera i Pawlikowskiego). „Kurier Poznański" z 12 VIII 1926. (Ok. 40 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z akademii w Teatrze Polskim w Poznaniu). „Kur. Pozn." nr 446; 27 IX 1926. (Ok. 250 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Obchód w Wilnie...) „Myśl Narodowa" — Warsz., nr 38; 1 XI 1926. (Drobna notatka).

Ku uczczeniu śp. Kasprowicza. (W spr. przeznaczenia Harendy na dom literatów). „Głos Narodu" nr 229; 4 X 1926. (1 łam).

Ku uczczeniu pamięci J. Kasprowicza. („Harenda" schroniskiem literatów...) „Kur. Por." — Warsz., nr 272; 2 X 1926. (Ok. 100 w.).

La mort de Jean Kasprowicz. „Le Messager Polonais" — Warsz., nr 172; 3 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Les obièques de Jean Kasprowicz. „Le Messager Polonais" — Warsz., nr 175; 6 VIII 1926 (Ok. 40 w.).

Młodzież akademicka o śp. Janie Kasprowiczu. „Dzien. Kuj." nr 192; 22 VIII 1926 i „Słowo Pomorskie" nr 186; 15 VIII 1926.

Motywy śpiewane przez Jana Kasprowicza. Z pośród plejady najciek. zanot. przy pom. fonografu przez Mich. Toepfera. „Przegląd Muzyczny" — Poznań, 11; 10 XI 1926. (Ok. 30 w.).

Na zgon Kasprowicza. „Dzien. Kuj."; 4 VIII 1926. (Ok. 16 w.).

Nad otwartą mogiłą. Śp. J. Kasprowicz. Nekrolog. „Goniec Nadwiślański" — Grudziądz, nr 176. (Ok. 60 w.).

Nad otwartą mogiłą poety. Wspomnienie pośm. o J. K. „Nadgoplanin" — Strzelno, nr 176. (Ok. 40 w.).

Nad trumną Kasprowicza. „Kur. Pozn." nr 350; 2 VIII 1926. (Ok. 70 w.).

Naród zakupi Harendę, gdzie zamknął oczy genialny poeta śp. Jan Kasprowicz. „Express Por." — Warsz., nr 275; 3 X 1926. (Ok. 16 w.).

Narodziny i zgon J. Kasprowicza. „Kur. Pozn." nr 350; 352; 354; 392. Pozn."; 26 VIII 1926. (Ok. 60 w.).

Nauczyciele ku czci Kasprowicza... „Kur. Pozn.“ nr 505; 31 X 1926. (Ok. 15 w.).

Niemcy o Kasprowiczu (Obszerne wspomnienie w czasop. berlińskich). „Kur. Czerwony“ — Warsz., nr 175; 3 VIII 1926.

O istotną biografię Kasprowicza. (Co mówi na ten temat Przybyszewski). „Dzien. Kuj.“ nr 257; 7 XI 1926. (2 łamy).

O gest Medyceusza. Pietyzm wobec woli Kasprowicza. „Harenda“ schroniskiem poetów polskich. „Gaz. Poranna“ — Lwów, nr 7920; 4 X 1926. (Ok. 120 w.).

O grób Jana Kasprowicza. „Warszawianka“ nr 318; 22 XI 1926. (1 łam).

O grobowiec Jana Kasprowicza. „Warszawianka“ nr 315; 19 XI 1926. (1 łam).

O trwałe uczczenie pamięci Jana Kasprowicza (Tam gdzie poeta spędził ostatnie chwile swego życia, niech powstanie schronisko dla Literatów Polskich). „Wiek Nowy“ — Lwów, nr 7584; 3 X 1926. (Ok. 100 w.).

O uczczenie Jana Kasprowicza. (Plac Jego imienia i gimnazjum). „Dzien. Kuj.“ nr 176; 4 VIII 1926.

O uczczenie pamięci Kasprowicza. „Słowo Polskie“ nr 273; 4 X 1926. (Ok. 80 w.).

O wiersz niemiecki Kasprowicza. „Ruch Literacki“ nr 10.

O zakupno domu Kasprowicza pod Zakopanem. „Dziennik Ludowy“ — Lwów, nr 232; 4 X 1926. (Ok. 40 w.).

Obchody ku czci J. Kasprowicza w Czechach. (Felieton). Il. Kur. Codz. nr 346; 17 XII 1926.

Ogłoszenie testamentu Jana Kasprowicza. „Il. Kur. Codz.“ nr 224; 16 VIII 1926. (2 łamy).

Onorate Altissimo Poeta. (Odezwa Komit. uczcz. J. K.). „Epoka“, paźdz. „Głos Prawdy“ nr 78; „Myśl Narod. nr 37; „Kurier Warszawski“ nr 272; Kurier Zachodni“ nr 227; Rzeczpospolita“ nr 267; „Słowo Polskie“ nr 273; „Tygodnik Illustrowany“ — Warszawa, nr 41; „Wiadomości Literackie“ — Warszawa, nr 40; „Wiadomości Literackie“ nr 144.

Ostatnie chwile życia poety. „Chwila“ — Lwów, nr 2650; 4 VIII 1926.

Ostatnie dni Kasprowicza. „Myśl Narod.“ nr 31; 15 VIII 1926.

Ostatnia wola. „Dzien. Pozn.“ nr 175-9; 185.

Pamięci Kasprowicza. 1. Pomnik w Inowrocł. 2. Kapliczka w Zaleszczykach. 3. Akad. w Pozn. 26 IX 1926. 4. Urywek z pamiętnika żony... 5. Wierszyk Kasprowicza przed śmiercią. „Myśl Narod.“ — Warsz., nr 35; 1 X 1926. (Ok. 30 w.).

Pierwszy drukowany wiersz Kasprowicza. „Dzien. Kuj.“; 11 VIII 1926. (Ok. 40 w.).

Po śmierci Kasprowicza. „Myśl Narod." — Warsz., nr 31; 15 VIII 1926.

Po śmierci Kasprowicza. Pogrzeb — kondolencje. „Słowo Pomorskie" nr 176. (Ok. 80 w.).

Po zgonie śp. J. Kasprowicza. „Dzień Polski" — Warsz., nr 175; 4 VIII 1926. (Ok. 70 w.). — „Gaz. Lwowska" 4 VIII 1926. (Ok. 70 w.) i „Gazeta Nadnotecka" — Chodzież, nr 177. — „Kurier Poranny" — Warszawa, nr 217: (Ok. 80 w.). — „Kurier Warszawski" nr 211; (Ok. 120 w.). — „Przegląd Wieczorny" — Warszawa, nr 278; (Ok. 80 w.). — „Wiek Nowy" — Lwów, nr 7533; (Ok. 40 w.).

Po zgonie śp. Jana Kasprowicza. Bandrowski, Nałkowska, J. Nep. Miller, Z. Pomirowski. Dąbrowska — 5 artykułów. „Głos Prawdy Literacki" nr 25. (Cała kolumna i 1/4 nast.).

Po zgonie Jana Kasprowicza. Sprawozdanie z pogrzebu... „Kronika Zakopiańska" nr 4; 19 VIII 1926. (Ok. 100 w.).

Po zgonie Jana Kasprowicza. — *Ostatnie chwile...* „Kur. Poranny" nr 213; 3 VIII 1926. (Ok. 200 w.).

Po zgonie Jana Kasprowicza. (Informacje żony o ostat. chwilach i życzeniach J. K. dotycz. pogrzebu). „Przegląd Wieczorny" — Warsz., nr 278; 3 VIII 1926. (Ok. 50 w.).

„Podstawy liryki Kasprowicza" (Odczyt Ostapa Ortwina we Lwowie). „Dzien. Ludowy" — Lwów, nr 268; 17 XI 1926. (Ok. 50 w.). (i) „Kurier Lwowski" nr 267; 18 XI 1926. (Ok. 60 w.).

Pogrzeb Jana Kasprowicza. (Sprawozdanie). „Dziennik Berliński"; 6 VIII 1926. (Ok. 30 w.). — „Dziennik Kujawski" nr 178. — „Gazeta Narodowa" nr 93. (Ok. 30 w.). — „Gazeta Poranna"; 6 VIII. (Ok. 40 w.). — „Głos Polski" nr 213. (Ok. 100 w.). — „Goniec Częstochowski" nr 174. (Ok. 70 w.). — „Ilustrowany Kurier Codzienny" nr 214. (Ok. 100 w.). — „Kurier Poranny" — Warszawa, nr 215. (Ok. 120 w.). — „Nowa Reforma" nr 178. (Ok. 70 w.). „Polak Katolik"; 6 VIII. (Ok. 30 w.). — „Republika" nr 215. (Ok 150 w.). — „Słowo Polskie" nr 214. (Ok. 120 w.). — „Warszawianka" nr 211. (Ok. 80 w.). — „Express Poranny" nr 215. (Ok. 60 w.).

Polish poet dead. (Notatka o zgonie J. K.). „Westminster Gazette" — London; 3 VIII 1926. (Ok. 10 w.).

Polska okryta znów żałobą. Śmierć Kasprowicza. (Ostatnie chwile. Kondolencje). „Kurier Czerwony" — Warszawa, nr 174. 2 VIII 1926. (Ok. 100 w.).

Poranek szkolny ku uczczeniu Jana Kasprowicza (w gimnazjum inowrocławskim). „Dziennik Kujawski" nr 246; 24 X 1926. (Ok. 70 w.).

Przed pogrzebem śp. J. Kasprowicza. O przygotowaniach do pogrzebu. „Ilustrowany Kurier Codzienny" — Kraków, nr 212; 4 VIII 1926.

Przed pogrzebem Jana Kasprowicza. „Kurier Warszawski" nr 211; 3 VIII 1926. (Ok. 40 w.).

Rivista di Letterature Slave. Roma — nr 1/2. [Zawiera studia o Kasprowiczu (Lo Gato, Damiani, Kulczycka) i przekłady]. „Myśl Narodowa“ nr 32.

Śmierć wielkiego poety śp. Jana Kasprowicza. (Wspomn.). „Gazeta Poranna“; 2 VIII 1926. (Ok. 120 w.).

Śmierć Jana Kasprowicza wielką klęską dla Polski. (Życiorys. Dzieła J. Kasprowicza. Dom na Harendzie). „Nowiny Polskie“ — Milwaukee, nr 188. (Ok. 220 w.).

Stolica Czech ku czci Jana Kasprowicza. „Ilustrowany Kurier Codzienny“ nr 388; 9 XII 1926.

Stolica ziemi kujawskiej ku czci J. Kasprowicza. (Uchwała rady miejskiej w sprawie pomnika). „Dziennik Kujawski“ nr 211; 14 IX 1926.

Szadlowice ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z wieczornicy). „Dziennik Kujawski“ nr 51; 4 III 1926. (Ok. 25 w.).

Testament. „Warszawianka“ nr 218; 1926.

Testament Kasprowicza. (Ustęp z listu J. K. do ks. bisk. Laubitza). „Kurier Poznański“ nr 374; 16 VIII 1926. (Ok. 10 w.).

Twórczość Kasprowicza. (Streszczenie odczytu Kleinera wygł. na akad. U. J. K.). „Słowo Polskie“ — Lwów, nr 335; 5 XII 1926. (Ok. 70 w.).

Tydzień Kasprowiczowski. (Odezwa Wielkop. Komitetu uczczenia pamięci J. Kasprowicza). „Kurier Poznański“ nr 594; 24 XII 1926. (Ok. 70 w.).

U trumny Kasprowicza. O śmierci — Życiorys — Kondolencje. „Ilustrowany Kurier Codzienny“ — Kraków, nr 212; 4 VIII 1926.

U trumny Kasprowicza rodaka z Wielkopolski. „Drwęca“ — Nowemiasto, nr 92. (Ok. 70 w.).

Uctěni památky polského basnika Jana Kasprowicza. (Notatka o odbytej akademii w Pradze). „Národni Politika“; 2 XII 1926. (Ok. 20 w.).

Uczcijmy pamięć Jana Kasprowicza wielkiego poety i promienistego człowieka. „Gazeta Poranna“ — Lwów, nr 7920; 4 X 1926. (3 łamy).

Uczczene pamięci J. Kasprowicza. Odezwa T. N. S. W. do nauczycielstwa. Opodatkowanie się na grób K. „Kurier Warszawski“ nr 302; 3 XI 1926. (Ok. 25 w.).

Uczczenie pamięci J. K. (O akademii na cześć J. K. w Zakopanem...). „Nowa Reforma“ nr 179; 8 VIII 1926. (Ok. 25 w.).

Uniwersytet Warszawski w hołdzie Janowi Kasprowiczowi. Uroczysta akademia żałobna; 5 XII. „Express Poranny“ nr 339; 6 XII 1926. (Ok. 30 w.).

Wieczór Kasprowiczowski w Paryżu. „Słowo Pomorskie“; 15 II 1926.

Wieczór ku czci Jana Kasprowicza (w Warszawie). „Gazeta Warszawska“, nr 272; 4 X 1926. (Ok. 50 w.).

Wzruszający pogrzeb wielkiego poety. Sprawozdanie. „Słowo Pomorskie“ nr 178. (Ok. 60 w.).

Z młodych lat króla poetów. (Ze wspomnień rówieśnika). „Dziennik Poznański“ nr 207 i 209.

Z wspomnień o J. K. (Wyjątek z Przybyszewskiego „Moi współcześni“. „Przegląd Wieczorny“ — Warszawa, nr 174; 2 VIII 1926. (Ok. 120 w.).

Zgon śp. Jana Kasprowicza. „Dzień Polski“ — Warszawa, nr 176; 3 VIII 1926. (Ok. 40 w.). — „Dziennik Poznański“ nr 175. (Ok. 40 w.). — „Gazeta Wągrowiecka“ nr 93. (Ok. 40 w.). — „Głos Polski“ — Łódź, nr 211. (4 łamy). — „Nasz Przegląd“ nr 212. (Ok. 50 w.). — „Nowy Kurier Polski“ — Warszawa, nr 180. (Ok. 60 w.). — „Gazeta Polska“ — Kościan, nr 175. (Ok. 50 w.). — „Głos Trybunalski“ — Piotrków, nr 176. (4 łamy). — „Nadgoplanin“ — Strzelno, nr 175.

Źle zrozumiany Jan Kasprowicz. „Przegląd Poranny“ — Toruń, nr 250; 3 XI 1926. (Ok. 35 w.).

Rok 1927.

A. W.: *Granitowy grobowiec. W rocznicę zgonu Kasprowicza.* „Kurier Warszawski“ nr 220; 12 VIII 1927. (1 łam).

B., dr: Zdzisława Dębickiego „*Portrety*“. „Kurier Polski“ — Warszawa; 5 VI 1927. (Ok. 24 w.).

Balmont Konstanty: *Poeta duszy polskiej Jan Kasprowicz.* „Droga“ nr 4/5.

Birk[enmajer] J[ózef]: *Młodociane wiersze Kasprowicza.* „Kurier Poznański“ nr 78; 18 II 1926. (Ok. 30 w.).

Birkenmajer Józef: *Jeszcze o Kasprowiczowskim przekładzie Shelleya.* „Gazeta Warszawska Poranna“ nr 69; 11 III 1926. (Ok. 20 w.).

Birkenmajer Józef: *Jeszcze jeden przekład Jana Kasprowicza.* (O poszukiwaniu rękopisu „Prometeusz rozpętany — Shelley'a“ dotychczas bez skutku). „Kurier Poznański“ nr 58; 7 II 1927. (Ok. 50 w.).

Birkenmajer Józef: *Księgozbiór Kasprowicza.* (Pomieszczenie znaleziono we Lwowie w tzw. „Czarnej kamienicy“). „Kurier Poznański“ nr 69; 13 II 1927. (Ok. 40 w.).

Birkenmajer Józef: *Na tropie przekładu.* (Prometeusz rozpętany — Shelley'a. O zwrot rękopisu p. Marii Kasprowiczowej). „Kurier Poznański“ nr 130; 21 III 1927. (Ok. 30 w.).

Birkenmajer Józef: *Nowe wydania Kasprowicza.* (Informacja o przygotowaniu do druku „Wyboru poezji“ przez Kasprowicza i Staffa). „Kurier Poznański“ nr 47; 30 I 1927. (Ok. 50 w.).

Birkenmajer Józef: *Pieśń o żubrze.* (Opis autografu). „Kurier Poznański“ nr 69.

Birkenmajer Józef: *Wasilewskiego „Wspomnienia o Kasprowiczu i Żeromskim“.* „Gazeta Warszawska“ nr 353.

Birkenmajer Józef: *Wspomnienia stron rodzinnych w poezji Kasprowicza.* „Ruch Literacki“, zeszyt 3, str. 69—75.

Borowy W.: *Stanca Spenserowska u Słowackiego i Kasprowicza.* „Przegląd Współczesny“ nr 57.

Ciechanowska Z.: *„Credo“ Kasprowicza.* „Przegląd Powszechny“ nr nr 527, 529.

Czachowski Kazimierz: *Zdzisława Dębickiego „Kasprowicz — poeta — bibliofil“.* — Recenzja. „Ruch Literacki“ nr 5. (1 łam).

Furmanik P.: *Jan Kasprowicz.* „L'Est Européen“ nr 10—12.

Górski Konrad: *Tatry w twórczości Kasprowicza.* Rec.: M. Gardner. „Slavonic Reviev“ nr 17.

Grabowski Tadeusz: *Na Harendzie.* „Kurier Poznański“ nr 472; 15 X 1927. (Ok. 150 w.).

Grabowski Tadeusz: *W rocznicę zgonu Jana Kasprowicza.* „Kurier Poznański“ nr 344. (Ok. 60 w.).

Grzegorczyk M.: *„Grobowiec na Harendzie“.* „Warszawianka“ nr 132; 15 V 1927. (Ok. 150 w.).

I. B.: *Paryskie Kasprowicziana.* „Kurier Poznański“ nr 52.

I. B.: *Praca o „Księdze ubogich“* (L. Płoszewski przygotowuje ją). „Kurier Poznański“ — sierpień. (1 łam).

A. Jawor: *Nieco o sławnych ludziach Kujaw.* (Kasprowicz — Przybyszewski.... o Kasprowiczu tylko krótka wzmianka). „Dziennik Kujawski“ nr 68; 22 III 1927. (Ok. 120 w.).

Kalinowski K.: *Jakiej Polski chciał Kasprowicz.* (Wspomnienia osobiste). „Słowo Polskie“ nr nr 223, 224.

Kasprowiczowa M.: *Na marginesie ostatniego tomu poezyj Jana Kasprowicza.* „Mój świat“. (Kartka z pamiętników). „Drugi Almanach świata kobiecego“ — Lwów.

Kozicki W.: *Jan Kasprowicz.* „Pamiętnik Literacki“ nr nr 22 i 23.

Latawiec Czesław: *Kult prostego człowieka.* „Przegląd Poranny“ — Poznań, nr 53; 6 III 1927. (Cała strona i 40 w.).

Mgr.: *Jan Kasprowicz zum Gedächtnis.* „Prager Presse“; 13 VIII 1927. (Felieton).

P. M.: *Po ostatnie kłosy.* (W drodze do Szymborza. W gimnazjum im. Kasprowicza. W Szymborzu. Brat poety). „Kurier Poznański“ nr 57; 4 II 1927. (Ok. 300 w.).

Parandowski Jan: *Przekłady klasyczne Jana Kasprowicza.* „Kwartalnik Klasyczny“ nr 1.

Pawlikowski J. G.: *J. Kasprowiczowi na pożegnanie.* „Wierchy“ R. IV. 1927.

Peliński Stanisław: *Oblicze polityczne Jana Kasprowicza.* „Gazeta Bydgoska“ nr 20 i nast. 26 I 1927.

Pomirowski L.: *Rola motywów religijnych w twórczości Kasprowicza.* „Droga“ nr 11.

Rubach Ludomir: *Kasprowiczowi w hołdzie!* „Goniec Wielkopolski“ nr 29. (Ok. 100 w.).

Stef. [Papée]: *Dzieje sławy „Hymnów“ Kasprowicza.* „Przegląd Poranny“ — Poznań, nr 34; 12 II 1927. (Felieton).

Stef. [Papée]: *Ku czci Kasprowicza.* (Akademia w Poznaniu. „Uczta Herodiady“ w Teatrze Polskim. Sprawozdanie). „Przegląd Poranny“ — Poznań, nr 30; 8 II 1927. (Ok. 170 w.).

Stef. [Papée]: *Wieczór „Hymnów“ odbył się w Kole Polonistów w Poznaniu.* (Sprawozdanie). „Przegląd Poranny“ nr 34; 12 II 1927. (Około 50 w.).

Stef. [Papée]: *Zagadnienie formy w „Hymnach“ Kasprowicza.* „Przegląd Poranny“ nr 35; 13 II 1927. (Ok. 120 w.).

Świd Edmund: *Wielkopolska w hołdzie Janowi Kasprowiczowi.* W „Tygodniu Kasprowiczowskim“ uczci Wielkopolska pamięć swego syna. Odezwa Komitetu... O uczczeniu Kasprowicza na G. Śląsku. „Polonia“ — Katowice, nr 19; 20 I 1927. (2 łamy).

Szyjkowski M.: *Lyrika J. Kasprowicze.* „Slovanský Přehled“ č. 2.

Toepfer Michał: *Wspomnienie o Kasprowiczu* „Goniec Wielkopolski“ nr 29; luty 1927. (Ok. 100 w.).

Toepfer Michał: *Jan Kasprowicz i muzyka* (z nutami w tekście). „Muza“ nr 6; 6 II 1927. (Ok. 70 w.).

Ujda J.: *Zapomniany przekład klasyczny Kasprowicza.* (O przekładzie 2 pieśni liryka greckiego Bakchylidesa). „Kurier Poznański“ nr 264; 13 VI 1927. (Ok. 40 w.).

Wolniewiczówna C.: *Z naszej zimowej stolicy... grób Jana Kasprowicza.* Osobiste wrażenia z pobytu na St. cmentarzu w Zakopanem). „Kurier Poznański“ nr 132; 22 III 1927. (Długi artykuł).

Z[agórski] A.: *J. Kasprowicz.* „Kalendarz Kuriera Porannego“ 1927.

Znamierowski Cz.: *Kilka rysów psychicznych twórczości Kasprowicza.* „Droga“ nr nr 6, 7.

* * *

Balmont o Kasprowiczu i duszy słowiańskiej. (Sprawozdanie z odczytu w Warszawie). „Kurier Poranny“ nr 112; 24 IV 1927 (ok. 30 wierszy). „Kurier Warszawski“ nr 11; 24 IV 1927 (ok. 20 w.). „Polska Zbrojna“, 24 IV 1927 (ok. 30 w.). „Warszawianka“ nr 111; 24 IV 1927. „Nowa Reforma“ (Kraków) nr 97; 28 IV 1927. „Polonia“ (Katowice) nr 118; 1 V 1927.

Balmont o Kasprowiczu. (Sprawozdanie z odczytu w Poznaniu). „Kurier Poznański“, 25 V 1927 (ok. 50 w.). „Nowy Kurier“, 25 V 1927 (ok. 30 w.).

Kasprowicziana. (Sprawozdanie z odczytu Dory Gabe w Warszawie). „Kurier Poznański“ nr 18; 13 I 1927 (ok. 10 w.).

Co mówi bułgarska poetka o żywej pamięci Kasprowicza. (Czarodziejski dom poezji na Harendzie. Rozmowa z p. Dorą Gabe). „Kurier Czerwony“ (Warszawa) nr 6; 10 I 1927 (ok. 60 w.).

Literatka bułgarska w Warszawie. (Sprawozdanie z odczytu o „Moim świecie“). „Dzień Polski“ (Warszawa) nr 6; 1927 (ok. 20 w.).

Kasprowicziana. (Odczyt o Kasprowiczu wygłosiła Alicja Szamota w Tow. Literatów i Dziennikarzy w Warszawie). „Kurier Poznański“ nr 586; 20 XII 1927 (ok. 10 w.).

Kasprowicziana. (Wrażenia z pobytu dziennikarza warszawskiego w Szymborzu). „Kurier Poznański“ nr 12; 10 I 1927 (ok. 30 w.).

Jan Kasprowicz. (Chluba i sława ziemi wielkopolskiej). „Famulus“ (Warszawa) nr 12; 1 V 1927.

Jan Kasprowicz: Księga ubogich. (O III wydaniu). „Kurier Poznański“ nr 272; 18 IV 1927. (Ok. 10 w.).

Kasprowicz i książki. (O książce Dębickiego „Kasprowicz poeta-bibliofil“). „Gazeta Warszawska Poranna“ nr 6; 7 I 1927 (ok. 25 w.).

Bibliofilstwo - Pasja. (O książce Dębickiego „Kasprowicz poeta-bibliofil“). „Świat“ nr 4; 22 I 1927.

Księgozbiór Kasprowicza znajdzie pomieszczenie we Lwowie w tzw. „Czarnej kamienicy“. „Słowo Pomorskie“ nr 48; 1 VIII 1927.

Ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z akademii w Krakowie staraniem Towarzystwa Bibliofilów). „Kurier Poznański“ nr 122; 16 IX 1927 (ok. 80 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Tydzień Kasprowiczowski w Lublinie staraniem Koła Polonistów U. L.). „Głos Lubelski“ nr 45; 15 II 1927 (ok. 30 wierszy).

Młódź uczniowska w hołdzie śp. Kasprowiczowi. Akademia w Gimnazium Staszica w Lublinie. (Sprawozdanie). „Głos Lubelski“ nr 17; 18 I 27.

Odczyt o Kasprowiczu w Płocku (wygł. dyr. Augustyn z ramienia Macierzy Szkolnej). „Dziennik Płocki“ nr 60; 14 III 1927 (ok. 40 w.).

Akademia ku czci Kasprowicza w Łodzi. (Odczyt prof. T. Grabowskiego) „Kurier Poznański nr 506; 2 XI 1927 (ok. 40 w.).

Jak Paryż uczcił Kasprowicza. (Odczyt wygł. Z. L. Zaleski). „Słowo Pomorskie“ nr 35; 13 II 1927 (ok. 15 w.).

Akademia ku czci Kasprowicza w Pradze. (Odczyt wygłosił M. Szyjkowski i J. Horak). „Kurier Narodowy“, 19 I 1927 (40 w.).

Akademia ku czci Kasprowicza w Warszawie. „Kurier Poranny“ nr 95; 5 IV 1927 (ok. 25 w.).

Akademia ku czci Kasprowicza w Zagrzebiu. (Staraniem Tow. Polsko-Jugosłowiańskiego). „Dzień Polski“ (Warszawa) nr 70; 26 III 1927.

Ku czci wielkiego poety. Tydzień Kasprowiczowski na terenie Ziem Zachodnich. (Odezwa Komitetu Wielkopolskiego). „Kurier Poznański“ nr 20; 14 I 1927 (ok. 100 w.).

Tydzień Kasprowiczowski w Poznaniu. (Zapowiedź akademii). „Dziennik Bydgoski“ nr 18; 23 I 1927. (Ok. 30 w.).

O kult Kasprowicza w wielkopolskiej ziemi. (Sprawozdanie z akademii w Poznaniu i Inowrocławiu). „Dziennik Bydgoski“ nr 35; 13 II 1927 (ok. 80 w.).

Poznań złożył hołd Wielkiemu Poecie! (Sprawozdanie z akademii). „Dziennik Poznański“ nr 30; 8 II 1927 (ok. 70 w.).

Poznań zaczął „Tydzień Kasprowiczowski“. Hołd poecie w Auli Uniwersyteckiej — uroczysta akademia — „Uczta Herodiady“ w Teatrze Polskim. (Sprawozdanie). „Kurier Poznański“ nr 58; 7 II 1927 (ok. 300 w.) i „Słowo Pomorskie“ nr 35 (ok. 40 w.).

Akademia robotnicza ku czci Jana Kasprowicza w Poznaniu. (Program akademii). „Dziennik Poznański“ nr 65; 20 III 1927 (ok. 20 w.).

Ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z akademii urządzonej przez Narodowy Uniwersytet Robotniczy w Poznaniu z odczytem St. Kolbuszewskiego). „Kurier Poznański“ nr 130; 21 III 1927 (ok. 40 w.).

Po otwarciu Narodowego Uniwersytetu Robotniczego w Poznaniu. (Sprawozdanie z akademii ku czci Kasprowicza). „Prawda“ — Poznań, nr 66; 22 III 1927.

Gostyń ku czci Kasprowicza. (Sprawozdanie z obchodu). „Kurier Poznański“ nr 77; 18 II 1927.

Poranek Kasprowiczowski w Jarocinie. „Kurier Poznański nr 136; 24 III 1927 (ok. 15 w.).

Uczcijmy pamięć Wielkiego Poety. (Akcja nauczycielstwa inowrocławskiego — odezwa Inspektora szkolnego). „Dziennik Kujawski nr 5; 8 I 1927.

Ku czci Wielkiego Poety. Nauczycielstwo na cześć Jana Kasprowicza. (Sprawozdanie z posiedzenia w Inspektoracie Szkolnym). „Dziennik Kujawski“ nr 24; 30 I 1927.

Inowrocław Kasprowiczowi. (Sprawozdanie z obchodu). „Dziennik Kujawski“ nr 30; 8 II 1927.

Wieczornica ku czci Kasprowicza w szkole wydziałowej w Inowrocławiu (Program). „Dziennik Kujawski“ nr 27; 4 II 1927.

Wieś Kujawska na cześć Kasprowicza. (Sprawozdanie z wieczornicy w Łojewie i w Szymborzu). „Dziennik Kujawski“ nr 36; 15 II 1927 (ok. 80 wierszy).

Murzynno ku czci Jana Kasprowicza. „Dziennik Kujawski nr 37; 16 II 1927 (ok. 80 w.).

Rzeszyn ku czci Kasprowicza. „Dziennik Kujawski“ nr 64; 19 III 1927 (ok. 20 w.).

Ku czci Kasprowicza — wieczornica T. C. L. w Katowicach. „Kurier Poznański“ nr 156; 5 IV 1927 (ok. 10 w.).

Wieczór ku czci Jana Kasprowicza w Tucholi. (Staraniem Związku Obrony Kresów Zachodnich z oczytem prof. Gusa). „Słowo Pomorskie“ nr 55; 9 III 1927 (ok. 30 w.).

Nauczycielstwo w hołdzie Kasprowiczowi. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Szymborzu. „Kurier Poznański“ 2 VI 1927 (ok. 80 w.) i nr 283; 25 VI (ok. 120 w.). — „Dziennik Kujawski“, 24 V 1927 (ok. 70 wierszy). „Gazeta Warszawska Poranna“ 28 VI 1927 (ok. 40 w.).

Mauzoleum śp. Kasprowicza. (Prace przygotowawcze — pożyczka rządowa). „Dziennik Poznański“, nr 63; 18 III 1927.

O tem pamiętajmy. (Apel do Płocka o dar na grobowiec). „Dziennik Płocki“ nr 49; 1 III 1927 (ok. 20 w.).

Mauzoleum Kasprowicza na Harendzie. (O budowie i funduszach). „Dziennik Lwowski, 20 VI 1927 (ok. 20 w.).

Grobowiec Jana Kasprowicza. (Wiadomość o ukończeniu modelu). „Gazeta Warszawska Poranna nr 83; 25 III 1927 (ok. 10 w.).

Mauzoleum Kasprowicza na Harendzie. (O pracach nad budową). „Gazeta Warszawska Poranna“ nr 169; 22 VI 1927 (ok. 30 w.).

Pan dyrektor departamentu kultury i sztuki przeciwnikiem grobowca Jana Kasprowicza na Harendzie. „Głos Prawdy“ nr 139; 22 V 1927 (ok. 30 w.).

Zwłoki Kasprowicza spoczną w mauzoleum na Harendzie. (O przesunięciu terminu). „Ilustrowany Kurier Codzienny“; 1 VI 1927 (ok. 20 w.).

Model grobowca i kaplicy na Harendzie. „Rzeczpospolita“ nr 82; 24 III 1927 (ok. 10 w.).

Warszawa Kasprowiczowi — Rada miejska uchwala 15 tysięcy złotych na budowę grobowca. „Warszawianka“ nr 45; 15 II 1927.

Nieznane Poezje Kasprowicza. (Prośba o nadsyłanie odpisów). „Gazeta Warszawska nr 47; 17 II 1927 (ok. 30 w.).

Nowe wydanie Kasprowicza. „Gazeta Warszawska“ nr 32; 2 II 1927.

Przekłady Kasprowicza w Bibliotece Laureatów Nobla. (Rabindranath Tagore). „Kurier Poznański“, sierpień 1927.

Wowe wydanie dzieł Kasprowicza. (W przygotowaniu). Wybór poezyj — Antologia poetów angielskich — Rozprawy i przemówienia — Wykłady. „Słowo Pomorskie“ nr 29; 6 II 1927 (ok. 15 w.).

W sprawie Kasprowiczowskiego przekładu „Prometeusza“ Shelleya. (Wyjaśnienie Wacława Borowego — Akt I drukowany w „Przeglądzie Warszawskim“ 1921 r.). „Gazeta Warszawska Poranna“ nr 63; 5 III 1927 (ok. 25 w.).

Nieznany przekład Kasprowicza. („Pieśń o żubrze“ Hussowskiego; „Prometeusz rozpętany“ Shelley'a). „Słowo Pomorskie nr 35: 13 II 1927 (ok. 15 w.).

Zabawna przygoda. (Prośba górala o przeczytanie listu, którego Jan Kasprowicz nie mógł odcyfrować). „Ognisko“ (Paryż) nr 265: 12 III 1927 (ok. 20 w.).

Rok 1928

Birkenmajer Józef: *Konstantego Balmonta „Jan Kasprowicz“.* „Ruch Literacki“ nr 3; 1928. (Recenzja).

Birkenmajer Józef: *Zygmunta Wasilewskiego „Wspomnienia o Kasprowiczu i Żeromskim“.* „Kurier Poznański“ nr 20; 1928. (Recenzja).

Czachowski Kaz.: *O spuściznę Jana Kasprowicza.* „Ruch Literacki“; 1928, str. 95—96.

Drozdowiczówna I.: *Zygmunta Wasilewskiego „Wspomnienia o Kasprowiczu i Żeromskim“.* „Ruch Literacki“ nr 2; 1928. „Głos Narodu“ nr 27; 1928. „Polska Zbrojna“ nr 71; 1928. „Tygodnik Ilustr.“ nr 6; 1928. (Recenzje).

Gawroński Fr.: *Ze wspomnień osobistych o Kasprowiczu.* „Gazeta Warszawska“ nr 199—215; 1928.

Koperski Józef: *Grób Jana Kasprowicza na Harendzie.* „Ilustr. Kurier Codzienny“ nr 193; 14 VII 1928.

Płoszewski Leon: *Górskiego „Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza“* „Ruch Literacki“; 1928, str. 212—214. (Recenzja).

Przybyszewski Stanisław: *O Janie Kasprowiczu.* „Gazeta Poznańska i Pomorska“ nr 205; 1928.

Przybyszewski Stanisław: *Jan Kasprowicz.* „Tęcza“ — Poznań, nr 18; 1928.

Wasilewski Zygmunt: *Staff i Kasprowicz.* „Myśl Narodowa“ nr 4; 1928.

Wasilewski Zygmunt: *Do wspomnień o Kasprowiczu.* „Gazeta Warszawska, nr 209; 1928.

Wasylewski Stanisław: *Biuletyny wojenne Jana Kasprowicza w r. 1916.* „Kurier Poznański nr 352; 2 VIII 1928.

Zaleski Z. L.: *Jan Kasprowicz.* (Sylwetka literacka). „Messager Polonais“ nr 181—186; 1928.

Zaleski Z L.: *Jan Kasprowicz.* „Le Monde Slave“; 1928.

* * *

Księga Zbiorowa o J. Kasprowiczu. (Odezwa Zawod. Zw. Literatów Polskich we Lwowie w sprawie nadsyłania wspomnień o Kasprowiczu). „Dziennik Polski“ nr 18. „Słowo Polskie“ nr 22.

Losy biblioteki Kasprowiczowskiej. „Kurier Poznański“ nr 500; 1928.

O grób Kasprowicza. „Słowo Polskie“ nr 222; 1928.

W drugą rocznicę śmierci Kasprowicza. „Polska Zbrojna“, nr 202; 1928.

Rok 1929

Birkenmajer Józef: *Czachowskiego Kazimierza „Jan Kasprowicz".* Próba biografii. „Ruch Literacki"; 1929, str. 237. (Recenzja).

Doda Wiktor: *Żywot poety, z powodu 3 rocznicy zgonu Kasprowicza.* „Tęcza" nr 34; 1929.

Demby Stefan: *Autobiografia Kasprowicza i Przybyszewskiego.* „Ruch Literacki"; 1929, str. 73—77.

Kalinowski Kazimierz: *Stare Śląsko nasze.* (Wspomnienie o Kasprowiczu). „Ilustr. Kurier Codzienny" nr 76; 1929.

Schroeder Artur: *Kasprowicz a Zakopane.* „Świat" nr 7; 1929.

Stryjeński Karol: *W sprawie grobowca Kasprowicza w Zakopanem.* „Gazeta Warszawska" nr 284; „Wiadomości Literackie" nr 40; 1929.

Rok 1930

Bergel: *Cały Kasprowicz dla wszystkich.* (Recenzja: Kasprowicz J. Dzieła pod red. St. Kołaczkowskiego). „Polonia" nr 1991; 1930.

Birkenmajer Józef: *Kasprowicza „Wybór poezyj" w oprac. St. Kołaczkowskiego.* „Ruch Literacki"; 1930, str. 20—22. (Recenzja).

Birkenmajer Józef: *Odnaleziony „Hamlet", przekład Kasprowicza.* „Kurier Poznański nr 231; 1930.

Cywiński S.: *Zbiorowe wydanie pism Kasprowicza* (oprac. Kołaczkowski). „Dziennik Wileński" nr 17; 1930.

Cywiński S.: *Największy poeta współczesny ze wszystkich.* „Dziennik Wileński" nr 169; 1930.

Dębicki Z.: *Jak Kasprowicz — Dzieła.* (Po ukazaniu się I t.). „Kurier Warszawski" nr 32; 2 II 1930.

D(ębicki) Z.: *Kasprowicz a „cała Polska".* (O znikomej liczbie prenumeratorów wydania zbiorowego). „Kurier Warszawski" nr 260; 1930.

Grabowski T.: *„Gdzie skarb mój tam i serce moje"* (Z okazji otwarcia biblioteki Kasprowicza w Poznaniu). „Kurier Poznański" nr 464; 8 X 1930.

Grabowski T.: *Kasprowicza pisma prozą.* (Recenzja: Kasprowicz J. Dzieła pod red. St. Kołaczkowskiego...). „Kurier Poznański", nr 432; 1930.

Hahn Wiktor: *Jan Kasprowicz jako tłumacz Oskara Wilde'a.* „Ruch Literacki"; 1930, str. 262, 296.

Kriedl M.: *Kasprowicz J. Dzieła pod red. St. Kołaczkowskiego.* „Wiadomości Literackie" nr 22; 1930. (Recenzja).

Kalinowski Kaz.: *Poeta dziennikarzem.* Ze wspomnień osobistych. „Ilustr. Kurier Codzienny" nr 242; 1930.

Koraszewski Czesław: *Biblioteka Jana Kasprowicza w Poznaniu.* „Światowid" nr 43; 1930.

Królikowski D.: *Kasprowicz i Przybyszewski a społeczeństwo wielkopolskie.* „Dziennik Poznański" — Literatura i Sztuka nr 237; 12 X 1930.

Łuniński E.: *Między Kasprowiczem a Przybyszewskim.* Wspomnienie. „Wiadomości Literackie" nr 30; 1930.

Łuniński E.: *Co będzie z prochami Kasprowicza?* „Gazeta Lwowska" nr 159; 1930.

Majkowski Hilary: *J. Kasprowicz jako dziennikarz i krytyk.* „Tęcza" — Poznań, nr 39; 1930.

Piechocki Jan: *Przed pomnikiem chluby Kujaw.* „Dziennik Bydgoski.. nr 207; 7 IX 1930.

Płoszewski Leon: *Poronińskim szlakiem „Pana Kasprowica".* „Ziemia" nr 19; 1 X 1930.

(Przybyszewski St.): *Przybyszewski o Kasprowiczu.* (Urywek „Z gleby kujawskiej"). „Gazeta Bydgoska" nr 207; 7 IX 1930.

(Przybyszewski St.): *Stanisław Przybyszewski o Janie Kasprowiczu.* (Odczyt wygł. na akademii kasprowiczowskiej w Inowrocławiu 6. II 1927). „Dziennik Kujawski" nr 207, 208, 209; 7, 9, 10 IX 1930.

(Przybyszewski St.): *O J. Kasprowiczu.* (Odczyt niewygłoszony). „Kurier Warszawski" nr 1: 1930. „Dziennik Poznański" nr 21, 22, 23; 1930.

R.: *Jan Kasprowicz w zapomnieniu.* (W sprawie grobowca i biblioteki). „Rzeczpospolita" nr 133; 17 V 1930.

R. Z.: *Kasprowicz ma pomnik w Inowrocławiu.* „Kurier Poznański" nr 412; 8 IX 1930.

Siedlecki Ad.: Hołd Wielkiemu Synowi Kujaw. (Z okazji odsłonięcia pomnika w Inowrocławiu). „Gazeta Bydgoska" nr 207; 7 IX 1930. „Słowo Pomorskie" nr 209; 10 IX 1930.

Siedlecki Ad.: *Wielkopolski pomnik Kasprowicza.* „Kurier Warszawski" nr 247; 9 IX 1930. „Gazeta Bydgoska"; 12 IX 1930.

Wasilewski Zygmunt: *Z okazji odsłonięcia pomnika.* „Myśl Narodowa" nr 36; 1930.

Wasilewski Zygmunt: *Po odsłonięciu pomnika...* „Myśl Narodowa, nr 37; 1930.

Wasilewski Zygmunt: *Temu, który pisał dzieło „O niedoli ludzkiej".* — Przedruk z „Myśli Narodowej". „Dziennik Kujawski" nr 219; 21 IX 1930.

Wasilewski Zygmunt: *Wydanie zbiorowe Kasprowicza zaczęte.* „Kurier Poznański" nr 112; 8 III 1930.

Wasylewski Stanisław: *Wizja Harendy z przed pół wieku.* (Wspomnienie o Kasprowiczu i jego broszurze o Lenartowiczu). „Wiadomości Literackie" nr 13; 1930.

Waszak Stanisław: *Czytajmy Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski“ nr 93; 20 IV 1930.

Waszak Stanisław: *W 4-tą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski“ nr 178; 3 VIII 1930.

Waszak Stanisław: *Uroczystości odsłonięcia pomnika Pieśniarza z nad Gopła w Inowrocławiu.* „Dziennik Kujawski“ nr 208; 9 IX 1930.

Waszak Stanisław: *Pokłosie uroczystości kasprowiczowskich.* „Dziennik Kujawski“ nr 213, 1930.

Zegadłowicz Emil: *Tam, gdzie graniczą Stwórca i Natura.* (Odczyt wygł. w Inowrocławiu 7 IX 1930). „Dziennik Kujawski“ nr 211 i nast.; 12 IX 1930.

* * *

Dziennik Kujawski nr 207; 7 IX 1930, poświęcony J. Kasprowiczowi.

Biblioteka wielkiego poety własnością miasta Poznania. (Sprawozdanie z otwarcia). „Nowy Kurier“ nr 236; 11 X 1930.

Biblioteka po Janie Kasprowiczu. „Dziennik Kujawski“ — Inowrocław, nr 126; 1 VI 1930. (Ok. 25 w.).

Otwarcie Biblioteki Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim (Sprawozdanie z otwarcia). „Dziennik Poznański“ nr 236; 11 X 1930. (Ok. 40 w.).

Uroczyste otwarcie biblioteki śp. Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim. (Sprawozdanie z otwarcia). „Kurier Poznański“ nr 468; 10 X 1930. (Ok. 80 w.).

Mauzoleum Kasprowicza. „Wiadomości Literackie“ nr 43; 1930.

Pamięć o Kasprowiczu wygasła... (Sprawa mauzoleum). „Głos Narodu“ nr 117; 1930.

Pierwszy pomnik Kasprowicza w Polsce. „Dziennik Kujawski“ nr 129; 5 VI 1930. (Ok. 70 w.).

Prace przy budowie pomnika Kasprowicza. „Dziennik Kujawski“ nr 166; 20 VII 1930. (Ok. 20 w.).

Stolica Kujaw wielkiemu pieśniarzowi Polski. (Sprawozdanie z odsłonięcia pomnika w Inowrocławiu). „Dziennik Poznański“ nr 208; 9 IX 1930. (Felieton).

Onorate l'altissimo poeta! Pierwszy pomnik Kasprowicza. „Dziennik Bydgoski“; 14 IX 1930. (Ok. 120 wierszy).

Pomnik pieśniarza wielkopolskiego na Kujawach. „Gazeta Szamotulska“ nr 105; 11 IX 1930. (Ok. 100 w.).

Odsłonięcie pomnika Kasprowicza w Inowrocławiu. „Gazeta Warszawska“ nr 258; 1930.

Wędrówka po szlakach twórczości Kasprowicza. (Wspomnienie w rocznicę śmierci). „Polonia“ nr 213; 24 VIII 1930.

Wielki Pieśniarz z nad Gopła w pośmiertnej poniewierce. „Dziennik Kujawski“ nr 98; 27 IV 1930.

Nowe formy zbiorowego wydania Kasprowicza. „Kurier Warszawski“: 10 IX 1930.

Rok 1931

Borowy Wacław: *Kasprowicz.* „Slavonic Review“ nr 10; 1931.

Helsztyński St.: *Krok naprzód na drodze do monografii J. Kasprowicza.* Z powodu książki W. Brzeskiej). „Dziennik Kujawski“, dodatek „Piast“ nr nr 18 i 19; 2 i 9 VIII 1931.

Helsztyński St.: *Śladami Kasprowicza i Przybyszewskiego.* Od Szymborza do Łojewa i odpust w Górze. (4 listy J. K. z 1915, 22 i 24 do rodziny). „Wiadomości Literackie“ nr 39; 1931. Przedrukował „Dziennik Kujawski“, dodatek „Piast“ nr nr 26, 27, 28 i 29 — X 1931.

Kasprowicz Józef: *Janowi Kasprowiczowi w piątą rocznicę śmierci.* „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 18; 2 VIII 1931. (Wiersz).

Krzyżanowski Julian: *Wyzłacana szubienica pieśni góralskich.* „Ruch Literacki“, 1931, s. 301—306.

Lech: *Piewcy Ziemi Kujawskiej. Kujawy jako czynnik twórczy w literaturze „Młodej Polski“ (Kasprowicz i Przybyszewski).* „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“, nr 17 i 18; 26 VII i 2 VIII 1931.

Laubitz, ks. Antoni: *Ze wspomnień o Janie Kasprowiczu (z lat szkolnych).* „Tęcza“ (Poznań), nr 16; 18 IV 1931.

Mgr.: *Bibliothek des Dichters. (Jan Kasprowicz im Posener Städtischen Museum)* „Prager Presse“; 22 I 1931.

Pawlikowski Michał: *Wspominki o Kasprowiczu.* „Myśl Narodowa“ nr 30; 1931.

Przybyszewski Leon: *Kto utorował drogę Kasprowiczowi?* „Dziennik Poznański, nr 135; 1931.

Siedlecki Adam: *Lata szkolne Jana Kasprowicza.* (Recenzja książki W. Brzeskiej). „Kurier Warszawski“ nr 205; 1931.

Siedlecki Adam: *Przełęcz Jana Kasprowicza.* (Recenzja książki Z. Wasilewskiego). „Kurier Warszawski“ nr 205; 1931.

Siedlecki Adam: *Okresowość w psychice Kasprowicza.* (Recenzja książki Z. Wasilewskiego — „Przełęcz Jana Kasprowicza“). „Myśl Narodowa nr 11; 1931.

Suchocki Mieczysław: *Pierwiastki franciszkańskie w twórczości Jana Kasprowicza.* „Kronika m. Poznania“ nr 4; 1931.

Szczerbowski Adam: *Jan Kasprowicz „Pieśń o Waligórze“.* „Ruch Literacki“; 1931, s. 236—240.

Szczerbowski Adam: *Zapomniany utwór Jana Kasprowicza.* „Ruch Literacki“; 1931, s. 240—241.

Tomaszewski Adam: „*Swojak*“ (o znaczeniu tego wyrazu w Kasprowicza „Świat się kończy“...). „Język Polski“ nr 4; 1931.

Wasilewski Zygmunt: *Lata szkolne Jana Kasprowicza.* (Recenzja książki W. Brzeskiej). „Kurier Poznański“, 28 V 1931.

Wasilewski Zygmunt: *Czy Kasprowicz był demokratą narodowym.* „Myśl Narodowa“ nr 37; 1931.

Wasilewski Zygmunt: *Przełęcz Jana Kasprowicza.* („stan duszy J. K. w dacie r. 1905 robi wrażenie przełęczy“. M. i. list J. K. do Wasilewskiego z Londynu 1905 r.). „Myśl Narodowa“ nr 10; 1931.

Wasylewski Stanisław: *Co można znaleźć w ulotce festynowej z 1880?* („Jednodniówka“. Lwów 1880, zawiera wiersz J. Kasprowicza). „Kurier Poznański“ nr 592; 1931.

Wasylewski Stanisław: *Z lat szkolnych Kasprowicza.* Poszukiwania i zdobycze dr W. Brzeskiej. „Kurier Poznański“ nr 220; 14 V 1931.

Waszak Stanisław: *Dramat ludowy Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski“ nr 169; 25 VII 1931.

Waszak Stanisław: *Rodzinny domek J. Kasprowicza.* (O umieszczeniu tablicy pamiątkowej). „Kurier Poznański“ nr 594; 1931.

Znamierowski Czesław: *Jan Kasprowicz.* Dzieła, t. I—XXII, pod red. Kołaczkowskiego. (Recenzja). „Pozn. Nowiny Tygodniowe“ nr 4; 1931.

Rok 1932

Brückner Aleksander: *Maria Kasprowiczowa. „Dziennik“.* Cz. I — II. „Ruch Literacki“; 1932, s. 274. (Recenzja).

Czachowski Kazimierz: *Poeta w oczach żony.* (Z powodu „Dziennika“ Marii Janowej Kasprowiczowej). „Ilustr. Kurier Codzienny“ nr 344; 12 XII 1932.

Jesionowski Alfred: *Stosunek Kasprowicza do ziemi rodzinnej.* (W świetle „Dziennika“ Marii Kasprowiczowej). „Wici Wielkopolskie“ nr 6; 1932.

Schroeder Artur: „Dziennik“ Marii Janowej Kasprowiczowej. „Czas“; 30 X 1932.

H. P.: *Regionalizm w twórczości Jana Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 26; 3 VII 1932.

Pollak Roman: *Jak Jan Kasprowicz zdawał maturę.* „Kurier Poznański“ nr 348 i 406; 1932.

Wasylewski Stanisław: *Wśród wierszy i czynów Jana Kasprowicza.* „Kurier Poznański“ nr 142; 26 III 1932.

Rok 1933

Budnik Feliks: *Młodzieńcze poezje Jana Kasprowicza.* (Na podstawie W. Brzeskiej — Lata szkolne Jana Kasprowicza). „Dziennik Kujawski“ — Inowrocław, dod. „Piast“ nr 44 i 45; 5 i 12 XI 1933.

Czachowski Kaz.: *Na temat Kasprowicza.* (W dzień przeniesienia zwłok poety). „Ilustr. Kurier Codzienny“ (Kurier Literacko-Naukowy) nr 210; 1933.

Czapla Zygmunt: *Dwukrotny pobyt Jana Kasprowicza w Inowrocławiu* (w domu przy ul. Toruńskiej 19) 1899 i 1923 r. „Dziennik Kujawski“ nr 232; 8 XII 1933.

Gr(abowski) T.: Pogrzeb Kasprowicza. „Kurier Poznański“ nr 357; 6 VIII 1933.

Grabowski Zbigniew: *Duch Harendy.* „Ilustr. Kurier Codzienny“ nr 212; 2 VIII 1933.

Grabowski Tadeusz: *Dziennik Marii Janowej Kasprowiczowej.* Cz. I—II. „Kurier Poznański“ nr 297 i 309; 2i 9 VII 1933.

Helsztyński Stanisław: *Zapiski rodziny o Kasprowiczu.* „Wici Wielkopolskie“ — Września, nr 3; 1933.

Jesionowski Alfred: *Jan Kasprowicz na Śląsku.* „Wici Wielkopolskie“ nr 7/9; 1933.

Jarochowski Bohdan: *Wielkopolska u trumny Kasprowicza.* „Kurier Poznański“ nr 358; 7 VIII 1933.

Kaczmarek Edmund. *Hołd.* „Orędownik Ostrowski“ nr 61; 1 VIII 1933. (Wiersz).

Kasprowicz Józef: *Samotny grób.* „Dziennik Kujawski“ nr 174; 1 VIII 1933. (Wiersz).

Kasprowiczowa Maria: *Lata szkolne Jana Kasprowicza.* (Wyj. z „Dziennika“). „Orędownik Ostrowski“ nr 63; 8 VIII 1933.

Maciurzyński A.: *Gdzie jest cześć dla Kasprowicza?* „Dziennik Kujawski“ nr 173; 30 VII 1933.

Majkowski Hilary: *Jan Kasprowicz jako dziennikarz i krytyk.* „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“, nr 21; 21 V 1933.

Münnich Adam: *Altissimo Poeta.* W siódmą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza. „Dzień Pomorski“ nr 174; 2 VIII 1933.
„Kurier Poznański“ nr 147; 1934.

Pilichowski Cz.: *Od strzechy do Panteonu.* (Zarys twórczości Jana Kasprowicza). „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 37, 38, 39; 10, 17, 24 IX 1933.

Podkowa: *Kasprowicz.* „Kurier Bydgoski“ nr 179; 6 VIII 1933.

Schroeder Artur: *Powrót.* (Przeniesienie zwłok Jana Kasprowicza na Harendę). Czas, nr 175; 3 VIII 1933.

Sigma: *Grób na Harendzie.* „Gazeta Warszawska“ nr 234; 1 VIII 1933. „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 32; 6 VIII 1933.

Skaziński ks. Stanisław: *Mowa żałobna nad trumną Jana Kasprowicza.* „Kurier Poznański“ nr 360; 8 VIII 1933. „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 33; 13 VIII 1933.

Skrzypczak: *Śpiew nad grobem Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski"; VIII 1933.

Starowieyska-Morstinowa Zofia: *Syn Ziemi Wielkopolskiej.* „Dziś i Jutro" — Kraków, nr 6; 1933.

Swinarski Artur Maria: *Kasprowicz.* (Swinarski „Dęby w Rogalinie"). Poznań 1933, 8⁰. (Wiersz).

Świerszczyńska Anna: *Kasprowicz i Ibsen.* Ze studiów nad „Marchołtem". „Ruch Literacki"; 1933.

Świerzowicz Jan: *Ze wspomnień o Kasprowiczu.* „Dziennik Kujawski", dod. „Piast" nr 1 I 1933. (Przedruk z „Lecha" gnieźnieńskiego).

Wasilewski Zygmunt: *„Kopcie samotny grób..."* „Gazeta Warszawska" nr 234; 1 VIII 1933.

Wojtkowski Andrzej: *Przyczynek do lat dziecięcych Jana Kasprowicza.* „Wici Wielkopolskie" nr 4; 1933. „Dziennik Kujawski, dod. „Piast" nr 24; 11 VI 1933.

Waszak Stanisław: *Jan Kasprowicz spocznie na Harendzie.* „Dziennik Kujawski" nr 167; 23 VII 1933.

Zaleski Zygmunt: *Rękopisy Jana Kasprowicza w Muzeum Miejskim w Poznaniu.* „Wici Wielkopolskie" nr 12; 1933.

* * *

Ostatnia wędrówka Jana Kasprowicza. (Przeniesienie zwłok wielkiego poety do mauzoleum na Harendzie). „Dziennik Poznański" nr 176; 3 VIII 1933. — „Nowy Kurier" nr 175. (Ok. 30 w.).

Poeta narodowy. „Kurier Poznański" nr 347; 1 VIII 1933. (Art. wstęp.).

Zwłoki Kasprowicza na Harendzie. „Kurier Poznański" nr 345; 30 VII

W pośmiertnym hołdzie Kasprowiczowi. „Kurier Poznański" nr 350; 2 VIII 1933.

Uroczystości Kasprowiczowskie w Zakopanem. „Dziennik Bydgoski" nr 176; 3 VIII 1933. (Ok. 100 w.).

Przed przeniesieniem zwłok na Harendę. „Dziennik Kujawski"; 29 VII

W hołdzie poecie narodowemu. „Dziennik Kujawski", nr 176; 3 VIII

Cała Polska złożyła hołd wielkiemu poecie. W dzień przeniesienia zwłok śp. Jana Kasprowicza na Harendzie. „Dziennik Pomorski" nr 175; 3 VIII 1933. (Ok. 70 w.).

W pośmiertnym hołdzie Kasprowiczowi. „Kurier Bydgoski" nr 176; 3 VIII 1933. (Ok. 60 w.).

Triumfalny powrót śmiertelnych szczątków Kasprowicza na Harendę. „Ilustr. Kurier Codzienny" nr 213; 3 VIII 1933. (Ok. 150 w.).

Wielkie uroczystości w Zakopanem. (Przeniesienie zwłok Jana Kasprowicza na Harendę. „Drwęca" nr 91; 5 VIII 1933.

W pośmiertnym hołdzie Kasprowiczowi. „Gazeta powiatu czarnkowskiego“ nr 89; 5 VIII 1933. (Ok. 40 w.).

Przeniesienie zwłok Jana Kasprowicza do mauzoleum. „Orędownik Ostrowski“ nr 62; 4 VIII 1933. (Ok. 30 w.).

Drugi tom pamiętników Marii Kasprowiczowej. „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 17; 23 IV 1933.

Rok 1934

Al. Bł.: *Otwarcie sezonu w Teatrze Wielkim we Lwowie. „Marchołt gruby a sprośny“.... Jana Kasprowicza.* (Recenzja z przedstawienia). „Ilustr. Kurier Codzienny“, październik 1934.

Jarocka Anna z Kasprowiczów: *Na marginesie Dziennika Marii Kasprowiczowej.* „Wiadomości Literackie“ nr 5; 4 II 1934.

Kasprowiczowa Maria: *Marchołt — zwiastun nowego człowieka..* (Wrażenia z przedstawienia „Marchołta“ we Lwowie). „Wiadomości Literackie“ nr 45; 4 XI 1934.

Kasprowiczowa Maria: *Jak Józek Gut rozumiał „Księgę ubogich“ i co o niej mówił.* „Kurier Poznański“ nr 501; 4 XI 1934.

Kasprowiczowa Maria: *Śmierć Jana Kasprowicza.* (Wyjątek z „Dziennika“). „Dziennik Kujawski“, dod. „Piast“ nr 1; 6 I 1934.

K. K.: *„Dziennik“ Marii Janowej Kasprowiczowej.* „Przyjaciel Szkoły“ — Poznań, nr 5; 1 III 1934. (Ok. 60 w.).

Osten Maria: *Wiersze Kasprowicza w moim „sztambuchu“.* „Kurier Poznański“ nr 147; 1 IV 1934.

Pilichowski Czesław: *Biblioteka Jana Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 13; 1 IV 1934.

Pilichowski Czesław: *Ze wspomnień poznańskiego kupca o Kasprowiczu.* (Filipowicz: Wspomnienia). „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 23; 10 VI 1934.

Pilichowski Czesław: *Tytan z nad Gopła a idea narodu.* „Głos“ nr 12 i nast.; 20 VII 1934.

Terlecki Tymon: *Prapremiera „Marchołta“ we Lwowie.* „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 46; 18 XI 1934.

Rok 1935

Biliński Jan: *Janowi Kasprowiczowi w hołdzie* (w związku z premierą „Marchołta“ w Teatrze Polskim w Poznaniu). „Przyjaciel Szkoły“ nr 4; 15 II 1935.

Budnik Feliks: *Lud kujawski w dramacie Kasprowicza „Świat się kończy“.* „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 23; 9 VI 1935.

Dereżyński Mieczysław: *Jan Kasprowicz a „Sokół“ w Inowrocławiu.* „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“, nr 47; 24 XI 1935.

Grabowski Tadeusz, dr: *Jan Kasprowicz*. „Przyjaciel Szkoły“ nr 3; 1 II 1935. (191 w.).

Graziussi Nina: *Kasprowiczs „Księga Ubogich“*. (Studie von ... in 1 Doppelheft der „L'Europa Orientale“ — 1935). „Prager Presse“; 5 II 1935.

Karczewska Zofia: *Echa Poznańskie*. (Pobyt Marii Kasprowiczowej w Poznaniu z okazji wystawienia „Marchołta“). „Bluszcz“ nr 9; 2 III 1935.

Kasprowiczowa Maria: *Harenda bez Kasprowicza*. „Dziennik Poznański“ nr 42; 20 II 1935.

Kasprowiczowa Maria: *Marchołt wrócił do Ojczyzny*. „Pion“ nr 11; 10 V 1935.

Koller Jerzy: *Przed premierą „Marchołta“*. „Dziennik Poznański“ nr 23; 27 I 1935.

Koller Jerzy: *Wieczory teatralne*. (Recenzja z przedstawienia „Marchołta“). „Dziennik Poznański“ nr 25; 30 I 1935.

Kotowicz J.: *„Marchołt gruby a sprośny“ Jana Kasprowicza*. (Recenzja z przedstawienia). „Orędownik“ — Poznań, nr 24; 29 I 1935.

Noskowski Witold: *„Marchołt gruby a sprośny*. (Recenzja z przedstawienia). „Kurier Poznański“ nr 46; 27 I 1935.

Papée Stefan: *Przed premierą „Marchołta“*. „Nowy Kurier“ nr 19; 23 I 1935.

P(apée) St.: *Jak rósł poznański „Marchołt“*. „Nowy Kurier“ — Poznań, nr 25; 30 I 1935.

Papée Stefan: *Tragiczne dzieje „Marchołta“*. „Wici Wielkopolskie“ nr 3; 1935.

P(apée) Stefan: *Kasprowicz a Kujawy*. (Sprawozdanie z wykładu M. Kasprowiczowej). „Nowy Kurier“ nr 30; 6 II 1935.

Papée Stefan: *Dziennik Marii Janowej Kasprowiczowej*. „Dziennik Poznański“ nr 23; 27 I 1935.

Pawlikowski Michał: *Wspominki o Kasprowiczu*. „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 1; 6 I 1935.

Pilichowski Cz.: *Twórczość poety w świetle aktualnych rozważań Kasprowicza*. „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 24; 16 VI 1935.

Szpotański St.: *Nowe studium o Kasprowiczu*. „Dziennik Kujawski“ dod. „Piast“ nr 28; 14 VII 1935.

Troczyński K.: *Dookoła Kasprowicza* (Przed audycją kasprowiczowską). „Dziennik Poznański“; 12 X 1935.

Wasilewski Zygmunt: *Marchołtowa tragikomedia*. (Przed premierą Kasprowiczowskiego „Marchołta“...). „Kurier Poznański“ nr 41; 25 I 1935.

Wegner Bolesław: *Pakoska brama motywem w hymnie Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 44; 3 XI 1935.

Zrębowicz R.: *Jan Kasprowicz — wielki syn ziemi.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 17; 28 IV 1935.

* * *

„Marchołt" Kasprowicza. (O książce Henryka Życzyńskiego). „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 42; 20 X 1935.

Co czeka nas w Poznaniu najbliższymi dniami. („Marchołt" w Teatrze Polskim). „Kurier Poznański" nr 37; 23 I 1935. (Ok. 50 w.).

Premiera „Marchołta". „Nowy Kurier" nr 24; 29 I 1935.

Marchołt Kasprowicza na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu. (Wiadomość o zatargu z p. Jarocką). „Dziennik Bydgoski" nr 28; 2 II 1935.

„Marchołt" spada z afisza (list dyr. Boelkego). „Kurier Poznański" nr 58; 5 II 1935.

Teatr Polski wycofuje „Marchołta". (list dyr. Boelkego). „Nowy Kurier" nr 30; 6 II 1935. (Ok. 35 w.).

Poznań w hołdzie Kasprowiczowi (z powodu wystawienia „Marchołta"). „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 5; 2 II 1935. (Ok. 30 w.).

Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza. „Dziennik Kujawski" dod. „Piast", nr 7; 7 II 1935. (Ok. 25 w.).

Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza. (Sprawozdanie z zebrania). „Dziennik Poznański" nr 33; 9 II 1935.

O kult Jana Kasprowicza. (Sprawozdanie z zebrania Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza). „Dziennik Poznański" nr 271; 23 XI 1935.

Kasprowicz a Ziemia Kujawska. (Wykład M. Kasprowiczowej w Poznaniu). „Dziennik Poznański" nr 26; 31 I 1935. — „Kurier Poznański" nr 50; 30 I 1935.

Rok 1936

Archista Jan: *Dziesięciolecie śmierci Jana Kasprowicza.* „Mały Dziennik" nr 210; 1 VIII 1936.

Bogusławski Antoni: *Serce poety.* (W 10-lecie śmierci Kasprowicza). „Kurier Warszawski" nr 209; 1 VIII 1936.

Borkowski Mieczysław Dunin: *Jan Kasprowicz — Pieśniarz z nad Gopła.* „Praktyczna Pani" nr 30; 25 VII 1936.

Budnik Feliks: *Jan Kasprowicz, wielki syn Kujaw.* „Orędownik" — Poznań, nr 178; 2 VIII 1936.

Czachowski Kazimierz: *O Janie Kasprowiczu.* (W 10 rocznicę śmierci poety). „Polska Zachodnia" — Katowice, nr 208; 1 VIII 1936.

Czapla Zygmunt: *Jeszcze o pożarach w Szymborzu*. „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 17; 26 IV 1936.

Dereżyński Mieczysław: *Dr Leon Czaplicki, nauczyciel Kasprowicza.* „Dziennik Kujawski" — Inowrocław, nr 127; 31 V 1936.

Dereżyński Miecz.: *Inowrocławski nauczyciel Kasprowicza.* „Kurier Poznański" nr 353; 22 VIII 1936.

Dereżyński Miecz.: *Z anegdot o Kasprowiczu. Jaśku, Maksuś i trupia czaszka.* „Kurier Poznański" nr 113; 8 III 1936.

Dynkowski: *Sierpień — 1926.* (Kasprowiczowi w 10-lecie zgonu). „Orlęta" nr 2; październik 1936.

Gralewski Jan: *Kasprowicz-pedagog.* „Prosto z mostu" — Warszawa, nr 36; 16 VIII 1936.

Helsztyński Stanisław: *Nieznana broszura Kasprowicza.* (Słowacki i poezja najnowsza). „Ruch Literacki" nr 1, 1936.

Kulczycka Janina: *Praca o „Hymnach" Kasprowicza.* (Rec. książki Surówki Fr. Charakterystyka „Hymnów"..."). „Ruch Literacki" nr 1; 1936.

Kułakowska Zofia Laubert: *Twoja pieśń.* „Kurier Poznański" nr 353; 2 VIII 1936. (Wiersz).

Malczewski Rafał: *Jego ziemia (Kasprowicz a Podhale).* „Gazeta Polska" nr 214; 2 VIII 1936.

Nowaczyński Adolf: *Kasprowicz prymicjant.* „Kurier Poznański" nr 472; 11 X 1936.

Nowosad Witold: *Dąb opuszczony.* „Prosto z mostu, nr 52; 13 XII 1936.

Pigoń Stanisław: *Idea społeczna i religijna w poezji Jana Kasprowicza.* „Tęcza" — Poznań, nr 8; 1936.

Rath Ludwik: *Kasprowicz radykał i socjalista.* „Wiadomości Literackie" nr 34; 9 VIII 1936.

Saratowicz-Stolarzewiczowa J.: *Prometeusz „Młodej Polski"*. W 10-lecie śmierci J. Kasprowicza. „Ilustr. Kurier Codzienny (dod. „Kurier Literacko-Naukowy) nr 207; 27 VII 1936.
Przedrukował „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 39; 20 IX 1936.

Skaziński ks. Stanisław: *W dziesiątą rocznicę.* „Harcerz" — Poznań, nr 1;

Stanisławska J. Kilian: *Wspomnienie o Janie Kasprowiczu.* „Dziennik Polski" nr 212; 1 VIII 1936.

Szweminówna Janina: *Kasprowicz a średniowiecze.* „Kronika m. Poznania" nr 1; 1936.

Wasilewski Zygmunt: *Idea miłości według „Sity" Kasprowicza.* (W 10-tą rocznicę śmierci poety). „Warszawski Dziennik Narodowy" nr 203; 26 VII 1936.

Wasilewski Zygmunt: *Matka Kasprowicza.* (Wobec 10 rocznicy śmierci wielkiego poety). „Kurier Poznański" nr 353; 2 VIII 1936.

Wasilewski Zygmunt: *Na ścieżkach wieczności.* Pamięci J. Kasprowicza w 10 rocznicę śmierci. „Myśl Narodowa" nr 32; 2 VIII 1936.

Wasilewski Zygmunt: *Pożar w Szymborzu.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 17; 22 IV 1936.

Wasilewski Zygmunt: *Trzy mogiły.* (Żeromski — Reymont — Kasprowicz). „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 11; 15 III 1936.

Wypler Jan: *Jan Kasprowicz (zum 10-jährigen Todestag).* „Katholische Volkszeitung" — Rybnik, nr 74; 28 VII 1936.

Wypler Jan: *Kasprowicz a Górny Śląsk.* „Ilustrowany Kurier Codzienny" (dodatek literacko-naukowy) nr 158; 8 VI 1936 (felieton).

Dereżyński M.: *Dr Jan Kasprowicz i dr Józef Krzymiński.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 35; 30 VIII 1936.

Grabowski Tad.: *Jan Kasprowicz w 10 rocznicę zgonu.* „Dziennik Kujawskie" dod. „Piast" nr 23; 7 VI 1936.

Helsztyński St.: *Nieznana rozprawka St. Przybyszewskiego o Kasprowiczu* (przytoczona). „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 32; 9 VIII 1936.

Kułakowska-Laubert Zofia: *Syn ziemi.* (W 10 rocznicę śmierci — wiersz). „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 33; 16 VIII 1936.

Malicki Kazimierz: *Na pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 49; 6 XII 1936.

Smoczkiewicz St.: *Kasprowicz i poznańska młodzież akademicka.* „Dziennik Kujawski" dod. „Piast" nr 42; 18 X 1936.

*

„Dziennik Kujawski" dod. *„Piast"* nr 31 z dnia 2 sierpnia 1936 r. (numer specjalny poświęcony poecie).

Jan Kasprowicz. „Dziennik Polski" — Lwów, nr 212; 1 VII 1936. (Ok. 50 w.).

Pamięci wielkiego syna Kujaw. (W 10 rocznicę śmierci Jana Kasprowicza). „Nowy Kurier" — Poznań, nr 177; 1 VIII 1936. (Ok. 100 w.).

W 10 rocznicę śmierci Kasprowicza. „Warszawski Dziennik Narodowy" nr 210; 2 VIII 1936.

Za duszę śp. Jana Kasprowicza. (Sprawozdanie z nabożeństwa). „Dziennik Kujawski", nr 178; 2 VIII 1936.

10-lecie Kasprowicza. „Myśl Narodowa" nr 32; 2 VIII 1936. (Notatka).

Pobyt J. Kasprowicza na Kujawach w r. 1899 w świetle relacyj „Dziennika Kujawskiego". „Dziennik Kujawski" nr 178; 2 VIII 1936.

Prasa poznańska z r. 1899 o Kasprowiczu. (Sprawozdanie z odczytu mgr St. Waszaka). „Kurier Poznański" nr 235; 20 V 1936. (Ok. 100 w.).

Związki Jana Kasprowicza z Poznaniem. (Sprawozdanie z odczytu mgr St. Waszaka). „Dziennik Poznański" nr 120; 23 V 1936. (Ok. 50 w.).

Uzupełnienie

W czasie druku zanotowano jeszcze następujące pozycje do części III-ciej „O Kasprowiczu w wydaniach książkowych“:

Górski A.: *O Janie Kasprowiczu.* Jan Kasprowicz w ostatniej książce swojej. Glossy o ludziach i ideach; 1930.

Skaziński ks. Stanisław: *Święty Boże, Święty Mocny*“ *J. Kasprowicza.* (Kilka uwag dot. genezy hymnu). Sprawozdanie „Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Poznaniu, 1931.

* * *

Poza tym do części V dochodzi:

Fr. I., dr: *Uroczystość ku czci śp. Jana Kasprowicza w Jugosławii.* (Tow. Polsko-Jugosłowiańskie w Zagrzebiu. 27 II 1927 w auli uniwersyteckiej). „Epoka“ nr 83; 25 III 1927. (2 łamy).

* * *

Daty bibliograficzne za rok 1936 kończą się — ze względu na druk — na miesiącu październiku, a więc nie obejmują tych wszystkich pozycyj, które się po tym już czasie ukazały.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

J a n i n a S z w e m i n ó w n a : *Kasprowicz a średniowiecze.* Odbitka z „Kroniki Miasta Poznania". Poznań 1936. Str. 40.

Autorka precyzuje swoje zadanie jak następuje: „Rozprawka ta całości zagadnienia nie wyczerpuje. Zajmuje się raczej tylko stosunkiem Kasprowicza do ducha i kultury średniowiecza. Są w niej zestawione dowody zainteresowania się poety tą epoką, są próby określenia charakteru i przyczyn tego zainteresowania, ...jest wykazany wpływ średniowiecznych symbolów i form literackich na formę twórczości Kasprowicza. Uważam, że zbadanie tego stosunku jest koniecznym wstępem do pełnego rozwiązania problemu.... „Kasprowicz a średniowiecze".

Autorka wylicza, że w młodym wieku podziałały na wyobraźnię Kasprowicza romańska Ruina (kościół w Inowrocławiu) i postacie Dantego i Savonaroli, wykazuje, że później w podróży do Rzymu interesował się szczególnie zabytkami średniowiecza, zachwycał się dialogiem moralnym w Genui, oddał się nastrojom Asyżu, podziwiał Orvietto, w sztuce szukał nie tylko wrażeń estetycznych, ale głównie symboli (dowodem cytaty z wierszy), duchem średniowiecza podchodził pod progi Notre Dame. Następnie uwzględnia rozprawa kult Kasprowicza do dawnych ksiąg jako natchnionych myślą o Bogu, stwierdza zamiłowanie do biblii, wskazuje na to, że Kasprowicz zajmował się św. Franciszkiem, Dantem, tłumaczył średniowiecznych poetów niemieckich i angielskich, znał sagi, zbierał książki o kulturze średniowiecza, znał dokładnie i w wykładach objaśniał dzieje dramatu średniowiecznego, że często występują u niego postacie biblijne, że bliskim był hymnów średniowiecznych jak nikt inny, lubił psalmy, „Bogurodzicę", najgłębiej przeżył św. Franciszka (tu ogłasza autorka pierwszy rzut do hymnu o św. Franciszku, powstały tuż pod wrażeniem Assyżu, wykazuje reminiscencje fresków assyskich), znał dobrze św. Bonawenturę, tłumaczył dzieje Fausta. Z tych dowodów wynika, że Kasprowicz nie tylko interesował się średniowieczem, ale że je przeżywał głęboko.

W dalszym ciągu dowodzi autorka, że w twórczości Kasprowicza tkwi wiele pierwiastków formalnych łączących się ze średniowieczem: symbole i porównania (krucjata dziecięca, pielgrzymka, procesja, katedra wyrazem potężnych uczuć, forma hymnu), tematy biblijne jako symbole, portal gotycki wyrazem życia, marchołt średniowieczno-renesansowy jako symbol poety (ściślej wykazane składniki średniowieczne w tym

16*

utworze), dusza wygnana z raju; hymny zajmują się świętymi, postaciami biblijnymi albo są odpowiednikami hymnów kościelnych, „Moja pieśń wieczorna“ w rytmie psalmu; tu szereg szczegółów: średniowieczne ujęcie śmierci, szydzenie z własnej słabości, szatan jako zło, związki z misterium „Na wzgórzu śmierci“, alegorie cnót i grzechów, parafrazy i patos biblii, sąd ostateczny.

Po tym autorka pyta, skąd to zainteresowanie się średniowieczem u Kasprowicza. Odpowiada: z życia wsi (prostota i teocentryzm, obrzędowość kościelna). Słusznie. Tyle o treści. Konstrukcja konsekwentna. Czyta się dobrze. Przyczynki zdaje się w całości zestawione. Potraktowane jako wstęp do rozwiązania problemu słusznie. Nie wolno żądać rozwiązania problemu, gdy to nie było zadaniem pracy. Uważam przeto rozprawkę Janiny Szweminówny jako wartościowy, dobry przyczynek do badań nad twórczością Jana Kasprowicza.

O jedno tylko zahaczę. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że przenoszenie pewnych przejawów polskich na grunt międzynarodowy stworzyć może pewne nieporozumienia. Oto moim skromnym zdaniem „Święty Boże“ i wszystko pokrewne, żarliwość i moc religijna, duch przepojony myślą o Bogu, cały teocentryzm i prostota, i wiele naiwności pełnej tężyzny, rozmodlony i rozśpiewany lud, bliskość Boga — to w polskiej rzeczywistości — chyba nie mylę się? — wiek 17, mów i pisz: XVII, ostatecznie coś z XVI. Co w ludzie pozostało, to późny renesans, barok. I człowieka 17-wiecznego w Polsce lud nasz zachował. Co nie pozostało żywym wśród ludu, np. głębokie przeżycie św. Franciszka, naturalnie także sagi i w. i., to jest czystej krwi średniowiecze u Kasprowicza. Ale tamto? Trzeba będzie się trochę posprzeczać, czy średniowiecze włosko-francuskie, czy też polski renesans i barok. Kasprowiczowi patrzy tu z oczu bodaj renesans.

Zygmunt Zaleski

Franciszek Surówka: *Charakterystyka „Hymnów“ Kasprowicza.* (Studia z zakresu Historii Literatury Polskiej nr 12). Wydane z zasiłku Min. W. R. i O. P. Skład główny w Kasie im. Mianowskiego. Warszawa 1935. Str. XI + 96.

Książka nie usposabia przychylnie czytelnika już od samego początku. Zaczyna się wielce bombastycznie od zagadnień „celu i sensu życia“. Wolelibyśmy we wstępie, zamiast manifestacji raczej emocjonalnych na temat zagadnień już religijnych, wyznanie metodologicznej wiary autora. Wiadomo bowiem w jakich trudnych warunkach właśnie metodologicz-

nych znajduje się dziś monografista literacki. Wiadomo, jakim przeobrażeniom ulegają nasze pojęcia o monografii literackiej, o jej zadaniach i metodach. Chcielibyśmy więc dowiedzieć się także explicite o poglądach metodologicznych krytyka i badacza, który stawia sobie zadanie napisania monografii „Hymnów" Jana Kasprowicza. Nie może nam ich zastąpić ustosunkowanie się osobiste badacza do treści badanego utworu i do zagadnień ją określających.

Oczywiście implicite bardzo łatwo możemy zorientować się w rynsztunku metodologicznym monografisty „Hymnów". Jest to metoda, którą swego czasu Zygmunt Łempicki w recenzji z książki Szweykowskiego o „Lalce" B. Prusa, określił jako metodę „prasy hydraulicznej". Wyciska się przy jej pomocy treść z badanego utworu, podaje się ją „własnymi słowami" i dodaje szereg mniej lub bardziej ściśle z tematem powiązanych dywagacyj o lekturze autora badanego, o genezie utworu z przeżyć psychologicznych o kontekście ideologicznym „wyrażonych" w dziele poglądów. Tę metodę „prasy hydraulicznej" zastosował Franciszek Surówka do „Hymnów" Kasprowicza bez rezultatów.

Przyjrzyjmy się więc z kolei treści jego książki. Po słowie wstępnym, wypełnionym osobistym stosunkiem autora do ważności problemów religijnych, będących „treścią" dzieła Kasprowicza, następuje rozdział pt. „Przedświty i zasady ideowe Hymnów Jana Kasprowicza". W rozdziale tym Surówka śledzi motywy, kulminujące w „Hymnach", w utworach powstałych poprzednio. Jest to rodzaj osobistej historii motywów literackich, zrobionej pod kątem widzenia genezy literacko-psychologicznej „Hymnów". Po tym zarysie wstępnym kolejno omawia Surówka każdy hymn poświęcając mu osobny rozdział. Rozpoczyna „Dies irae" — kończy „Maria Egipcjanka". Po monografiach poszczególnych „Hymnów" następuje rozdział pt. „Synteza całości", w którym zsumowane są wnioski z analizy. Wreszcie następuje rozdział pt. „Hymny Kasprowicza na tle okresu Młodej Polski" — rozdział zapowiadający b. dużo w tytule — zmieniający zresztą nastawienie metodologiczne autora z opisowego na historyczne. Następują słowa „Zamknięcie" — i kończy się książka Surówki.

Rozplanowanie książki jest formalnie poprawne. Nic nie można wysunąć przeciwko takiej tytulaturze poszczególnych etapów pracy. A jednak....

Nie tak wyobrażamy sobie dzisiaj monografię literacką. Fr. Surówka posługuje się pewnym konglomeratem metod literackiego badania, stwo-

rzonym ad usum nauczyciela polonistyki. Są tam połączone metoda genetyczna z porównawczą z pewnym współistnieniem tak zwanej analizy psychologicznej, która zresztą z prawdziwą analizą psychologiczną, przeprowadzoną tak, jak się to rozumie w współczesnej nauce psychologii, nie ma nic wspólnego Oczywiście rezultaty takiej metodyki nie mogą być zadowalające. Po przeczytaniu książki jako wynik nie pozostaje prawie nic. Nasza wiedza o „Hymnach" wcale się nie pogłębiła. Są one w dalszym ciągu problematem jako forma i jako dzieło sztuki.

Prawdziwa monografia o „Hymnach" musi przede wszystkim nawiązać do pojęcia gatunku tytułowego. I to nawiązać nie mechanicznie, zajmując się porównawczo stosunkiem dzieła Kasprowicza do średniowiecznych utworów, do których literacką aluzją są „Hymny". Pewnie, taka porównawcza analiza jest konieczna, ale powinna pozostać w warsztacie naukowym, w stanie prywatnych „fiszek". Zresztą na plus książki trzeba dodać, że autor bardzo starannie unika przeładowania tekstu drobiazgowymi zestawieniami, których tylko ogólny wynik może być interesujący jako drobna przesłanka do donioślejszych wniosków. Te donioślejsze wnioski można jednak otrzymać dopiero drogą wstawienia dzieła sztuki w linię rozwojową i w ogólny schemat formalny gatunku. Pierwszym więc zadaniem monografisty „Hymnów", zadaniem, którego nie postawił sobie Fr. Surówka, jest zarys estetyki hymnu jako gatunku literackiego. Taki zarys zaoszczędziłby mu drobiazgowego i mozolnego streszczania poszczególnych utworów i nie naraziłby go na naiwną pseudopsychologiczną problematykę przeżyć. W estetyce hymnów określa się już generalnie gatunek „przeżyć". Forma decyduje o treści.

Tego niestety nie rozumieją krytycy literaccy. Kilkakrotnie w trakcie analizy Fr. Surówka podkreśla różnicę pomiędzy wpływem ideologicznym i formalnym. Jest to niedopuszczalny brak głębszej problematyki metodologicznej. Dzieło sztuki wyraża się po przez formę i z punktu widzenia całości konstrukcyjnej, jaką każde dzieło sztuki stanowi, podział na takie fikcyjne dualizmy (treść, forma, ideologia, artyzm) jest niedopuszczalne. Schemat formy, którym jest także każdy gatunek, określa bowiem „ideologię". Hymny jako forma jest pewną podstawą ideologiczną, ściślej mówiąc moralną.

Surówka nie uświadomił sobie dostatecznie tych podstawowych pojęć z zakresu estetyki. Dlatego monografia o „Hymnach" Kasprowicza pozostaje jeszcze narazie do napisania.

Konstanty Troczyński

Paweł Czarnecki: *Młody Kasprowicz a grupa warszawskiego „Głosu“*. Prace polonistyczne seminarjum historji literatury polskiej U. P. Nr 8. Poznań 1935. Str. 86.

Pierwszym spostrzeżeniem, jakie narzuca się, po przeczytaniu pracy „Młody Kasprowicz a grupa warszawskiego „Głosu“”, jest stosunkowo niewielki, w porównaniu do obszernego i pilnie zgromadzonego materiału — efekt końcowy pracy. Jeżeli chodzi o zasadniczą charakterystykę, to nie odnosimy wrażenia, że praca wywiodła nas daleko poza to, cośmy dotychczas o młodzieńczej twórczości Kasprowicza wiedzieli z prac krytycznych. Obraz jak się zdaje nie uległ pogłębieniu, a tylko dotychczasowe poglądy zyskały szerszy materiał dowodowy — słowem praca nie wyzwoliła nas z tych sugestii, jakie krytyka około pierwszego okresu twórczości Kasprowicza wytworzyła. Trzeba by tu udowodnić, że w odniesieniu do naturalistycznego okresu twórczości Kasprowicza takie sugestie istnieją i że nie są one jedynie słusznym podejściem do rzeczy. Otóż wydaje mi się, że przeważająca część krytyków, wychowanych na teoriach modernizmu, popełnia błąd w badaniu pierwszego okresu twórczości poety próbując ją interpretować tylko późniejszą twórczością Kasprowicza. Jest ona dla nich ważną tylko o tyle o ile mogą w niej znaleść zawiązki przyszłości. Jest to swoisty błąd polegający na uprzedzaniu faktów. Ma on swoje skutki: 1. w jednostronnym zbieraniu materiału; a więc jeżeli chodzi o I. okres twórczości Kasprowicza, w lekceważeniu wszelkich dowodów głębokich jego związków z europejską myślą filozoficzną, powiedzmy, przednitzscheańską; 2. w zatracie pewnego bądź co bądź potrzebnego obiektywizmu naukowego przez wartościowanie omawianych zagadnień i trzymanie strony w danym wypadku ogólnie rzecz biorąc neoromantyzmu przeciwko pozytywizmowi, wreszcie 3. w stałym usprawiedliwianiu poety — tak, jakby on tego usprawiedliwienia potrzebował — że w gruncie rzeczy taki nie jest jak w danym momencie pisze, a że to tylko pozytywistyczny nalot.

Otóż, przed tym błędem polegającym na antycypowaniu faktów nie uchronił się, jak mi się zdaje autor pracy, a przeciwnie raczej go umocnił.

Bo przypatrzmy się charakterystyce prądów filozoficznych na Zachodzie, jaką znajdujemy na wstępie pracy. Uderza nas pewna schematyczność i powierzchowność. Przeciwstawienie Bergsona i Nietzschego — Spencerowi i Darwinowi, wykopanie pomiędzy nimi przepaści, wreszcie zaliczenie dwóch ostatnich do pozytywizmu jest powierzchownym uproszczeniem sprawy, niedopuszczalnym dlatego, że to tło jest potrzebne dla

zrozumienia grupy „Głosu“ i młodego Kasprowicza. Należy tu przede wszystkim zwrócić uwagę na filozofię Spencera. Spencer jest twórcą tzw. *ewolucjonizmu.* „Ideą jego zasadniczą było, iż cały ustrój świata może być wytłumaczony jako wytwór rozwoju“. „Ograniczenie się do badania zjawisk i stosunków, zredukowanie wszelkich zjawisk do przyrodniczych, a wszelkiej metody do genetycznej, czyniły ze spencerowskiego ewolucjonizmu doktrynę minimalistyczną“. (A więc taką jak pozytywizm). „Ale z drugiej strony jego aspiracje były maksymalne, światopoglądowe, metafizyczne. Była to metafizyka, ale możliwie najbardziej zbliżona do przyrodoznawstwa, niejako metafizyka minimalizmu. Jej związek z nauką, operowanie przez nią popularnymi naówczas hasłami, pozory (przynajmniej) ścisłości i naukowości, spowodowały niezwykłe jej rozpowszechnienie“. (Historia filozofii, Tatarkiewicz, II, 265).

Pośród nowych pomysłów metafizycznych, jakie powstawały w drugiej połowie 19 wieku trzy wybijają się na czoło 1. filozofia Spencera, 2. Nietzschego, 3. Bergsona. „Najważniejsze były już przez to — mówi Tatarkiewicz — że były najwpływowsze. Filozofia Spencera wyszła z Anglii, Nietzschego z Niemiec, Bergsona z Francji, ale każda na czas jakiś rozeszła się szeroko poza swoją ojczyznę. Pokolei zdobywały one panowanie nad umysłowością europejską: filozofia Spencera od r. 1870, Nietzschego od 1880, Bergsona od pierwszych lat 20 wieku. Wszystkie trzy trzymały się wyników nauk specjalnych, szczególniej filozofia Spencera; ufał on tylko nauce przyrodniczej, zbudował jednak system metafizyczny“.

Wynikają z tego dwie rzeczy: 1. że nie ma dostatecznego uzasadnienia dla oddzielania Spencera przepaścią od Nietzschego i Bergsona i 2. że — zwłaszcza jeżeli się uwzględni spóźnienie z jakim dochodzą do nas zdobycze obcej myśli i twórczości — przyjęcie Nietzschego i Bergsona na patronów omawianej pracy jest znowu bałamutnym antycypowaniem faktów.

Przyznać trzeba, że taka antycypacja może się okazać w pewnych wypadkach płodną w wyniki metodą heurystyczną. Znając końcowe fazy procesu łatwiej zrozumieć początkowe. W tym wypadku wybór jednakże wydaje się niesłuszny. Okres w obrębie którego odbywają się omawiane w pracy fakty cechuje przede wszystkim zajęcie się sprawami społecznymi, gdy tymczasem Nietzsche i Bergson nie wysuwali ich na plan pierwszy, Kasprowicz jeszcze dalekim był od stwierdzenia w duchu nietzscheańskim „Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie“.

Dopiero czasy ostatnie przynoszą opracowania Nietzschego od strony jego społeczno-politycznych poglądów. Daleko więc płodniejszym w wyniki, jeżeli już koniecznie chodziło o uprzedzanie faktów, byłoby zestawienie np. postawy „Głosu" i Kasprowicza z późniejszymi teoriami Sorela. A więc zestawienie „wielkiej idei" „Głosu" i Kasprowicza z wielkim mitem społecznym Sorela, a więc podkreślenie takich zbieżności, jak aktywizm, potrzeba wiary, tłumaczenie dogmatów religijnych czy religijności w ogóle jako mitów społecznych (Chrystus, Kasprowicza poemat społeczno-religijny), religia chłopska i pańska, dalej podkreślana przez Sorela i „Głos" konieczność wytworzenia z ludu odrębnej grupy nie tylko interesów, ale przede wszystkim grupy moralnej, wreszcie podjęta przez Sorela zasada Vica „corsi" i „ricorsi", upadku i wznowionego rozkwitu (u Kasprowicza ciągłe przeciwieństwa, upadki i wzloty, jesień i wiosna, przez śmierć do życia itd.). Takie zestawienie mogło by być dla „Głosu" i Kasprowicza stwierdzeniem ich awangardowości.

Stwierdzając społeczny charakter działalności „Głosu" i twórczości Kasprowicza w omawianym okresie, nie można w badaniach pominąć wpływu tej myśli (nie uprzedzając w tym wypadku faktów), która zaważyła przemożnie na umysłowości nie tylko tego czasu tzn. Marksa i jego szkoły, zwłaszcza że Kasprowicz często na niego wskazuje i wraz z „Głosem" daje stale dowody prób istotnego, myślowego przezwyciężania marksizmu.

Uprzedzanie faktów kryje w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwa, a mianowicie powoduje daleko idącą dowolność i stwarza atmosferę płynności „panta rhei". Jak zaś sobie radzi umysł ludzki z takim płynnym strumieniem na to właśnie wskazuje Bergson: rozkłada strumień ten na odcinki i w ten sposób stara się go opanować. Z jednej strony więc tej czynności analitycznej a z drugiej systematyzującej należało większy dać wyraz w pracy.

Ta czynność analityczna i systematyzująca w związku z omawianą sprawą obejmuje cztery tereny: dwa szerokie i obszerne — myśl europejską i myśl polską oraz dwa węższe — „Głos" i twórczość Kasprowicza. Na każdym z nich należało wykreślić te odcinki i skupić uwagę na sprawach najistotniejszych, aby nie zaciemnić obrazu.

Teren pierwszy omówiliśmy podkreślając na nim dwie pozycje, a mianowicie: Spencer i Marks, zamiast Bergson i Nietzsche.

Przystępując do terenu drugiego, tj. do rozwoju stosunków ideowych w Polsce, wydaje się, że należy przeprowadzić znowu krytykę tego

pojęcia przełomu w latach osiemdziesiątych, które znajdujemy w pracy. Nie był to przełom gwałtowny, nie było to gwałtowne zerwanie z pozytywizmem, ani też nawrót do romantyzmu czy rzucenie się w objęcia tych prądów, o których wieści zaczynały dochodzić z zagranicy. Było to przejście od pozytywizmu comtowskiego do spencerowskiego i powolne wychodzenie poza niego. Było może poszukiwaniem jakiejś romantyczno-pozytywistycznej syntezy. Drogę w tym kierunku wytyczały jednostki niezwiązane zbyt silnie ani z romantyzmem ani z pozytywizmem. Tu należy wspomnieć może o Kraszewskim, którego popularność w tym czasie była bardzo wielka. J. L. Popławski w dyskusji nad jednym z najdonioślejszych zagadnień, jakie poruszył „Głos", a mianowicie dwóch cywilizacji: chłopskiej i pańskiej, takie czyni wyznanie: „Jeżeli zaś komu ciekawemu idzie o rodowód mego poglądu — chętnie go wskażę: pierwszą pobudką do skierowania myśli w tym kierunku dały mi uwagi J. I. Kraszewskiego o różnicy kultury ludowej i uprzywilejowanej, wypowiedziane w powieści pt. Ładowa Pieczara". Kraszewski w kołach postępowych cieszył się dużym uznaniem. (Nawiasem można tu wspomnieć, że Kasprowicz w r. 1887 wyjeżdżał na pogrzeb Kraszewskiego z Wrocławia).

Po przesunięciu pojęcia przełomu w życiu duchowym Polski na nieco inną płaszczyznę oraz po uzupełnieniu nazwiskiem Kraszewskiego tego przełomu prekursorów, przypatrzmy się trzeciemu z kolei czynnikowi, tj. „Głosowi" i otaczającej go grupie. Wydaje się, iż należy odrazu podkreślić, że może tu chodzić tylko o pierwszy „Głos" tzn. ten z lat 1886—1894. Tylko w tym okresie można mówić właściwie o grupie „Głosu" jak też o bardziej wyraźnie zarysowanym programie. „Głos" późniejszy ma charakter więcej przypadkowy, mniej społeczny a więcej literacki. Jeżeli chodzi o grupę, to tworzyło ją właściwie dwóch ludzi. Reszta to raczej przygodni współpracownicy.

Ci dwaj ludzie, Popławski i Potocki, kształtowali oblicze ideowe pierwszego „Głosu". Oni byli trzonem skupiającym około siebie resztę. Wzajemnie zaś uzupełniali się. Popławski był umysłem bardziej praktycznym, wyciągającym z praktyki życiowej, z faktów, które dzień niósł, ogólne wskazania i wnioski, Potocki (Bohusz) umysłem bardziej teoretycznym, doskonale zorientowanym w prądach filozoficznych i on to właśnie, naczelny redaktor „Głosu" przetłumaczył i wydał Spencera „Filozofię syntetyczną" jako wydawnictwo „Głosu". Fakt ten bez wątpienia świadczy o tym, na jakich to podstawach kształtowały się teoretyczne założenia haseł i programu wyrażonego w piśmie. Nie znaczy to, aby „Głos"

i zgrupowani koło niego ludzie talmudycznie się tych zasad trzymali, nie mniej takie dzieła jak spencerowska „Filozofia syntetyczna“ była dla nich punktem wyjścia, szkołą filozoficznego myślenia. Toteż atak „Głosu“ na pozytywizm nie jest właściwie atakiem na pozytywistyczne podstawy myślowe, nie jest nawet walką z samym hasłem pracy organicznej, ale z tą karykaturą, jaką hasła pozytywizmu stały się w praktyce życiowej, z bezgranicznym ich spłyceniem. „Głos“ z jednej strony przeprowadza gwałtownie korekturę haseł i zasad pozytywizmu, z drugiej zaś strony nie entuzjazmuje się wcale nadciągającą falą modernizmu.

Dla przykładu przytoczę tu słowa Potockiego (Bohusza) wypowiedziane w felietonie tygodniowym pt. „Bez obłudy“ w nr 165 z 1891 r. „Nigdy ani w teorii ani w praktyce nie miałem uznania dla naturalizmu; gdyby nie wstyd przed p. Zapolską wyznałbym, że z licznych prawdziwie „naturalistycznych“ utworów Zoli przeczytałem tylko jedną powieść i drugiej połowę. Przykro mi jest jednak, gdy widzę jak chmara łobuzów szczypie go za pięty, wyobrażając sobie, że nietylko pragnie czegoś lepszego niż naturalizm, ale, że już owo lepsze uszyła i upiekła“. W tymże artykule znajdujemy pochwałę pozytywnych walorów pozytywizmu, darwinizmu i badań naukowych oraz ich metod, a zarazem stwierdzenie, że nie są one tak ciasne aby nie mogły pomieścić w sobie nowych tendencyj. Ale tego nie rozumieją francuscy oponenci. Bohusz mówi: „Ale wszystkie te prawdy przez gromadę francuskich oponentów naturalizmu ani rozumiane jeszcze nie były należycie, ani odczute. Są tam tylko przebłyski innego pojmowania rzeczy, innego ich odczuwania. Zwiastują one nadejście epoki nowej, ale prawdziwych artystów apostołów swoich epoka ta jeszcze nie wydała.“

Spencer i Marks są i dla „Głosu“ wciąż jeszcze czynnikami orientacyjnymi. Przy czym istnieje stała tendencja do przezwyciężenia ich postaw ideowych i to oczywiście nie po drodze najmniejszego oporu tzn. nie demagogicznym frazesem. Tym też należy tłumaczyć tę czujność „Głosu“, rejestrującego wszystkie nowe wydawnictwa naukowe.

Wymienię tu niektóre charakterystyczne tytuły artykułów zawartych w r. 1891, będących po większej części recenzjami, a dających pojęcie o skali zainteresowań a tym samym i o nastawieniu ideowym. A więc „Nowy mistycyzm“, „Matematyka jako przodowniczka“, „Czym jest nacjonalizm“, „Walka o byt a moralność“, „Postęp moralny i materialny“, „Geneza i znaczenie filozofii Spencera“, „Małe motory pod względem

ekonomicznym", „Jak się przedstawia świat zwierzętom", „Wychowanie i dziedziczność", „Filozofia i kwestia społeczna", „Nowa krytyka Marksa", „Symbolizm", „Darwinizm i kwestia kobieca".

Przejdźmy teraz do Kasprowicza. Poeta w korespondencji z r. 1886, a więc roku, w którym zaczął wychodzić „Głos", podaje lekturę człowieka, roszczącego sobie pretensje do miana postępowca. Czytamy tam: „Takie niezbędne dla każdego, roszczącego sobie pretensję do wykształcenia rzeczy, jak Darwin, Haeckel, Büchner, Mill, Rodbertus, Marx, Ueberwegh, Lange, Dulning, Buckle, choćby nawet Spencer etc.". W innym miejscu specjalnie podkreśla, że w bibliotece studentów w Lipsku był tom szkiców Spencera. Widzimy więc, że „Głos" i Kasprowicz we wspólnej kształcili się szkole filozoficznego myślenia. Chociażby więc z tego względu nie trudno im było znaleźć wspólny język ideowy, wspólną drogę, a na niej te same nowe wartości. Podstawą, na której opiera swój pogląd na świat tak „Głos" jak i Kasprowicz jest ewolucjonizm.

W wierszu „Demokryt" czytamy:

I cel, jak połysk w przetopionym złocie,
Dan jest przyrodzie jeden, a wspaniały:
By ten odwiecznych bytów łańcuch cały,
Zmieniając formy, wiecznie trwał w istocie.

Konsekwencją ewolucjonizmu jest pojęcie walki o byt. I tą nutą przepojona jest twórczość Kasprowicza pierwszego okresu, przepojona jest cała jego ludowość. Wszędzie przebija ta bezlitosna walka o byt. Tu ma swoje źródło pesymizm Kasprowicza jak i rewolucjonizm. Tu odrzekanie się od metafizyki, jak i nie romantyczny bo antyspirytualistyczny, tytanizm. Tu wiara w postęp, który dla Kasprowicza nie jest jeszcze w tym czasie iluzją. Tu wreszcie antyklerykalizm wcale nie koniunkturalny jak i religijny sceptycyzm. Taką była początkowa twórczość Kasprowicza, takimi też podstawy, z których wyrastał „Głos". Że z podstaw tych oba badane zjawiska, „Głos" i Kasprowicz, wyrastając i wzajemnie na siebie oddziaływując, doszły do wartości zgoła odmiennych w swej treści, to nie może nas upoważniać do lekceważenia i przemilczania tych właśnie powyżej scharakteryzowanych źródeł.

Okres pierwszy twórczości Kasprowicza nazwano (Kołaczkowski) słusznie okresem naturalistycznym. Nie można więc, jak się zdaje, pominąć w analizie twórczości tego okresu bojowej polskiej naturalistki, o której wspomina w swym powyżej cytowanym felietonie Bohusz, a mia-

nowicie Zapolskiej. Może właśnie u niej znaleźlibyśmy wpływ na wybór pewnych tematów zwłaszcza w gawędach i pierwszym dramacie, a zarazem chęć prześcignięcia „polskiego Zolę“ w oddaniu tak dobrze sobie znanej prawdy życia, zwłaszcza wiejskiego. Zapolska jest w pewnej mierze ogniwem pomiędzy pozytywizmem a postawą „Głosu“ i Kasprowicza. Stojąc na stanowisku konsekwentnie naturalistycznym, biologicznym i antyidealistycznym, kierowała także swój atak na te zwalczane przez „Głos“ i Kasprowicza płytkie „ideały mieszczańskie“ i inne, zwalczała dulszczyznę. Jest to znowu dowodem, że całą walkę „Głosu“ i Kasprowicza z „organicznikami“ i „stańczykami“ nie należy tłumaczyć wyłącznie na nowo rodzącym się idealizmem.

„Głos“ jest inicjatorem w Polsce nowego ruchu społecznego. Kasprowicz znalazł się w początkach swej twórczości w centrum tego ruchu. W późniejszej twórczości z drogi tej pod wpływem modernizmu i związanych z nim prądów Kasprowicz pozornie schodzi, nie przestając spraw społecznych głęboko odczuwać. Inicjatywa i kierunek zaakcentowany przez „Głos“ jednak nie upada. Wydaje on cały szereg działaczy i twórców, pośród których specjalnie wyróżnić należy Brzozowskiego, aż dochodzi do tych sformułowań, które widzimy w nowoczesnych prądach społeczno-politycznych. Kasprowicz w twórczości swej powrócił raz jeszcze do zagadnień społecznych, dając w „Marchołcie“ ich syntetyczne a zarazem awangardowe ujęcie.

Autor pracy pojął czyn twórczy „Głosu“ jako akt rewolucyjny w dziedzinie twórczości w stosunku do przeszłości. Stąd w pewnej mierze jednostronna ocena znaczenia i istoty zjawiska. Wydaje się, że daleko wszechstronniej pozwoliłaby ocenić tak „Głos“ jak i Kasprowicza postawa traktująca te zjawiska jako ważne ogniwa w ewolucji duchowej społeczeństwa polskiego. „Głos“ starał się więcej budować niż burzyć. To też działalność jego nie została zrozumiana przez społeczeństwo, jako rewolucyjna i przełomowa. Dopiero czasy późniejsze uświadomiły sobie tej działalności doniosłość. Taka ocena od strony faktów, które później nastąpiły powoduje właśnie to, że nie docieramy do tego, czym dane zjawisko w swej istocie jest, a podświadomie charakteryzujemy je na to, czym chcielibyśmy aby było. Te więc szkicowe uwagi uzupełniają może w pewnej mierze i podbudowują obszerne rozważania pracy, charakteryzujące doniosłość naczelnych idei rzuconych przez „Głos“.

Powracając więc do pracy wypada podkreślić przekonywujący podział materiału oraz jego obszerność. Rozdziały organiczne łączą się i wy-

nikają jeden z drugiego. Dla uniknięcia powtarzań należało pewne zagadnienia ściślej odgraniczyć. Odnosi się to przedewszystkiem do rozdziałów II i III. Najwartościowsze wydają się te ustępy i rozdziały pracy, w których autor poddaje analizie stany faktyczne bez rzutowania ich w przyszłość. A więc wyróżnić tu trzeba rodział VI. „Ludowość i twórczość młodego Kasprowicza na tle epoki" wybiegający częściowo poza właściwy temat pracy.

Charakteryzując w rozdziale ostatnim „Indywidualność w twórczości młodego Kasprowicza", autor widzi ją znowu w tych wszystkich cechach, które wzmogły się i rozwinęły dopiero w dalszej twórczości poety. Trzeba tu znowu przypomnieć, że badany okres twórczości Kasprowicza jest okresem naturalistycznym. Indywidualność Kasprowicza manifestować się będzie więc w tym okresie tym wszystkim co Kasprowicza odróżnia od innych twórców naturalistycznych, a mianowicie swoistym opracowywaniem tematów w ramach naturalistycznych zasad tworzenia. Tam więc trzeba szukać indywidualności Kasprowicza w I okresie.

Oceniając ogólnie pracę p. Czarneckiego uznać ją należy za pozycję bardzo wartościową. Koncentruje ona uwagę na jednym z najważniejszych momentów naszego społeczno-kulturalnego rozwoju, ogółowi dotąd niedostatecznie nieuświadomionego, na faktach, których znaczenie sięga po dzień dzisiejszy — można powiedzieć, że „myśmy wszyscy z nich". Tym samym praca poza wartością naukową, nabiera charakteru aktualnego.

Mieczysław Suchocki

AUDYCJE KASPROWICZOWSKIE W RADIO POZNAŃSKIM

Program ogólny Polskiego Radia nie jest wyrazem centralistycznych tendencyj Warszawy, jak to sądzić zwykli niedostatecznie zorientowani krytycy. W jego przemyślanej budowie i realizacji mają udział niepośledni rozgłośnie regionalne Poznania, Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi i Torunia. Ilościowy udział w tej nieustającej rewii kulturalnych możliwości poszczególnych ośrodków nie jest ustalony apriorystycznie, zależy bowiem od inwencji i ruchliwości rozgłośni, które na gruncie Centrali rywalizują ze sobą ilością i jakością nadesłanych pomysłów, artystycznym wykonaniem powierzonych programów oraz kwalifikacjami pozyskanych współpracowników. W ten sposób pojęty program przyczyni się stopniowo do wzajemnego poznania się dzielnic przez wymianę najlepszych wartości artystycznych i naukowych i stanowi niejako syntezę zróżniczkowanych bogactw duchowych Polski.

Rozgłośnia Poznańska, włączywszy się w ten system kolektywnej pracy programowej, zajęła odrazu jedno z poważnych miejsc w szeregu rozgłośni, a ostatnio, jak wykazują ścisłe statystyki, wysunęła się na pierwsze miejsce przed Lwowem, który przez lata wiódł prym zarówno ilością jak i jakością audycyj ogólnopolskich. Swą długoletnią i uporczywą działalność, przepojoną ambicją i celowością Rozgłośnia Poznańska pojmowała zawsze jako posłannictwo. Zaprzeczyć niepodobna, że Wielkopolska była przez inne dzielnice Polski nie tylko nieuznana, ale kulturalnie wręcz niedoceniania i lekceważona. Zjawisko wysoce nas krzywdzące i niezupełnie jeszcze należące do przeszłości. Skoro więc zyskaliśmy tak wspaniałe narzędzie komunikacyjne, jakim jest radiofonia, należało podjąć systematyczną walkę z tą wysoce krzywdzącą ignorancją. Szeroko zakrojony program regionalny zapoznaje słuchaczy innych dzielnic z ideałami społecznymi, krajobrazem, zdobyczami socjalnymi, tradycją historyczną oraz kulturalnymi zasobami Wielkopolski. Ta ściśle przemyślana tendencja znalazła ucieleśnienie w setkach odczytów i koncertów, w licznych transmisjach z życia (z Szamotuł, Rogalinka, Gniezna itp.) i audycjach folklorystycznych.

Rozgałęziona struktura tego programu ogniskowała się w blasku imienia Kasprowiczowskiego, będącego dla Wielkopolski tym czym imię Mickiewicza dla Wilna. Rozgłośnia Poznańska, wstępując na falę ogólnopolską, czyniła to niejako pod wezwaniem największego poety współczesnej Polski, który równocześnie symbolizuje nieprzeczuwane złoża żywotności twórczej Wielkopolski. Przyjmując reprezentację kulturalną ziemi rodzinnej poety „Hymnów“, poczytywała jako główne swoje powołanie krzewienie i pogłębianie kultu jego twórczości w szerokich kręgach polskiego społeczeństwa.

Przy realizacji zamierzenia należało poradzić sobie z licznymi problemami i utrudnieniami technicznymi, wynikającymi ze swoistych ograniczeń mikrofonu radiowego. Kasprowicz jest poetą niestety mało czytanym. Niepodobieństwem jednak było dać dzieło jego choćby w skrócie drastycznym. Kompozytor audycji musiał skazać się na udrękę wyboru i tak kondensować w krótkich audycjach najistotniejsze elementy twórczości Kasprowicza, by należycie zarysowało się jego oblicze duchowe i pulsujące piękno jego tworu. Przedstawić w jego głębi i bogactwie i równocześnie potężną, zamkniętą w sobie jednolitość jego osobowości zobrazować przy pomocy aforystycznej metody, wydawało się prawie niewykonalnym. Ugrupowanie utworów nasuwało niemniejsze trudności.

Ani kolejność chronologiczna ani zespalanie gatunkowe — nie mogło mieć zastosowania, bo mechaniczny ten zabieg dałby obraz niezupełny i okaleczały w szczupłych ramach audycji radiowej.

Nie ulegało przeto wątpliwości, że zadania radiowych audycyj Kasprowiczowskich należy szukać na innej płaszczyźnie. Wypadało ograniczyć się do oddziaływania psychologicznego i całą uwagę skupić na sposobie podania utworów Kasprowiczowskich. Poprzez interpretację w najprzedniejszym gatunku należało wskrzesić niewypowiedzianą urodę jego poezji, wyczarować przed radiosłuchaczami zaklęte w słowach żywe piękno i w ten sposób zyskać nowe zastępy czytelników i uczniów Kasprowicza.

Dlatego wiele trosk włożono w staranne przygotowanie poszczególnych audycyj, w dobór lektorów i ukształtowanie kompozycji. Zaniechano patosu i jaskrawych efektów deklamacyjnych. Wiersze miały fascynować same swoim pięknym poprzez dyskrecję i prostotę interpretacji, intymną modulację głosu i kontemplację wyrazu. Do kameralnej, stonowanej, niejako gabinetowej instrumentacji zastosowano ilustrację muzyczną, która miała podeprzeć sugestywność audycji. W radiofonii bowiem zespolenie słowa emocjonalnego z muzyką stało się aksjomatem artystycznym.

W ten sposób powstał typ audycyj wieloczłonowy, malowniczy i urozmaicony, żarliwy w wewnętrznym wyrazie, złożony z słowa objaśniającego, recytacji wielogłosowej i elementu muzycznego. Typ nie nużący, przykuwający uwagę, łatwy w absorbcji, a mimo to bezkompromisowy.

Mimo przytoczonych trudności usiłowała Rozgłośnia wprowadzić w układ audycji pewną planowość dla osiągnięcia możliwie zamkniętej w sobie całości syntetycznej. Z ogromnego tworu Kasprowiczowskiego wyłowiono kilka zasadniczych cech jego twórczości, według których skonstruowano audycje. Cykl składał się z sześciu półgodzinnych „wieczorów literackich", nadawanych w nieregularnych odstępach czasu w reprezentacyjnych porach dnia programowego. W pierwszym i drugim wieczorze (19 XII 1934 r. — godz. 20,15—20,45 i 27 II 1935 r. godz. 20,00—20,30) uwzględniono czołowe utwory, trzeci wieczór (27 V 1935 r. godz. 20,15—20,45) noszący tytuł „Ulubione wiersze Kasprowicza" uwydatnił również elementy humoru Kasprowiczowskiego, czwarty (14 X 1935 r. godz. 21,30—22,00) miał za temat religijność Kasprowicza, piąty (16 XII 1935 r. godz. 21,30—22,00) przyrodę w twórczości Kasprowicza.

Wreszcie szósty i ostatni wieczór, nadany 16 III 1936 r. o godz. 21,30 do 22,00 miał uwydatnić znaczenie Kasprowicza w literaturze polskiej. Składał się on ze słowa objaśniającego oraz cytatów o poecie najwybitniejszych pisarzy, uczonych i działaczy społecznych. Autorem wszystkich audycyj był dr Stefan Papée. Udział wzięli następujący artyści dramatyczni: Małyniasówna, Korecka, Porębska, Hańska, Ludwiżanka, Korecki, Boelke, Hańcza, Zawistowski, Ziejewski, Tylczyński, Noskowski, Bogusławski, Kierczyński, Koczanowicz, Kotarski, Przystański, Loedl oraz jako muzyk Roman Padlewski.

Poza powyższym cyklem Rozgłośnia Poznańska nadała dnia 24 III 1935 r. o godz. 13,15—13,30 fragment dramatyczny z „Marchołta" w związku z premierą tegoż dramatu w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Charakterystycznym znamieniem pracy radiowej jest szybkość przeżywania się form audycyj. Możliwość zrutynizowania się pewnych kształtów i na skutek tego — zwiotczenie uwagi radiosłuchaczy „zamykających głośniki" — niepokoi pracowników Rozgłośni, którzy stale znajdują się pod silnym ciśnieniem czujności. Rozgłośnia Poznańska nadal zamierza krzewić kult Kasprowiczowski, jest jednak obecnie w poszukiwaniu nowych form. Próbą nowego typu audycji był koncert, opracowany przez dr Jerzego Młodziejowskiego pod tytułem „Podhalańszczyzna u Kasprowicza". Audycja składała się z wstępu objaśniającego oraz dwuch pieśni Wallek-Walewskiego do słów Kasprowicza „Gęśliki" i „Kierdele" (Mój świat), w wykonaniu chóru „Echo", skrzypka Giżejewskiego i śpiewaczki Gogojewiczowej.

Rozgłośnia Poznańska otrzymała setki entuzjastycznych listów od radiosłuchaczy, świadczących o tym, że audycje Kasprowiczowskie istotnie spełniły swoją misję. Fakt ten będzie zachętą do wznowienia regularnych audycyj, poświęconych twórczości wielkiego poety wielkopolskiego.

Z. K.

Wreszcie szósty i ostatni wieczór, nadany 16 III 1936 r. o godz. 21,30 do 22,00 miał uwydatnić znaczenie Kasprowicza w literaturze polskiej. Składał się on ze słowa objaśniającego oraz cytatów o poecie najwybitniejszych pisarzy, uczonych i działaczy społecznych. Autorem wszystkich audycyj był dr Stefan Papée. Udział wzięli następujący artyści dramatyczni: Malwinisówna, Korecka, Porębska, Hańska, Ludwiżanka, Korecki, Boelke, Hańcza, Żewatowski, Ziejewski, Tyczyński, Noskowski, Bogusławski, Kierzyński, Kaczanowicz, Kotarski, Przystański, Jagedl oraz jako muzyk Roman Padlewski.

Poza powyższym cyklem Rozgłośnia Poznańska nadała dnia 24 III 1935 r. o godz. 13,15—13,30 fragment dramatyczny z „Marchołta" w związku z premierą tegoż dramatu w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Charakterystycznym znamieniem pracy radiowej jest szybkość przeżywania się form audycyj. Możliwość zestandaryzowania się pewnych kształtów i na skutek tego — zwietrzenie uwagi radiosłuchaczy „zamykających głośniki" — niepokoi pracowników Rozgłośni, którzy stale znajdują się pod silnym wrażeniem zmienności. Rozgłośnia Poznańska nadal zamierza krzewić kult Kasprowiczowski, jest jednak obecnie w poszukiwaniu nowych form. Próbą nowego typu audycji był koncert, opracowany przez dr Jerzego Młodziejowskiego pod tytułem „Podhalańszczyzna u Kasprowicza". Audycja składała się z wstępu objaśniającego oraz dwuch pieśni Wallek-Walewskiego do słów Kasprowicza „Gęsiki" i „Kierdele" (Mój świat), w wykonaniu chóru „Echo", skrzypka Grzejewskiego i śpiewaczki Gogojewiczowej.

Rozgłośnia Poznańska otrzymała setki entuzjastycznych listów od radiosłuchaczy, świadczących o tym, że audycje Kasprowiczowskie istotnie spełniły swoją misję. Fakt ten będzie zachętą do wznowienia regularnych audycyj, poświęconych twórczości wielkiego poety wielkopolskiego.

Z. K.

KRONIKA

I. TOWARZYSTWO LITERACKIE IMIENIA JANA KASPROWICZA W POZNANIU

W środę, dnia 6 lutego 1935 r. odbyło się w Muzeum Miejskim (w sali obok Biblioteki kasprowiczowskiej) zebranie konstytucyjne mającego się zawiązać Towarzystwa Literackiego imienia Jana Kasprowicza. Przybyło na nie około 40 osób, wśród nich przedstawiciele instytucyj artystycznych i naukowych. Porządek obrad obejmował m. in.: przemówienie radcy Zaleskiego, uzasadniające potrzebę istnienia towarzystwa kasprowiczowskiego, dyskusję, powzięcie uchwały o założeniu towarzystwa oraz wybór komisji organizacyjnej.

Zaprosiłem przyjaciół poezji i twórczości Jana Kasprowicza — mówił radca Zaleski, inicjator nowej organizacji — bo praca nasza musi się oprzeć na miłośnikach tej poezji. Potrzeba przy tym nie tylko uznania tej poezji, ale entuzjazmu dla niej oraz świadomości, że tę miłość krzewić trzeba. Kasprowicz nie jest bowiem tylko jednym z wielu. Dzieło — twór Kasprowicza nie jest rozdziałem historii literatury, lecz źródłem żywotnego po długie dni kierunku myślenia i estetyki. Dzieło to, mało związane z niewolą narodową, nie przechodzi do bogactw archiwalnych, lecz będzie ośrodkiem natchnień, motorem wzlotów. A zatem trzeba stworzyć centrum pracy nad Kasprowiczem, trzeba ożywić życie kasprowiczowskie tu w jego rodzinnych stronach.

Po ożywionej dyskusji, w której z entuzjazmem dorzucano różne nowe projekty, mające następnie służyć za podstawę przy układaniu statutu, powzięto jednomyślną uchwałę o powstaniu towarzystwa.

Powołana z pośród zebranych komisja przystąpiła do opracowania projektu statutu.

Powstanie kasprowiczowskiego towarzystwa w Poznaniu powitała prasa miejscowa z dużym uznaniem, podkreślając jego kulturalne znaczenie.

A Radio Poznańskie nadało w związku z tym następującą audycję wygłoszoną przez radcę Zygmunta Zaleskiego:

W BLASKU WIESZCZA KUJAWSKIEGO

(O nowo powstałym Towarzystwie Literackim im. Jana Kasprowicza)

Nie łudzę się, aby poezja Jana Kasprowicza rychło „zbłądziła pod strzechy", chociać trudno wśród utworów wielkich poetów znaleźć wiele wierszy tak imponująco prostych jak wiersze w „Moim Świecie" lub w „Księdze Ubogich" Kasprowicza. Ale

tego dokonać trzeba, aby dzieła Kasprowicza były czytane i rozumiane przez każdego inteligenta polskiego, żeby chociaż zadomowiły się w kamienicach i dworkach naszych. A do tego daleko, hej! Uwierzono, że poezja Kasprowicza nie jest popularna, i tym rozgrzesza się ogół, nie gardzący zresztą litraturą piękną.

A przecież jest rzeczą pewną, że poezja Kasprowicza stoi na tak wysokich szczytach piękna, iż naród polski musi ją z czasem przyjąć jako wielkie a powszechne dobro narodowe. Jest dla mnie rzeczą również pewną, że twór Kasprowicza nie pozostanie rozdziałem historii literatury, jakimś klejnotem w archiwum naszej kultury, lecz że twór będzie po długie dni źródłem natchnień i wzlotów estetycznych. Twór Kasprowicza mało związany jest z niewolą narodową, myślami i tematami poświęcony jest ludzkiej doli i niedoli, która jest wieczną. Niezależnie od losów społeczeństw istnieć będzie człowiek biedny, wojujący z dolą swą i pytający — czemu? i kędy? I wiecznie towarzyszyć mu będą owe łopiany, krwawniki i bylice, które towarzyszyły w czasie procesji cholerycznej na Kujawach tym, co „blasków słonecznych odziani powłoką" błagali o Pańskie zmiłowanie. Po długie jeszcze dni uspokajać będą dobrego a dojrzałego człowieka owe pyszne drobiazgi ze zbioru dzieł Kasprowicza, które zamknęły w sobie mądrość jego żywota i mądrość biednego człowieka.

Gdy twór Kasprowicza stanie się pełną własnością wszystkich ludzi kulturalnych, będzie on dopiero oceniony, doceniony i wielbiony. Rzeczą naszą i obowiązkiem naszym jest przyspieszyć ten proces zżycia się społeczeństwa z Kasprowiczem. Uznając ten nakaz kulturalny postanowiliśmy w Poznaniu zawiązać Towarzystwo Literackie im. Jana Kasprowicza. Zebranie konstytucyjne Towarzystwa odbyło się w obecności licznych badaczy i miłośników poezji kasprowiczowskiej i w obecności pani Marii Kasprowiczowej.

Ośrodkiem Towarzystwa takiego musiał być Poznań, ponieważ jest stolicą ziemi rodzinnej Jana Kasprowicza, ponieważ w Muzeum Miejskim mieści się żywcem z Harendy przeniesiona Biblioteka poety i tamże gromadzą się pamiątki i bibliograficzna całość twórczości Kasprowicza. Poznań zdradził swe zainteresowanie dla Kasprowicza wielkim udziałem w ofiarach na mauzoleum poety, troskliwą pieczą nad dziełem Kasprowiczowskim Muzeum Miejskiego, licznymi pracami młodych polonistów na tematy kasprowiczowskie, wystawieniem Marchołta w Teatrze Polskim, pięknymi drukami, dotyczącymi Kasprowicza i w wielu innych okolicznościach. Towarzystwo ogólnopolskie znajdzie najlepsze oparcie o placówkę kasprowiczowską w Muzeum Miejskim, które stworzy niezawodnie odpowiednie wydawnictwo roczne. Tymczasem zamieszczała „Kronika Miasta Poznania" prace o Janie Kasprowiczu.

Jak Wilno pielęgnuje kult Mickiewicza, tak Poznań pielęgnować zamierza kult Kasprowicza. Towarzystwo łączyć będzie literatów, badaczy naukowych oraz poważnych miłośników poezji Kasprowicza. Działalność jego rozpoczynają entuzjaści tej poezji, pełni wiary, że Kasprowicz nie jest jednym z poetów, lecz wielkim zjawiskiem w literaturze pięknej. Towarzystwo krzewić będzie zrozumienie twórczości tego tytana poezji, dążyć będzie do spopularyzowania dzieł jego ogólnie wśród inteligencji, w pewnym zakresie wśród młodzieży, niekiedy również wśród warstw średniomieszczańskich i ludowych, gdy poeta przemawia głosem, dochodzącym do wszystkich bez wyjątku serc ludzkich. Popierać zamierza Towarzystwo myśl utrzymania dramatów Kasprowicza w teatrach, wnosić utwory Kasprowicza do produkcyj estradowych, organizować wieczory kasprowiczowskie, odczyty z dobrymi recytacjami, popierać inicjatywę,

służącą szerzeniu kultu dla Kasprowicza. Towarzystwo będzie ułatwiało i popierało badania literackie, naukowe i ideowe nad Kasprowiczem, będzie propagowało wydawnictwa kasprowiczowskie, dążyć będzie do wydawania wyczerpanych dzieł Kasprowicza. Towarzystwo gromadzić będzie wspomnienia i zapiski pamiętnikarskie o Kasprowiczu i chce stworzyć w Poznaniu ośrodek, informujący o stanie wszelkiego rodzaju prac nad twórczością Jana Kasprowicza. Ponieważ wiadomo,, że poetę rozumie tylko ten, kto poznał jego kraj i tradycję kulturalną jego kraju, Towarzystwo zajmować się będzie również tym, co Wielkopolska dała literaturze polskiej, od Janickiego do dni naszych, czyli literaturę regionalną Wielkopolski.

Członkowie - założyciele żywią nadzieję, że idee Towarzystwa spotkają się ze zrozumieniem i uznaniem kulturalnego społeczeństwa i wierzą w dobrą gwiazdę tych poczynań. Wszystko w służbie wielkiej sztuki i czystego piękna.

Statut przyjęty został na zebraniu w dniu 21 listopada 1935 r., któremu przewodniczył prof. U. P. dr Grabowski. Zawiera on następujące postanowienia o celu towarzystwa i środkach doń zmierzających.

§ 3. Cel.

Celem Towarzystwa jest:

a) krzewienie wśród społeczeństwa polskiego znajomości utworów Kasprowicza;
b) stworzenie żywego ośrodka, pobudzającego do badań naukowych, literackich i ideowych nad Kasprowiczem;
c) zrzeszenie badaczy i miłośników twórczości Jana Kasprowicza.

§ 4. Środki.

Ażeby osiągnąć powyższy cel Towarzystwo zamierza:

a) popierać wydawnictwa i prace, dotyczące twórczości Kasprowicza;
b) 1. ogłaszać drukiem wyczerpane dzieła poety;
   2. propagować tanie wydawnictwa dzieł Kasprowicza;
   3. popularyzować dzieła poety za pomocą odczytów, wieczorów, recytacyj itd.;
c) gromadzić pamiątki po Kasprowiczu w Muzeum Miejskim w Poznaniu;
d) popierać badania nad literaturą regionalną Wielkopolski;
e) współpracować z rozgłośnią poznańską.

Do zarządu wybrano:

1. prezesem radcę Zygmunta Zaleskiego,
2. wiceprezesem prof. Tadeusza Grabowskiego,
3. sekretarzem mgr. Stanisława Waszaka,
4. skarbnikiem ks. prof. Stanisława Skazińskiego,

5. ławnikami dyr. dra Zenona Kosidowskiego oraz delegata Koła Polonistów.

Komisję rewizyjną stanowią: prof. Roman Pollak — przewodniczący; oraz dyr. Jan Kuglin i prof. Jan Berger — członkowie.

W maju 1936 roku odbyło się zebranie ogólne w połączeniu z Towarzystwem Miłośników Miasta Poznania w sali Rady Miejskiej, na którym wygłosił odczyt mgr Stanisław Waszak pt. „Pobyt Jana Kasprowicza w Poznaniu roku 1899 w świetle prasy poznańskiej".

Na zebraniach zarządu dyskutowano m. in. sprawę „Rocznika Kasprowiczowskiego" oraz tanich i popularnych wydawnictw dzieł poety.

Zebranie ku uczczeniu 10-tej rocznicy śmierci Poety odbyło się 30 X 36 r. z referatem mgr. Suchockiego pt. „Stosunek Kasprowicza do Boga".

II. REJESTRACJA BADAŃ NAD KASPROWICZEM

Celem zorientowania się w obecnym stanie badań literacko-naukowych nad Kasprowiczem zarząd Towarzystwa z inicjatywy sekretariatu uznał za wskazane przeprowadzić rejestrację prac i osób, zajmujących się twórczością wielkiego Poety oraz gromadzić manuskrypty tych prac w dziale kasprowiczowskim Muzeum Miejskiego w Poznaniu.

Rozesłano przeto do szeregu osób w Polsce, głównie profesorów uniwersytetów i wszechnic, jako kierowników seminariów polonistycznych, listy z prośbą o nadsyłanie informacyj kto z pośród znanych im osób zajmuje się badaniami nad Kasprowiczem, względnie jakie prace sami wykonali i mają w opracowaniu z tego zakresu. Ankieta zawiera następujące pytania: 1. nazwisko i imię (ewtl. stopień naukowy), 2. tytuł pracy, 3. bliższe określenie treści (spis treści), 4. rozmiary pracy (ilość stron, format) i jej charakter (źródłowa, popularna, szkic itp), 5. do jakich wyników oryginalnych doszedł autor, 6. czas napisania pracy, 7. czy publikowana i gdzie, 8. gdzie się znajduje manuskrypt, 9. czy istnieje możliwość uzyskania manuskryptu do działu kasprowiczowskiego w Muzeum Miejskim, 10. inne dane.

Narazie ankieta dała wyniki tylko częściowe. Spodziewać się jednak należy, że przy ponowieniu starań w tym kierunku uda się objąć ankietą wszystkie seminaria polonistyczne uniwersytetów i wszystkie osoby, poświęcające się badaniom twórczości Poety. Pomyślne przeprowadzenie tej akcji pozwoli skoordynować wysiłki czynione w tej dziedzinie i niejeden zapewne cenny a niepublikowany ujawni dorobek badawczy.

Zarząd Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza w Poznaniu przykonany jest, że i tą drogą zainteresuje wiele osób omawianą ankietą i otrzyma pożądane odpowiedzi pod adresem: Poznań, Marszałka Focha 18 (Muzeum Miejskie).

III. WIECZÓR LITERACKI KU CZCI JANA KASPROWICZA W POZNANIU

Zbliżające się dziesięciolecie śmierci Jana Kasprowicza uczciło Koło Polonistów, studentów Uniwersytetu Poznańskiego, wieczorem literackim. Obchód ten odbył się 20 maja 1936 r. o godz. 20 w małej auli U. P., przystrojonej zielenią i popiersiem poety. Po zagajeniu wieczoru przez Prezesa Koła Polonistów, osobistymi wspomnieniami o Kasprowiczu podzielił się z licznym audytorium prof. Grabowski. Następnie wygłoszony został wiersz Leopolda Staffa ku czci Kasprowicza. Z kolei zabrał głos dr Konstanty Troczyński, który mówił na temat „Kasprowicz jako poeta". Prelegent zastrzegł się przeciwko używaniu formułek na określenie indywidualności poetyckiej jak „poeta regionu kujawskiego", „poeta gór" itp. Kasprowicz był „duszą samotną", jak go słusznie określił Brzozowski. Analizując ewolucję w twórczości Kasprowicza od „Hymnów" do „Księgi Ubogich" zaznaczył, że kontrast pomiędzy tymi utworami jest tylko złudzeniem, ponieważ istnieją tu jedynie różnice formalne, a nurt poetycki jest ten sam. Zatrzymał się następnie dłużej nad stwierdzanym ogólnie prometeizmem „Hymnów" i poddał to twierdzenie krytyce, nie znajdując tu istotnych cech prometeizmu. W „Hymnach" jest rozpacz, gdyż ideały, po które sięga poeta, są nieosiągalne. W „Księdze Ubogich" jest próba znalezienia możliwego współżycia ideału z rzeczywistością. Na tle takiej analizy — stwierdza prelegent — poeta staje się bliższy, możemy łatwiej ocenić i zrozumieć jego wielkość.

Na drugą część programu pięknego wieczoru złożyły się solowe i zbiorowe recytacje utworów Kasprowicza. Mianowicie m. i. „Siądź sobie na kamieniu" oraz zbiorowe: fragment „Na wzgórzu śmierci" i „Moja pieśń wieczorna".

IV. NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE W INOWROCŁAWIU I POZNANIU

Z inicjatywy Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza a staraniem wiceprezydenta Juengsta odbyło się w Inowrocławiu żałobne nabożeństwo w sobotę, dnia 1 sierpnia 1936 r., tj. w dzień 10-tej rocznicy śmierci poety. W prastarym kościółku Najświętszej Marii Panny odpra-

wił ks. prob. Handke Mszę św. za duszę śp. Jana Kasprowicza. Uczestniczyli w nabożeństwie liczni przedstawiciele władz samorządowych, wojskowych, szkolnictwa, sądownictwa, organizacyj społecznych i prasy, członkowie rodziny poety i przyjaciele jego z lat młodości. Kazanie od stóp ołtarza wygłosił ks. prob. Handke, który podkreślił religijność autora „Hymnów", porównawszy jego twórczość do wiejskiego kościółka, w którym lud ubogi pobożnie klęka na zimnej posadzce i z przejęciem śpiewa przepotężne „Święty Boże, Święty Mocny". Kasprowicz — zaznaczył dalej kaznodzieja za Stanisławem Przybyszewskim — tworzy z Kochanowskim i Mickiewiczem trójcę naszych wieszczów narodowych. Z książki „O bohaterskim koniu i walącym się domu" zacytował wzruszającą inwokację do starożytnego kościółka Panny Marii w Inowrocławiu. I życzeniu tam wyrażonemu, ażeby w kościółku tym modlił się lud kujawski za jego duszę, stało się właśnie zadość w dziesiątą rocznicę jego zgonu.

Również w Poznaniu odbyło się nabożeństwo żałobne staraniem komisji wakacyjnej Towarzystwa Literackiego im. Jana Kasprowicza. W dniu 1 sierpnia 1936 r. odprawił żałobną mszę św. w Farze przed ołtarzem głównym ks. kan. dr Zwolski; asystował ks. prałat-prepozyt Steinmetz. Na zaproszenie Towarzystwa przybyli przedstawiciele władz, sfer naukowych i literackich oraz Syndykatu Dziennikarzy. Na organach grał prof. Klichowski. Pienia żałobne wykonali p. mec. Wyszomirska i p. Kajetan Kopczyński.

(St. W.)

250.–